

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Wydział Literaturoznawstwa

mgr Ewa Żukowska-Ciecierska

Bydgoskość w twórczości Tadeusza Nowakowskiego

Praca doktorska napisana  
pod kierunkiem  
dr. hab. Mariusza Guzka, prof. uczelni

Promotor pomocniczy  
dr Marcin Kowalczyk

Bydgoszcz 2023

## Spis treści

Wykaz skrótów najczęściej przywoływanych utworów Tadeusza Nowakowskiego:.....	4
Wstęp .....	5
Rozdział I.....	13
1.1. Co było przed geopoetyką? (o poetyce przestrzeni).....	13
1.2. Przestrzeń w literaturze.....	14
1.3. Heterotopia – krótko o pojęciu „innej przestrzeni” .....	19
1.4. W stronę regionalizmu.....	21
1.5. Nowy regionalizm.....	38
1.6. Regionalność, lokalność, globalność - narzędzia do badania twórczości Tadeusza Nowakowskiego.....	47
1.7. Geopoetyka w badaniach literackich .....	53
Rozdział II Ziemia wybrana – ziemia przeznaczona .....	66
2.1. Stanisław, Tadeusz – bydgoszczanie z wyboru, Jerzy już tu urodzony .....	67
2.2. Biografia wpisana w historię .....	83
2.3. Bydgoszcz w młodszej twórczości Tadeusza Nowakowskiego .....	91
2.3.1. Juwenilia liryczne .....	95
2.3.2. Juwenilia prozatorskie .....	106
Rozdział III .....	114
Tadeusz Nowakowski – pisarz topograficzny? .....	114
3.1. Topografia wpisana w historię.....	121
3.3. Topografia z perspektywy <i>flâneura</i> .....	135
3.4. Topografia bydgoskiej pamięci .....	151
Rozdział IV .....	170
Granice, pogranicza i transgraniczność .....	170
4.1. Topografia granic bydgoskich w twórczości Tadeusza Nowakowskiego .....	170

4. 2. Bydgoszcz - miasto pograniczne czy transgraniczne .....	178
Rozdział V .....	200
Bydgoskość jako konstrukt kulturowy .....	200
Zakończenie .....	230
<b>BIBLIOGRAFIA:</b> .....	<b>237</b>

**Wykaz skrótów najczęściej przywoływanych utworów Tadeusza Nowakowskiego:**

ADZ – *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968 [zbiór szkiców wspomnieniowych].

BDW - *Byle do wiosny*, Londyn 1975.

OWŚ – *Obóz Wszystkich Świętych*, wstęp, oprac. i przypisy W. Lewandowski, Warszawa 2003 (pierwsze wydanie: Paryż 1957; pierwsze wydanie polskie poza cenzurą: Warszawa 1989, fragm.: *Dwa dni*, „Wiadomości” 1949, nr 9, s. 1; *Księgi szczepu dipisów: Epizod II, w którym delegacja jedzie do majora*, „Wiadomości” 1949, nr 26, s. 2; fragm. rozdz. IX „Kamena 1958, nr 13, s. 4 – 5; fragm. rozdziału IX „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 21, s. 7; fragm.. rozdziału XII „Trybuna Literacka” 1957, nr 8, s. 4).

U – *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993.

## Wstęp

Bydgoszcz jest miastem uwikłanym w historię, a przez to stanowiącym dla mieszkańców terytorium wyjątkowe, kształtujące ich tożsamość w kontekście mitu miejsca, przywiązania do „małej ojczyzny” oraz budowania związków z szeroko rozumianą przestrzenią. Pojęcie owej przestrzeni przekracza definicje topograficzne, sięgając poza tradycyjne dla literatury spacji ujęcia. Takie rozumienie relacji mieszkańcy – miasto uwidacznia się w twórczości wielu bydgoszczan, w tym szczególnie Tadeusza Nowakowskiego. Na poczucie silnej więzi z przestrzenią miejską, która w zależności od sytuacji politycznej była nazywana Brombergiem<sup>1</sup> lub Bydgoszczą<sup>2</sup> miało wpływ szereg czynników. Wśród najistotniejszych, obok topografii, są oczywiście ludzie, tworzący ową przestrzeń metaforyczną, kulturową, na którą składają się wyobrażenia, przekonania, mity, wspomnienia i doświadczenia kolejnych pokoleń mieszkańców, przekazywane poprzez różne nośniki (literaturę, opowieści ustne, architekturę poszczególnych obiektów budowlanych, porządek urbanizacyjny, sztuki wizualne).

Człowiekiem, który najpierw dostrzegł, a później, opisując, współtworzył „imaginariusz bydgoskości”, był niewątpliwie Tadeusz Nowakowski. Ten pisarz, dziennikarz, radiowiec, zaangażowany (choć w znacznej części dorosłego życia z emigranckiego oddalenia) w różne działania, sam o sobie mówił, że jest bydgoszczaninem z wyboru. Formalnie urodził się w Olsztynie 8 listopada 1917 roku, a do Bydgoszczy wraz z rodzicami przeprowadził się trzy lata później. „Miasto nad bluszczową rzeką”<sup>3</sup> najpierw opuścił na krótko, podejmując studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Nieco później okazało się, że wyjechał na wiele lat, gdyż w wyniku kolejnych wydarzeń II wojny światowej, w tym aresztowania przez gestapo, zasądzenia kary śmierci, szczęśliwie zamienioną na 30 lat więzienia w obozie, po wyzwoleniu przez aliantów zdecydował pozostać na emigracji. Jako emigrant i pracownik Radia Wolna Europa do rodzinnego miasta mógł powrócić dopiero pod koniec życia.

---

<sup>1</sup> Od 1772 r. miasto stało się w dużej mierze niemieckim, a emigracja Polaków po pierwszym rozbiórce do części ciągle jeszcze polskiej Rzeczypospolitej sprzyjała niemczeniu. Szerzej w: F. Mincer, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772 – 1806)* [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I, do roku 1920*, Warszawa – Poznań 1991, s. 381 n

<sup>2</sup> Na przykład 150 lat później, kiedy te wędrówki przybrały odwrotny charakter, o czym piszę więcej w II rozdziale pracy.

<sup>3</sup> Jak sam określał Bydgoszcz w młodzieńczych wierszach i w *Urzeczeniu*.

Obserwując stosunek mieszkańców do Bydgoszczy, trudno nie zwrócić uwagi na ich więź z miastem, wykraczającą poza geograficzne określenie miejsca urodzenia czy zamieszkania. To poczucie przynależności do przestrzeni niezależnie od jej administracyjnego przyporządkowania, wydaje się przebijać z wypowiedzi różnych bydgoszczan – znanych autochtonów i przyjezdnych, poszukiwaczy własnego miejsca na ziemi. Oczywiście kształtuje je wiele czynników, a jednocześnie należy zadbać, jak czytamy w pierwszym tomie serii *Studiów o literaturze bydgoskiej*, o potwierdzenie znaczenia tych nieco zapomnianych artystów, którzy przez lata współtworzyli środowisko literackie Bydgoszczy<sup>4</sup>. Wśród zasługujących na przypomnienie, redaktorzy tomu poświęconego Kazimierzowi Kummerowi wskazują Adam Grzymałę-Siedleckiego, Kazimierza Hoffmana, Jerzego Sulimę-Kamińskiego i właśnie Tadeusza Nowakowskiego.

Bydgoszczanie zapytani o „pisarza bydgoskiego” szybciej wskażą Jerzego Sulimę-Kamińskiego z jego fundamentalnym dla świadomości mieszkańców *Mostem Królowej Jadwigi*, mimo że to właśnie autor *Obozu Wszystkich Świętych* cieszył się większą popularnością poza granicami miasta i kraju. Oczywiście wpływ na to miał również (aczkolwiek nie wyłącznie) status emigranta, który sprawił, że Nowakowski aż do roku 1990 nie mógł powrócić do ukochanego miasta nad Brdą. W 2017 roku minęło 100 lat od narodzin Tadeusza Nowakowskiego, który, spędziwszy dzieciństwo i wczesną młodość w Bydgoszczy, nazwał ją „swoim urzeczeniem” i Miastem Niepokonanym. Ta niepamięć czy nieznamość sylwetki i twórczości Tadeusza Nowakowskiego ostatnimi czasy bywa niwelowana przez różne działania instytucjonalne, w tym zaangażowanie naukowców z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego czy osób związanych zarówno z jednostkami miejskim (np. Miejskim Centrum Kultury), jak i ze szkołą, której Patronem w 2018 roku został autor *Urzeczenia* – IX Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy.

Wśród najważniejszych prac, dotyczących bydgoskiego emigranta, należy przede wszystkim wskazać dwie monografie pokonferencyjne: *Tadeusz Nowakowski (1917 – 1996) Olsztynianin z urodzenia* pod redakcją Jerzego Kiełbika<sup>5</sup> oraz przygotowany pod redakcją Magdaleny Czachorowskiej i Mariusza Guzka tom *Tadeusz Nowakowski –*

---

<sup>4</sup>Kazimierz Kummer. *Literatura i „dziennikarska febra”*. *Studia o literaturze bydgoskiej*, t. I, red. D. Niedziałkowska, M. Kurkiewicz, Bydgoszcz 2018, s. 7.

<sup>5</sup>*Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996. Olsztynianin z urodzenia*, praca zbiorowa pod red. Jerzego Kiełbika, Olsztyn 2018.

*bydgoszczanin, dziennikarz emigrant*<sup>6</sup>. Obie książki są ważnym źródłem wiedzy, przy czym ostatnia publikacja jest szczególnie cenna, gdyż zawiera – jak piszą redaktorzy – w pierwszej części analizy, będące pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa oraz Instytut Politologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. W drugiej części znajdziemy teksty wspomnieniowe, przywołujące wydarzenia sprzed dwudziestu lat, z roku 1998, kiedy to nieżyjący już prof. Mieczysław Jankowiak wraz ze współpracownikami z Zakładu Teorii Literatury i Wiedzy o Sztuce Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (dziś Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) zorganizował pierwszą konferencję naukową poświęconą temu bydgoskiemu twórcy. Wśród istotnych monografii należy wymienić pracę Eweliny Szadkowskiej *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego*<sup>7</sup>, w której oprócz rozważań na temat wyłaniającego się z prozy Nowakowskiego obrazu historii XX wieku rozpiętej pomiędzy dwoma totalitaryzmami, powiązanych z tym kwestii politycznych oraz obrazu Polski i Polaków, znajdziemy szczegółowe opracowanie bibliograficzne, obejmujące wydawnictwa do roku 2018. Większość pomniejszych tekstów, artykułów i opracowań, które przed 1989 rokiem ukazywały się raczej poza granicami Polski, a dopiero w latach 90. XX wieku w związku z kolejnymi wizytami, polskim (krajowym) wydaniem *Obozu Wszystkich Świętych*, kolejnymi tytułami i odznaczeniami, dotyczy poszczególnych utworów Honorowego Obywatela Olsztyna i Bydgoszczy. Jednocześnie Tadeusz Nowakowski przez wielu krytyków i historyków literatury był jeszcze z perspektywy twórcy emigracyjnego identyfikowany jako „pisarz bydgoski” (np. Marię Danielewicz-Zielińską i Stefana Kisielewskiego), a jego określenia i frazy stały się związkami frazeologicznymi Bydgoszczy XX wieku (np. „wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką” czy „miasto nad bluszczową rzeką”), które coraz chętniej są współcześnie przywoływane

Analizując wybrane utwory autora *Urzeczenia*, można pokusić się o rekonstrukcję topograficznego obrazu przedwojennej Bydgoszczy. Niniejsza praca stanowi jednak próbę nieco odmiennego spojrzenia na twórczość Tadeusza Nowakowskiego, uwzględniającego oczywiście związek z miejscem, ale ukierunkowanego na zbadanie kategorii bydgoskości. Celem pracy jest bowiem wskazanie ukonkretnionych elementów imaginarium bydgoskości oraz procesów kształtowania tego konstruktów kulturowego w

---

<sup>6</sup> Tadeusz Nowakowski – *bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. M. Czachorowska, M. Guzek, Bydgoszcz 2019.

<sup>7</sup> E. Szadkowska, *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego*, Toruń 2012.

twórczości Nowakowskiego. Dlatego do analizy wybranych utworów będę wykorzystywać narzędzia z zakresu badania zagadnień spacjalnych, regionalizmu, biografii oraz ustaleń związanych z pamięcią (w tym również pamięcią kulturową), co da, jak sędzę, pożądany wgląd w coraz częściej przywoływaną kategorię. Stąd też szczegółowej analizie zostaną poddane te utwory liryczne i fabularne, które są najbardziej „bydgoskie”, a zarazem powstawały w różnych momentach czasowych, ilustrujących przemiany w perspektywie postrzegania Bydgoszczy, wynikające z nowych doświadczeń Nowakowskiego, aktualnych wydarzeń politycznych, ale i z upływu czasu. Oczywiście kluczową rolę pełnią doświadczenia oraz (co szczegółowo analizuję w rozdziale trzecim) pamięć i przyjęta perspektywa opisu, które wyrastając z przestrzeni miasta, tworzą konstrukt kulturowy, określany terminem „bydgoskość”. Aktualnie przestrzeń staje się jedynie punktem wyjścia dla różnorodnych kategorii znaczeniowych, które stanowią również narzędzia krytycznego czytania tekstu, mogące zarówno odsyłać badacza do regionalizmu, przestrzeni kulturowej, *flâneura* poznającego miasto, jak i *homo viator*, nie mówiąc już o kwestiach symbolicznych odczytań w perspektywie wertykalnej i horyzontalnej. Stąd w rozdziale pierwszym dokonuję niezbędnych ustaleń metodologicznych, wychodząc od literatury spacjalnej, poprzez regionalizm, heterotopię, aż do geokrytyki. Istotnym aspektem jest również język, który, służąc opisowi przestrzeni i relacji człowiek - miejsce, wskazuje dodatkowe implikacje.

Ten niezwykle zróżnicowany choćby w samym *Obozie Wszystkich Świętych* język współtworzy obraz mikroświata miejskiego, o którym Maria Danielewicz-Zielińska tak pisała w *Szkicach o literaturze emigracyjnej*: „Bydgoszcz, miasto rodzinne wyszła z opresji powieściowych bez szwanku, gdyż osadzone w niej partie powieści są tak bydgoskie, jak „Lalka” jest warszawska”<sup>8</sup>. Dlatego też drugi zestaw narzędzi do badania bydgoskich aspektów twórczości Tadeusza Nowakowskiego wiąże się ze sposobami przetworzeń obrazów miasta, na które wpływa szereg czynników takich jak chociażby, dystans czasowy, oddalenie fizyczne autora-emigranta. Obok biografii, sięgam więc do teorii pamięci oscylujących wokół pamięci kulturowej i różnych powiązań przestrzeni z literaturą dokumentu osobistego, paktu autobiograficznego, elementami intymistyki.

---

<sup>8</sup> M. Danielewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 186.



Płynąca od kilku dekad przez polskie piśmiennictwo<sup>9</sup>, a nasilona ostatnimi laty<sup>10</sup> rzeka wspomnień stanowi swego rodzaju żywiołowy proces regeneracji pamięci społecznej, krępowanej i okaleczonej przez lata przez różne czynniki. Historia minionego XX wieku, rysowana grubymi liniami traum, wypełnia się setkami, a nawet tysiącami „osobnych” głosów, owocując opowieściami zaliczanymi w większości do intymistyki (życiorysy ludzi różnego stanu, wieku i urzędu domagają się wysłuchania, a każdy niesie swoją prawdę i swoją rację<sup>11</sup>) i wskrzeszającymi zaginione światy. Jednocześnie, gdyby – jak pisze Anna Łebkowska – spytać, które formy literackie dostarczały ostatnimi czasy teorii fikcji więcej wyzwań i inspiracji: biograficzne czy autobiograficzne, odpowiedź byłaby oczywista. Prym wciąż wiodą formy autobiograficzne, zmieniające wprawdzie ostatnio swoje oblicza, które, zacierając pogranicza między fikcją i nie-fikcją, stymulują badaczy bądź do działań demarkacyjnych, bądź odwrotnie – do upatrywania w każdej formie autobiografii zabarwienia fikcjonalnego<sup>12</sup>. Owe pogranicza nabierają jednak szczególnej wagi także w przypadku tekstów biograficznych, a do takich należy niewątpliwie zaliczyć znaczną część powojennej prozy fabularnej Tadeusza Nowakowskiego. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że relacje między faktem a fikcją, w które odmiany prozy zawierającej elementy biograficznej zawsze były uwikłane, doczekały się już (również na gruncie polskiego literaturoznawstwa) wielu istotnych terminologicznych rozróżnień<sup>13</sup>. Najczęściej używany i wciąż uzupełniany podział, do którego będę się odwoływać w pracy – począwszy od gatunków opartych na faktach, a skończywszy na tych, sytuujących się w obrębie fikcji przedstawia się następująco: biografia, biografia zbeletryzowana, opowieść biograficzna (najbliższa faktom), powieść biograficzna, (w jej ramach biografia upowieściowiona - *vieromancee*). Przy czym

---

<sup>9</sup> Zob. Z. Ziątek, *Wiek dokumentu: inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999, R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993

<sup>10</sup> Por. P. Rodak, *Czas dzienników*, „Znak” nr 2, 2012 oraz *Historia. Biografia. Literatura. Studia i szkice o literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. E. Dutka, M. Kisiel, Katowice 2019.

<sup>11</sup> Szerzej o tym w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek i J. Sławiński, Wrocław 1975; M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] tegoż, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973; Z. Ziątek, *Wiek...* dz. cyt.; M. Czermińska, *Autobiografia i powieść czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987, R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990; *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996; *Badania biografii – źródła, metody, konteksty*, red. E. Krzewska, R. Skrzyniarz, W. Zgłobicka-Gierut, Kraków 2014; J. Madejski, *Do(tykanie) osoby. Współczesna biografistyka literacka*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2006; J. Kaczmarek, *Geobiografie – historie życia a studia nad migracjami*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 2004, t.5; *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017 i wiele innych opracowań.

<sup>12</sup> A. Łebkowska, *Narracja biograficzna w fikcji*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2 - 3, s. 28.

<sup>13</sup> Poza Ph. Lejeune’em, o którym będę pisać w dalszej części pracy, np. M. Jasińska, *Zagadnienia biografii literackiej*, Warszawa 1970; R. Zimand, *Diarysta...* dz. cyt., M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2002. i wiele innych.

powieść autobiograficzna w Polsce zyskała na popularności w latach 70. XX wieku na fali fascynacji literaturą dokumentu osobistego<sup>14</sup>, podczas gdy *Obóz Wszystkich Świętych*, wydany na emigracji w 1957 roku realizuje te cechy w obu planach.

W przypadku analizowanych w drugim rozdziale utworów juvenilijnych zdecydowałam się na pogrupowanie gatunkowe, aby lepiej ukazać kształtowanie warsztatu młodego „Taddy’ego”, a także podkreślić różne perspektywy postrzegania miasta oraz elementów składowych kategorii bydgoskości, do których niewątpliwie należy zainteresowanie sprawami miejskimi, problemami mieszkańców czy przemiany wynikające z dojrzewania autora. Wybór tekstów ukazuje również poszerzanie perspektywy poprzez implikacje geopolityczne, które niedługo zaważą na dziejach całej rodziny Nowakowskich. Rozdział trzeci koncentruje się wokół zbadania funkcji elementów topograficznych w powojennej twórczości Nowakowskiego, przy czym skupiam się przede wszystkim na utworach „bydgoskich”, czyli *Obozie Wszystkich Świętych*, *Alei dobrych znajomych* i *Urzeczeniu*. Istotnymi zagadnieniami, wyznaczającymi perspektywę badawczą są czynniki wpływające na kreację Bydgoszczy, do których zaliczam nie tylko zgodność z topografią miejsca (oczywiście przywołując przedwojenny układ urbanistyczny), ale również perspektywę opisu przestrzeni oraz wymiar historyczny czy kronikarski, z którymi wiąże się przyjęcie określonej optyki. Stąd też odrębne podrozdziały poświęcam wpływom tych elementów na kształtowanie imaginarium bydgoskości w utworach fabularnych Nowakowskiego.

Zarówno w drugiej (poświęconej juveniliom), jak i w trzeciej części pracy (obejmującej powieści i szkice wspomnieniowe) znaczącą figurą odczytania będzie autobiografizm oparty na umowie („słaby pakt autobiograficzny”) oraz autobiografizm referencjalny (zbieżność między twórczością a biografią pisarza). Obraz miasta dzieciństwa, dojrzewania, a potem „sielskiej przeszłości” i „niedostępnej arkadii” ewoluował wraz z doświadczeniami, upływem czasu i narastającą tęsknotą. Badając więc kreację „miasta utraconego” należy brać pod uwagę właśnie te czynniki. Analizując konstrukcję świata przedstawionego powojennej prozy narracyjnej Nowakowskiego, oprócz biografizmu, wyraźnie widać wysuwające się na pierwszy plan, choć różnie realizowane w poszczególnych tekstach, powiązanie z miejscem - Bydgoszczą. Stąd też istotnym aspektem, wymagającym zbadania, jest charakter związku z miastem. Tym bardziej, że na różnych etapach życia i w różnych formach literackich Bydgoszcz w

---

<sup>14</sup>Szerzej w: R. Zimand, *Diarysta...*, dz. cyt., s. 5 – 32.

tekstach Nowakowskiego zdaje się być elementem stale obecnym, choć w różnym natężeniu i różnych zakresach – jak to często bywa w przypadku powiązania narracji z przestrzenią, która wychodzi poza rozumienie topograficzne.

Ponieważ wykładnikami stosunków przestrzennych w języku polskim są przede wszystkim przyimki wraz z końcówkami przypadków konkretnych, przedrostki przestrzenne czasowników oraz przysłówki i zaimki, więc w każdej analizie tekstów Nowakowskiego znaczącą rolę będzie odgrywać badanie warstwy językowej. Argumentem relacji przestrzennej jest przestrzeń lokalizująca, lokalizator, czyli zbiór punktów jakoś przez mówiącego wyróżniony i nazwany. Przestrzeń lokalizującą możemy wyrazić całą gamą środków językowych o różnym stopniu precyzacji — od wskazania jej za pomocą składników deiktycznych do ścisłego nazwania miejsca, używając określonej miejscowej nazwy własnej. Z wyróżnianiem i nazywaniem przestrzeni wiążą się kategorie określające jej własności, np. granica (brzeg), środek (centrum), oś, wymiary (długość, szerokość, wysokość), a także kształty (kula, koło, okrąg), które budują pola semantyczne leksyki o znaczeniu przestrzennym. Warto przy tym podkreślić, że pojęcia środka i brzegu, centrum, granicy i kresu, implikują bardzo szerokie możliwości interpretacyjne, dające wgląd zarówno w kształtowanie, odczuwanie oraz rozumienie bydgoskości przez bydgoszczan, jak i umożliwiają spojrzenie z zewnątrz, umieszczając miasto w różnych perspektywach.

W literaturze pojęcie przestrzeni staje się kategorią migotliwą i wielowymiarową, współtworząc czy współorganizując kategorie kulturowe, wymykające się jednoznaczny dookreśleniom definicyjnym. Owa migotliwość sprawia, że literatura utrwalając różne zjawiska, sama staje się rezerwuarem konstruktorów kulturowych, które wzajemnie przenikając się kształtują tożsamość, jak ma to miejsce w przypadku bydgoskości. Dlatego też w rozdziale czwartym pokazuję niezwykle istotny czynnik współtworzący bydgoskość, jakim jest graniczność Bydgoszczy. Posługując się pojęciem granicy, analizuję różne jej aspekty: regionalne, polityczne, historyczne, ale uwzględniam również czynnik wynikający z biografii Nowakowskich, mianowicie umiejętność spojrzenia na Bydgoszcz „od wewnątrz” i „z zewnątrz”, czyli z perspektywy pochodzącego z Wielkopolski, ale przybyłego do Bydgoszczy z Olsztyna ojca, a później przebywającego na emigracji syna. Owo emigracyjne oddalenie, połączone z niemożnością powrotu do „centrum wszechrzeczy” przy jednoczesnym poznawaniu innych państw i miast, musiały wpłynąć na stosunek do rodzinnej Bydgoszczy.

Współczesne badania dotyczące pamięci, a szczególnie jej roli w kształtowaniu wiedzy o przeszłości oraz relacji pomiędzy postrzeganiem (miejsc, wydarzeń, zjawisk) przez jednostkę i przez zbiorowość dają interesujące narzędzia do analizy powojennych utworów fabularnych Tadeusza Nowakowskiego. Dopelnieniem jego imaginarium bydgoskości stały się formy upamiętnienia zarówno samego twórcy i pierwszego prezesa Światowego Związku Bydgoszczan, jak i nowe spojrzenie na jego utwory, o czym piszę w rozdziale piątym, będącym podsumowaniem rozważań.

## Rozdział I

### 1.1. Co było przed geopoetyką? (o poetyce przestrzeni)

Analizując teksty odwołujące się do topografii i realizujące elementy poetyki spacialnej oraz wpisujące się w relacje *miejsce – przestrzeń – człowiek* należy użyć odpowiednich narzędzi badawczych. Pierwszą perspektywą poznawczą w przypadku utworów Tadeusza Nowakowskiego wydaje się być geopoetyka, przy czym kluczowym zagadnieniem jest dookreślenie rozumienia owego „GEO”, co wiąże się ze wskazaniem źródeł refleksji geopoetycznej. Korzeni geopoetyki należy szukać w myśleniu o miejscu, o związkach z kategorią przestrzeni, która nie tylko w literaturze, ale także w szeroko rozumianej kulturze, jak słusznie wskazuje Tomasz Gęsina, zajmuje uprzywilejowaną pozycję pośród rozważań zarówno o charakterze ontologicznym, jak i epistemologicznym<sup>1</sup>. Janusz Sławiński w tekście otwierającym słynny pokonferencyjny tom *Przestrzeń i literatura*<sup>2</sup> ów wątek refleksji filozoficznej wyróżnił wprawdzie jako dopiero przedostatni aspekt rozważań, opatrując go jednak wyraźnie wartościującym komentarzem, że do niedawna (czyli do końca lat 70. XX w.) rozważania filozoficzne – o charakterze spekulatywnym – dotyczące natury i form przestrzeni literackiej ujmowanej jako odwzorowanie, analogon lub swoiste przeinaczenie przestrzeni fizycznej, wiązało się z korzystaniem przez badaczy z metaforyki języków teorii fizycznych, kosmologicznych lub astronomicznych<sup>3</sup>. Mieczysław Porębski w tym samym tomie artykułuje wprost wątpliwości wielu, również współczesnych – dwudziestopierwszowiecznych – badaczy, pisząc, że kiedy humaniści używają pojęcia „przestrzeń” nigdy właściwie dokładnie nie wiadomo, o czym jest mowa<sup>4</sup>. Stąd też, idąc tropem wielu badaczy, należy możliwie najprecyzyjniej dookreślać rozumienie przestrzeni: przestrzeni dzieła, przestrzeni w dziele i przestrzeni dla dzieła.

---

<sup>1</sup>T. Gęsina, *Co było przed geopoetyką? Kategoria przestrzeni w literaturoznawstwie polskim – rekonesans*, „Postscriptum polonistyczne” 2016, t. 1 (17), s. 167.

<sup>2</sup> 21–23 marca 1977 roku Pracownia Poetyki Historycznej Instytutu Badań Literackich zorganizowała konferencję poświęconą zagadnieniu badań nad przestrzenią. Efektem spotkania jest wydana w 1978 roku książka *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII kongresowi slawistów* pod redakcją Michała Głowińskiego i Aleksandry Okopień-Sławińskiej.

<sup>3</sup> J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze* [w:] *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII kongresowi slawistów*, pod redakcją M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Warszawa 1978, s. 13.

<sup>4</sup> M. Porębski, *O wielości przestrzeni* [w:] Tamże, s. 23.

Oczywiście namysł nad rolą przestrzeni w refleksji humanistycznej ma długą tradycję. Po raz pierwszy pojawia się w atomistycznej teorii Demokryta, który dokonał podziału na atomy i próżnię<sup>5</sup>. U Platona za prototyp przestrzeni można uznać chorę – jeden z bytów, który został wyszczególniony obok idei i rzeczy. Z kolei Arystoteles zajmował opozycyjne stanowisko wobec teorii ogłoszonej przez Demokryta, gdyż, jego zdaniem, próżnia nie determinuje ruchu przestrzennego, a sama kategoria przestrzeni wiąże się przede wszystkim z ruchem i czasem<sup>6</sup>. Aczkolwiek należy pamiętać, że przestrzeń zawsze wiązano z materią od Arystotelesa przez Kartezjusza do Einsteina, według którego każdemu zjawisku (zdarzeniu) odpowiada określone położenie w czasie i przestrzeni właśnie. Pojęcie przestrzeni matematycznej również będzie zmieniać — od trójwymiarowej Euklidesa po wielowymiarowe, nieskończone wymiarowe, topologiczne.

## 1.2.Przeźren w literaturze

Przeźren, obok czasu, to podstawowa forma istnienia materii<sup>7</sup>. Zazwyczaj charakteryzuje się ją jako całokształt obiektywnych stosunków między współistniejącymi obiektami (ich wzajemne rozmieszczenie, rozmiary i kształty), ale definiowano ją również jako byt niezależny od materii (np. Platon czy Kant). Językoznawcy przyjmują za podstawę swych rozważań pojęcie przeźreni trójwymiarowej lub czterowymiarowej. Wgląd w etymologię wyrazu czasami daje pożądaný dystans, pozwalający uporządkować dyskursy lub dostrzec powiązania między pozornie opozycyjnymi czy wręcz wykluczającymi się stanowiskami, wyrastającymi z tej samej koncepcji badawczej. W literaturze przedmiotu, obok opatrywanego różnymi epitetami, wskazującymi czy sugerującymi zakres znaczeniowy pojęcia *przeźren*<sup>8</sup>, używa się terminu „problematyka

---

<sup>5</sup> T. Gęszina, *Co było...*, dz. cyt., s. 167.

<sup>6</sup> Tamże, s. 168.

<sup>7</sup> Szerzej na ten temat w: Z. E. Roskal, *Koncepcje przeźreni w nauce i filozofii przyrody*, „Roczniki Filozoficzne” tom LVI, nr 1 2008; *Filozofia przeźreni*, red. A. Nowicki, Lublin 1985; *Przeźren w nauce współczesnej*, red. G. Nowak, S. Symotiuł, t. 1, Lublin 1998; *Przeźren w nauce współczesnej*, red. G. Nowak, S. Symotiuł, t. 2, Lublin 1999; *Przeźren w nauce współczesnej*, red. G. Nowak, S. Symotiuł, t. 3, Lublin 2000.

<sup>8</sup> Samo słowo *przeźren* w języku polskim pochodzi od *strzeć*<sup>8</sup> co to za 7 wszędzie? i *strona*<sup>8</sup>; do tego należy i cerkiewne *prostor* - ‘obszar’, prasłowiańskie (bułgarskie, ruskie, czeskie) *prostor*, w polskim *przeźwór*, zamiast *przeźtor*: *prze-* zastąpiło *pro*<sup>8</sup>. Według *Słownika etymologicznego* *strona* to samo co *przeźren*; inna wokalizacja, *stern-*: *storn*. Warto jednak zauważyć, że w Biblii funkcjonowało *stroń* w

spacjalna”, odwołującego się do łacińskiego *spatium*, definiowanego jako przestrzeń, której cechy to:

- a) wielkość, dalekość, rozległość, długość, szerokość;
- b) przerwa, oddalenie;
- c) miejsce wyścigów, stadium, przebieg, bieg na torze wyścigowym;
- d) miejsce na przechadzkę;
- e) okres czasu, epoka (w tym zakresie:  $\alpha$  pora, sposobność,  $\beta$  przebieg,  $\gamma$  przeciąg czasu, długie trwanie);
- f) (metr.) miara<sup>9</sup>.

Widać więc jak różne znaczeniowo, już na etapie kształtowania się refleksji humanistycznej, a co za tym idzie pojemne, może być odczytanie słowa „przestrzeń” nazywającego przedmiot i kategorię poznawczą.

Na gruncie polskiej humanistyki geopoetyka jako orientacja badawcza zyskała popularność w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Jednak, gdy prześledzimy literaturę przedmiotu, a szczególnie rozwój badań literackich, zauważymy potrzebę swoistej rekapitulacji, dotyczącej zarówno historii<sup>10</sup>, jak i samej teorii geopoetyki czy też – jak podkreśla uznawany za współtwórcę terminu Kenneth White – teorii geopoetyk<sup>11</sup>. Powinna ona uwzględniać zarówno związki z poetyką przestrzeni, jak i zakres znaczeniowy oraz obszary badawcze, wynikające z szerokiego rozumienia/interpretacji podstawy słowotwórczej „GEO”. W literaturze przedmiotu zazwyczaj przyjmuje się dwie podstawowe definicje geopoetyki. Pierwsza oznacza orientację, której celem jest badanie interakcji pomiędzy twórczością literacką a przestrzenią geograficzną<sup>12</sup>. Natomiast drugie rozumienie ujmuje geopoetykę jako badanie związków literatury ze środowiskiem i relacji człowieka z Ziemią<sup>13</sup>. Stąd też koniecznym działaniem jest dookreślenie metodologii, która zostanie użyta do badania twórczości Tadeusza Nowakowskiego.

Interesująca nas przestrzeń stała się w literaturoznawstwie jedną z podstawowych kategorii opisujących rzeczywistość, ale i generujących odmienne perspektywy,

---

znaczeniu *obok*. Przy czym według *Słownika etymologicznego w językach słowiańskich* strzeć występuje niemal tylko w złożeniu z pro-, a w języku polskim z przedrostkami roz-, prze- [w:] *Słownik etymologiczny*, A. Brückner ze wstępem Z. Klemensiewicza, Warszawa 1957, s. 443.

<sup>9</sup> *Słownik łacińsko-polski*, według H. Mengego i H. Kopii oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986, s. 467.

<sup>10</sup> Tamże, 167.

<sup>11</sup> Konsekwentnie nawołując do stosowania liczby mnogiej, jak chociażby Kenneth White w rozmowie z Anną Kronenberg [w:] A. Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2015. Najnowszy zbiór wywiadów i wierszy Kennetha White’a, które wybrał i przetłumaczył Kazimierz Brakoniecki, nosi tytuł *Geopoetyki*, wyraźnie akcentując, że geopoetyk może być wiele: K. White, *Geopoetyki*, Olsztyn 2014.

<sup>12</sup> Takie założenie towarzyszy większości badaczy polskiej literatury, jak chociażby Elżbiecie Rybickiej.

<sup>13</sup> Tę orientację badawczą w polskiej humanistyce prezentuje mniejszość naukowców, a wśród reprezentantów można wskazać np. Annę Kronenberg.

odczytania, sensy dzieła. Stąd też należy pamiętać o szerokim rozumieniu kategorii przestrzeni w teorii literatury, która w najwęższym znaczeniu definiowana jest jako jeden z podstawowych elementów strukturalnych dzieła literackiego, różnie kształtowany w rozmaitych gatunkach i epokach<sup>14</sup>, gdyż każdy utwór zawiera jakieś wyobrażenia przestrzenne poprzez umiejscowienie (w jakiś sposób) postaci, zdarzeń i sytuacji. Przestrzeń może być zarówno konstruktem teoretycznym, składającym się na świat przedstawiony utworu, i w zależności od gatunku czy konwencji wybranej przez autora, zbliżonym do elementów pozatekstowej rzeczywistości. Często jednak jest odzwierciedleniem ukonkretnionego miejsca. Przy czym owo umiejscowienie może być przedmiotem osobnego opisu lub też czytelnik może je poznawać pośrednio. Ponadto pojęcie przestrzeni implikuje związki dzieła literackiego, twórcy i odbiorcy z ziemią, regionem, antropologią miejsca i przestrzeni, geografią literacką, przestrzenią kulturową czy geografią kulturową, rozszerzając w ten sposób problematykę spacjalną. Analizując literaturę przedmiotu, trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie na gruncie refleksji o rozmaicie definiowanej przestrzeni, odwołującej się do różnych znaczeń przedrostka „geo”, kolejni teoretycy chętnie obwieszają następne zwroty w badaniach humanistycznych. Wśród nich wyróżniają się przesunięcia zainteresowania w stronę geografii (rozumianej zarówno w kontekście mapy, terytorium i kartografii literackiej, jak i geografii wyobrażonej<sup>15</sup>), przestrzeni kulturowej oraz związku z Ziemią, ekologią czy regionem. Niezależnie od stopnia interdyscyplinarności poszczególnych koncepcji badawczych, wszystkie one sięgają do kategorii przestrzeni w dziele literackim, rozumianej oczywiście szerzej niż „miejsce”. Niektóre z tych koncepcji, jak na przykład ekologia<sup>16</sup>, przemiany biotoposu<sup>17</sup> czy *greenstudies*<sup>18</sup>, nie będą przede wszystkim wykorzystane do badania tekstów Nowakowskiego, gdyż mnie interesują drogi interpretacyjne dotyczące przede wszystkim związków człowieka z przestrzenią miasta.

W dalszej części pracy powrócę natomiast do istotnego przełomu, za sprawą którego można uznać dwudziesto- i dwudziestopierwszowieczne tendencje do opisywania i analizowania przestrzeni (otwartej, natury) już nie tyle jako przyrody, co środowiska naturalnego człowieka. Tym samym takie przesunięcie zainteresowania z

---

<sup>14</sup> Za: *Przestrzeń i literatura*, dz. cyt. 14.

<sup>15</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 123 – 236.

<sup>16</sup> Szerzej w: A. Kronenberg, *Geopoetyka...*, dz. cyt.

<sup>17</sup> M. Mikołajczak, *Ramiona Anajtosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021, s. 187 – 302.

<sup>18</sup> Szerzej w: A. Kronenberg, *Geopoetyka...*, dz. cyt.



estetyki przyrody na ekologię, które chętnie operując pojęciem miejsca (place) przeciwstawianego przestrzeni (space), rozszerzają pojęcie natury do pojęcia środowiska (albo pejzażu), obejmującego zarówno naturę, jak i artefaktualne otoczenie<sup>19</sup>.

Przemiany postrzegania przestrzeni, a nawet płaszczyzny jej porównania, może ilustrować wspomniana już opozycja przestrzeni miejskiej i naturalnej, jako zarówno podlegająca największym przekształceniom w XX wieku, jak i ciesząca się niesłabnącym zainteresowaniem literaturoznawców, filozofów i socjologów. Propozycja wydaje się tym ciekawsza, że we współczesnych badaniach nad sposobami percepcji przestrzeni wskazuje się na konstrukcyjny charakter nie tylko miejsc uznawanych za sztuczne, ale i tych naturalnych. Najlepszym przykładem tego typu badań jest praca dwójki autorów Phila Macnaghtena, Johna Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*. Według prezentowanej przez nich koncepcji nie istnieje coś takiego jak jedna przyroda, dla której możliwe jest wskazanie obiektywnych i intersubiektywnie komunikowalnych wyznaczników. Za efekt tak zorientowanych badań można uznać współczesne tendencje w socjologii i estetyce przyrody (które wpływają na metodologie badań literaturoznawczych), opierające się na zwalczaniu przekonania, że natura jest niezależna od człowieka i kultury. Wskazują one na znacznie większy niż dotychczas uważano wpływ subiektywnych poglądów i przyzwyczajzeń, gdyż jak zauważają badacze, „reakcje na przyrodę i zajmowanie się nią są wysoce zróżnicowane, ambiwalentne i zanurzone w codziennym życiu”<sup>20</sup>.

Nowe (po zwrocie kulturowym) kierunki myślenia o przestrzeni otwierają interesujące pola do badania reprezentacji Bydgoszczy w literaturze, a co za tym idzie bydgoskości w twórczości Tadeusza Nowakowskiego. Warto więc poświęcić nieco miejsca tym współczesnym tendencjom. Elżbieta Rybicka wskazuje je hasłowo:

1. Chiazmatyczne rozumienia relacji między przestrzenią a językiem, literaturą i kulturą,
2. Łączenie przestrzenności z temporalnością,
3. Powrót kategorii miejsca i co za tym idzie akcentowanie lokalnych i regionalnych, a także innych (płciowych, etnicznych, kulturowych) parametrów badacza, twórcy czy praktyk artystycznych oraz powiązane z tym problematyzowanie opozycji lokalne – globalne,
4. Nie esencjalne, lecz dynamiczne ujęcie przestrzeni jako konfiguracji zmiennych współczynników lub jako przestrzeni tranzytowej,

---

<sup>19</sup> K. Wilkoszewska, *Nowe inspiracje w estetyce filozoficznej drugiej połowy XX wieku*, [w:] *Estetyki filozoficzne XX wieku*, pod red. K. Wilkoszewskiej, Kraków 2000, s. 294.

<sup>20</sup> Dobrym przykładem tego typu badań jest praca P. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Warszawa 2005.

5. Szczególne zainteresowanie przestrzeniami hybrydycznymi, heterotopiami i pograniczami,
6. Konceptualizacje podmiotu, podkreślające znaczenie jego przestrzennego umiejscowienia oraz mobilnych, nomadycznych czy migracyjnych trajektorii biograficznych,
7. Przekonanie, że literatura performatywnie powołuje, kreuje i nadaje znaczenia przestrzeni,
8. Przesunięcie perspektywy od ontologii do ideologii, od mimesis do pragmatyki władzy nad przestrzenią, od uniwersalnej mityzacji do przemocy symbolicznej, od poetyki przestrzeni do polityki miejsca<sup>21</sup>.

Widzimy więc, że wskazane przez Rybicką kierunki rozwoju refleksji nad przestrzenią w literaturze, odpowiadają na zgłaszane już w latach 70. XX wieku przez Janusza Sławińskiego „potrzeby wymiany języków badawczych wraz z towarzyszącymi jej przeformułowaniami znanych już przedtem zagadnień, rozpoznań i tez należy do elementarnych motywów kierujących działaniami humanistów”<sup>22</sup>. Dotyczy to nie tylko zagadnień związanych z kategorią przestrzeni, ale i z wyrastającym z niej regionalizmem i otwierającą się orientacją geopoetyczną, a w dalszej perspektywie – geokrytyczną. Takie ujęcie już na przełomie XX i XXI wieku dało badaczom nowe, uwzględniające interdyscyplinarne elementy, narzędzia do analizy tekstów. Wśród nich warto wskazać propozycje Kennetha White’a i Elżbiety Rybickiej, które mimo oczywistych różnic, nie wykluczają się, dając wartościowe narzędzia do analizy utworów Nowakowskiego. Dlatego też omówię je dokładniej w następnych podrozdziałach.

Z tego samego nurtu, ale już pod koniec lat 60. XX wieku wyrasta koncepcja „innej przestrzeni” Michela Foucaulta, która może stanowić dodatkowe narzędzie do badania *Obozu Wszystkich Świętych*, w którym Nowakowski pokazuje miejsce i umiejscowienie wynikające ze zmiennych sieci relacji właśnie poprzez zestawienie obozu dla dipisów z retrospektywą przedwojennej Bydgoszczy.

---

<sup>21</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 45 – 46.

<sup>22</sup> J. Sławiński, *Przestrzeń ...*, dz. cyt., s. 9.

### 1.3.Heterotopia – krótko o pojęciu „innej przestrzeni”

Michel Foucault twierdzi, że przestrzeń, w której żyjemy, nie jest pustką, lecz zespołem relacji, które określają rozmieszczenia (*les emplacements*) wzajemnie do siebie nieredukowalne i absolutnie nieprzystawalne<sup>23</sup>. Z możliwości opisu różnorodnych rozmieszczeń (np. zespołu relacji, które określają rozmieszczenia pasażu, ulic, pociągów; wiązki relacji pozwalających opisać rozmieszczenia tymczasowych „zatrzymań” (*halteprovisoire*) takich jak kawiarnie, kina, plaże; określenia poprzez sieć ich relacji przestrzeni odpoczynku (zamkniętych lub pół-zamkniętych), które konstytuują dom, pokój, łóżko, itp. Foucaulta interesują te, mające specyficzną właściwość bycia w związku ze wszystkimi innymi w taki sposób, który zawiesza, neutralizuje lub odwraca zespół stosunków, będących przez nie wyznaczanymi, odbijanymi lub odzwierciedlanymi. Innymi słowy, chodzi o takie przestrzenie, które są w związku ze wszystkimi innymi, i które mimo to zaprzeczają wszystkim innym<sup>24</sup>. Foucault dzieli je na dwa typy: utopie i heterotopie. Podstawowa różnica między nimi polega na – byciu lub nie – miejscem realnym.

Według francuskiego badacza heterotopie to miejsca realne, wpisane w samą instytucję społeczeństwa, będące rodzajem skutecznie zrealizowanej utopii. W heterotopiach wszystkie inne rozmieszczenia, znajdujące się w obrębie kultury, są zarazem przedstawiane, zaprzeczane i przeciwstawiane/odwracane. Jest to też taki rodzaj miejsc, który mimo że jest poza wszystkimi innymi miejscami, równocześnie daje się doskonale zlokalizować. Podając zasady opisu, Foucault jednocześnie charakteryzuje heterotopie i wyraźnie wskazuje, że nie ma jednej formy, która byłaby absolutnie uniwersalna, bo każda kultura ustanawia własne zasady<sup>25</sup>. Warto zauważyć, że publikacja *Inne przestrzenie* jest zapisem wykładu, który francuski filozof wygłosił w marcu 1967 na konferencji Cercle d'Etudes Architecturales. Audytorium stanowili zatem przede wszystkim architekci, nie może więc dziwić, że Foucault rozpoczyna swoją refleksję od zarysowania opozycji między podstawowym zainteresowaniem wieku XIX, którym była historia i XX-wiecznym zorientowaniem na przestrzeń. Cezary Rosiński zauważa, że Foucault mówiąc o obecnej epoce, która ma być epoką przestrzeni – zestawiającą ze sobą rzeczy bliskie i dalekie oraz pozwalającą na współistnienie w rozproszeniu, a przede

---

<sup>23</sup> Por. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”2005, nr 6, s. 122.

<sup>24</sup>Tamże.

<sup>25</sup> M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, dz. cyt., s. 123 i nastp.

wszystkim formułującą kształt rzeczywistości jako świata łączącego punkty i przecinającego poplątane odnogi – wykonuje gest uprzejmości w stronę słuchaczy<sup>26</sup>. Przy czym „dom” staje się miejscem krzyżowania różnych przestrzeni w rozumieniu Foucaultowskim, w tym również historii dziejów Zachodu i Wschodu jako historii różnego sposobu postrzegania przestrzeni, ale przede wszystkim o bardzo precyzyjnym ujęciu przestrzeni jako następstwa umiejscowienia, rozciągłości i usytuowania<sup>27</sup>. Warto w tym miejscu odnotować uwagę tłumaczki polskiej wersji artykułu, Agnieszki Rejniak-Majewskiej, wskazującą na znaczeniową opozycję słowa *emplacement*, które zostało przełożone jako „usytuowanie”, „sytuowanie” bądź „pozycję” względem słów *lieu* i *localisation*, oznaczających miejsca pojmowane metafizycznie lub rozumiane jako fragmenty przestrzeni<sup>28</sup>. Na ich tle widoczna jest dynamika *emplacement*, które implikuje ruch i możliwość przemieszczenia. W kolejnych fragmentach tekstu Foucaulta opozycja *lieu–emplacement* daje się jeszcze tłumaczyć jako fizycznie istniejące miejsce versus miejsce w wymiarze relacji znaczących, by finalnie przełamać tę binarną strukturę i przyjąć jednolitą i niezwykle chłonną formę „miejsca”. Niezwykle istotna jest łączliwość czy może ponad-opozycyjność w myśleniu o miejscu jako fenomenie, spajającym materialny aspekt egzystencji i konkretną lokalizację w przestrzeni z tworzeniem, bądź współtworzeniem znaczeń.

Heterotopiom czasu „gromadzonego bez końca” (muzea, biblioteki) można przeciwstawić heterotopie permanentne (*chroniques*), które związane są z czasem mniej trwale, bardziej przejściowo, na wzór święta (np. targi, miejscowości wakacyjne). Heterotopie zakładają też zawsze system otwarcia i zamknięcia, który je zarazem izoluje i czyni przenikalnymi. Chodzi o to, że znalezienie się w tej przestrzeni jest spowodowane przymusem (koszary, więzienie) lub wymagane jest poddanie się ceremoniom i oczyszczeniom. Ostatni trop związany z heterotopiami, wskazywany przez Foucaulta, polega na wypełnianiu przez nie pewnej funkcji wobec pozostałej przestrzeni). Mogą więc one tworzyć przestrzeń iluzji, ogłaszającą całą przestrzeń rzeczywistą życia ludzkiego jako bardziej iluzoryczną niż ona (domy publiczne) lub też przeciwnie – kreować inne miejsce realne tak doskonale i drobiazgowo zorganizowane i uporządkowane jak

---

<sup>26</sup> C. Rosiński, *Przestrzeń i uważność w polskiej prozie najnowszej*, Poznań 2019, s. 51.

<sup>27</sup> Foucault pisze wprost o czasowym następstwie w pojmowaniu przestrzeni: „Dzisiaj usytuowanie (*emplacement*) zastąpiło rozciągłość, która sama wcześniej zastąpiła umiejscowienie. Usytuowanie określane jest przez stosunki bliskości między punktami lub elementami; formalnie możemy te relacje opisać jako serie, „drzewka” lub siatki pojęciowe” (M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, dz. cyt., s. 118).

<sup>28</sup> Zob. uwagę tłumaczki (Tamże, s. 118).

nasze jest nieuporządkowane, źle zarządzane i chaotyczne, jak kolonie czy właśnie tytułowy obóz dla dipisów w najgłośniejszej powieści Tadeusza Nowakowskiego. Foucaultowskie heterotopie wyrastające z innego postrzegania czy raczej doświadczenia przestrzeni wiążą się z różnymi sposobami konceptualizowania przestrzeni w kulturze współczesnej<sup>29</sup>, a wyrastając z „myślenia o miejscu”, skłaniają do przyjrzenia się ugruntowanemu w historii literatury, a popularnemu co najmniej od XIX wieku (i obecnemu w utworach Nowakowskiego) związku człowieka z miejscem-regionem.

#### 1.4. W stronę regionalizmu

Jak wskazuje historia literatury, długo przed rozważaniami „regionalistycznymi” w myśli humanistycznej obecna była problematyka spacjalna. Przy tym początek współczesnej polskiej refleksji nad znaczeniem różnic terytorialnych i etnograficznych oraz ich wpływem na kreację przestrzeni, sięga XIX wieku, kiedy to rozpoczyna się namysł nad związkami pomiędzy pojęciem narodu a mieszkańcami określonego terytorium, odczuwającymi rodzaj instynktownej więzi uczuciowej oznaczającej przywiązanie do zamieszkiwanej przestrzeni. W sensie etymologicznym regionalizm związany jest z pojęciem regionu, pierwotnie nawiązującym przede wszystkim do stosunku władzy pomiędzy mieszkańcami określonego terytorium a władcą, którego jurysdykcji podlegali<sup>30</sup>. Najogólniej można za Jerzym Damroszem, zdefiniować go jako obszar wyodrębniony ze względu na pewne specyficzne cechy, właściwości, odróżniające od otaczających terenów, przy czym kryterium wyróżnienia mogą stanowić granice linearne, jak np. administracyjne, polityczne, bądź też nielinearne, czyli np. kulturowe<sup>31</sup>. Należy zaznaczyć, iż wyróżnienie rodzajów regionów przez wyszczególnienie ich najbardziej charakterystycznych cech jest zabiegiem głównie teoretycznym, zależnym od przyjętej perspektywy badawczej i zastosowanych kryteriów klasyfikacji. W rzeczywistości poszczególne zespoły cech mogą występować

---

<sup>29</sup> Szerzej w: *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, wybór, redakcja i wstęp D. Czaja, Wołowiec 2013, s. 7 – 26.

<sup>30</sup> Za: M. Markocka, *Regionalizm – wielość znaczeń i definicji*, „Zeszyt Naukowy UKSW” nr 2 / 2014, s. 30, która podkreśla, że świadczy o tym pochodzenie terminu: od sanskryckiego rajah – król, rājñi – królowa, rājati – on rządzi; od języka indoeuropejskiego rēg – król plemienny; od łacińskiego regio, oznaczającego okolicę, obszar, kraj; od języka średnioangielskiego regioun – królestwo, od starofrancuskiego region – obszar, okręg. Por. *The American Heritage Dictionary of the English Language*, HoughtonMifflin Company, Boston – Palo Alto 1979, s. 1095 oraz Appendix, s. 1536.

<sup>31</sup> Por. J. Damrosz, *Region i regionalizm. Studium interdyscyplinarne*, Warszawa 1987, s. 22.

jednocześnie, co pozwala na przypisanie danego regionu do kilku typów jednocześnie<sup>32</sup>, czego przykładem może być właśnie Bydgoszcz – „zawieszona” w najogólniejszej klasyfikacji pomiędzy Pomorzem, Wielkopolską a Kujawami.

Początkowo region był przede wszystkim przedmiotem zainteresowania geografii, następnie, stając się pojęciem administracyjnym, podlegał dalszym badaniom jako region ekonomiczny czy polityczny (np. określony poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego<sup>33</sup>). Istotą regionu politycznego jest pewien zakres odrębności, zachowany z przeszłości i pozwalający funkcjonować w ramach autonomicznej struktury. W analizach społecznych jest on utożsamiany z jednostką administracyjną, posiadającą regionalne władze i charakteryzującą się względnie słabym poziomem poczucia tożsamości regionalnej mieszkańców<sup>34</sup>. Region administracyjny stanowi odgórnie wydzielony obszar, będący jednostką podziału terytorialnego kraju, który nie zawsze odpowiada naturalnie ukształtowanym regionom kulturowym, czy krainom historycznym. Spełnia on natomiast rolę statystyczno-planistyczną. Historycy natomiast definiują region jako specyficzny obszar ukształtowany w procesie rozwoju dziejowego, podkreślając tym samym kwestię czasu i powiązań strukturalnych jako czynników tworzenia wspólnoty zamieszkującej na tym terenie<sup>35</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej elementy stanowią składniki szerszej kategorii, jaką jest pojęcie regionu kulturowego. Jacek Poniedziałek wskazuje, że na jego odrębność składa się całokształt dorobku zamieszkującej tam wspólnoty, bądź społeczności regionalnej, przejawiający się w specyfice regionalnego języka, folkloru, pielęgnowaniu zwyczajów i tradycji, twórczym przekształcaniu świata przyrody itp.<sup>36</sup> Natomiast czynnikiem konstytutywnym regionu etnicznego są odrębności etniczne, językowe, kulturowe. Taki region definiuje się poprzez grupę etniczną, zamieszkującą dane terytorium oraz przez całość jej wytworów kulturowych: materialnych i symbolicznych. Jak zauważa Zbigniew Bokszański, to w regionie etnicznym najbardziej uwidacznia się związek tożsamości z regionem, której wyrazem są specyficzne cechy kulturowe, takie jak wygląd fizyczny, ubiór, folklor itp.<sup>37</sup>. Tożsamość regionalna i lokalna są szczególnymi

---

<sup>32</sup> J. Poniedziałek, *Postmigracyjnetworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011, s. 37.

<sup>33</sup> Za: M. Markocka, *Regionalizm...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>34</sup> H. Kubiak, *Region i regionalizm. Próba analizy typologicznej*, „Przegląd Polonijny”, rok XX, z.1 (71)/1994, s. 7.

<sup>35</sup> Tamże, s. 7 – 8.

<sup>36</sup> J. Poniedziałek, *Postmigracyjne...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>37</sup> Por. Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 70 i 80.

przypadkami tożsamości społecznej (zbiorowej) i kulturowej, opartej zarazem na tradycji regionalnej (lokalnej), odnoszonej do wyraźnie zdefiniowanego i delimitowanego terytorium, regionu (miejsca), jego specyficznych cech społecznych, kulturowych (symbolicznych), gospodarczych czy nawet topograficznych, wyróżniających go spośród innych regionów<sup>38</sup>.

Tak jak region można definiować z różnych perspektyw badawczych, tak znajdziemy również wiele definicji regionalizmu. Henryk Skorowski wskazuje, że regionalizm może być przede wszystkim rozumiany jako pewien aspekt obiektywnej rzeczywistości, przestrzeń, z którą człowiek odczuwa szczególny związek, jak np.: rodzinne środowisko geograficzne, społeczne lub kulturowe<sup>39</sup>. Przestrzeń tę określić można mianem małej ojczyzny (do czego jeszcze wrócę w kontekście „literatury małych ojczyzn”), a także ojczyzny lokalnej czy regionalnej, która jest źródłem wartości oraz wzorców postępowania. W ujęciu tradycyjnym regionalizm utożsamiany jest także z takimi pojęciami jak: folklor, kultura ludowa i tradycja ludowa. Dotyczy zatem różnych sposobów zachowywania i kultywowania „zabytkowych form obyczajów, gwary, pieśni, tańca, strojów, sztuki i literatury ludowej”<sup>40</sup>. W tym kontekście niezwykle ważne są więc teksty publicystyczne oraz utwory literackie utrwalające, a zarazem upowszechniające te elementy ludowości, szczególnie na obszarach miejskich.

Gerhard Brunn, niemiecki historyk regionalny, twierdzi, że terminem „regionalizm” po raz pierwszy posłużył się w 1874 roku Leon de Berluc-Pérussis – poeta prowansalski<sup>41</sup>. Przy czym literacka geneza, jak i okoliczności powstawania regionalizmu, nie są dziełem przypadku, gdyż ruch zrodzony we Francji tworzyli i krzewili francuscy pisarze skupieni (nieoficjalnie od 21 maja 1854 roku) w Związku Felibrów<sup>42</sup>. Potwierdza to m. in. Aleksander Patkowski w ogłoszonym w 1928 roku artykule *Regionalizm*<sup>43</sup>. Natomiast pierwszą pracą poświęconą literackiemu regionalizmowi była monografia *Literatury regionalne* Jeana Charlesa-Bruna, w której pisał:

---

<sup>38</sup> Szerzej o tym w: ibidem oraz Z. Boksański, *Tożsamość — interakcja — grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Łódź 1989; E. Lewandowski, *Syndromy etniczne społeczeństw*, Łódź 1996; E. Chudziński, *Regionalizm. Idea – ludzie – instytucje*, Warszawa 2013.

<sup>39</sup> H. Skorowski, *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1998/99, s. 34-35.

<sup>40</sup> Za: E. Chudziński, *Regionalizm...* dz. cyt., s. 7 i 12.

<sup>41</sup> Opinię przytaczam za: M. S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski, *Region i społeczności lokalne. Słowo wprowadzające* [w:] *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia*, Opole 2011, s. 9.

<sup>42</sup> Tamże, s. 9n.

<sup>43</sup> A. Patkowski, *Regionalizm* [w:] *Regionalizm literacki ...*, dz. cyt., s. 137

Francja w swej doskonałej jedności przedstawia niezaprzeczalnie mozaikę ras, klimatu, gleby, kultury i temperamentów ludzkich; regionalizm usiłuje to wszystko poznać i wzbudzić poszanowanie dla różnorodności regionalnych<sup>44</sup>.

I dalej:

Literatura dopiero wtedy stanie się regionalna i zdoła nas w pełni zadowolić, jeśli zamiast wiecznie darzyć nas opisami znanych krajobrazów i wiecznie ewokować te same tematy, przyniesie nam oryginalne koncepcje, ukaże swoisty sposób reagowania oraz „pewien szczególny odcień duszy”<sup>45</sup>.

Analizując powojenne utwory prozatorskiego Tadeusza Nowakowskiego, od razu dostrzega się zdecydowane „wychodzenie poza opis znanych krajobrazów”, składających się na obraz Bydgoszczy, w co można było jeszcze powątpiewać w trakcie lektury juvenilijnych wierszy. Zdaniem Charelsa-Bruna jedynie „dzieło pełne soczystej treści” można nazwać utworem regionalnym i sądzę, że właśnie pod tym kątem należy prześledzić konstrukcję tekstów Nowakowskiego. Warto przy tym zwrócić uwagę na funkcjonującą opozycję regionu i centrum, o której pisał już Aleksander Patkowski w latach 20. XX wieku, a którą również odnajdziemy w utworach Nowakowskiego. Patkowski wskazywał na podobne ujęcia, funkcjonujące w obrębie francuskiego regionalizmu poczynawszy od rewolucji 1789 roku. To wówczas bowiem wprowadzony został nowy podział administracyjny, inicjujący toczącą się do dziś dyskusję na temat „decentralizacji, dekoncentracji, federalizmu, a ostatnio autonomii”<sup>46</sup>. Świadkiem podobnego nowego podziału administracyjnego będzie urodzony w 1917 roku Tadeusz Nowakowski.

Regionalizm można więc, jak pisze Jerzy Damrosz, potraktować jako wyraz zrodzonego na prowincji Francji ruchu społecznego i kulturowego, który zmierzał do częściowego uniezależnienia się od majoryzujących wpływów paryskiego centrum oraz przejawiał się w pielęgnowaniu tradycji i różnorodności regionalnych<sup>47</sup>. To ujęcie powróci przy analizie prozy Tadeusza Nowakowskiego w kontekście sytuacji geopolitycznej odzyskującej niepodległość Polski i kolejnych regionów, których mieszkańcy, np. w postępowaniu plebiscytowym, byli pytani o stosunek do

---

<sup>44</sup> Za: R. Kowalczyk, *Proces ewolucji regionalizmu w Polsce od oporu do ofensywy*, <http://cejsh.icm.edu.pl/18089-17890.pdf> [dostęp: 8.08. 2020].

<sup>45</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>46</sup> A. Patkowski, *Regionalizm*, dz. cyt., s. 137.

<sup>47</sup> J. Damrosz, *Region i...*, dz. cyt., s. 81.



Rzeczypospolitej<sup>48</sup>. Trzeba by w tym miejscu przypomnieć, że scalanie i przyłączanie poszczególnych regionów do nowo powstającego organizmu państwowego II Rzeczypospolitej było procesem silnie wpływającym nie tylko na twórców tzw. dwudziestolecia międzywojennego, ale i na ich późniejszy stosunek do świata i ludzi, po II wojnie światowej. W kontekście tych rozważań warto więc przytoczyć dalszą część wypowiedzi Patkowskiego, która jest reprezentatywna dla ówczesnego (ale i współczesnego), prezentowanego przez znaczną część Polaków<sup>49</sup>, myślenia o przestrzeni, miejscu, regionie i kraju:

W obręb tych zagadnień [decentralizacji, dekoncentracji, federalizmu i autonomii – przyp. autorki] wkracza regionalizm wyodrębniając się od nich wszystkich. Przywódca ruchu regionalistycznego francuskiego, Jean Charles Brun, nie zaprzecza pokrewieństwa regionalizmu z problemami decentralizacji, dekoncentracji, federalizmu czy autonomii; zaznacza jednak z całą stanowczością, że regionalizm stoi bezwzględnie na stanowisku jedności terytorialnej państwa, nie domaga się bynajmniej praw odmiennych dla którejkolwiek części kraju i jest ostatecznie rozwiniętą decentralizacją<sup>50</sup>.

Przy czym ową decentralizację należy rozumieć w znaczeniu twórczej, literacko-historycznej<sup>51</sup> opieki, co potwierdza sam Patkowski, wskazując, że francuskim ruchem regionalnym opiekuje się „cały zastęp pisarzy, więc Bretanią Le Goffic, Théodore Botrel, Le Braz; Gaskonią: François Mauriac, Francis Jammé czy Barbery: André Gide”<sup>52</sup>. Podobne postawy, ale też i problemy, szczególnie w sytuacji dążeń państw do zjednoczenia, wskazuje we Włoszech, Niemczech, Czechach (pisze nawet o przeprowadzonej w Czechach ankiecie dotyczącej regionalizmu, a mającej na celu ustalenie zasięgu regionów naturalnych i gospodarczych), a nawet Rosji (aczkolwiek nie komentuje „poczynań władz sowieckich”).

Kolejna grupa określeń pojęcia „regionalizm” dotyczy sfery subiektywnych odczuć człowieka – oznacza poczucie przynależności do regionu, przywiązania do małej

---

<sup>48</sup> Ojciec Tadeusza Nowakowskiego – Stanisław był polskim społecznikiem, zaangażowanym w ruch plebiscytowy na Warmii i Mazurach, a jego przeprowadzka z Olsztyna do Bydgoszczy wiązała się właśnie z przegranym plebiscytem. Szerzej o tym w następnych rozdziałach pracy.

<sup>49</sup> Na drugim biegunie polskiego regionalistycznego w tamtym okresie stoi Ignacy Fik, o czym napiszę nieco dalej.

<sup>50</sup> A. Patkowski, *Regionalizm*, dz. cyt., s. 137.

<sup>51</sup> Celowa zamiana rdzeni ma wyeksponować sposób myślenia (najpierw o literaturze, a dopiero później o procesie historycznoliterackim)

<sup>52</sup> Tamże, s. 137.

ojczyzny, więzi uczuciowej z określonym obszarem, identyfikację z rodzinnym miejscem bądź lokalny patriotyzm<sup>53</sup>. Do tych koncepcji nawiązuje definicja zaproponowana przez Grzegorza Gorzelaka, który regionalizm traktuje jako „zjawisko poszukiwania przez zbiorowość terytorialną, wewnątrz większego systemu państwowego, własnej tożsamości”<sup>54</sup>. Zgodnie z tym rozumieniem, podstawą kształtowania regionalizmu jest subiektywna relacja bytu społecznego do poszczególnych wymiarów zamieszkiwanego przez siebie regionu<sup>55</sup>. Takie ujęcie wskazuje na szczególnie interesującą nas w kontekście „odzyskiwanej” za sprawą utworów Nowakowskiego bydgoskości, indywidualnej potrzeby kształtowania tożsamości mieszkańców. Najbardziej powszechna definicja regionalizmu ujmuje to zjawisko w kategoriach szczególnego rodzaju działalności, która opiera się na kulturze regionu oraz uwzględnia potrzeby i oczekiwania jego wspólnoty<sup>56</sup>. *Encyklopedia socjologii* oczywiście wskazuje na ów konstytutywny czynnik, jednak zbyt słabo na potrzeby naszej analizy akcentuje wymiar osobisty działań, ale i wizji poszczególnych członków „ruchu społecznego”:

[...]ruch społeczny oparty na lokalnej kulturze, lokalnych potrzebach i aspiracjach<sup>57</sup>. Regionalizm miewa różne oblicza: od poczucia pewnej odrębności kulturowej i chęci waloryzowania miejscowych wartości poprzez chęć kultywowania własnego dialektu, domaganie się równych praw dla swojej odrębności w państwie narodowym i ogólnie większej sprawiedliwości po postulaty autonomii czy nawet żądania separatystyczne<sup>58</sup>.

Regionalizm odnosi się więc do wielowymiarowej działalności na rzecz określonego regionu, która nie ogranicza się jedynie do aktywności w płaszczyźnie kulturowej, lecz ma na celu obronę, promocję i rozwój wartości regionu: języka, tradycji i kultury regionalnej. Aczkolwiek w przypadku bydgoskości, pokazywanej i wręcz kształtowanej przez Nowakowskiego, Sulimę-Kamińskiego, Kummera czy późniejszych pisarzy „bydgoskich”<sup>59</sup>, znaczącą rolę odgrywa właśnie subiektywna wizja „mojego miasta”, a co za tym idzie „mojego oglądu” regionu i jego odmienności kulturowej.

---

<sup>53</sup> Por. H. Skorowski, *Europa regionu...*, dz. cyt., s. 35 – 36.

<sup>54</sup> G. Gorzelak, *Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, red. G. Gorzelak, B. Jałowiecki Warszawa 1993, s. 45.

<sup>55</sup> Tamże, s. 45.

<sup>56</sup> Szerzej w: B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, G. Gorzelak, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007, s. 210 – 212.

<sup>57</sup> B. Jałowiecki, *Regionalizm* [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański, Warszawa 2000, s. 282.

<sup>58</sup> Tamże, s. 282-283.

<sup>59</sup> O których wspomina Stefan Pastuszewski w *Krótkiej historii literatury w Bydgoszczy*, a których utwory poddaje analizie Andrzej Dyszak w swojej ostatnio wydanej pracy *Literacko-językowe obrazy Bydgoszczy*.

W humanistyce pojęcie regionalizmu jest więc tak szerokie, że trudno się dziwić, iż w obrębie badań literaturoznawczych problem zaczyna się już na etapie ustalenia zakresu znaczenia terminu regionalizm literacki. Michał Głowiński definiuje regionalizm jako zespół kierunków o zróżnicowanym programie literackim i ideowym, charakteryzującym się dążeniem do związania twórczości literackiej z osobliwościami regionów, ich obyczajami, kulturą, językiem, przeciwstawianymi kulturze ogólnonarodowej<sup>60</sup>. Dlatego też w analizie literackich obrazów regionu należy wyraźnie zaznaczać poszczególne obszary odczytań i uwzględniać wymienione wyżej czynniki.

Małgorzata Mikołajczak wskazuje z kolei, że mówiąc o regionalizmie literackim, można mieć na myśli zarówno ruch kulturalny, ideologię regionalistyczną (przejawiającą się jako tendencja programowa w tekście literackim), tendencję literacko-estetyczną jak też kierunek bądź zespół kierunków<sup>61</sup>. Podobne wątpliwości, związane z różnorodnym rozumieniem pojęcia, budzi próba już nie tyle zdefiniowania, ile chociażby dookreślenia, czym jest literatura regionalna, gdyż termin ten funkcjonuje synonimicznie do sformułowań: literatura lokalna, literatura krajowa, literatura kolorytu lokalnego, literatura miejsca, literatura małych ojczyzn czy literatura korzenna. Często za literaturę regionalną uważana jest twórczość ludowa, folklorystyczna, obejmująca „dzieła oparte na ludowych motywach regionalnych”<sup>62</sup>, w tym również pisanych gwarą.

Analizując źródła historyczno i krytycznoliterackie, widzimy, że znaczący nurt refleksji koncentrował się wokół rozważań dotyczących pojęć regionu i narodu oraz związków między państwem, narodem a regionem, a także centrum i regionu, prowincji, peryferii. Oczywiście, patrząc historycznie, znajdziemy w polskiej literaturze ciąg związków z przestrzenią, rozumianą jako związek literatury i miejsca, regionu, ziemi już w twórczości poetów renesansu. Natomiast regionalizm romantyczny<sup>63</sup>, szczególnie ten, związany z kresami Rzeczypospolitej, doczekał się znaczącego miejsca w recepcji badawczej w II połowie XX wieku (począwszy od George’a Grabowicza, poprzez Alinę Witkowską, Marię Janion, Czesława Zgorzelskiego, aż do Stanisława Burkota i Michała

---

<sup>60</sup> M. Głowiński, *Regionalizm [w:] Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2006, s. 426.

<sup>61</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei) w: Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, wstęp M. Mikołajczak, Kraków 2016, s. 11.

<sup>62</sup> Jak pisze chociażby S. Dąbrowski w tekście *Regionalizm z perspektywy historycznej [w:] Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15 – 17 września 1989 r., Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990*, s. 29.

<sup>63</sup> M. Mikołajczak zauważa, że ta myśl, wskazana przez Skwarczyńską nie jest całkiem nowa, gdyż już Goethe w motcie do *Not i rozpraw* stwierdził: „Kto poetę chce zrozumieć, / musi pojechać do jego kraju” [w:] *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 19.

Kuziaka)<sup>64</sup>. Zaowocowało to wykształceniem się terminu „georomantyzm”<sup>65</sup>, a następnie wyodrębnieniem jako adekwatnych narzędzi i jednostek analizy, znaturalizowanego obrazu człowieka i form przestrzennych pejzażu w ich powiązaniu z historycznymi śladami życia przodków oraz dziewiętnastowiecznymi praktykami edukacji krajoznawczej<sup>66</sup>. Przy czym początek badań literackich należałoby, zdaniem wielu badaczy, lokować w pozytywistycznym socjologizmie, który dochodzi do głosu w badaniach literackich Hipolita Taine’a. Stefania Skwarczyńska Taine’a uważa za prekursora kierunku, a jego studium na temat twórczości La Fontaine’a za pierwsze opracowanie regionalistyczne<sup>67</sup>. W tym ujęciu czynnikiem determinującymi dzieło sztuki jest „rzeczywistość konkretnie określonego regionu”, w którym uobecniają się rasa, środowisko i moment historyczny<sup>68</sup>.

Spośród kierunków geograficznych, które zaczęły się rozwijać na przełomie XIX i XX wieku, najsilniejszy wpływ na rozwój regionalizmu miał nurt geograficzno-nacjonalny, którego prekursorem był Erich Schmidt, upominający się o docenienie roli „pierwiastka regionalnego”<sup>69</sup>. Jak wskazuje Małgorzata Mikołajczak, w Polsce pierwszymi literaturoznawcami adaptującymi na grunt rodzimych badań poglądy Hippolita Taine’a byli Bronisław Chlebowski, historyk literatury, redaktor i autor haseł do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* oraz Piotr Chmielowski, historyk i krytyk literacki, który tłumaczył pisma francuskiego uczonego i poprzedził wstępem polskie wydanie jego *Filozofii sztuki*<sup>70</sup>. Aczkolwiek można by owo „nachylenie” czy myślenie regionalistyczne znaleźć nieco wcześniej, w tekście pisarza, pedagoga i literaturoznawcy Stanisława Pilata, który w rozprawie o trzech determinantach procesu

---

<sup>64</sup> M. Luł, *Naród i regiony w polistopadowej krytyce literackiej* [w:] *Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX – XX wiek)*, pod red. D. Zawadzkiej, K. Sawickiej-Mierzyńskiej i M. Radeckiej, Kraków 2020, s. 129.

<sup>65</sup> Który wprowadzony został do obiegu naukowego stosunkowo niedawno, czego dowodem jest wydana w 2015 r. w Białymstoku pokonferencyjna publikacja *Georomantyzm. Literatura – miejsce – środowisko*, red. E. Dąbrowicz, M. Luł, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawada.

<sup>66</sup> Zob. m.in. A. Tyszyński, *Amerykanka w Polsce* [w:] tegoż, *Pisma krytyczne, t. 1: Pisma do roku 1866*, Kraków – Petersburg 1904, s. 3 – 60 (rozdz. *O szkołach poezji polskiej*); *Michała Grabowskiego listy literackie*, wydał A. Bar, Kraków 1934, s. 64 – 66., M. Grabowski, *O szkole ukraińskiej poezji* w: tegoż, *Literatura i krytyka*, t.3, Wilno 1840; E. Dembowski, *Mysli o rozwijaniu się piśmiennosci naszej w XIX stuleciu*, „Przegląd Naukowy” 1843, t. I,

<sup>67</sup> S. Skwarczyńska, *Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny)* [w:] *Regionalizm literacki w Polsce...* dz. cyt., s. 279 – 280.

<sup>68</sup> Por. Tamże, s. 279- 280.

<sup>69</sup> E. Schmidt, *Drogi i cele historii literatury niemieckiej* [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór wstęp, komentarze S. Skwarczyńska, Kraków 1966, s. 108.

<sup>70</sup> Tamże, s. 21.

literackiego ilustruje wpływ telluryczności fragmentami utworów Wincentego Pola<sup>71</sup>. Jak już wspominałam, w duchu regionalistycznym pisał także (jak również komentował m.in. dzieła Pola) Aleksander Tyszyński. Świadczy to o zakresie popularności regionalizmu, który był przecież istotny najpierw dla Stanisława Nowakowskiego (początkowo silnie związanego z Warmią i oczywiście Olsztynem, a później z Bydgoszczą), a następnie dla Tadeusza Nowakowskiego.

Za moment kluczowy dla literaturoznawczej regionalistyki polskiej należy chyba przyjąć pojawienie się prac Bronisława Chlebowskiego (twórcy kategorii mapy-siatki), który jako pierwszy zaproponował klasyfikację utworów literackich i pisarzy według ich związków z poszczególnymi regionami. W referacie *Zadanie historii literatury polskiej* opublikowanym w zbiorze *Studia historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej*, pisał:

Jeśli rozłożymy przed sobą mapę dawnej Polski i oznaczymy na niej miejsca urodzenia i stałe widownie działalności pracowników na polu literatury i piśmiennictwa, spostrzeżemy, że każdy z obszarów terytorialnych, mających swe odrębne fizjograficzne, etnograficzne, społeczne i historyczne warunki posiada odrębne koleje rozwoju umysłowego, i odrębne charakterystyczne cechy produkcji literackiej<sup>72</sup>.

Chlebowski, krytykując „ćwiartowanie pisarzy”<sup>73</sup>, potępiał również postawę współczesnych mu, jak i dawniejszych badaczy, którzy w swoich pracach retroaktywnie projektowali jednolitość narodową. Toteż pisząc o zróżnicowaniu regionalnym brał pod uwagę geografę, warunki przyrodnicze i ukształtowanie społeczno-ekonomiczne, a przede wszystkim to, co przeciwstawiał jednolitemu, idealistycznemu „duchowi narodu”, czemu Mikołajczak w analizie tekstów badacza nadaje miano „ducha miejsca”<sup>74</sup>. Pamiętać należy przy tym, że Chlebowski miał pełną świadomość „nierównego rozwoju” owego „ducha narodowego”, zaś do badania literatury postulował używanie kategorii

---

<sup>71</sup> Podaję za M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., Patrz: S. Pilat, *Wycieczka w dziedzinę historii literatury*, „Dziennik Literacki” 1852, nr 33, s. 257 – 260, druga część rozprawy w numerze 34, s. 265 – 267.

<sup>72</sup> B. Chlebowski, *Zadanie historii literatury polskiej* [w:] *Studia historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej*, Warszawa 1912, s. 12.

<sup>73</sup> B. Chlebowski twierdzi, że posługując się klasyfikacją teoretycznoliteracką lub historycznoliteracką, przy czym cezury czasowe wyznaczają dość dowolnie wybrane wydarzenia polityczne „ćwiartuje się pisarza” dzieląc jego twórczość pomiędzy różne grupy.

<sup>74</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 23.

mapy-siatki, która, co zresztą podkreślała Stefania Skwarczyńska<sup>75</sup>, a potwierdza Mikołajczak<sup>76</sup> i inni badacze regionalizmu literackiego, w latach późniejszych stała się wyróżnikiem polskich badań literackich. Warto w tym miejscu nadmienić, że obecnie kategoria mapy w polskich badaniach literackich przeżywa renesans<sup>77</sup>, do czego wrócę w dalszej części pracy.

Prekursorską rolę można przypisać regionalizmowi beskidzkiemu (którego nazwa pochodzi od siedziby, znajdującej się w zborze ariańskim w Mucharzu), propagowanemu przez grupę literacką Czartak. Współtworzone przez Emila Zegadłowicza, Józefa Birkenmajera i Edwarda Kozikowskiego<sup>78</sup> ugrupowanie nie było zarazem powiązane z programem polskiego regionalizmu. Natomiast kształtujące się pod wpływem ekspresjonizmu i prymitywizmu tendencje rustykalno-ludowewyrażały się w szczególnym związku z ziemią, podobnie jak założenia współczesnej geopoetyki Kennetha Whithe'a. Emil Zegadłowicz tak pisał w manifestie wydanym w 1928 roku:

Wywodzimy się z ziemi. Oto cały rodowód nasz, poezja nasza i filozofia nasza. Ziemia tzn. przyroda i człowiek z glebą związany, w mowę jej wsłuchany, nakazy jej rozumiejący, człowiek bliski jej żywej powierzchni i niepokojącego, węglowego czy żupnego wnętrza, człowiek puls globu tętniący w pochodzie swym historycznym z wieczności w wieczność. Ziemia-przyroda: ziemia-człowiek! Ziemia-przyroda – bezmiar bożych spraw dziejących się od świtu po zachód, tajemnica narodzin i śmierci w jednym trwaniu zespolonych, wicher idący dolinami i szczytami w skłębieniu elementarnych sił, które są przykazaniem, i, jak to przykazanie właśnie, jawią się w gromach i błyskawicach genezyjskich; kosmos<sup>79</sup>.

W niektórych zdaniach manifestu uderza franciszkańska, nieco naiwna, metaforyka, którą krytykował Julian Przyboś, wskazując literaturze śląskiej regionalizm Czartaka. Stwierdzał, że „[...] prostotliwość i ckliwo-pierniczkowe stylizowania górala beskidzkiego nie odpowiada rumianej prawdzie życia tego ludu. Nie prowadzi ono do odkrycia spod sztychu poetycznych <<wycinanek>> rzetelniejszej prawdy

---

<sup>75</sup> S. Skwarczyńska w pracy *Regionalizm a główne kierunki literatury*, „Prace Polonistyczne”, Seria I, 1937, s. 9 pisała: „Wydaje się, że takie czysto naukowe, pozapraktyczne potraktowanie mapy literackiej nigdzie nie uwydatniło się tak silnie, jak w Polsce, a to w pracach czołowego reprezentanta rozgałęzienia geograficzno-historycznego badań literackich – Bronisława Chlebowskiego”.

<sup>76</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>77</sup> świadczy o tym szereg publikacji (np. *Literatura i mapy. Modele kartograficzne w badaniach nad literaturą popularną* H. Kubickiej, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury* E. Konończuk, *Mapa lektury i lektura mapy. Szczecin w prozie Artura Daniela Liskowackiego* P. Michałowskiego).

<sup>78</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 45.

<sup>79</sup> E. Zegadłowicz, *Wywodzimy się z ziemi* [w:] *Regionalizm literacki w...*, dz. cyt., s. 133.

artystycznej”<sup>80</sup>. Czytając jednak wypowiedzi Zegadłowicza, Birkenmajera<sup>81</sup> czy Kozikowskiego<sup>82</sup> trudno oprzeć się wrażeniu, że współczesna koncepcja *across the territories* miała poprzedników. Ta propozycja Kennetha White’a, definiowana jako zjawisko „przebiegające” w poprzek terytoriów, nie tylko geograficznych i kulturowych, ale także w poprzek dyscyplin naukowych<sup>83</sup> obecna była już w regionalizmie dwudziestolecia międzywojennego. Szczególnie jeśli prześledzi się publicystykę, w tym działalność Stanisława Nowakowskiego (poza samą publicystyką okresu warmińskiego, czy tekstami w „Dzienniku Bydgoskim”, np. jego przedmowę do *Bydgoskich legend i opowieści* Wincentego Sławińskiego) widać odwołanie, a właściwie realizację tej idei, do czego powrócę w następnym rozdziale pracy.

Wśród uprawianych w dwudziestoleciu regionalizmów, chyba najbardziej wyróżniał się ten z obszarów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Działo się tak ze względu na wielonarodowość i wielokulturowość tych terenów, łączących tradycje polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie, rosyjskie, a także żydowskie, karaimskie i tatarskie. Toteż regionalizm Kresów zdecydowanie odbiegał od modelu dominującego na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej<sup>84</sup>. Szczególna sytuacja panowała w środowisku wileńskim, w którym spotykały się, a często ścierały ze sobą koncepcje regionalistyczne, odzwierciedlające złożoną sytuację wielonarodową i wielokulturową miasta, na czele z postrzeganiem Litwy jako „pięknego aneksu regionalnego” oraz opozycyjnym poglądem tzw. krajowców, którzy głosili idee Litwy „dośrodkowej”, mającej własną osobność polityczną i społeczną, skupiającą równouprawnione narody i religie. Ponadto, jak pisze Małgorzata Mikołajczak, intensywnemu rozwojowi idei regionalistycznej (w tym również kształtującej pod wpływem przekonania o szczególnej roli Wileńszczyzny w zachowaniu polskości z jednej strony, a z drugiej – pod wpływem przeświadczenia, że ten obszar jest kulturalno-narodowym tygłem), towarzyszył silny opór wobec regionalizmu<sup>85</sup>. Ogólnie rzecz ujmując, płynął on z dwóch źródeł: ze środowisk broniących swoistości wileńskiej kultury, postrzegających regionalizm jako opresyjne narzędzie państwowe służące

---

<sup>80</sup> J. Przyboś, *Koninunktura...*, dz. cyt.

<sup>81</sup> Na przykład o „skłonności serca” czy naturalnej potrzebie proklamowania „Republiki Górskiej”.

<sup>82</sup> Pisał on, że owa Republika jest „zamknięta jakimi górami, miastami i wioskami [...] leży z dala od zgiełku europejskiej i swojskiej dyplomacji i stanowi odrębne niejako państwo – i charakterem ludności, i charakterem przyrody [w:] E. Kozikowski, *Do czytelnika*, „Czartak” 1925.

<sup>83</sup> Za: A. Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2015, s. 19n.

<sup>84</sup> Szerzej w: M. Kozłowska, *W kręgu krajowości i regionalizmu*, [w:] *O polifonię głosów zbiorowych. Wileńska krytyka teatralna 1906 – 1940*, Szczecin 2003, s. 18n.

<sup>85</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 49.

realizacji inkorporacyjnych celów i idei monolitycznego państwa polskiego<sup>86</sup> oraz ze strony obrońców polskości, którzy (np. Władysław Arcimowicz) widzieli w nim narzędzie separatystyczne, podobnie jak germanizacja czy rusyfikacja, niszczące narodową kulturę polską. Sądzę jednak, że jednoznaczna ocena wymaga szerokich badań interdyscyplinarnych, jakie są zresztą podejmowane począwszy od lat 90. XX wieku. W ostatnich dwóch dekadach stały się one przedmiotem uwagi kulturoznawców i zaowocowały kilkoma znaczącymi opracowaniami<sup>87</sup>, jak chociażby Tadeusza Chrzanowskiego (*Kresy, czyli obszary tęsknot*<sup>88</sup>), Kate Brown (*Kresy. Biografia krainy, której nie ma*<sup>89</sup>) czy Marty Kowerko-Urbańczyk (*Wilno jako projekt nienostalgiczny. Litewska proza wobec wielokulturowości i palimpsestowości Wilna*<sup>90</sup>).

W toczących się w Wilnie dyskusjach jak w soczewce, skupiły się obawy i oczekiwania związane z regionalizmem, a wśród nich kwestie relacji między regionem/peryferiami a centrum, uniwersalizmem i partykularyzmem kulturowym, wstecznością i nowoczesnością ruchu. Ponadto uwidaczniały się paradoksy: regionalizm z jednej strony stanowił protest przeciwko prowincjonalizacji, a z drugiej był traktowany jako jej narzędzie. W rozumieniu jednych miał bronić polskości na kresach, a w przekonaniu innych promować wielokulturową różnorodność. Warto zauważyć, że przywoływane w tych dyskusjach argumenty, powracały w powojennych wypowiedziach dotyczących idei regionalistycznej.

Z perspektywy rozwoju polskiego ruchu regionalistycznego, który dynamiki nabrał dopiero po roku 1918 roku, niewątpliwie należy nie tylko odnotować szereg wystąpień wspomnianej Stefanii Skwarczyńskiej, ale i scharakteryzować ewolucję stanowiska badaczki, która w opozycji do tużpowojennych poglądów, w latach 80. XX wieku zdystansuje się do regionalizmu. Zmieni wówczas diametralnie swoją ocenę

---

<sup>86</sup> Szerzej o regionalizmie w kontekście krytyki postkolonialnej, zapoczątkowanej przez dyskusję Leszka Dunina-Borkowskiego z Julianem Przybosiem oraz o stanowisku B. Chlebowskiego w: Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 49 – 50.

<sup>87</sup> Począwszy od szczegółowych opisów dotyczących ukonkretnionych miejsc (miast, miasteczek, wsi), jak np. S. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych* (t. 1- 9), poprzez zestawienia problemowe, zawężające pole analizy, jak np. T. Venclova Tomas, *Wilno jako obiekt nostalgii*. „Kulturos barai“ 2009, nr 9 lub <http://www.eurozine.com/articles/2009-10-06-venclova-pl.html>, [dostęp: 08.04.2013]; aż do zorientowanych literaturo lub kulturoznawczo, jak np. Kaleda Algis, *Dzieje literatury litewskiej 1918–2000. T. II*, Warszawa 2003; Rybicka Elżbieta, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5 czy Gosk Hanna, *Opowieści skolonizowanego/kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010.

<sup>88</sup> T. Chrzanowski, *Kresy czyli obszary tęsknot*, Kraków 2013.

<sup>89</sup> K. Brown, *Kresy. Biografia krainy, której nie ma*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2013.

<sup>90</sup> M. Kowerko-Urbańczyk, *Wilno jako projekt nienostalgiczny. Litewska proza wobec wielokulturowości i palimpsestowości Wilna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza 2013.



znaczenia tego kierunku w systematyce badań literackich. Należy przy tym pamiętać, że niektórzy współcześni, ciesząc się autorytetem, badacze regionalizmu, jak chociażby Zbigniew Chojnowski, uważają przedwojenne poglądy Skwarczyńskiej za aktualne, a w dodatku pozwalające na wyznaczenie wyraźnej granicy między literaturoznawstwem regionów a geopoetyką<sup>91</sup>. Co więcej, to właśnie Skwarczyńska w swoich pracach regionalistycznych, wyszła poza historię literatury oraz geografii literacką i włączyła problematykę regionalistyczną w obręb kształtującej się wówczas, w dwudziestolecie, teorii literatury, a także postulowała włączenie tych idei do działań edukacyjnych, o czym pisała w tekście *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach języka polskiego*<sup>92</sup>.

Ponadto w istotnej dla rozwoju polskiej refleksji nad związkami literatury i regionu pracy *Regionalizm a główne kierunki literatury*, wydanej w 1937 roku, Skwarczyńska zawarła niezwykle pomysłowy przegląd możliwych aspektów regionalnych z punktu widzenia rozmaitych teorii literatury: od pozytywizmu i marksizmu, przez różne odmiany psychologizmu, po fenomenologię i formalizm<sup>93</sup>. Skwarczyńska omawia sposoby przejawiania się regionalizmu na różnych poziomach dzieła literackiego: motywiki, narracji, konstrukcji postaci, stylistyki, sfery obrazowania, genologii<sup>94</sup>. Dowodzi, że regionalizm zazębia się z tym, co jest istotne w dziele literackim, z osobowością twórcy, procesem tworzenia, perypetiami dzieła w ciągu tworzenia, przeżyciem odbiorcy, refleksem dzieła w zbiorowości<sup>95</sup>. Z kolei w wydanej tuż po 1945 roku pracy *Systematyki głównych kierunków w badaniach literackich* Skwarczyńska umieszcza badania regionalistyczne w obrębie kierunku geograficznego, podkreślając jednak, że nie są one z nim tożsame<sup>96</sup>.

Poza nielicznymi wyjątkami<sup>97</sup> po II wojnie światowej nastąpiło obniżenie rangi badań regionalistycznych, na co wpływ miało kilka czynników, w tym uwarunkowania polityczno-ideologiczne oraz ustrojowe panujące po 1945 roku. Przyczyniło się do tego

---

<sup>91</sup> Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)* [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak i E. Rybicka, Kraków 2012, s. 27.

<sup>92</sup> S. Skwarczyńska, *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach języka polskiego*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 320.

<sup>93</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>94</sup> S. Skwarczyńska, *Regionalizm...*, dz. cyt., s. 236 – 267.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> S. Skwarczyńska, *Nurt przyrodniczy w badaniach literackich, jego kierunki i rozgałęzienia* [w:] tejsze, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku*, Warszawa 1984, s. 102.

<sup>97</sup> Na przykład jeszcze jednej rozprawy Skwarczyńskiej, wydanej w 1971 roku *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*.

także „wyczerpanie się modelu literaturoznawstwa o nachyleniu egzocentrycznym i dominacja nowego ergocentrycznego paradygmatu, którego najbardziej wpływowym nurtem stał się strukturalizm”<sup>98</sup>. Znamienne chyba dla tamtych czasów było to, że tekstem założycielskim dla regionalistycznej narracji nie stała się rozprawa Skwarczyńskiej<sup>99</sup>, lecz praca, a właściwie rozdział *Regionalizm* w książce krytyka literackiego Ignacego Fika pod tytułem *Dwadzieścia lat literatury polskiej*. Ignacy Fik, dyscyplinując ruch regionalistyczny, wąsko zakreślał profil badań, wskazując wśród niebezpieczeństw budzenie „niepożądanych i nieistotnych separatyzmów”, partykularyzm oraz akcentowanie kwestii trzeciorzędnych i ubocznych, odwracających uwagę od spraw ważniejszych, jakimi były społeczne problemy wsi polskiej<sup>100</sup>. Podobnie niechętny regionalizmowi był Stefan Żółkiewski, który charakteryzując przedwojenną kulturę literacką, krytykował regionalizm, zarzucając ruchowi to, że skupia przeciwników kosmopolityzmu, urbanizmu, industrializacji. Ponadto zdaniem Żółkiewskiego regionalizm to „ruch tak przejęty lokalnymi odrębnościami, że ostro przeciwstawiał się dążeniom słowiańskich mniejszości narodowych”<sup>101</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić<sup>102</sup>, iż polski regionalizm przeszedł metamorfozę nie tylko w latach 1939-1955, ewoluując od regionalizmu o charakterze inteligencko-ludowym do regionalizmu o charakterze klasowo-plebejskim<sup>103</sup>, ale ewoluował przez cały okres PRL-u. Wówczas przepisywanie przedwojennej idei regionalistycznej (podobnie zresztą jak całej historii literatury) uzgadniane było ze zmieniającą się polityczną narracją.

Podobne poglądy głosi m.in. Lech Bądkowski, który w szkicu *Nie chodzi o rezerwat – ale konstruktywną siłę* krytykuje regionalizm konserwatywny, gdyż nie pasuje on do nowej rzeczywistości<sup>104</sup>. Konserwatywny, czyli zwrócony ku przeszłości, regionalizm neguje także Zdzisław Hierowski. W jego pracy *W służbie regionalizmu i przeciw regionalizmowi. Teoria i praktyka* uwidacznia się dość powszechna ówczesnie myśl: dyskurs regionalistyczny ma przede wszystkim służyć rozwojowi narodu.

---

<sup>98</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 28.

<sup>99</sup> Stosunkowo słabo obecna w powojennej refleksji badawczej, na co zwracają uwagę M. Mikołajczak, Z. Chojnowski i in.

<sup>100</sup> Por. I. Fik, *Regionalizm* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 273 – 278.

<sup>101</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 28.

<sup>102</sup> co czynią badacze przedmiotu, jak chociażby Bronisław Gołębiowski, Zbigniew Chojnowski czy Małgorzata Mikołajczak.

<sup>103</sup> Szerzej w: B. Gołębiowski, *Regionalizm współczesny*, „Region Lubelski”, 1986, nr 1, s. 19.

<sup>104</sup> Szerzej w: L. Bądkowski, *Nie chodzi o rezerwat – ale konstruktywną siłę* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 317 – 322.

Prace z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku pokazują silne uzależnienie idei regionalistycznej i regionalizmu literackiego od wymienionych wcześniej czynników zewnętrznych. Dopiero od 1956 roku można zaobserwować wzmożony ruch badawczy, w ramach którego regionalizm pojmowany miał służyć narzuconym odgórnie przez władzę celom: społecznym, politycznym i gospodarczym. W artykułach z tego okresu widać, że temat literatury regionalnej podejmowany był rzadko, zwrócono się raczej ku badaniom etnograficznym i kulturowym. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć, że powojenną dyskusję wokół regionalizmu zainicjowała redakcja PAX-owskiego miesięcznika „Życie i Myśl” w 1961 roku, a punktem wyjścia stał się artykuł warmińsko-mazurskiego regionalisty Władysława Gębika *Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*. Do zawartych w nim tez (np. o wytwarzaniu odmiennych zbiorowości czy bytów społecznych jako elementów regionalizmu i tożsamości regionalnej<sup>105</sup>) dyskutanci odnieśli się polemicznie (Lech Bądkowski) bądź aprobatywnie (Juliusz Nowak-Dłużewski, Gustaw Morcinek, Antoni Patla, Kazimierz Sopuch, Włodzimierz Wnuk). Pisząc o ożywieniu życia kulturalnego, które po 1956 roku nastąpiło w ośrodkach na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Gębik nawiązywał również do przedwojennej tradycji, ujmującej regionalizm jako „miarę bogactwa naszej narodowej kultury”, którego celem powinno być podnoszenie twórczości regionalnej do godności ogólnonarodowej czy nawet ogólnoludzkiej<sup>106</sup>.

W latach 70. władza PRL wyznaczyła dyskursowi regionalistycznemu zadania zgodne ze swoim nowym programem, co widoczne jest m.in. w tekstach Stanisława Pietraszki (np. *O temacie regionalnym w literaturze*<sup>107</sup>) oraz Jana Szczepańskiego (*Kultura narodowa i kultura regionów*<sup>108</sup>). Celem tych artykułów było wskazanie konieczności zniesienia opozycji między centrum a ośrodkami sytuowanymi na peryferiach. Szczepański pisze o tym, że centralizm kulturalny stał się „przeżytkiem feudalnym” i nawołuje wskutek tego do demokratyzacji kultury. Jednak prace Edwarda Balcerzana<sup>109</sup> i Jacka Kajtocha<sup>110</sup>, bazujące na postrzeganiu twórczości regionalnej jako

---

<sup>105</sup> W. Gębik, *Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*, „Życie i myśl”, 1961, nr 3-4, s. 75.

<sup>106</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 62 - 63.

<sup>107</sup> Por. S. Pietraszko, *O temacie regionalnym w literaturze* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 365 – 378.

<sup>108</sup> J. Szczepański, *Kultura narodowa i kultura regionów* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 391 – 394.

<sup>109</sup> Por. E. Balcerzan, *Regiony słowa. O własną osobowość* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 379 – 384.

<sup>110</sup> Por. J. Kajtoch, *Pisarze w regionie, region w literaturze*, [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 385 – 390.

efektów działania politycznie zinstrumentalizowanych „terenowych” pisarzy, zrzeszonych w oddziałach Związku Literatów Polskich<sup>111</sup>.

Warto przy tym pamiętać, że dyskusje te toczyły się w ważnym okresie przygotowania, a później wprowadzania reformy administracyjnej w 1975 r., która dla rozwoju idei regionalizmu była destruktywna (w tym również dla regionalizmu literackiego), gdyż umieszczano w jednym województwie obszary o różnym, a niekiedy nawet przeciwnym doświadczeniu historycznym, zacierano granice z okresu zaborowego i zrywano, jak pisze Mikołajczak, z historycznym „kodem genetycznym” polskiej przestrzeni regionalnej, co zaowocowało rozdrobnieniem życia literackiego, a uprawiana tam literatura, instytucjonalnie wspierana przez władze miejscowe miała charakter nie tyle regionalny, co lokalny, zaś treść regionalizmu wypełniła się prowincjonalizmem<sup>112</sup>. Lata 70. XX wieku obfitowały niestety w nadużycia w postaci regionalizmu państwowego czy ideologicznego (określenie Zbigniewa Chojnowskiego)<sup>113</sup>. Należy jednak uświadomić sobie ambiwalencję tego czasu: z jednej strony propagowano regionalizm, stymulowano ruch regionalny poprzez organizowanie kongresów regionalnych stowarzyszeń kulturalnych<sup>114</sup>, powoływanie czasopism o profilu regionalnym<sup>115</sup>, z drugiej – odgórnie kontrolowano owo ożywienie, nie pozwalając na swobodny, „oddolny” rozwój. To okres „folkloryzacji” idei regionalistycznej, paradoksu polegającego na „odgórnej”, centralnej decentralizacji, a także lęku prowincji (regionów) przed wzajemną konfrontacją. Na gruncie regionu kujawsko-pomorskiego, wyznaczanego terytorialnie przez jednostkę administracyjną województwa, historię idei regionalizmu w literaturze próbuje systematyzować Stefan Pastuszewski w monografii *Krótką historia literatury w Bydgoszczy*, zwracając przy tym uwagę na lokalne środowisko literackie i różnorodność rozumienia związku twórcy z regionem/miastem<sup>116</sup>.

Jan Szczepański w artykule *Kultura regionalna a kultura narodowa* pisał, że centralizm kulturalny stał się „przeżytkiem feudalnym” i nawoływał do demokratyzacji kultury, wskazując sześć zasad programu ozdrowieńczego dla regionalizmu:

---

<sup>111</sup> E. Balcerzan, *Regiony słowa...*, dz. cyt., s. 379n.

<sup>112</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 73. Podobne stanowisko wyraża wielu badaczy, jak chociażby Z. Chojnowski w tekście: *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)* [w:] *Nowy regionalizm w ...*, dz. cyt., s. 13 – 28), czy E. Rybicka np. w: *Geopoetyka...*, dz. cyt., rozdz.: *Nowy regionalizm i narracje lokalne, Literatura i geografia: w stronę wspólnego słownika*.

<sup>113</sup> Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów...* dz. cyt., s. 15.

<sup>114</sup> począwszy od 1977 roku.

<sup>115</sup> Na przykład kwartalnik „Regiony”, ukazujący się od 1975 roku.

<sup>116</sup> S. Pastuszewski, *Krótką historia literatury w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2020.

1. Równości praw do twórczości we wszystkich ośrodkach, bez względu na położenie i odległość od stolicy;
2. Równości prawa do publikacji, do wydawania czasopism i książek, których jedynym kryterium jest merytoryczna wartość artystyczna;
3. Zasada podtrzymywania każdego osiągniętego wyniku i wyeliminowania z polityki kulturalnej radykalnych zmian prowadzących do pomniejszenia czy też redukowania możliwości pracy dla ośrodków mających już poważne osiągnięcia;
4. Traktowania jako kryterium oceny osiągniętego poziomu artystycznego, troska o treść twórczości, o jej zdolność do innowacji i pomnażania dziedzictwa kulturalnego;
5. Podporządkowanie działań organizatorskich, administracyjnych i kierowniczych istotnym celem twórczości, bowiem nie ilość i „siła” instytucji jest celem polityki kulturalnej, tylko ilość i jakość dzieł w nich powstających;
6. Tworzenie kultury narodowej jako syntezy twórczości powstającej w wielu ośrodkach wykorzystujących lokalne wartości, tradycje, dorobek kulturalny dla tworzenia dzieł przenoszonych do wszystkich obywateli całego kraju<sup>117</sup>.

Można więc potraktować te zasady jako wskazówki dla procesu „odzyskiwania” Tadeusza Nowakowskiego, a więc upowszechniania wiedzy o nim, a przede wszystkim „odczytywania” przez współczesnego odbiorcę, w tym przede wszystkim przez bydgoszczanina, jego utworów, szczególnie tych, „zanurzonych w bydgoskości”.

Spośród prac z lat 70. i 80. XX wieku warto zwrócić uwagę także na rozprawę Erazma Kuźmy *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, w której autor proponuje, by spojrzeć na dzieła regionalne jak na rodzaj komunikacji. Przyjęcie takiego założenia doprowadza do wielu ciekawych wniosków, np. takich, że przestrzeń, która przyjmuje więcej komunikatów literackich niż ich nadaje, jest przestrzenią regionalną, natomiast jeżeli głównie nadaje komunikaty literackie – jest to centrum. Ponadto Kuźma stwierdził, że istnieje więcej niż jeden „nadawca” dzieła regionalnego. Podkreśla tutaj rolę rozmaitych organizacji, ale i wyraźnie diagnozuje sytuację, pisząc: „Region miał wprawdzie dostęp do komunikacji, ale nie miał zapewnionego w niej uczestnictwa”<sup>118</sup>. Porusza również niezwykle istotną kwestię odbioru i stylów odbioru, konkludując:

---

<sup>117</sup> J. Szczepański, *Kultura regionalna a kultura narodowa* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 392 – 393.

<sup>118</sup> E. Kuźma, *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej* [w:] *Regionalizm literacki...*, dz. cyt., s. 392 – 393.

dzieło literackie (...) może być regionalne tylko w swej funkcji rzeczowej, a nie semiotycznej. Styl odbioru natomiast cały jest wychylony w stronę semiotyczności. W nielicznych tylko wypadkach może on być komunikowany, a więc i pełnić funkcje rzeczowe – jako krytyka literacka, pastisz, parodia, stylizacja. Ale ustalenie regionalnego stylu odbioru jest na razie tylko teoretyczną możliwością<sup>119</sup>.

Rozwój regionalizmu literaturoznawczego przebiega, mówiąc ogólnie, od środowiskowej teorii Hippolita Taine'a, poprzez rozwijające się pod koniec wieku XIX i na początku XX kierunki geograficzne, aż po współczesne badania kulturowe, geografię humanistyczną i orientacje wyłaniające się w ramach tzw. zwrotu przestrzennego. Wśród tych „po zwrocie przestrzennym” bardzo interesującą wydaje się być właśnie geopoetyka. Co więcej, z toczącej się dyskusji na temat relacji między centrum a regionem/prowincją/peryferiami, szczególnie w obliczu zmian, w tym decentralizacji po wyborach samorządowych w 1990 roku, wykształcił się nowy regionalizm.

### 1.5. Nowy regionalizm

Mówiąc o polskim nowym regionalizmie należy zacząć od oczywistego stwierdzenia, że rok 1989 stał się cezurą wyznaczającą moment przesunięcia idei regionalizmu na nowe lub nowe-stare (bo odwołujące się do ustaleń i koncepcji z pierwszych dekad dwudziestego stulecia) tory. Oczywiście odradzający się regionalizm nie był prostym powtórzeniem przedwojennych haseł, choć przyjęta podczas V Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w 1994 roku *Karta regionalizmu polskiego*<sup>120</sup> nawiązywała wprost do „wyznania wiary regionalistów”, jak Jan Anatol Omelaniuk<sup>121</sup> nazywał program regionalizmu polskiego. Tak więc potransformacyjny ruch regionalistyczny kształtował się zarówno w odniesieniu do tradycji, jak i w nawiązaniu do wyzwań politycznych oraz kulturowych Polski i świata. Renesans idei regionalistycznej wiązał się kategorią „małej ojczyzny” – taki tytuł: *W kręgu małych ojczyzn* – nosił zbiór szkiców Stefana Bednarka<sup>122</sup>.

Idea „małej ojczyzny” oferowała możliwość budowania regionalnej wspólnoty w wymiarze podmiotowym. Ponadto na podłożu zdecydowanie szerszym niż tradycyjna kultura ludowa (również w rozumieniu tej propagowanej przez poprzedni ustrój spod

---

<sup>119</sup> Tamże, s. 431.

<sup>120</sup> W: *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, red. S. Bednarek, S. Słowik, J. Wojtaś, Wrocław 1994, s. 5.

<sup>121</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 76.

<sup>122</sup> S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław – Ciechanów 1996.

znaku „Cepelii”, „Mazowska” i „Śląska”) i z poszanowaniem regionalnej specyfiki. Niosła także energię rewitalizacyjną, moc odrodzieńczą, jak pisze Zbigniew Chojnowski, możliwość napełnienia taką właśnie treścią pojęcia „małej ojczyzny” – „zmartwychwstałego kraju mowy”<sup>123</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że jednym z pisarzy polskich, posługujących się tym pojęciem, a zarazem próbującym je dookreślić, był Stanisław Vincenz. W *Małej Itace - dialogu nocnym* z lat 1956-58 podał on następującą definicję:

Język niemiecki rozróżnia słowa - *Vaterland*- ojczyzna (Ojczyzna), np. Polska czy Szwajcaria, oraz *Heimat*, które słowniki tłumaczą jako „ojczyzna, dom, ziemia, kraj rodzinny, strony rodzinne itp.” (...) Chodziło właśnie oto miejsce gdzie człowiek jest szczególnie u siebie, a którym może być wioska, miasteczko czy miasto, ale też większa kraina, na przykład kanton berneński lub Mazowsze. Słowo *Heimat* przekładam zasadniczo przez „bliższa ojczyzna” a tam gdzie mowa o „kleineHeimat” albo „engereHeimat” piszę tylko „mała ojczyzna” lub „węższa ojczyzna”<sup>124</sup>.

Według Vincenza nie wystarczy jednakże urodzić się w jakimś miejscu albo mieszkać tam dłużej w dzieciństwie, aby zdobyć bliższą ojczyznę. Nie każde miejsce urodzenia lub zamieszkania stwarza ją automatycznie samo z siebie. To kwestia *genius loci*, „małej ojczyzny” charakteryzowanej przez pisarza jako zawdzięczającego najwięcej własnej sile, potędze swego swoistego kształtu<sup>125</sup>. Zdaniem autora *Na wysokiej połoninie* pojęcie „małej ojczyzny” zawiera równocześnie aspekt lokalny i uniwersalny. Jej przestrzeń określa on „jako miejsce spotkania licznych kultur, ludów, plemion, wraz z ich dziełami, ich poezjami i mitami, ich sztuką i tradycją z daleka i bliska”<sup>126</sup>. W teorii i historii literatury dobrym przykładem zastosowania w praktyce tego kryterium jest, między innymi, książka Józefa Olejniczaka o „małych ojczyznach” w prozie Stanisława Vincenza, Jerzego Stempowskiego, Józefa Wittlina, Czesława Miłosza, który pisze:

Określenia ściślejsza ojczyzna używam w podobnym znaczeniu jak robi to w swojej eseistyce Vincenz. (...) W polskim piśmiennictwie oprócz „ściślejszej ojczyzny” używane bywają „bliższa

---

<sup>123</sup> Por. Z. Chojnowski, *Punkty wyjścia, punkty dojścia* [w:] „Zmartwychwstały kraj mowy”. *Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002.

<sup>124</sup> Vincenz S., *Mała Itaka-dialog nocny. Gdzieś w Europie* [w:] tegoż: *Po stronie dialogu* t. I, Warszawa 1983, s. 179.

<sup>125</sup> Tamże, s. 179. Dalej Vincenz podkreśla, że: „nie to jest charakterystyczne dla małej ojczyzny i wspólnoty, tak jak dla każdej wspólnoty bardziej zamkniętej i zwartej, że ze wszystkich stron świata napadają na nią wichry i prądy, tylko co i jak przyjęła i jaką rangę zajęły te wpływy w jej własnym ładzie i hierarchii” [w:] tamże, s. 182.

<sup>126</sup> Tamże, s. 184.

ojczyzna”, „domowa ojczyzna”, „mała ojczyzna” (...). Terminu „ściślejsza ojczyzna” używa on (Vincenz) konsekwentnie w całej swojej twórczości dla określenia najbliższych okolic rodzinnego domu<sup>127</sup>.

Według Olejniczaka „domową ojczyznę” wprowadził do języka polskiego Konrad Górski w artykule analizującym niektóre wątki *Pana Tadeusza*<sup>128</sup>. W praktyce badawczej i pisarskiej chociażby wyżej wymienionych twórców, socjologiczne pojęcie „małej ojczyzny” przybiera kształt literackiego motywu, stając się równocześnie znakiem i hasłem wywoławczym określonej strategii artystycznej. Mimo wielu cech wspólnych pojęcia „domowej ojczyzny” i „małej ojczyzny” nie są synonimiczne. Wśród elementów dystynktywnych trzeba wskazać dystans przestrzenny (geograficzny) i czasowy. Użyty w kontekście Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* przymiotnik „domowa” przywołuje pozostawioną (za granicą, której nie wolno przekroczyć, w przeszłości, do której nie sposób powrócić), a więc oddaloną ojczyznę. Tymczasem „mała ojczyzna” może (i na ogół jest) doświadczana bezpośrednio, z całą jej codziennością, często nużącą monotonią prowincji, czy nawet z rutyną świąt. Dopiero na kartach literatury „pięknieje”, zyskuje na atrakcyjności i niezwykłości, czemu często towarzyszy upływ czasu, a mechanizm przetwarzania wspomnień (o którym bardziej szczegółowo będę pisać w następnych rozdziałach) pomaga w selekcji i idealizacji. Pisze o tym Stanisław Stabro w tekście poświęconym znanemu przecież z Czartaka piewcy regionalizmu beskidzkiego, Emilowi Zegadłowiczowi<sup>129</sup>. Strategia ta oznacza najczęściej szczególną idealizację „świata przedstawionego”, czego przykładem, jak pisze Stabro, w twórczości Miłosza jest powieść *Dolina Issy* oraz esej *Rodzinna Europa*, opowiadający o doświadczeniu narodzin i dorastania w jednej z „bliższych ojczyzn” Europy Środkowej (Litwa, Wilno), a następnie wygnania z niej<sup>130</sup>. Przypomnijmy, że Miłosz w *Notach na wygnaniu* pisał:

Wyobraźnia, zawsze przestrzenna wskazuje na północ, południe, wschód i zachód od pewnego centralnego, uprzywilejowanego miejsca, którym jest przypuszczalnie wioska naszego dzieciństwa czy nasz powiat. Jak długo pisarz mieszka w swoim kraju uprzywilejowane miejsce, kuliście się rozprzestrzeniając, utożsamia się z całym krajem<sup>131</sup>.

---

<sup>127</sup> J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz - Stempowski - Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992, s. 158,

<sup>128</sup> Podaję za J. Olejniczaka: Konrad Górski, *Jak Mickiewicz nazwał swą domową ojczyznę ?* [w:] *Mickiewicz, sztuka, język*, Warszawa 1977, s. 152-159.

<sup>129</sup> S. Stabro, *Małe ojczyzny Emila Zegadłowicza: w 110 rocznicę urodzin pisarza. Pamięci Adama Zegadłowicza*, „Wadoviana: przegląd historyczno-kulturalny” nr 4, 2000, s. 5-23.

<sup>130</sup> Por. Cz. Miłosz, *Miejsce urodzenia* [w:] tegoż, *Rodzinna Europa*, Paryż 1980, s. 12-21.

<sup>131</sup> Cz. Miłosz, *Noty o wygnaniu* [w:] tegoż, *Zacznając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 49.



Z podobnego typu zabiegami spotykamy się w wielu utworach Czesława Miłosza, począwszy od przedwojennych przez *Świat (poema naiwne)*, aż po emigracyjny poemat *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada*, który skłonił Józefa Olejniczaka do sformułowania uwagi, że „powiaty kiejdański i kowieński, wraz ze swoją historią, kulturotwórczą rolą, krajobrazami, obyczajami i wierzeniami mieszkańców, stanowią jeden z najistotniejszych mitów w polskiej literaturze i kulturze XIX i XX wieku”<sup>132</sup>.

Gdyby więc z tej perspektywy prześledzić funkcjonowanie idei „małej ojczyzny”, to odnajdziemy tę figurę w wielu utworach powstałych przed 1989 rokiem. Na przykład w twórczości Jerzego Stempowskiego esej *Nowe marzenia samotnego wędrowca*” (1935) to, podobnie jak u Vincenza, idealizacja Huculszczyzny, w *Dolinie Dniestru*” (1942) będącą apologią podolskich realiów „domowej ojczyzny” pisarza. Natomiast twórczość Józefa Wittlina – co podkreśla Stanisław Stabro – jest przykładem częściowej demitologizacji historycznej przeszłości Galicji wschodniej sprzed 1914 roku oraz życia codziennego mieszkańców huculskich wsi<sup>133</sup>. Deziluzji podlega oniryczna kraina dzieciństwa, a nostalgiczny obraz Lwowa, zawarty przez Józefa Wittlina w książce *Mój Lwów* jest bardziej pretekstem do wyrażenia ironicznego stosunku do własnej sytuacji artysty-emigranta i do odrzucenia literackiej konwencji opisywania oraz wspomniania utraconej, także i „małej ojczyzny”. Ze współczesnej perspektywy badawczej tam jednak, gdzie mamy do czynienia z konsekwentną idealizacją, w jej ramach literacki obraz „małej ojczyzny” staje się symbolicznym „centrum” powieściowego lub eseistycznego świata. Uwaga ta dotyczy również mitycznego i arkadyjskiego aspektu „małej ojczyzny”, będących konsekwencją uruchomienia w czasie i w przestrzeni części „świata przedstawionego”, o czym tak pisze Olejniczak:

W literaturze współczesnej obrazy Arkadii zazwyczaj utożsamiane były z rodzinnymi stronami pisarza (...) cechami tych obrazów była w planie wyrażania nostalgii (...) najczęstszą konwencją literacką była konwencja sentymentalna<sup>134</sup>.

Tradycja ta znalazła swoją specyficzną kontynuację w nurcie tzw. „literatury kresowej”<sup>135</sup>, którego nasilenie w literaturze polskiej przypadło na lata 70. i 80. XX

---

<sup>132</sup> J. Olejniczak, *Arkadia...* dz. cyt., s. 219: Jest (...) konsekwentną próbą odbudowania w wyobraźni rodzinnego domu, czy - w szerszym planie - „ściślejszej ojczyzny”. Jest to więc próba powrotu do najbardziej elementarnych wartości, na przykład - etyki i języka”.

<sup>133</sup> S. Stabro, dz. cyt., s. 8.

<sup>134</sup> J. Olejniczak, *Arkadia...* dz. cyt., s. 219.

<sup>135</sup> Szerzej o tym w: T. Chrzanowski, *Kresy czyli...* dz. cyt. oraz K. Brown, *Kresy. Biografia...* dz. cyt.

wieku. Mit „prywatnej ojczyzny” przeciwstawianej „małej ojczyźnie” obecny jest w prozie polskiej już od 1954 roku. Jego realizację, znajdziemy między innymi u Andrzeja Stojowskiego *Podróż do Nieczajny* (1968)<sup>136</sup>, Andrzeja Kuśniewicza *Strefy* (1971), Tadeusza Konwickiego: *Kronika wypadków miłosnych* (1974) i „Bohiń” (1987). Akcja tych ostatnich utworów rozgrywa się w scenerii Kolonii Wileńskiej i Kresów Wschodnich. W dramatycznej wersji konfliktu polsko-ukraińskiego „prywatna ojczyzna” istnieje w tekstach Włodzimierza Odojewskiego: *Wyspa ocalenia* (1964) i *Zasypie wszystko, zawieje* (1973). Spokrewniona z *Szoah* pełni funkcję specyficznego motywu w *Czarnym potoku* (1954) Leopolda Buczkowskiego oraz w innej wersji w „trylogii galicyjskiej” Juliana Strykowski, czyli w *Głosach w ciemności* (1956), *Austerii* (1966) i *Śnie Azrilla* (1975). Jednakże najdobitniej zjawisko opisywania „prywatnej ojczyzny” wystąpiło w polskiej prozie emigracyjnej oraz w literaturze krajowej, powstającej po 1989 r., w nowej sytuacji historycznej, społecznej i politycznej, sprzyjającej pojawieniu się właśnie tej kategorii.

W 1996 r. Kazimierz Brakoniecki<sup>137</sup> opublikował swój manifest *Ponowoczesny regionalizm*, w którym, odwołując się do koncepcji Zygmunta Baumana stwierdzał, że w ponowoczesności:

jest miejsce na nowe rozumienie lokalności, prywatności, duchowości i uniwersalności. Nie ma już czegoś takiego, jak jedynie wierny i obowiązujący kod wartości uniwersalnych, lecz wielowartościowość i płynność licznych indywidualnych, regionalnych (w skali mikro i makro) źródeł stawania się realności i człowieczeństwa. (...) W takim horyzoncie wolności politycznej i kulturowej (decentralizacja władzy, poszanowanie i odpowiedzialność obywatelska, moralność wypływająca z akceptacji różnic plemiennych, narodowych i kulturowych), gdzie jest miejsce na lokalność i wszechświatowość, widzę przyszłość ponowoczesnej literatury regionalnej, czyli po prostu ogólnoludzkiej<sup>138</sup>.

Stanowisko Kazimierza Brakonieckiego dobrze oddaje sytuację ruchu regionalistycznego, którego propagatorzy, często równie aktywni i zaangażowani, jak autor *Ponowoczesnego regionalizmu*, traktowali odniesienie do wybranych idei, prądów i założeń stosunkowo selektywnie. Z perspektywy drugiej dekady XXI wieku, twórczość

---

<sup>136</sup> akcja utworu rozgrywa się na Wołyniu.

<sup>137</sup> Warto przypomnieć, że to współtwórca programu „otwartego regionalizmu” olsztyńskiej Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, autor świadomej rekonstrukcji Warmii i Mazur jako Atlantydy Północy i ziemi Nod. Podają za: E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 326.

<sup>138</sup> K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 11.

małych ojczyzn stanowi nie tyle nowy rozdział w rozwoju polskiego regionalizmu, ile jego rozgałęzienie<sup>139</sup>. Jest pewnego rodzaju mutacją idei regionalistycznej, która – rozwijając się w kierunku „korzennym” (jak określił to Stefan Chwin) – odzwierciedla nowy wymiar regionalizmu: lokalizm kształtujący się w drugiej połowie XX wieku. To określenie Chwina<sup>140</sup> dobrze eksponuje dawne, utracone w ujednoczonej etnicznie Polsce postrzeżenie „małej ojczyzny” jako miejsca przecinania się. Zaś Joanna Kurczewska zauważa:

Koncepcja małych ojczyzn, będąca elementem różnych koncepcji metodologicznych, pojawiająca się w dyskursach nie tylko historycznoliterackich, ale też antropologicznych, socjologicznych, etnograficznych, kulturowych, stanowi szczególnego typu łącznik, pozwalający przejść od „starych, kontrastowych ujęć lokalności do nowy jej ujęć”<sup>141</sup>.

Podobnie traktuje tę kategorię Roch Sulima, który wiąże „małe ojczyzny” z reakcją na procesy globalizacyjne<sup>142</sup>, przy czym ruch zogniskowany wokół kategorii „małej ojczyzny” oznacza kres regionalizmu, który odnosi się dziś już tylko do zjawisk historycznych, a jego miejsce zajmuje lokalizm będący „przewycięzeniem ograniczeń ideologii regionalizmu, która wyrastała w kręgu wzorów, idei i pobudek nowoczesności”<sup>143</sup>.

Warto przy tym pamiętać, że teksty literackie dotyczące „małych ojczyzn” lub – jak czasem z pewną wyższością, a może nawet pogardą niektórzy nazywają te utwory – lokalności, stają się nośnikami pamięci ukonkretnionej, opisów przestrzeni, które pokazują nie tylko przeszłość, ale i proces jej zmiany w teraźniejszość. Stąd też coraz częściej mówi się o „krajobrazach pamięci” i „krajobrazach kulturowych”. Badania „małej ojczyzny” jako czynnika formującego tożsamość, nawet w zakresie tożsamości lokalnej powinny obejmować trzy obszary:

---

<sup>139</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 76.

<sup>140</sup> Używane też przez K. Brakonieckiego na określenie dawnej (przedwojennej) właśnie „korzennej” literatury ziem zachodnich i północnych, eksponowało rolę autochtonów, czyli tych, którzy czuli związek z zamieszkiwanym miejscem, niezależnie od jego aktualnej przynależności administracyjnej. W ten sposób zwraca uwagę „korzenne” bycie gdańszczaninem jako prymarny wyznacznik tożsamościowy (ponad etniczny czy wyznaniowy).

<sup>141</sup> J. Kurczewska, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy* [w:] *Socjologia regionu i społeczności lokalnych*, pod. red. Marek S. Szczepański, Anna Śliz, Robert Geisler, Opole 2011, s. 292.

<sup>142</sup> R. Sulima, *Małe ojczyzny* [w:] tegoż, *Głosy tradycji*, Warszawa 2001, s. 130.

<sup>143</sup> Tamże, s. 131.

1. krajobraz/widok: relacje;
2. układy np.: rozplanowanie, rozłóg pól i wzorce, np.: architektura, detal, proporcje, materiał, kolor;
3. społeczność: obrzędy, codzienność.

Regionalizm staje przed wyzwaniem dotyczącym wszystkich tych obszarów, gdyż kategoria „krajobrazu pamięci” to pojęcie powstałe na styku multidyscyplinarnym: nauk przyrodniczych i humanistycznych, gdyż przestrzeń ujmowana jest zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym, symbolicznym i społecznym<sup>144</sup>. W tym kontekście „mała ojczyzna” jawi się jako skonkretyzowanie zjawisk i treści przynależących do pewnej grupy lokalnej: to ludzie i więzi społeczne, to miejsce o swoistym charakterze, to osobliwość na miarę ponadlokalną wspólna tradycja, kultura, historia, terytorium. Tradycja i nawarstwienia materialne mają swój wyraz w krajobrazie oraz są podstawowym składnikiem tożsamości miejsca, jako obszaru kulturowego czy geograficznego. Tak więc kategoria „małej ojczyzny” zawiera informacje na temat wartości, tożsamości struktury przestrzennej oraz tradycji w skali regionalnej i w tym kontekście współtworzą ją krajobraz pamięci i krajobraz kulturowy<sup>145</sup>. Jedną z takich prac, niewątpliwie istotną dla lokalnego środowiska bydgoskiego, aczkolwiek nieco dyskusyjnie klasyfikującą pisarzy według tzw. „zasady geograficznej”, jest wspomniana wcześniej *Krótką historia literatury w Bydgoszczy* Stefana Pastuszewskiego.

Mówiąc o współczesnym dyskursie regionalistycznym, niektórzy badacze wskazują, iż w dużym stopniu karmi się on lękiem przed regionalizmem. Z tego lęku zaś wyrastają postawy, które sytuują się na biegunach: „dumy i uprzedzenia” albo – „miłości i wstydu”, a które mimo swojej opozycyjności przenikają się (bywa, że w wypowiedziach jednego badacza)<sup>146</sup>. Małgorzata Mikołajczak proponuje, aby współczesny dyskurs regionalistyczny rozpatrywać w korelacji z pięcioma, semantycznie nieostrymi, zachodzącymi na siebie pojęciami, określającymi najważniejsze cechy regionalizmu: zaangażowanie, terytorializacja, socjologizacja, konfrontacyjność, etnografizacja. Obok tych cech, współczesny regionalizm rozpatruje się z dwóch perspektyw: wewnętrznej i

---

<sup>144</sup> Szerzej w: Z. Myczkowski, *Krajobraz wyrazem tożsamości w wybranych obszarach chronionych w Polsce*, Kraków 2003.

<sup>145</sup> Obecnie powstaje coraz więcej prac badających krajobraz kulturowy „małej ojczyzny”.

<sup>146</sup> M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia* [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich*, pod red. M. Mikołajczak, E. Rybickiej, Kraków 2012, s. 30.

zewewnętrznej wobec danej kultury – emicznej i etycznej (według ujęcia antropologicznego) lub inregionalnej i exregionalnej (w odniesieniu do dyskursu regionalistycznego). Narracja exregionalna byłaby zatem opowieścią snutą z zewnątrz, ujmującą literaturę regionalną w kategoriach właściwych kulturze badacza. Narracja inregionalna natomiast zakładałaby poszukiwanie lokalnego znaczenia przypisanego przedmiotowi badań przez tubylców i przedstawiała twórczość regionu od wewnątrz<sup>147</sup>.

Elżbieta Rybicka konstatuje, że w obrębie nowego regionalizmu pytania o metodę badań wywołuje sama literatura. Nieporozumienia wokół regionalizmu i „małych ojczyzn” oraz nowe doświadczenia w literaturze, które skłaniają do prób poszukiwania nowego słownika i prze-pisania problematyki związanej z regionalnością<sup>148</sup>. Spośród podejmowanych już prób reinterpretacji tego obszaru warto wspomnieć o genderowych lekturach podejmowanych przez Krystynę Kłosińską, która czyta śląską prozę Gojawiczyńskiej, Kraheleskiej, Morcinka, śledząc relacje między postaciami kobiet i mężczyzn<sup>149</sup>. Wokół problemu szczecińskiej lokalności krąży od dawna Inga Iwasiów, pytając o to, co nie mieści się w dyskursie dominującym, o lukę, nieobecność, brak kobiecego doświadczenia przesiedleń<sup>150</sup>. Na uwagę zasługuje również kierunek badający związki pomiędzy regionem a pograniczem i tożsamościami transgranicznymi<sup>151</sup>. Ciekawie rozwijają się badania w zakresie centrum/peryferie, czego pokłosiem jest tom *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, zawierający prace odnoszące do twórczości i twórców różnych regionów: Śląska, Ziemi Lubuskiej, Kaszub, Podlasia, Białostoczczyzny, Suwalszczyzny, Ziemi Odzyskanych, Łodzi i Warszawy<sup>152</sup>. Z myślą regionalną wiąże się również dyskurs o związkach między lokalnością a globalnością. Przy czym w refleksji regionalistycznej wyróżnia się dwa typy tekstów: literackie i teoretyczne (w tym również te popularnonaukowe). Ostatnio dużą poczytnością cieszą się utwory trudne do kategoryzacji, choć w potocznym myśleniu (czytelników, ale i władz lokalnych) związane z regionem, do których zalicza

---

<sup>147</sup> Tamże, s. 29 – 50.

<sup>148</sup> E. Rybicka, *Nowy regionalizm i narracje lokalne* [w:] tejsze, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 325 – 368.

<sup>149</sup> Np. K. Kłosińska, *Relacje Genderowe w literaturze śląskiej*, „Opcje” 2006 nr 1.

<sup>150</sup> Np. I. Iwasiów, *Inna uległość. Trudne początki szczecińskiej lokalności* [w:] *Narracje po końcu wielkich narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, Warszawa 2007.

<sup>151</sup> *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka – Mierzyńska, Kraków 2016.

<sup>152</sup> *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak – Gębala, Kraków 2015.

się np., retrokryminały (począwszy od powieści Marka Krajewskiego, aż po serię etnokryminałów<sup>153</sup>, romanse, czy nawet sagi romansowe<sup>154</sup>).

Zwrot topograficzny (związany oczywiście ze zwrotem w badaniach kulturowych) oprócz redefinicji pojęcia regionalizmu, nieco inaczej ujmuje relacje między regionem a historią. Ta zmiana uwidacznia się nie tylko na gruncie polskim czy europejskim, lecz stanowi charakterystyczną cechę nowego sposobu myślenia o regionalizmie w ogóle. Potwierdzeniem uniwersalności tych tendencji są chociażby propozycje amerykańskich badaczy, którzy kładą nacisk właśnie na relacyjność jako konstytutywną cechę regionalizmu. Między innymi z tego względu literatura regionalna bywa opisywana i badana z użyciem perspektyw binarnych zależności. Tak na przykład Stephanie Foot wśród kategorii, które konstytuują pisarstwo regionalne, wymienia opozycje: wiejski/miejski, swój/obcy, prostota/chaos, nostalgia/nowoczesność<sup>155</sup>; Roberto Maria Dainotto wskazuje na polaryzacje: natura – kultura, rustykalne – industrialne, wspólnoty autentyczne – wspólnoty wyobrażone, marginalizowany region – marginalizujące centrum<sup>156</sup>; a Tom Lutz, zdaniem którego wartość regionalizmu leży w jego zdolności do podtrzymywania i ożywiania dyskusji na temat współzależności, zauważa, że literaturę regionalną wyróżnia jej zaangażowanie w dialog, dotyczący relacji części do całości, centrum do peryferii, a także wzajemnych zależności lokalnego i globalnego<sup>157</sup>.

---

<sup>153</sup> Wydawaną właśnie z takim dopiskiem na okładce serii.

<sup>154</sup> Jak chociażby bydgoska saga Edyty Świętek *Grzechy młodości*, składająca się obecnie już z pięciu tomów.

<sup>155</sup> Por. S. Foot, *Regional Fictions: Culture and Identity In Nineteen-Century American Literature*, Visconsin 2001, s.15.

<sup>156</sup> Por. R.M. Dainotto, „*All the Regions Do Smilingly Revolt*”: *The Literature of Place and Regions*, „Chicago Journals” 1996, No. 3, s. 488.

<sup>157</sup> T. Lutz, cyt za: J. Arthur, *Violet America. Regionalcosmopolitanism in U.S. Fictionsince the Great Depression*, Iove City 2013, s. XIII.

## 1.6. Regionalność, lokalność, globalność - narzędzia do badania twórczości Tadeusza Nowakowskiego

Twórczość i biografia Tadeusza Nowakowskiego wymagają doboru narzędzi umożliwiających analizę konstruktów kulturowego, obejmującego takie kategorie, jak region, lokalność i globalność. W tekstach Nowakowskiego bydgoskość jest bardzo różnie reprezentowana, na co wpływa szereg czynników, począwszy od gatunku utworu, sposobu przetworzeń obrazu miasta, poprzez doświadczenia autora, wydarzenia polityczne aż do oddziaływania upływu czasu, przemian pamięci i postrzegania relacji człowiek – miejsce. Myśląc o pojęciach regionalności, lokalności i globalności, dostrzegamy, że elementem łączącym jest kwestia poczucia tożsamości oraz związku człowieka (indywidualności) z miejscem, przestrzenią i grupą. Chodzi tu o swego rodzaju proces tożsamościowy<sup>158</sup>: poszukiwania, kształtowania, przemiany tożsamości, do której często dochodzi pod wpływem różnych czynników i na różnych etapach ludzkiego życia.

„Lokalność” jest jedną z tradycyjnych kategorii opisowych i analitycznych, na przykład w ramach problematyki społeczności. Posługując się klasycznym, zaproponowanym w XIX wieku przez Ferdinanda Tönniesa rozróżnieniem dwóch opozycyjnych względem siebie rodzajów zbiorowości: *Gemeinschaft* (wspólnota) i *Gesellschaft* (społeczeństwo), można wskazać, iż grupę ludzi tworzących wspólnotę – inaczej niewielką społeczność lokalną – znamionuje bezpośredniość i spontaniczność wzajemnych kontaktów, wynikających z poczucia swojskości<sup>159</sup>. Lokalność jest formą realizowania się wspólnot skupionych przestrzennie na stałej bazie terytorialnej, sposobem ich osadzenia się w przestrzeni. Chociaż miejsca i regiony nie są już społecznymi aktorami w sensie Tönniesowskim, a ludzkie wspólnoty i sieci wzajemnych powiązań mogą działać niezależnie od politycznych i administracyjnych granic, zjawiska przestrzenne i społeczne są nadal połączone na poziomie socjoprzestrzennych praktyk<sup>160</sup>. Tak więc „lokalność” jest kategorią związaną ze wspólnotą lub społecznością, mającą w tym kontekście dwuwartościową treść – konkretną i uchwytną, a zarazem intymną i subtelną. W kręgu kultury europejskiej to przede wszystkim zjawisko kulturowe, należące – obok pokrewnych jej fenomenów tożsamości indywidualnej lub zbiorowej

---

<sup>158</sup> Szeroko i nieco odmiennie definiowanym przez badaczy różnych dziedzin: psychologów, socjologów, antropologów, historyków.

<sup>159</sup> Por. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa 2008, s. 319–324.

<sup>160</sup> Tamże.

oraz pamięci jednostkowej albo społecznej – do dziedzictwa poszczególnych grup czy zbiorowości. Równocześnie aspekty społeczno-kulturowe przenikają się w tym wypadku z przestrzennymi: w znaczeniu geograficznym „lokalność” jest terminem nieodłącznym od miejsca, terytorium czy regionu. Jest także pojęciem normatywnym i wartościującym, kojarzącym się z granicami, zamkniętością, ograniczonością, do pewnego stopnia także zaściankowością lub wręcz zacofaniem.

Antonimem „lokalności” stały się: „globalności i „globalizacja” – oba pojęcia są stosunkowo nowe, powstały w latach 80. XX wieku. Nauki społeczne (socjologia, geografia humanistyczna, antropologia, psychologia) zapożyczyły kategorię globalizacji z ekonomii, traktując ją jako klucz do zrozumienia przemian dzisiejszych czasów i pojęciowy korelat szczególnych zjawisk przenikających wiele dziedzin życia. Najbardziej rozpoznawalnym reprezentantem globalizmu we współczesnej refleksji nad globalizacją wydaje się Francis Fukuyama, ze swoją post-heglowską teorią „końca historii”. Przez pryzmat globalności zasad rynkowych, rozumianych w kategoriach kapitalistycznego „sposobu produkcji” dóbr i kumulacji środków, postrzega globalizację także teoria marksistowska, której wpływy można dostrzec w teorii „systemów – światów” Immanuela Wallersteina – opisującego sposób, w jaki po upadku tzw. bloku wschodniego świat kapitalistyczny wchłania pozostałe systemy społeczno-ekonomiczne<sup>161</sup>. Dla większości badaczy stało się jasne, że niemożliwe jest zrozumienie świata końca XX i początku XXI wieku bez uświadomienia sobie istnienia globalizacji i jej licznych konsekwencji. Był to w pewnej mierze skutek rozszerzających się granic socjologicznego poznania – od badania lokalnych społeczności do naukowych analiz globalnego społeczeństwa. Jednocześnie wymuszał to sam przedmiot poznania: współczesne stosunki społeczne mogą łączyć odległe miejsca i rozdzielonych przestrzennie ludzi w taki sposób, że lokalne wydarzenia kształtowane są przez zdarzenia występujące daleko. Oczywiście bywa też odwrotnie.

Ulf Hannerz jest autorem najbardziej chyba lapidarnej definicji globalizacji: „W najogólniejszym znaczeniu, globalizacja jest sprawą zwiększania się długodystansowych połączeń, co najmniej poprzez narodowe granice, a lepiej jeszcze także między kontynentami”<sup>162</sup>. Równie zwięzła jest formuła przytaczana przez Pawła Starostę:

---

<sup>161</sup> I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 36 – 39.

<sup>162</sup> U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, Kraków 2006, s. 17.



[...] globalizacja to proces historyczny kończący industrialną epokę organizacji społecznej, charakteryzujący się ponadnarodową dyfuzją kapitału finansowego i wzorów kulturowych, dla którego podstawą jest rozwój najnowszych technologii<sup>163</sup>.

Globalizacja jest wynikiem złożonych procesów zachodzących równolegle na wielu płaszczyznach i kontynentach, głęboko zakorzenionych w cywilizacji jako całości. Jeszcze głębiej, do samych podstaw istnienia społeczeństwa, sięga lokalność. Niezależnie od historycznych okoliczności jej podstawowe właściwości polegają na współtworzeniu systemu więzi integrujących członków danej społeczności oraz wspólnoty norm, wartości i przekonań wynikających z pokrewieństwa, sąsiedztwa, typu wykonywanych zajęć lub innych elementów jednoczących ludzi. Nie zawsze konsekwentnie rozróżniania się globalizację i globalność. Andrzej Majer wskazuje, że pierwsza jest całościowo pojmowanym, wieloaspektowym procesem, druga – mającą węższy zakres cechą lub też stanem rzeczy<sup>164</sup>.

Podobnie jest według Majera z lokalizmem (choć zdajemy sobie sprawę, że to określenie praktycznie nie funkcjonuje w szerokim dyskursie oraz w publicznej dyskusji) i z lokalnością – rozumianą albo szeroko (jako element układu odniesienia czy strategii budowania tożsamości), albo też nieco wężziej (jako obecność na określonym obszarze lub posiadanie charakteru stosownego do danego miejsca)<sup>165</sup>. Lokalizm natomiast pod względem znaczenia jest odpowiednikiem zamknięcia się jednostki lub grupy w wąskiej i ograniczonej przestrzeni lokalnej oraz nieufności wobec grup spoza lokalnego terytorium. We wcześniejszych epokach, gdy zasadnicze ramy egzystencji wyznaczały głównie lokalne układy przestrzenne jako środowisko życia, dwubiegunowy podział „globalizacja–lokalność” miał znaczenie bardziej konwencjonalne. Jak piszą Krzysztofek i Marek S. Szczepański, w społeczeństwach przedindustrialnych człowiek funkcjonował w ramach stosunkowo małych społeczeństw, wewnątrznie zintegrowanych, o cechach społeczności lokalnych (wieś była podstawową jednostką organizacji przestrzennej), charakteryzujących się niskim stopniem ruchliwości społecznej<sup>166</sup>.

---

<sup>163</sup> P. Starosta, *Spoleczne skutki globalizacji*, [w:] *Globalizacja*, red. J. Klich, Kraków 2001, s. 44.

<sup>164</sup> A. Majer, *Lokalność w cieniu globalizacji*, „Annales Univeritatis Mariae Curie-Skłodowska”, nr 36, cz. 2, Lublin 2011, s. 29.

<sup>165</sup> Tamże, s. 30.

<sup>166</sup> K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002.

Kategoria lokalności stała się współcześnie przedmiotem szczególnego zainteresowania badaczy kultury. Anthony Giddens uznał dialektykę lokalności i globalności (*dialectic of the local and global*), czyli złożone relacje jakie zachodzą między „lokalnym zaangażowaniem (sytuacja współobecności) a interakcją na odległość (powiązania obecności z nieobecnością)”<sup>167</sup> za istotną cechę nowoczesności. Nie są to jednak kategorie opozycyjne, ale w sposób istotny oddziałujące na siebie. Proces ten ma charakter dialektyczny, ponieważ wydarzenia lokalne mogą przybrać zupełnie inny obrót niż powiązane z nimi odległe zdarzenia, które je kształtują. Przekształcenia lokalne są w takim samym stopniu częścią globalizacji, jak równoległe do nich zachodzące poszerzanie powiązań społecznych w czasie i przestrzeni<sup>168</sup>. Coraz częściej zatem podejmowane są próby redefiniowania kategorii „lokalności”. Marian Kempny na przykład konstatuje, że jeśli w tradycyjnym ujęciu społeczności lokalnej (jako lokalności) przestrzeń niejako unieważniała, „unieruchamiała” czas, to w warunkach globalizacji dochodzi do unicestwienia przestrzeni, która może zostać „połknięta” w mgnieniu oka, jak też dowolnie rozciągnięta jako przestrzeń społecznych interakcji, nieograniczona wymogiem współobecności partnerów<sup>169</sup>. W efekcie, istnieje konieczność redefinicji samej kategorii „lokalności” – zamiast o „miejscu” w sensie topograficznym, myśli się o kulturowej konstrukcji miejsca, czyli o przestrzeni definiowanej w warunkach globalizacji jako „miejsce praktykowane”<sup>170</sup>.

Warto zaznaczyć, że wśród wielu badaczy wpływ na przemodelowanie i redefinicję pojęcia lokalności wywarł Arjun Appadurai, zarzucając badaczom brak refleksyjności:

Większość etnograficznych opisów, zagłębiając się w dokumentowaną lokalizację, traktuje lokalność jako terytorium, a nie jako formę, nie uwzględniając ani jej kruchości, ani jej etosu jako *właściwości życia społecznego*. Prowadzi to etnografię do bezrefleksyjnej współpracy z tym poczuciem bezwładu, na którym lokalność jako struktura uczucia, zasadniczo się opiera<sup>171</sup>.

---

<sup>167</sup> A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008, s. 47.

<sup>168</sup> Szerzej w: A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2006, s. 30 – 46.

<sup>169</sup> M. Kempny, *Lokalność dziś – co można i co warto badać?* [w:] *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2004, s. 554.

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005, s. 269.

Dla śledzącego proces kształtowania się pod wpływem mediów tożsamości w czasach współczesnej globalizacji Arjuna Appaduraia, ważny jest przede wszystkim proces „wytwarzania lokalności” (owej immanentnej właściwości życia społecznego). Współcześnie na ten proces wpływa zarówno „globalna wyobraźnia” („nowa władza wyobraźni nad procesami wytwarzania społecznych form życia jest związana w sposób nieunikniony z obrazami, ideami i możliwościami, które napływają zewsząd, często przenosząc się za pośrednictwem masowych mediów”), jak i zjawisko „wytwarzania sąsiedztwa”, które wcale nie musi już wiązać się z rzeczywistą scenerią życia danej zbiorowości<sup>172</sup>. Lokalności nie można zatem sprowadzać tylko do terytorium (a to do jej opisu sprowadza się zdecydowana większość prac etnograficznych). Nie można też wytwarzania lokalności ograniczać wyłącznie do wytwarzania lokalnych podmiotów, do postrzegania rytuałów przejścia.

Odmiennym sposobem rozumienia lokalności jest jej ideologizacja wykorzystywana do popularyzowania wybranych tradycyjnych elementów kulturowych zdolnych do zintegrowania lokalnej zbiorowości, kiedy kategoria lokalności staje się wartością konstytuującą figurę „małej ojczyzny”. Wykorzystywanie tradycyjnej kultury ludowej do obrony wspólnoty lokalnej i manifestowania jej odrębności poza danym regionem (ideologia tzw. nowego lokalizmu), wyzwala instytucjonalne i medialne działania służące „praktykowaniu lokalności”, reaktywowaniu dawnych obrzędów, rytuałów i ceremonii współtworzących poczucie tożsamości regionalnej. Proces ten nadal wymaga zredefiniowania zjawiska folkloryzmu w kulturze współczesnej - szczególnie polskiej. Anthony Giddens stroni od jednoznacznych ocen, ale przyłącza się do opinii, że w nieodległej perspektywie rysuje się zmierzch lokalności<sup>173</sup>.

Jednocześnie w wielu miejscach na świecie obserwujemy rozkwit idei lokalizmu i liczne przykłady świadomego konstruowania „nowych lokalności”. Jesteśmy świadkami odżywiania regionalizmów, ożywiania się ruchów samorządowych, budzenia się świadomości mniejszości etnicznych czy wyznaniowych. Innymi słowy, w miarę stawania się obywatelami Europy i świata nierzadko pozostajemy przypisani do małej „ojczyzny prywatnej”, nazwanej przez Marka S. Szczepańskiego bardzo udanie

---

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, dz. cyt., s. 201.

„mniejszym niebem”<sup>174</sup>, a zatem do unikalnego miejsca na Ziemi, kształtującego osobowość. Rodzinna wieś, miasteczko czy miasto są ludziom zazwyczaj bliższe niż nieskonkretyzowany i obcy w istocie świat czy kontynent. Z całą pewnością można powiedzieć, iż tzw. mała ojczyzna, symbol miejsca oraz społeczności lokalnej, stanowi naturalne dopełnienie i element składowy *continuum* „ojczyzny wielkiej”.

Permanentny proces rozprzestrzeniania się zunifikowanych wzorców stylu życia stanowi wielkie wyzwanie dla specyfiki społeczności lokalnej, dlatego zachowanie identyfikacji z miejscem zamieszkania wymaga kreowania świadomych postaw prolokalnych. Jednocześnie społecznym faktem jest powszechność postaw przeciwnych: alienacyjnych, egocentrycznych czy izolacjonistycznych, charakterystycznych raczej dla społeczności wielkomiejskich. Na gruncie badań literackich, wychodząc komparatystyki, podejmuje się próby<sup>175</sup>rozpatrywania tekstów w kontekście tzw. procesów globalizacyjnych, a dokładniej opisu tych procesów w utworach literackich, czyli: oddziaływania globalizacji na konstrukcję świata przedstawionego, perspektywę narracyjną i siatki światopoglądowe bohaterów. Ponadto Rutkiewicz odnosi problematykę globalizacji do zagadnień związanych z teorią interpretacji: wpływów procesów globalizacyjnych na dostrzegane w tekście znaczenia oraz na perspektywę interpretatora, gdyż nie pozostaje niezależny poznawczo od własnego usytuowania w globalnej sieci zależności kulturowych, społecznych, politycznych, a także instytucjonalnych<sup>176</sup>. Wskazana problematyka nieuchronnie prowadzi do pytania o metodę, szczególnie gdy obserwujemy zmieniający się zakres znaczenia pojęcia „poetyka”, które stanowi fundament tradycyjnej kategorii badań literackich.

---

<sup>174</sup> Podaję za: A. Mejer, *Lokalność w cieniu ...*, dz. cyt., s. 37; M.S., Szczepański *Spoleczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, Kraków 2002.

<sup>175</sup> P. K. Rutkiewicz, *Słowo i świat. Globalizacja w literaturze i literaturoznawstwie*, Łódź 2018, s. 11 – 60.

<sup>176</sup> Tamże.

## 1.7. Geopoetyka w badaniach literackich

Geopoetyka wyrasta z przemian, jakie zachodzą w obrębie literaturoznawstwa oraz innych dyscyplin. Po dwóch potężnych przełomach (antypozytywistycznym i poststrukturalistycznym) i kolejnych zwrotach (pragmatycznym, etyczno-politycznym, narratywistycznym i kulturowym<sup>177</sup>), a także w obliczu stale dokonujących się przemian wynikających chociażby z globalizacji, wirtualizacji i nomadyzmu intelektualnego, warto zwrócić uwagę na orientacje badawcze wyrastające ze zmian i konieczność wypracowania bardziej adekwatnych wobec współczesności teorii miejsca i przestrzeni. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć powstawania coraz to nowych dziedzin badawczych świadczących o zainteresowaniu miejscem, topografią i geografiami, jak np.: geofilozofia<sup>178</sup>, geohistoria<sup>179</sup>, geohumanistyka, geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia, geomedia<sup>180</sup>, geobiografia<sup>181</sup>, geotekst, geopoezja, *geoheritage*<sup>182</sup>. Dlatego też w tym miejscu należy dokonać niezbędnych uściśleń, związanych z rozwojem dyscyplin noszących w nazwie przedrostek „geo”, co sygnalizowałam już wcześniej. Jak pisze Elżbieta Rybicka, w badaniach wyrastających na styku badań literackich i geograficznych można zaobserwować „procesy światowej cyrkulacji koncepcji, wędrówki pojęć i teorii oraz dywersyfikacji związanych z lokalnymi tradycjami<sup>183</sup>”.

---

<sup>177</sup> Podaję za: A. Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012, s. 41 – 87.

<sup>178</sup> Geofilozofia to jedno z podstawowych pojęć wprowadzonych przez spółkę autorską dwóch badaczy: G. Deleuzego i F. Guattariego. Patrz: G. Deleuze, F. Guattari, *Co to jest filozofia?*, Gdańsk 2000.

<sup>179</sup> Jak pisze E. Rybicka w artykule *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” nr 2/2011, s. 28: Zakres pojęciowy terminu geohistoria jest szeroki, obejmuje bowiem zarówno badania historyczne Fernanda Braudela, jak i subdyscyplinę geopolityki, a ostatnio także nowy nurt badań w historii sztuki spod znaku zwrotu przestrzennego. W tym ostatnim znaczeniu wprowadził je do obiegu historyk sztuki Thomas DaCostaKaufmann (*Toward a Geography of Art*, Chicago 2004), a dotyczy ono badania nad relacjami między historią a geografiami. Nowa geohistoria różni się od geohistorii Braudela genealogią, jest bowiem wyraźnie związana z myślą Foucaultowską. Jak pisze Piotr Piotrowski: „<<Geohistoria>> więc, jako analiza kultury, w tym kultury wizualnej, stanowi m.in. metodę swoistego rodzaju dekonstrukcji dyskursów i sposobów obrazowania geopolityki, w której przestrzenna kreacja tożsamości grupowej (np. etnicznej) odgrywała znaczącą rolę” (P. Piotrowski, *Drang nach Westen*, [w:] *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*, Kraków 2007, s. 57).

<sup>180</sup> Zob. A. Nacher, *Geomedia – między mediami a lokalizacją* [w:] *Kulturowe kody technologii cyfrowych*, red. P. Celiński, Lublin 2011.

<sup>181</sup> Zob. J. Kaczmarek, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź 2005.

<sup>182</sup> Wymieniam za: E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 61 – 62.

<sup>183</sup> Tamże, s. 78.

Przypomnijmy, że termin „geopoetyka” wprowadził do obiegu poeta, urodzony w Szkocji, podróżujący po całym świecie i mieszkający od wielu lat we Francji, Kenneth White. Poetycki rodowód oraz drogi życiowe autora mają w tym przypadku istotne znaczenie, gdyż jego teoria ufundowana jest na własnym doświadczeniu nomadyzmu<sup>184</sup> – biograficznego, intelektualnego i teoretycznym oraz powiązaniu z ekologią, do czego powrócę w następnym podrozdziale. Zanim jednak przejdę do opisu przedmiotu i metody badań geopoetyki w ujęciu odmiennym, proponowanym m. in. przez Rybicką, chciałabym poczynić niezbędne ustalenia, wyznaczające granice między geokrytyką, geokulturologią i geohumanistyką.

Geokrytyka, jak definiuje ją Bertrand Westphal, jest metodą badawczą, której przedmiotem są interakcje między przestrzeniami geograficznymi a ich reprezentacjami w literaturze, sztuce, fotografii, filmie. Z założenia ma charakter interdyscyplinarny, choć w centrum uwagi stawia miejsce rozumiane geograficznie. Punktem wyjścia zawsze będzie miejsce wraz z siecią reprezentacji. Od poetyki przestrzeni Gastona Bachelarda odróżnia się statusem owych miejsc – nie są to bowiem przestrzenie intymne, domowe, strychy i piwnice<sup>185</sup>, ale miejsca rozumiane na sposób geograficzny, a więc konkretne lokalizacje. I tu, co podkreśla także Elżbieta Rybicka, należy zwrócić uwagę na podstawowy problem, którego również nie pomija Westphal: kluczowe założenie geokrytyki mówi o kulturowej, literackiej konstytucji i statusie miejsc „rzeczywistych”<sup>186</sup>. Teza ta oczywiście nie zaskakuje, świadczy raczej o wspólnym dla współczesnej kultury zapleczu myślowym. Trzeba przy tym podkreślić, że najbardziej znamioną cechą geokrytyki jest jej komparatystyczny profil – nie koncentruje się ona bowiem na jednym tekście czy jednym autorze. Jej celem będzie zawsze optyka wynikająca z powiązania dwu zasad: interdyscyplinarności i multifokalizacji. Interdyscyplinarność realizowana jest na dwa sposoby: po pierwsze, wynika ze zderzenia ze sobą różnorodnych reprezentacji kulturowych – wizualnych (film, obraz, fotografia), literackich (fikcyjnych i niefikcyjnych). Druga ścieżka interdyscyplinarności prowadzi natomiast w stronę metodologiczną, wynika z konieczności (i ducha komparatystyki) uwzględnienia języków różnych dyscyplin<sup>187</sup>. Ta geokrytyczna interdyscyplinarność jest realizowana w twórczości Tadeusza Nowakowskiego, gdzie obok tekstów fabularnych

---

<sup>184</sup> Szerzej w: A. Kronenberg, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 89 – 100.

<sup>185</sup> Patrz: G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni : szuflada, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z.1, s. 233 – 243.

<sup>186</sup>E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>187</sup>Tamże, s. 33 – 34.

(opowiadań, powieści czy utworów lirycznych), znajdziemy przecież różnorodne formy reportażowe (radiowe i literackie, zgromadzone nie tylko w tomach „papieskich”), felietony, szkice wspomnieniowe, krótkie utwory dramatyczne (zazwyczaj jednoaktówki) oraz eseje. Zaś zasada multifokalizacji, czyli spojrzenia na daną przestrzeń z różnych stron (nie tylko mieszkańca, ale także obcego, przyjeźdnego, podróżnika, migranta, kolonizatora, przedstawiciela centrum lub peryferii itd.) wynika niejako z samej biografii Nowakowskiego. Stąd patrzy on na przestrzeń z różnych perspektyw, stosując tę zasadę jako oś konstrukcyjną utworów, często nawet nakładając owe punkty widzenia, postrzegania, percepcowania przestrzeni (jak chociażby w *Obozie Wszystkich Świętych*, *Alei dobrych znajomych* *Byle do wiosny* czy *Happy-endzie*).

Bertrand Westphal wymienia trzy podstawowe typy spojrzenia na przestrzeń: endogeniczny (autochtoniczny), egzogeniczny (podróżniczy) i allogeniczny (pomiędzy pierwszym i drugim). Polisensoryczność to doświadczanie przestrzeni wszystkimi zmysłami, zwrócenie uwagi na całość bodźców dostarczanych obserwującemu. W wizji stratygraficznej zaś miejsce jest rozumiane jako kombinat wielu płaszczyzn znaczeń, jest deterytorializowane i reterytorializowane; dopiero analiza wszystkich (lub większości) płaszczyzn pozwoli je zrozumieć<sup>188</sup>. Ostatni element – intertekstualność – raczej nie wymaga tłumaczenia, warto tylko wspomnieć, że Westphal postuluje badanie wszystkich tekstów kultury, także kultury popularnej<sup>189</sup>. Geokrytyka jest więc metodą czytania na wskroś komparatystyczną, sięgającą do różnych dziedzin wiedzy, odmiennych okresów historycznych i badającą nawarstwienia kulturowe.

Robert T. Tally, ujmując geokrytykę nieco inaczej, wskazując, że w Westphalowskich dążeniach do bezstronności widać pewną sprzeczność, mianowicie indywidualne podejście badacza może przecież w jakiś sposób wpływać na odbiór analizowanej przestrzeni, problematyczny jest także dobór literatury „kanonicznej” dla danego regionu czy miejsca. Tally, autor wielu tekstów poświęconych namysłowi nad przestrzenią, w tym książki *Spatiality* zbierającej najważniejsze jego nurty, widzi w niej sposób czytania różnych rodzajów przestrzeni, także tych (w ujęciu Bertranda Westphala) „niegeograficznych”<sup>190</sup>. Píše, że to charakterystyczne dla francuskiego badacza, dość wąskie, geocentryczne podejście:

---

<sup>188</sup> B. Westphal, *Geocriticism: real and fictional spaces*, translated by R. T. Tally Jr, New York 2013, s. 138 – 140.

<sup>189</sup> Tamże, s. 111 – 138.

<sup>190</sup> R.T. Tally, *Spatiality*, Routledge, seria: *The New Critical Idiom*, 2012.

[...] ponosi klęskę, gdy obejmuje się nim całą gamę reprezentacji przestrzennych rozciągających się między „realnym” St. Petersburgiem Dostojewskiego, fikcyjnym hrabstwem Yoknapatawpha Faulknera i „fantastycznym” Śródziemniem Tolkiena oraz wieloma więcej [reprezentacjami], które także mają do zaferowania ważne miejsca dla geokrytycznych dociekań<sup>191</sup>.

Geokrytyczna koncepcja przestrzeni jest chyba najmocniej zakorzeniona, podobnie jak w przypadku White’a, w filozofii Gillesa Deleuze’a (koncepcja przestrzeni „gładkiej” (*lisse*), otwartej, nomadycznej), aczkolwiek warto zwrócić uwagę, że Westphal równolegle przywołuje także postkolonialne ujęcia przestrzeni, z ich heterogenicznością. Jak pisze Rybicka, mocną stroną geokrytyki jako metody badawczej jest jej komparatystyczny profil<sup>192</sup>. – docenić to można zresztą w całej książce Westphala, który swobodnie porusza się zarówno w różnych narodowych tradycjach literackich, jak i w transdyscyplinarnym obszarze badań nad przestrzenią wywołanym przez zwrot przestrzenny Wprawnie kojarzy ze sobą tak odmienne orientacje jak semiotyka przestrzeni Jurija Łotmana, chronotop Michaiła Bachtina, a także współczesna geografia kulturowa (Edward W. Soja), teorie postkolonialne (Homi K. Bhabha) i *gender studies* (Gillian Rose). Uderza przy tym skłonność do uwzględniania zróżnicowanych geograficznie tradycji intelektualnych – francuskich, włoskich, rosyjskich, amerykańskich, niemieckich<sup>193</sup>.

Natomiast koncepcja geokulturologii Wasilija Szczukina, na co wskazuje Rybicka, łączy ze sobą dwie tradycje: z jednej strony lokalną, rosyjską, z drugiej – światową. Horyzont myślenia o przestrzeni i miejscu wyznaczają tu bowiem założenia amerykańskiej geografii humanistycznej, głównie Yi Fu Tuana, oraz prace rosyjskich badaczy, począwszy od historyków, a zarazem krajoznawców Nikołaja Ancyfierowa i Iwana M. Griewsa, przez Michała Bachtina, po semiotyków z Tartu, Dmitrija Lichaczowa i Jurija Łotmana. Ci pierwsi stworzyli w latach 20. XX wieku podstawy myślenia o krajobrazie jako zjawisku kulturowym (widoczne są tu paralele z powstającą

---

<sup>191</sup> Oryg.: “[Westphal’s narrowly geocentric approach] fails to encompass the full range of spatial representations stretching from Dostoevsky’s ‘real’ St. Petersburg or Faulkner’s ‘fictional’ Yoknapatawpha County to Tolkien’s ‘fantastic’ Middle-earth, and manymore, which also offer important sites for geocritical exploration”. Tamże, s. 144.

<sup>192</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>193</sup> Tamże, s. 35 – warto przy zwrócić uwagę, że Westphal jako jeden z przykładów podaje *Dziennik okrętowy A. Stasiuka*, pochodzący z J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2007.



równolegle w Stanach Zjednoczonych szkołą geografii kulturowej Carla Sauera)<sup>194</sup>. Semiotyka kultury wraz z pracami Władimira Toporowa dostarcza natomiast najbardziej ogólnych ram rozumienia związków kultury rosyjskiej z przestrzenią. Szczegółowym przedmiotem uwagi Szczukina jest miejsce-topos kultury rosyjskiej – dwór szlachecki rozpatrywany jako element przestrzeni mitopoetyckiej i rozumiany chronotopowo, a więc wiążący w kontinuum parametry czasowe i przestrzenne. Rosyjski dwór szlachecki jest jednak zarazem rozumiany jako „miejsce socjokulturowe”, które spełnia określoną funkcję społeczno-pragmatyczną i stanowi rezerwuar pamięci: osobistej, rodzinnej, grupowej, kulturowej i mitopoetyckiej. Takie ujęcie wydaje się dobrym narzędziem do poszerzenia obszarów analizy tekstów Tadeusza Nowakowskiego, ze względu na ich różnorodność.

Ponadto Szczukin w uzasadnieniu perspektywy socjokulturowej, a zarazem poetyki socjologicznej, jako preferowanej metody badawczej, odwołuje się do myśli Bachtina, poddając jego teorię gatunków dość osobliwej transformacji. Mianowicie uznaje najpierw szeroką definicję gatunku rozumianego jako „intencjonalno-funkcjonalny typ zachowania społecznego, jak również typ stworzonych w wyniku tego zachowania rzeczy i miejsc”<sup>195</sup>, a następnie tak określa specyfikę miejsc socjokulturowych:

[...] miejsca socjokulturowe (świątynia, pałac, dworzec, dwór i tak dalej) nie są czymś innym, jak *gatunkami* oswojonych przez człowieka lub stworzonych przezeń przestrzeni. Rzeczywiście, miejsca owe istnieją po to, aby coś „robić”: każde z nich spełnia nałożoną na niego przez człowieka wyraźnie określoną funkcję, której nie jest w stanie spełnić inne miejsce. Podobnie jak tragedia nie może zastąpić eposu, zaś epitafium hymnu, szpital nie może służyć jako muzeum, zaś szkoła – jako plac defilad. Funkcja pragmatyczna miejsca decyduje także o jego formalnym i noumenalnym kształcie, o strukturze zewnętrznej i wewnętrznej i zespole towarzyszących mu znaczeniowych konotacji<sup>196</sup>.

---

<sup>194</sup> Szerzej w: E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 61

<sup>195</sup> Por. W. Szczukin, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturowe o klasycznej literaturze rosyjskiej*, Kraków 2006, s. 36 – 38.

<sup>196</sup> Tamże, s. 38 – 39. Notabene Wasilij Szczukin podkreśla: „Zdarza się, że przestrzenie lub miejsca, całkiem realne i wszystkim dobrze znane, obrastają w mity i legendy w trakcie historycznego rozwoju kultury. Jaskrawymi przykładami tego rodzaju przestrzeni mitycznych będą miasta o określonych reputacjach historyczno-kulturowych: Ateny, Rzym, Jerozolima, Paryż, Petersburg. Łatwo zauważyć, że podobnymi, choć mniej ekspresyjnymi, reputacjami cechują się także niektóre kraje: «słoneczna Italia», «mglisty Albion» i tym podobne. Rosyjski dwór szlachecki odnosi się właśnie do tego rodzaju przestrzeni mitycznych”, Tamże, s. 22.

Wasilij Szczukin dostrzega przy tym związek między określonymi gatunkami mowy (w rozumieniu Bachtinowskim) a miejscem, w którym dokonuje się akt mowy – inaczej mówi się na targu, inaczej w świątyni czy kawiarni<sup>197</sup>. Z określonymi miejscami oraz ich chronotopami wiążą się także pewne gatunki – jak oda z salonem i dworem, a epitafia i lamenty z cmentarzem. W twórczości Tadeusza Nowakowskiego odnajdziemy opisy takich miejsc, które z pewnością wyrastają poza tradycyjnie spacje, geopoetyczne czy socjokulturowe konotacje znaczeniowe, stając się na przykład Foucaultowską heterotopią, jak chociażby dipisowska latryna w *Obozie Wszystkich Świętych* czy tytułowa *Szopa za jaśminami*. Kolejnym etapem jest poszukiwanie takiego gatunku literackiego, który najlepiej oddaje specyfikę danego miejsca<sup>198</sup>. Ukonkretnione miejsca będą odmiennie funkcjonować ze względu na specyfikę gatunkową szkiców wspomnieniowych, jak na przykład poszczególne części *Alei dobrych znajomych* czy *Urzeczenie*.

Aby mówić o źródłach i ujęciach geopoetyki, należy najpierw zaznaczyć dwojakie jej funkcjonowanie w polskim dyskursie naukowym. Pierwsze, które można by przyporządkować wymiarowi pierwotnemu, odwołującemu się do autorskiej wizji Kennetha White'a<sup>199</sup>, propagowane jest chociażby przez Annę Kronenberg<sup>200</sup>. Drugie, wykraczające poza Whiteowską koncepcję, a będące projektem, pionierki w tej dziedzinie, wielokrotnie przywoływanej, Elżbiety Rybickiej, wyrasta ze zwrotu przestrzennego/topograficznego. W poprzednich rozdziałach wielokrotnie mówiłam o zmianach, przełomach i zwrotach w badaniach literackich i kulturowych. Zmiany te, choć płodne poznawczo, są przyczyną wielu definicyjnych niejasności i nieporozumień. Tak ma się rzecz z geopoetyką, gdyż termin White'a został zaadaptowany na rzecz badania tekstów kultury, wyjęty niemal całkowicie ze swojego pierwotnego, dość szerokiego kontekstu. Jest to efekt ogólnej tendencji do „przemieszczania” i „rozszerzania” poetyki na teorię, a zarazem „specjalizacji” poetyk. W ten sposób w dyskursie naukowym pojawia się geopoetyka, w obrębie której wykształciły się idee, odwołujące się do szeroko rozumianych związków z ekologią<sup>201</sup> (począwszy od ochrony przyrody na ekokrytyce i

---

<sup>197</sup> Warto w ten sposób przeanalizować umieszczony w *Obozie Wszystkich Świętych* obraz latryny, która pełni tak różne funkcje, że staje się heterotopią.

<sup>198</sup> Tamże, s. 59 – 101.

<sup>199</sup> Jak już wcześniej wspominałam termin ten wprowadził do obiegu poeta, urodzony w Szkocji, podróżujący po całym świecie i mieszkający od wielu lat we Francji, Kenneth White.

<sup>200</sup> Patrz: A. Kronenberg, *Geopoetyka...*, dz. cyt.

<sup>201</sup> Badacze tej orientacji wskazują, że za prekursorów można uznać Aldo Leopolda (1887–1948), twórcę koncepcji *homo ecologicus* i etyki Ziemi (*land ethic*), która brzmi: słuszne jest to, co sprzyja zachowaniu

ekofeminizmie skończywszy<sup>202</sup>). Wyodrębnia się też etnopoetyka czy – całkiem niedawno somatopoetyka. Na tym tle Kenneth White w *Zarysie geopoetyki* doprecyzowuje:

Geopoetyka w swoim specyficznym poetyckim aspekcie zrywa z platońsko-arystotelesowską teorią *poiesis* jako *mimesis*, choć teoria ta wciąż leży u podstaw praktyki literackiej jako takiej (reprodukcja, reprezentacja, refleksja: pisarstwo lustrzane), przechodząc w stronę obecności-w-świecie, do-świadczania pola i terytorium, otwartości stylu, budując złożoną relację z kosmologiczną „poetyką” uniwersum. (...) Geopoetyka z zasady zajmuje się stosunkiem do Ziemi i otwieraniem świata<sup>203</sup>.

Żaś w *Poecie kosmografie* dopowiada, że w słowie „geopoetyka”<sup>204</sup> (rozumianym jako sposób mieszkania człowieka na ziemi<sup>205</sup>) zawiera się idea, iż można „umiejscowić” filozofię, połączyć terytorium z myśleniem, naturę i kulturę<sup>206</sup>, gdyż jest to „studium związków intelektualnych i zmysłowych pomiędzy człowiekiem a ziemią w celu wykształcenia harmonijnej przestrzeni kulturowej”<sup>207</sup>.

Ponadto warto podkreślić, że nawet z tych najbardziej „poetyckich” wypowiedzi i manifestów Kennetha White’a wyłaniają się takie podstawowe cechy geopoetyki, które stanowią o jej koherencji i oryginalności: nomadyzm intelektualny i związana z nim konwergencją oraz interdyscyplinarność, koncepcję miejsca w ruchu, transnarodowość, odrzucenie pojęcia tożsamości, myślenie ekologiczne oraz pragnienie wyjścia w środowisko pozaludzkie. Nomadyzm intelektualny jest przede wszystkim projektem egzystencjalnym, bowiem nomada to „ktoś, kto czuje się ograniczony granicami oraz identyfikacjami, jakie mu się proponuje. [...] On wie, że wszystkie kultury są fragmentaryczne i dlatego wędruje od jednej do drugiej”<sup>208</sup>. Przy czym granice oznaczają tu zarówno terytorialne linie demarkacyjne, jak i limity czy ograniczenia dziedzin lub sfer działalności człowieka. White jako nomada przekracza więc granice między Wschodem

---

spójności, stabilności i piękna wspólnoty biotycznej oraz Gregorego Batesona (1904–1980), twórcę ekologii humanistycznej i społecznej, na którego prace Kenneth White się powołuje, m.in. w eseju pt. *Wstęp do geopoetyki*.

<sup>202</sup> Dokładniej relacje pomiędzy tymi dziedzinami analizuje A. Kronenberg w: tejże, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 122 – 127.

<sup>203</sup> K. White, *Zarys geopoetyki*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2/2011, s. 9 – 21.

<sup>204</sup> Prefiks „geo” oznacza w przypadku White’a przede wszystkim przestrzenną sytuację, a następnie podniesienie jej na wyższy poziom uogólnienia – a dokładniej - relacji z Ziemią (rozumianą geograficznie, geologicznie, planetarnie), a zatem przemyślenie na nowo związku człowieka z przestrzenią

<sup>205</sup> K. White, *Poeta kosmograf*, przeł. K. Brakonicki, Olsztyn 2010, s. 21.

<sup>206</sup> Tamże, s. 36.

<sup>207</sup> Tamże, s. 35.

<sup>208</sup> K. White, *Poeta kosmograf...*, dz. cyt., s. 7.

a Zachodem, poezją a filozofią, życiem eremity a pracą na uniwersytecie. Ale też niejako w ślad za nim, geopoetyka jako projekt nomadyczny dokonuje aktu transgresji – przede wszystkim między poezją a filozofią i nauką, między twórczością a doświadczeniem świata, a wreszcie między różnymi kulturami. Takie ujęcie daje szerokie pole do interpretacji, szczególnie późniejszych tekstów Tadeusza Nowakowskiego, jak *Aleja dobrych znajomych*, *Byle do wiosny*, *Happy-end* czy najbardziej nas interesujące z punktu widzenia powracającego u schyłku życia emigranta do miasta nad bluszczową rzeką, *Urzeczenia*. Emigrant, a szczególnie taki jak Nowakowski, podróżujący „pomiędzy światami” w szerokim znaczeniu tego sformułowania, jest więc również nomadą.

White wie, iż każda kultura ma charakter cząstkowy, aspektowy, więc w miarę całościowe widzenie, „żywą syntezę”, jak powiada, osiągnąć można jedynie poprzez kolejne transgresje i metyzację. W tym projekcie nie tyle chodzi o szukanie tożsamości z innymi kulturami, ale raczej o nieco mgliste „poszerzanie egzystencji”, grę energii. Nomadyzm intelektualny odróżnia także geopoetykę od geopolityki. Ta ostatnia jest bowiem dla White’a domeną osiedlania i zasiedlania, ekspansji terytorialnej, dotyczy stosunków: Państwo–Państwo, w przeciwieństwie do geopoetyki jako domeny stosunków: Człowiek–Ziemia<sup>209</sup>. Analizując biografię Nowakowskiego, w tym również jego liczne podróże w charakterze „reportera papieskiego”, można dostrzec wpływ owej „gry energii” na stosunek do „wytwarzanej przestrzeni” – bydgoskości, która nie zamyka się ani w granicach topograficznych, ani czasowych. Przywołane powyżej „poszerzanie egzystencji”, mimo pewnej niejasności czy migotliwości pojęcia, może posłużyć do analizy przemian w ukazywaniu miasta dzieciństwa i młodości autora *Obozu Wszystkich Świętych*. Sama koncepcja geopoetyki White’a była mglista, momentami nieprecyzyjna, za to samo pojęcie – zgrabne i nośne, co przyznaje Elżbieta Rybicka w jednym z pierwszych w Polsce artykułów poświęconych zwrotowi przestrzennemu:

Coraz częściej (...) to sama literatura zmierza w stronę konkretnego geograficznego i topograficznego. Dlatego też chciałabym posłużyć się terminem g e o p o e t y k a w odniesieniu zarówno do praktyk artystycznych, jak i refleksji z nimi związanej (...). Przywołuję ten termin, ponieważ jest on nośny semantycznie, ale chciałabym go jednak zneutralizować i pozbawić sporej dozy pompatyczności cechującej stosunek White'a do natury, przestrzeni, a zwłaszcza roli poezji. Nie przywiązuję też tak wielkiej wagi do

---

<sup>209</sup> Warto porównać oceny A. Kroneneberg i E. Rybickiej, które co podstawowych założeń są zgodne, aczkolwiek już w ocenie stanowiska wspomnianego tłumacza i regionalisty, współtwórcy projektu *Borussia* K. Brakonieckiego obie badaczki diametralnie się różnią.

ekologii. Przedmiotem geopoetyki, w moim rozumieniu i najogólniej rzecz ujmując, byłby zatem t o p o g r a f i e zapisy miejsc w tekstach kultury<sup>210</sup>.

Rybicka (krytykowana przez zwolenników wymiaru „ekologicznego” geopoetyki) proponuje odmienną perspektywę badawczą, zdecydowanie szerszą, szczególnie w zakresie znaczenia i odczytywania prefiksu „GEO” tak pisząc o zwrocie przestrzennym:

Coraz częściej [...] to sama literatura zmierza w stronę konkretnego geograficznego i topograficznego. Dlatego też chciałabym posłużyć się terminem geopoetyka – w odniesieniu zarówno do praktyk artystycznych, jak i refleksji z nimi związanej [...]. Przywołuję ten termin, ponieważ jest on nośny semantycznie, ale chciałabym go jednak zneutralizować i pozbawić sporej dozy pompatyczności cechującej stosunek White’a do natury, przestrzeni, a zwłaszcza roli poezji. Nie przywiązuję też tak wielkiej wagi do ekologii. Przedmiotem geopoetyki, w moim rozumieniu i najogólniej rzecz ujmując, byłby zatem topografie – zapisy miejsc w tekstach kultury<sup>211</sup>.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że kolejne zwroty w nurcie przestrzennym, szczególnie w obrębie regionalizmu i geografii literackiej, poszerzając zakres rozważań spacji, otwierają zupełnie obszary w badaniu twórczości Tadeusza Nowakowskiego, która z jednej strony wpisuje się w utrwalone ujęcie miejsca, ale z drugiej, patrząc na genezę utworów, a następnie na ich recepcję, widzimy, że implikują szerszą kategorię kulturową – definiowaną jako bydgoskość. Tak więc mimo różnic w ujęciach, obie koncepcje, White’a i Rybickiej, wskazują cenne narzędzia do komplementarnej analizy bydgoskości Nowakowskiego.

Nie należy zamykać się również na proponowane rozszerzenie koncepcji Kennetha White’a, którego myśl w Polsce rozwija od lat 90. XX wieku. Wspominany już kilkakrotnie Kazimierz Brakoniecki właśnie to ujęcie, inspirowane nowym regionalizmem, odwołujące się do kontekstu lokalnego oraz do działania w przestrzeni kulturowej łączy się z wykreowanym przez Tadeusza Nowakowskiego obrazem „miasta nad bluszczową rzeką”, który warto analizować właśnie za pomocą szeroko rozumianej geopoetyki.

---

<sup>210</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 479-480.

<sup>211</sup> Artykuł ukazał się pierwotnie w 2006 r., w pierwszym wydaniu *Kulturowej teorii literatury* pod red. M.P. Markowskiego i R. Nycza (Kraków). Cytat pochodzi z wyd. drugiego, Kraków 2012, s. 480.

Współpracownicy, czy może „współdziałacze”<sup>212</sup>, Kazimierz Brakoniecki i Winfried Lipscher tak wyjaśniają swoje rozumienie geopoetyki:

Chcieliśmy po prostu rzetelnie przedstawić autorką wizję takiej antologii tematycznej (raczej w końcu piśmiennictwa niż literatury) o Borussii (kraju realnym, choć nieco przez nas wyobrażonym), w której przegląd autorów oraz selekcja materiału posłużyłaby kreacji (a nie tylko dokumentacji) zupełnie nowego zjawiska kulturowego mieszczącego się bardziej w przestrzeni „geopoetyki” niż „geopolityki”. Przez geopoetykę rozumiemy tu tworzenie uniwersalnej przestrzeni kulturotwórczej wynikającej z dialogowego stosunku człowieka do małej ojczyzny w imię partykularnych i „monologowych” wartości podnoszonych do rangi absolutów (np. „nasz” język, dziedzictwo, historia, ziemia... w opozycji do „obcych”)<sup>213</sup>.

Jak widać, geopoetyka jest więc w tym ujęciu kreacją, czyli tworzeniem, które zakłada dialogiczność przestrzeni kulturowej, a mając świadomość skomplikowanej historii tych terenów oraz niełatwych odpowiedzi na pytania o tożsamość, warto docenić wykraczanie poza partykularyzm tylko lokalnego kontekstu. Elżbieta Rybicka, pisząc o projekcie autorów z Borussii, podkreśla „czynnościowy, twórczy, pojetyczny aspekt geopoetyki, wskazując, że dzięki niemu możliwa była zmiana perspektywy myślenia o regionie z nostalgicznej utopii retrospektywnej na utopię prospektywną<sup>214</sup>. Tadeusz Nowakowski, będąc przecież pisarzem, publicystą, dziennikarzem, przewodniczącym Stowarzyszenia na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego w Monachium, inicjatorem powstania i pierwszym prezesem Światowego Związku Bydgoszczan, przystaje do tego modelu, czemu poświęcę więcej miejsca w dalszej części pracy.

Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że w refleksji humanistycznej zarówno w Polsce, jak i na sąsiedniej Ukrainie, geopoetyka poddana została lokalnej, a jednocześnie twórczej translacji, czyli została „przetłumaczona” na „lokalny język”, uwzględniający lokalną wiedzę, a zatem konfigurację „geo”, na którą, jak zauważają badacze, złożyły się specyficzne dla określonych terytoriów zjawiska geograficzne, historyczne, polityczne i kulturowe<sup>215</sup>. Rybicka twierdzi, że w polskim

---

<sup>212</sup> Kazimierz Brakoniecki i Winfried Lipscher (Niemiec urodzony w warmińskim miasteczku Wartenburg, obecnie Barczew) są współtwórcami projektu *Borussia*, o którym wcześniej już wspominałam.

<sup>213</sup> K. Brakoniecki, W. Lipscher, *Przedmowa*, w: *Borussia...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>214</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>215</sup> Por. E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 88 – 90; M. Marszałek, *Rosyjska Północ jako punkt widzenia*, „Rocznik Komparatystyczny” 20011, nr 2, s. 100 – 105; M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne*.

literaturoznawstwie geopoetyka pojawiła się najpierw w kontekście badań nad literaturą kresową. Bolesław Hadaczek w artykule *O geopoetyce kresowej* akcentuje związek tej literatury z ziemią rodzinną, rozumianą jako kategoria filozoficzna, aksjologiczna, ideologiczna i estetyczna, która jest zarazem „główną siłą kreującą”<sup>216</sup>:

Ziemia wraz ze swymi ekwiwalentami – poszczególnymi krainami i regionami, województwami i powiatami, określonymi miastami, miasteczkami i wsiami – generuje i strukturalizuje zarówno plan treści utworów (fabuły, czas i przestrzeń, postacie), jak i plan wyrażania (formy genologiczne, narrację, język)<sup>217</sup>.

Tak więc rozumiana w ten sposób ziemia jest w ujęciu Hadaczka generatorem poetyki. Przy czym jego geopoetyka wyrasta z jednej strony z dziewiętnastowiecznego przeświadczenia o roli środowiska i ziemi rodzinnej dla pisarza, a z drugiej z mitu ziemi-matki<sup>218</sup>. Jest to wariant geopoetyki wywiedziony bezpośrednio z terytorialnego ( w tym również literackiego) kontekstu, z jego mitologii, ale także z emocjonalnego przywiązania badacza do tego terytorium. Porównując te koncepcje, wodzimy, że geopoetyka Brakonieckiego wyraźnie kreuje i otwiera nowe perspektywy, zaś geopoetyka kresowa ma charakter kultywacyjno-zachowawczy. Geopoetyka inspirowana ujęciem Kennetha White’a rozwija się jako metoda interpretacyjna w pracach Jakuba Malika, Krzysztofa Zajasa, Elżbiety Konończuk, Oksany Weretiuk oraz Anny Kronenberg, której w wydanej w 2015 roku, a wielokrotnie już przywoływanej pracy mocno przeciwstawia się ujęciom Elżbiety Rybickiej, Magdaleny Marszałek i Małgorzaty Czermińskiej.

Uważam, że takie szerokie rozumienie geopoetyki, operujące narzędziami geokrytyki, krytyki tematycznej, geohistorii, geografii literackiej (i kulturowej), biografistyki i innych (co być może nieco zaciemnia teoretyczną różnorodność myśli o przestrzenności, jednak pozwala na skupienie się na badanych tekstach, a zarazem ich trafne odczytanie z uwzględnieniem wielu kontekstów. Elżbieta Rybicka wyodrębniła cztery zasadnicze aspekty geopoetyki:

---

*Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 184 – 188; K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008; B. Hadaczek, *O geopoetyce kresowej*, „Roczniki Humanistyczne” 1997, z. 1, s. 244 – 246.

<sup>216</sup> B. Hadaczek, *O geopoetyce...*, dz. cyt., s. 245.

<sup>217</sup> Tamże, s. 245.

<sup>218</sup> Tamże, s. 246.

1. poetologiczny (obejmujący tradycyjne pojęcia poetyki związane z genealogią, problemami lektury i recepcji, języka, postaci literackiej itp.);
2. geograficzny (w ramach którego przywoływane są kwestie geograficzne: mapa, miejsce);
3. antropologiczny (kluczowe jest doświadczenie miejsc, percepcyjny i afektywny rys literatury, ujawniający się w topografiach sensualnych i emotywnych);
4. performatywny (postrzegający twórczość literacką jako działanie sprawcze, znaczeniotwórcze, zdarzeniotwórcze)<sup>219</sup>.

Natomiast Małgorzata Czermińska, przywołując różne nurty myśli stwierdza, że zastosowanie terminu „geopoetyka” w tak szerokim kontekście jest charakterystyczne dla polskiej refleksji przestrzennej (obejmującej m.in. geografie humanistyczną, geopoetykę White’a, geokrytykę Westphala). Uważam więc, że właśnie takie ujęcie badawcze, które we współczesnych teoriach miejsca i przestrzeni geograficznej w badaniach literackich akcentują aspekty kulturowe, doświadczeniowe, wyobrażeniowe i sprawcze, jest dobrym narzędziem do analizy twórczości Tadeusza Nowakowskiego.

Tak więc do badania związków z przestrzenią w twórczości Tadeusza Nowakowskiego konieczne jest odwołanie do szeroko rozumianej refleksji nad problematyką spacjalną w humanistyce. Regionalizm, z całą siatką pojęć wiążących się z relacjami między terytorium, językiem, literaturą i kulturą oraz różnymi aspektami tożsamości regionalnej, pozwoli na analizę obrazu Bydgoszczy jako miejsca wykraczającego poza geograficzny i topograficzny opis. „Miasto nad bluszczową rzeką”, wpisując się w kategorię „małej ojczyzny”, wyrasta poza „centrum wszechrzeczy”, zmuszając badacza do sięgania po narzędzia wykształcone na drodze kolejnych zwrotów przestrzennych i zwrotów kulturowych. Przy czym wykorzystanie geopoetyki i geokrytyki otworzy możliwości wskazania w tekstach Nowakowskiego związku przestrzeni z etnicznością, temporalnością, ale też pogranicznością i hybrydycznością. Stąd też w analizie konstruktów bydgoskości znaczące będą koncepcje pokazujące różne obszary lub też zakreślające stykające się, a czasem zachodzące na siebie, perspektywy w badaniu poszczególnych elementów. Ze względu na specyfikę miasta i biografii autora konieczne jest też użycie szeregu narzędzi odwołujących się do opozycyjności, jak na przykład lokalność - globalność, centrum - pogranicze, autochtoniczność - napływowość, realny - imaginacyjny, historyczny - mitotwórczy. W całej pracy

---

<sup>219</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 93 – 122.



niezwykle istotnym aspektem będzie ustalanie wzajemnych wpływów biografii, doświadczeń, przemian pamięci, czyli tych wszystkich najbardziej subiektywnych czynników oddziałujących na tworzenie, uznanego przecież przez bydgoszczan, w tym również czytelników tekstów Nowakowskiego (zarówno juvenilijnych, jak i emigracyjnych) konstruktu kulturowego, jakim jest bydgoskość.

## Rozdział II Ziemia wybrana – ziemia przeznaczona

Każda droga zaczyna się od pierwszego kroku. Dla ukształtowania osobowości twórcy, niezależnie od epoki, w której przyszło mu żyć i tworzyć, niezwykle ważne jest środowisko rodzinne i rówieśnicze. Te czynniki są szczególnie istotne, gdy mowa o twórczości wpisującej się w kategorie regionalizmu, geopoetyki i autobiografizmu. Toteż analizując twórczość Tadeusza Nowakowskiego, warto sięgnąć nie tylko do biografii pisarza, wpływów rodziny (a szczególnie ojca – Stanisława) na późniejszego reportera, dziennikarza, lecz również do jego juveniliów, które obejmują zarówno pierwociny literackie w zakresie liryki, jak i działalność felietonistyczną czy nawet mającą pewien rys krytycznoliteracki. Teksty te można potraktować zarówno jako zapis kształtowania się warsztatu literackiego, jak i światopoglądu. Natomiast na recepcję dzieł wczesnych utworów lirycznych emigranta, zwłaszcza w latach 90. XX wieku, wpływ miał jego młodszy brat – Jerzy, również dziennikarz, choć mierzący się z rzeczywistością powojenną w PRL-owskiej Polsce. To właśnie Jerzy w 2003 roku wydał zbiór liryków brata noszący tytuł „*Za kurtyną snu...*”. *Wiersze zebrane prawie wszystkie*<sup>1</sup>. Na wstępie należy jednak zaznaczyć, że choć Tadeusz Nowakowski urodził się 8 listopada 1917 w Olsztynie, to dzieciństwo i młodość spędził w Bydgoszczy, która stała się – jak pisze Wacław Lewandowski „swoistym centrum wszechrzeczy – środkiem mitycznej przestrzeni”<sup>2</sup>, a do której powracał w kolejnych utworach, rozbudowując imaginarium tego miejsca. Badając kolejne manifestacje bydgoskości musimy prześledzić początki kształtowania się (nieoczywistej przecież) więzi z miejscem, która w przypadku Nowakowskich jest zarówno rodzinną, współdzieloną miłością do regionu, jak i indywidualnym, bardzo emocjonalnym stosunkiem do Bydgoszczy.

---

<sup>1</sup> T. Nowakowski, „*Za kurtyną snu...*”. *Wiersze zebrane prawie wszystkie*, wstęp i oprac. J. Nowakowski, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> W. Lewandowski, *Wstęp*, [w:] OWŚ, s. 25.

## 2.1. Stanisław, Tadeusz – bydgoszczanie z wyboru, Jerzy już tu urodzony

O stosunku do miejsca (kraju, ziemi, regionu, miasta czy nawet dzielnicy) decyduje wiele czynników. Część z nich jest przypadkowa, szczególnie, gdy mówimy o konieczności, braku wyboru lub przeciwnie, nakazie przebywania. Dla ludzi żyjących w pierwszych sześciu dekadach XX wieku miejsce zamieszkania było elementem niezwykle ważnym w kształtowaniu ich tożsamości (często wręcz determinującym perspektywę poznawczą). Niestety, przemiany polityczne, ów „biopolityczny wiatr historii”<sup>3</sup>, kolejne konflikty na czele z dwoma wojnami światowymi, sprawiły, że miejsce zamieszkania bywało nośnikiem tradycji, obyczajów – tożsamościowym pasem transmisyjnym, ale i przekleństwem, przyczyną i przestrzenią śmierci<sup>4</sup>. Ta ambiwalencja trwałości i utraty, tożsamościowej przynależności i obciążenia, różnie realizowała się w losach mieszkańców środkowej Europy, zmuszonych do definiowania tożsamości w odniesieniu do szeroko rozumianego miejsca – przestrzeni. Tadeusz Nowakowski, przywołując i przetwarzając doświadczenia biograficzne (nie tylko swoje czy najbliższej rodziny), pokazuje relacje człowiek – miejsce i człowiek – przestrzeń. Zwraca przy tym uwagę na dwustronność wzajemnych wpływów, swego rodzaju sprzężenie zwrotne. Przy czym istotny czynnik stanowią ludzie, nie tylko odsłaniający niejako „wielowymiarowość miejsca”, ale współtworzący szeroko rozumianą przestrzeń. W rodzinie Nowakowskich znajdziemy przykłady takiego specyficznego, powikłanego (by nie powiedzieć „uwikłanego”) związku człowieka z miejscem – krajem, ojczyzną, regionem, miastem. Tadeusz Nowakowski, multiplikując w pewnym sensie los ojca, będzie mniej lub bardziej świadomie w różnych etapach swojego życia, przetwarzał swoją relację ze światem i przestrzenią, tworząc – jako emigrant – kategorię bydgoskości, którą odnajdziemy nie tylko w jego twórczości, ale w różnych aspektach życia, o czym sam mówił w rozmowie z Mariuszem Guzkiem, noszącej jakże znamienne tytuł: *Moich synów wychowałem na bydgoszczan*<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Szerzej o biopolityce w G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008; R. Esposito, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, tłum. K. Burzyk, M. Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Warna, Kraków 2015 T. Lemke, *Biopolityka*, przeł. T. Dominiak, Warszawa 2010.

<sup>4</sup> Toteż dobrym narzędziem do badania niektórych miejsc pokazywanych przez Tadeusza Nowakowskiego zdaje się kategoria heterotopii M. Foucaulta, do czego jeszcze wrócę w następnych rozdziałach.

<sup>5</sup> M. Guzek, *Moich synów wychowałem na bydgoszczan. Rozmowa z pisarzem Tadeuszem Nowakowskim*, „Express Bydgoski” 1990, nr 149 z 31 X, s. 4.

Sam Tadeusz Nowakowski urodził się (jak już wcześniej wspomniałam) 8 listopada 1917 r. w Olsztynie, w domu redaktora jednego z najważniejszych dla Polaków zamieszkujących Warmię czasopism – „Gazety Olsztyńskiej”. Należy podkreślić, że jego ojciec – Stanisław Nowakowski, nie był olsztynianinem z pochodzenia, gdyż urodził się 21 września 1889 r. w Śremie. W Wielkopolsce spędził jedynie szkolne lata, zdobywając niezbędne wykształcenie, by zostać dziennikarzem<sup>6</sup>. Jako działacz narodowy i plebiscytowy przeniósł się na stałe do miasta nad Brdą w obliczu oskarżenia o zdradę stanu<sup>7</sup> po przegranym lipcowym plebiscycie na Warmii i Mazurach i po „powrocie Bydgoszczy do macierzy” w 1920 roku. Czyniło to rodzinę Nowakowskich swego rodzaju migrantami – wprawdzie w obrębie współcześnie rozumianego terytorium kultury polskiej. Jednak lokalnie doświadczyli oni bycia „ludnością napływową” – czego echa odnajdujemy w późniejszych utworach Tadeusza Nowakowskiego, jak chociażby w *Obozie Wszystkich Świętych, Alei dobrych znajomych czy Urzeczeniu*<sup>8</sup>. Ratując więc życie, jak również byt żony i dwójki dzieci (bliźniaków Wandy i Tadeusza), Stanisław Nowakowski wraz z rodziną w sierpniu 1920 roku zamieszkał w Bydgoszczy, w której pracował i pomieszkiwał już wcześniej. We wrześniu 1910 roku Jan Teska zaangażował go do redakcji „Dziennika Bydgoskiego”. Jednak ta pierwsza przygoda z Bydgoszczą trwała krótko, bowiem już w 1912 roku Nowakowski udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował jako zecer i dziennikarz „Kuriera Katolickiego” w Toledo oraz „Kuriera Polskiego” w Milwaukee. W czerwcu 1913 r. powrócił do kraju, przez około czternaście dni przebywał w Bydgoszczy, następnie odwiedził Brześć Kujawski, gdzie mieszkała rodzina jego żony<sup>9</sup>. W lipcu osiadł w Olsztynie, znalazłszy pracę jako korektor w „Pruskim Przyjacielu Ludu”. Było to pismo ewangelickie, wydawane co prawda w języku polskim, ale o wybitnie antypolskim charakterze. Warto przy tym nadmienić, że żona Stanisława Nowakowskiego i matka Tadeusza, Emilia Gerke była ewangeliczką. Natomiast Stanisław Nowakowski – Wielkopolanin z urodzenia, co pokazuje wyraźnie jego biografia, ale i zebrane materiały prasowe oraz publicystyczne, Olsztyn i Warmię traktował jako swoją „małą ojczyznę”, przyjmując nie tylko postawę patriotyczną pod względem narodowych wyzwań wynikających z sytuacji

---

<sup>6</sup> S. Archemczyk, *Olsztyn Stanisława i Tadeusza Nowakowskich* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996. Olsztynianin z urodzenia*, pod red. J. Kielbika, Olsztyn 2018, s. 10.

<sup>7</sup> Za: B. Grzędzicka, *Stanisław Nowakowski w okresie plebiscytowym na Warmii, Mazurach i Powiślu*, „Kronika Bydgoska”, t. 21: 1999, Bydgoszcz 2000, s. 236 – 246.

<sup>8</sup> T. Nowakowski, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993 dalej: U.

<sup>9</sup> B. Grzędzicka, dz. cyt., s. 236.

geopolitycznej w I połowie XX wieku, ale i związku z regionem, do czego jeszcze powrócę.

„Pruski Przyjaciel Ludu” stanowił przeciwwagę dla dwóch pism o wyraźnie propolskim nastawieniu: przeznaczonego głównie dla ludności ewangelickiej „Mazura” i „Gazety Olsztyńskiej”, skierowanej przede wszystkim do odbiorcy katolickiego. Redaktorem „Pruskiego Przyjaciela Ludu” był Otto Gerss (bratanek Marcina Gerssa znanego wydawcy kalendarzy dla Mazurów i tygodnika „Gazeta Lecka”). Miał już swoje lata i być może Nowakowski został mu podsunęty po to, aby w odpowiedniej chwili przejął po nim gazetę i nadał jej odpowiedni profil. Jest to jednak tylko hipoteza, którą jednakowoż stawia kilku badaczy działalności Stanisława Nowakowskiego, bowiem we wspomnieniach pisał on, że nie czas jeszcze, by wszystko wyjawić<sup>10</sup>. Na początku 1917 roku porzucił pracę w „Pruskim Przyjacielu Ludu”, uznając stanowiska korektora i pomocnika cenzora za zbyt uciążliwe<sup>11</sup>. Tłem tych zadrażeń – jak pisze Jerzy Chłosta – były kwestie narodowościowe. Wiele razy dochodziło do nieporozumień z księdzem redaktorem, który celowo zniekształcał język polski, a Nowakowski te zniekształcenia poprawiał<sup>12</sup>. Od tego czasu zajął się wyłącznie redagowaniem „Gazety Olsztyńskiej” (choć w stopce po powołaniu do wojska i wysłaniu na front pierwszej wojny światowej Władysława Pieniężnego i jego bratanka Seweryna-juniora figurowało nazwisko Joanny Pieniężnej, notabene matki chrzestnej Tadeusza<sup>13</sup>). Udzielał też lekcji języka polskiego oficerom niemieckim<sup>14</sup>. Warto zaznaczyć, że wpływy z prenumeraty pisma ledwie wystarczały na zakup papieru i farby drukarskiej, stąd też Stanisław Nowakowski nie otrzymywał od Joanny Pieniężnej stałej pensji. Najważniejsze wówczas jednak były nie tyle pieniądze, ile żywność, którą sprzedawano na kartki. Tutaj z pomocą przychodziły gospodynie z podolsztyńskich wsi, które przynosiły do redakcji kawałki słoniny, ser, masło – pan redaktor zaś pisał im podania do władz wojskowych o urlopowanie, na czas żniw i innych prac polowych, mężów i synów, będących na wojnie<sup>15</sup>. Być może w ten sposób narodził się zrealizowany wraz z Joanną Pieniężną pomysł założenia w Olsztynie

---

<sup>10</sup> Obok Beaty Grzędzickiej, również Stanisław Achremczyk czy Tadeusz Oracki.

<sup>11</sup> J. Chłosta, *Stanisław Nowakowski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, ojciec Tadeusza* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 - 1996...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>12</sup> Tamże, s. 59.

<sup>13</sup> O czym on sam mówił z dumą podczas uroczystego nadania mu tytułu Honorowego Redaktora „Gazety Olsztyńskiej”: „Do chrztu trzymała mnie Joanna z Liszewskich Pieniężna, ta warmińska siłaczka, co można odbierać wręcz w sensie dosłownym, jako że nie upuściła mnie na kościelną posadzkę”. Za: T. Śrutkowski, *Tadeusz Nowakowski „Olsztyński”*: „Gdybym się jeszcze raz urodzić mógł, to tylko w Olsztynie” [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 - 1996...*, dz. cyt., s. 80.

<sup>14</sup> Tamże, s. 56 – 59.

<sup>15</sup> Tamże, s. 60.

komitetu niesienia pomocy Polakom w rosyjskich mundurach, czyli jeńcom carskim przebywającym w mieście. Taki sposób myślenia o powinnościach wspólnotowych sprawił, że pomagali nie tylko zamożni (o czym świadczą przesłane przez Nowakowskiego podziękowania hrabinie Niegolewskiej za ofiarowanie paczek z bielizną zimową), ale również ubodzy Warmiacy, którzy w geście solidarności zdołali zebrać aż 3000 marek dla jeńców – Polaków<sup>16</sup>. Być może taka postawa zaangażowanego ojca, redaktora, ale też społecznika i patrioty, który na różne sposoby kształtuje poczucie tożsamości, w tym więź ze wspólnotą, będzie przyświecała później synowi na tyle silnie, iż zdecyduje o wyborze pseudonimu „Olsztyński”. Przy czym warto przypomnieć, że ów Olsztyn dla Stanisława Nowakowskiego był przecież „ziemią wybraną”, a Warmiaków postrzegał on ewidentnie jako Polaków, ale zamieszkujących region wyodrębniony spośród innych obszarów Polski. Dał temu wyraz chociażby w znaczącym tekście *Warmia też należała do Polski!*, który ukazał się w październiku 1918 roku:

Z licznych pytań naszych Czytelników przypominamy to, co każdy powinien wiedzieć. Południową część Warmii zasiedlali przecież Polacy i zamieszkują tu od wieków. Pierwotnie była ta ziemia pogańskich Prusów. Zostali oni przez krzyżaków wytopieni ogniem i mieczem. Od 1466 roku Warmia należała do Polski przez 306 lat, w 1772 roku w trakcie pierwszego rozbioru zagarnięta przez Prusy. Pod polskim panowaniem żyło się Warmiakom dobrze. Polska dawała biskupom warmińskim dużo wolności. Ziemia ta podlegała w sprawach duchowych bezpośrednio papieżowi (sic!), nazywano ich książętami. Rezydencją była początkowo daleka Brunsbergia [Braniewo], później Lidzbark. Kapituła rezydowała we Fromborku. Śród biskupów byli: Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Kromer, Ignacy Krasicki. Polska ludność Warmii, mimo germanizacji przez krzyżaków i rząd pruski, utrzymywała się do dziś w znacznej liczbie<sup>17</sup>.

Widzimy więc, że ten fragment ujawnia świadomość potencjału rodzącego się na początku XX wieku regionalizmu i postrzegania miejsca zamieszkania z jako ważnej części tożsamości lokalnej, która wpisuje się w szerszą perspektywę – narodową. Urodzony w wielkopolskim Śremie Stanisław Nowakowski, będąc „przybyszem”, migrantem, świetnie orientował się w relacjach wśród „miejscowej”, olsztyńskiej, zróżnicowanej etnicznie, wyznaniowo i społecznie ludności. Zostanie to zresztą wyartykułowane przez Pawła Sowę, który po powierzeniu 22 czerwca 1920 r. kierownictwa „Gazety Olsztyńskiej” mniej obeznanemu z lokalną specyfiką Ludwikowi Łydce napisał:

---

<sup>16</sup> Por. J. Jasiński, *Redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” - Stanisław Nowakowski*, „Gazeta Olsztyńska”, 1976 nr 114 z 20 V oraz J. Chłosta, dz. cyt., s. 60.

<sup>17</sup> S. Nowakowski, *Warmia też należała do Polski!*, „Gazeta Olsztyńska”, 1918, nr 123 z 17 X.

O ile Nowakowski znany był szerokim rzeszom niemieckiego nawet społeczeństwa, powszechnie go szanowano i ceniono jako dobre pióro, dobrego mówcę i swojego człowieka. To Łydko – jako *homo novum* – zmuszony był dopiero poznać wielce skomplikowaną sytuację miejscową, docierać do ludzi, zjednywać sobie czytelników<sup>18</sup>.

Być może owa zdolność do „poznawania wielce skomplikowanych sytuacji miejscowych” była w rodzinie Nowakowskich talentem dziedzicznym, gdyż analizując losy, decyzje oraz utwory Tadeusza Nowakowskiego nie sposób oprzeć się wrażeniu, że czerpał z ojcowskiej postawy. Szczególnie, gdy obserwował i jak na pisarza przystało opisywał regionalny – bydgoski czy włocławski - mikrokosmos. Aczkolwiek należy wyraźnie podkreślić, że to właśnie Bydgoszcz (mimo nawiązań do Włocławka jako budulca świata przedstawionego w kilku utworach, w tym chociażby *Szopie za jaśminami*) stała się dla niego „centrum wszechrzeczy”. Jednak zdecydowanie inaczej kształtowało się postrzeganie i realizacja owej, szeroko rozumianej, regionalności. Z jednej strony kusi przeprowadzenie prostej analogii pomiędzy ojcem a synem (ich losami, postawami i poglądami), ale z drugiej zdajemy sobie sprawę, że będzie ona z założenia błędna, gdyż tylko w kilku miejscach znajdziemy punkty styczne. Stanisław Nowakowski to regionalista, działacz, społecznik. Tadeusz zaś jawi się (szczególnie przy wstępnym rozpoznaniu) jako piewca nawet nie tyle miasta, ile bydgoskości - magicznej aury rozpostartej pomiędzy centrum a peryferiami, Polską, Niemcami, Prusami, pogranicznej, transgranicznej, prowincjonalnej, mieszczańskiej, śmiesznej, ale idyllicznej, znajdującej się „nigdzie”, albo gdzieś pomiędzy Kujawami, Wielkopolską i Pomorzem.

Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym, „zarażonym bakcylem bydgoskości i dziennikarstwa”, Nowakowskim – Jerzym – młodszym synu Stanisława i bracie Tadeusza, który nie tylko stał się strażnikiem pamięci rodzinnej (jako twórca prozy wspomnieniowej<sup>19</sup> czy redaktor antologii poezji brata<sup>20</sup>), ale i autorem, opartego na zapisach prasy lokalnej, tekstu pokazującego nastroje bydgoszczan towarzyszące powrotowi miasta do Macierzy, zatytułowanego *Pamiętny rok 1920 w Bydgoszczy*<sup>21</sup>. Jerzy Stefan Nowakowski, w przeciwieństwie do Tadeusza i jego siostry bliźniaczki –

---

<sup>18</sup> P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1969, s. 61.

<sup>19</sup> J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas*, Bydgoszcz 1996.

<sup>20</sup> *Za kurtyną snu*, dz.. cyt.

<sup>21</sup> J. Nowakowski, *Pamiętny rok 1920 w Bydgoszczy*, Stockholm 1996.

Wandy, zwanej Dziunią, urodził się w Bydgoszczy 7 czerwca 1927 o godzinie 11.30 – jak zapisała na marginesie kalendarzyka jego matka, Emilia Nowakowska z domu Gerke<sup>22</sup>. „Nadbrdziański gród” był więc dla niego miastem prawdziwie rodzinnym, któremu w zdecydowanie mniej patetyczny sposób niż „pompatyczni piewcy z dwudziestolecia międzywojennego”<sup>23</sup> przywołani przez niego na pierwszej stronie wspomnień *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy* odwdzięczył się w prozie sentymentalnej. Tekst ten został nagrodzony w zorganizowanym w 1995 roku konkursie na wspomnienia i pamiątki o tematyce bydgoskiej. Natomiast książka ukazała się rok później. Edycję przygotowano pod patronatem Komitetu Organizacyjnego Obchodów 650-lecie Nadania Praw Miejskich Bydgoszczy oraz Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy.

Działalność Jerzego Nowakowskiego na tle sławnego brata i uznanego ojca jest wśród bydgoszczan stosunkowo mało znana, co być może wynika z faktu, iż jego „bydgoski czas” przypadł na lata tużpowojenne (po 1945 roku), notabene świetnie opisane właśnie w *Szczęśliwych latach...*, czyli niezwykle trudny okres pod względem bytowym i politycznym. Z jednej strony ludzie, w tym Jerzy Nowakowski, chcieli układać sobie „normalne, powojenne życie”, co wymagało przede wszystkim zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, wyżywienia, zdobycia wykształcenia, a potem pracy. Z drugiej zaś strony po początkowym okresie względnej wolności, represyjne działania aparatu przymusu, w tym cenzury, były szczególnie dotkliwe dla początkującego dziennikarza. Jerzy Nowakowski opisuje to tak:

miejsce żartobliwych tych spacerków migawek zajęły twarde formy dziennikarskie rodem z moskiewskiego „Krokodila”. Rubryczyka chłuszcząca - na pierwszej stronie - nosiła tytuł „Na widły”. I rzeczywiście nie stanowiła zgrabnej szermierki rapierem ani floretem słowa, ale przypominała wymachiwanie narzędziem do rozrzucania słomy i obornika. Zgodnie ze stylem nowej epoki<sup>24</sup>.

Mimo wszystko Jerzy, podobnie jak starszy brat, czuje się bydgoszczaninem, zakochanym w swoim rodzinnym mieście, czemu daje wyraz nawet w podpisach pod przedwojennymi fotografiami rodzeństwa: *Spośród kilkuset Nowakowskich w Bydgoszczy AD 1936 najważniejsi dla mnie byli – poza rodzicami – brat i siostra: Wanda*

---

<sup>22</sup> Por. J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata ...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>23</sup> Tamże, s. 7.

<sup>24</sup> Tamże, s. 227.



*i Tadeusz, bliźnięta urodzone w Olsztynie, ale związane z moim miastem od 1920 roku*<sup>25</sup>. Dlatego też powojenne losy wiąże z miastem rodzinnym – powraca wraz z matką i siostrą do Bydgoszczy, gdzie uzupełnia wykształcenie, czekając na wieści od brata.

Czytając wspomnienia Jerzego Nowakowskiego i inne jego publikacje, widzimy, że atmosfera rodzinnego domu musiała zaowocować wyborem zawodu publicysty. Wielokrotnie przywoływany przez Jerzego, zawsze pisany wielką literą, Ojciec – Stanisław, podobnie jak starszy Brat, jawili się jako prawdziwe osobistości. Ojciec stanowił wzór do naśladowania, postrzegany przez młodszego syna jako znawca wszelkich zagadnień, czyli – a może przede wszystkim – REDAKTOR, o czym tak pisze Jerzy:

W Bydgoszczy - jak już wiemy – istniał „Dziennik Bydgoski”, w którym pracował mój Ojciec oraz krąg czytelników jego felietonów i sprawozdań. Natomiast ja, jako nieletni obywatel, najpierw chciałem zostać kasjerem, gdyż asystowałem swej kochanej cioci Adzi, która pracowała w Łażni Miejskiej na Szwederowie (skwer u zbiegu ulic księdza Skorupki i Orlej), gdzie w okienku - na chudej posadzce magistrackiej - sprzedawała bilety na wanny i prysznice. O wiele atrakcyjniejsza była praca redaktora, w czym naśladowałem Ojca i Brata. i kiedy tak dumam, stwierdzam, że moja kariera dziennikarska ma już za sobą ponad pół stulecia doświadczeń<sup>26</sup>.

Warto zaznaczyć, że datowane na 1995 wspomnienia, pisane są z wykorzystaniem bogatych prywatnych zbiorów Jerzego o wartości dokumentalnej, gdyż – co wielokrotnie podkreśla we wspomnieniowej narracji – sięga do zachowanych egzemplarzy gazetek, notatek (w tym również notatek brata Tadeusza), listów, egzemplarzy tytułów prasowych, zdjęć rodzinnych, pocztówek itp. Gdyby nie uporządkowana chronologicznie i konsekwentna pod kątem przywołania dowodów na potwierdzenie opisów zdarzeń forma katalogu (choćby w postaci wspomnianych powyżej dokumentów, w tym zamieszczonych zdjęć), można by potraktować *Szczęśliwe lata, gorzki czas...* jak dawne *silva rerum*. W całym tekście zwraca uwagę (co można uznać za znamienne cechę „tych Nowakowskich”) powiązanie z przestrzenią miasta. Oczywiście, jak już wspominałam, utwór ukazał się jako praca konkursowa o tematyce bydgoskiej, aczkolwiek przygotowanie tak obszernego tekstu, popartego wieloma szczegółami na pewno Jerzy Nowakowski rozpoczął znacznie wcześniej, niekoniecznie na fali wzrastającej popularności intymistyki, raczej motywowany moralną odpowiedzialnością utrwalenia,

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 78.

<sup>26</sup> Tamże, s. 131.

„ocalenia od zapomnienia” obrazu „tamtych czasów”. Dodam, że jego syn (notabene noszący imię po sławnym bracie) obecnie jest redaktorem odpowiedzialnym ukazującej się w Szwecji „Nowej Gazety Polskiej”<sup>27</sup>.

Wspomnienia Jerzego skupiają się na pasji dziennikarskiej, wykazywanej już od najmłodszych lat poprzez wydawanie dziecięcych czasopism<sup>28</sup>, czytanie gazet przynoszonych przez ojca z redakcji, wreszcie lekturę pierwszych tekstów starszego brata Tadeusza, któremu jak to często zdarza się wśród rodzeństwa, zazdrościł. Dzięki temu w *Szczęśliwych latach, gorzkim czas...* znajdziemy dokładny opis wraz z oceną lokalnej, szeroko rozumianej prasy – przy czym wyłączeniu ulega czas okupacji, który Jerzy spędził początkowo z rodziną w Warszawie, potem z matką i rodzeństwem w Łodzi<sup>29</sup>, później we Włocławku<sup>30</sup>. W tym okresie, jak sam pisze:

Z namowy Ojca prowadziłem później „Dziennik Wojenny”, od 1 września 1939 roku, zaś w oblężonej Warszawie wyklejałem „Głos Uchodźcy”. Potem po latach - kiedy zniszczono moje roczniki pisemek, wrzucając do pieca w obawie przed rewizją Gestapo - zupełnie konspiracyjnie wznowiłem „Nowy Świat”, starając się nie narazić ewentualnej cenzurze domowej, czy - nie daj Boże! - przypadkowej zewnętrznej<sup>31</sup>.

Sam autor podkreśla, że część przedwojenna koncentruje się na działalności szkolnych gazetek, co wynika z zainteresowania wówczas dziesięcioletniego Jerzego, ale również ze skłonności kronikarskich, dobrze (po latach) pokazujących jakie znaczenie na kształtowanie się tożsamości ma związek z miejscem:

Odrabiając lekcje szkolne, których przybywało, miałem coraz mniej czasu na „redagowanie” gazetki. Niemniej zawsze mnie to pasjonowało i bawiło. Siadałem w kąciku albo przy biurku ojcowskim, wyciągałem ukradkiem nożyczki i klej („Jurku, co ty tam znowu robisz?”), maczałem pióro w kałamarzu, starając się jakimś paprochem nie zrobić kleksa. I hajże, do roboty! Zaglądałem też ukradkiem do kredensiku, gdzie Tadeusz przechowywał autentyczne klisze drukarskie, nabite na drewniane klocki, do czasopisma szkolnego „Ogniwa”. Czyż może być coś piękniejszego od drukowania własnego pisemka z

---

<sup>27</sup> Por. „Nowa Gazeta Polska”, Wydawca: Polonica Frolag, <https://polonica.se/onewebmedia>. [dostęp: 20.01.2020].

<sup>28</sup> „Moja pierwsza gazetka nazywała się <<Nowy Świat>> - w winiecie tytułowej rysowałem półkulę ziemską. Ukazywała się jako organ domowy, w jednym egzemplarzu, z wiadomościami zasłyszczanymi z odbiornika radiowego (marki <<Elektrit>>), ilustrowanym przekalkowanymi rysunczkami bądź zdjęciami wyciętymi z różnych ilustracji. Drukowałem żmudnie, koślawymi literkami. Sprawilo to, że zawsze lepiej d r u k o w a ł e m, niżeli p i s a ł e m” (zachowany zapis oryginalny), Tamże, s. 131.

<sup>29</sup> Do aresztowania ojca 29 stycznia 1940 roku.

<sup>30</sup> Do czasu aresztowania Tadeusza.

<sup>31</sup> J. Nowakowski, dz. cyt., s. 133.

prawdziwymi kliszami? Spacerując ulicą Świętej Trójcy, od Kordeckiego do narożnika Chwytova, gdzie piekarz Kunkiel sprzedawał pyszne *szneki z glancem* (przed świętami matka posyłała mnie tam z blachami ciasta do upieczenia w piekarskim piecu), rozmyślałem nieraz, jak udoskonalić technikę wydawniczą, posługując się w „Nowym Świecie” gotowymi już matrycami lub kliszami kreskowymi<sup>32</sup>. Po czym z pewnym żalem konstataje: Jednak moje problemy nie interesowały kolegów szkolnych<sup>33</sup>.

Młodszy brat „Taddy’ego” szczegółowo referuje zawartość i skład poszczególnych redakcji, podkreślając, że:

bydgoska młodzież szkolna miała zawsze ambicję redagowania własnych czasopism. I szkoła jej w tym pomagała. (...) w 1934 roku ukazywały się nad Brdą aż trzy gazety szkolne: „Gryf”, „Dziewczęta w mundurkach” i „Ogniwa”. „Gryf” redagowało Kółko Literackie przy Liceum Handlowym. Czyniło to spokojnie i kronikarsko. Dużo lepsze były „Dziewczęta w mundurkach” - czasopismo Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego przy ulicy Staszica 4, finansowane przez komitet rodzicielski (...). Najlepszym czasopismem szkolnym były „Ogniwa”, założone w czerwcu 1934 r. i ukazujące się przez pięć lat<sup>34</sup>

Co ciekawe, komitet opiekuńczy stanowili profesorowie różnych szkół i uczelni bydgoskich, wśród których Jerzy Nowakowski wymienia: prof. Mariana Białeckiego z Seminarium Nauczycielskiego, prof. dr. Jana Czajkowskiego z „przemysłówki”, prof. Jana Fuchsa – z niemieckiego gimnazjum prywatnego, prof. inż. Jana Karczewskiego ze szkoły rolniczej, prof. Zofię Modrzejewską z Gimnazjum Żeńskiego TSJ<sup>35</sup> im. Curie-Skłodowskiej<sup>36</sup>, prof. Bernarda Mordawskiego z Gimnazjum im. Kopernika, prof. Franciszka Wojciechowskiego z „humy”<sup>37</sup> oraz ks. prof. Klemensa Średzińskiego – z „klasyki”<sup>38</sup>.

Dużo miejsca poświęca publikacjom brata „Taddy’ego” w „Ogniwach”, przywołując nawet jego wiersze miłosne czy awangardowe pierwociny, co pokazuje, że dzieci Stanisława były zarażone „bakcylem dziennikarskim”. Wspomina nawet o opublikowanym w roczniku „Ogniw” z 1937 r. reportażu bliźniaczki Tadeusza –

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 133.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże, s. 133 – 134.

<sup>35</sup> Towarzystwa Szkoły Jednolitej – podaje za: J. Nowakowski, dz. cyt., s. 151.

<sup>36</sup> Zapis za: J. Nowakowski, tamże, s. 137.

<sup>37</sup> Humanistyczne Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Śmigłego-Rydza w Bydgoszczy.

<sup>38</sup> Państwowe Gimnazjum Klasyczne.

Wandy z występów amatorskiej trupy teatralnej „Straży Przedniej” w podbydgoskich wsiach Murowańcu i Brzozie. Wyraźnie wskazuje na wpływ starszego brata:

Przyznam się, że klisze w kredensiku i stare numery czasopisma tam zalegając uczyniły mnie miłośnikiem poezji. Usiłowałem naśladować Tadeusza, ale daremnie. Wymyśliłem nawet – resztą błędnie – podobny pseudonim: „Jerry”. I czytywałem w „Ogniwach” z przejęciem jego wyznania<sup>39</sup>.

Czytelnik wspomnień Jerzego już od pierwszego rozdziału widzi głęboki i wielowymiarowy związek z przestrzenią bydgoską. Wszystkie szkoły, redakcje, drukarnie, kina, kawiarnie, piekarnie, składy i warsztaty znajdują się w ukonkretnionych miejscach – Nowakowski precyzyjnie podaje nazwy ulic, operuje numerami, przyporządkowuje ulice do dzielnic, często zamieszczając szkicową socjotopograficzną charakterystykę (rozległości dzielnic, jej posadowienia względem rzeki czy reprezentatywnych zawodów mieszkańców). Swobodnie wskazuje z użyciem numeru mieszkania lub piętra adresy szkolnych kolegów czy znajomych rodziców, do których był zabierany, co daje wręcz przestrzenne wyobrażenia przedwojennej Bydgoszczy. Sam autor-narrator jest chyba nieco zadziwiony swoją dokładnością, co zresztą komentuje:

Dziesięciolatkiem nikt właściwie wtedy się nie interesował, czasem zabierano mnie na wycieczki rowerowe czy kolejką do Opławca, Rynkowa albo do Fordonu. Takie wyprawy – i cała topografia – zapadają dziecku w świadomość jako głębokie przeżycie<sup>40</sup>.

Podając usytuowanie budynków, chociażby gimnazjów i szkół powszechnych, opatruje je charakterystyką, która daje wgląd zarówno w lokalne miejskie stosunki, jak i zróżnicowanie etniczne czy społeczne. Na przykład „bliskim przyjacielem „Taddy’ego” był Tadeusz Sierociński, syn kamienicznika, jak wtedy potocznie określano gospodarzy domu oraz Tadeusz Cynkin – syn urzędnika kolejowego, mieszkającego przy ul. Kołłątaja 2/4”<sup>41</sup>, co pokazuje, że szkoła i międzyszkolna redakcja „Ogniw” łączyły młodzież różnych stanów. Warto zwrócić uwagę, że redakcja była koedukacyjna – kiedy Tadeusz Nowakowski został kierownikiem redakcji sekretarzowała jej Elżbieta Englertówna z Towarzystwa Szkoły Jednolitej. Wyobrażenia poszerzają autorskie komentarze, na przykład:

---

<sup>39</sup> J. Nowakowski, dz. cyt., s. 146.

<sup>40</sup> Tamże, s. 139.

<sup>41</sup> Tamże, s. 147.

w latach trzydziestych Niemcy bydgoscy nie byli grupą dominującą, ale niewątpliwie prężną i wpływową. Istniały organizacje niemieckie różnego typu: klub wioślarski „Frithjof”, szkoły – w tym nowiutkie gimnazjum im. Dürera na Bielawkach, ukazywał się dziennik „Deutsche Rundschau in Polen”<sup>42</sup>.

W podobnym tonie, oczywiście poprzez opis prasy, stara się Jerzy Nowakowski scharakteryzować stosunki z ludnością żydowską – „bardzo nieliczną, zajmującą się handlem i rzemiosłem, [która] prowadziła sklepy w okolicach ulicy Długiej”<sup>43</sup>:

„Gazeta Bydgoska”, a właściwie już „Kurier Bydgoski”, gdyż ten tytuł (podwójny) wprowadzano, wydawana przez narodowców, zamieszczała wewnątrz numerów charakterystyczne hasło przestroge: *Pismo, które stanowczo nie popiera handlu żydowskiego, niechaj domu Twego nie zapługawia, bo przygotowuje dzieci Twoje do późniejszych posług dla narodu żydowskiego*. Nie lepszy był „Dziennik Bydgoski”, w którym w 1935 roku apelowano: *Kupując u żyda sprzedajesz siebie. Kupuj więc tylko u chrześcijan, którzy w nagrodę za to udzielą ci bonów rabatowych Chrześcijańskiej Ligi Pracy*. Musi to wszystko brzmieć szalenie zgryźliwie z perspektywy czasu i uświadomienia sobie ogromu zbrodni, jakich dopuścili się Niemcy na narodzie żydowskim<sup>44</sup>.

Powojenne losy Jerzego Nowakowskiego związane były do końca z dziennikarstwem i – mimo przeprowadzki w latach 60. XX wieku – z Bydgoszczą. Najpierw, w 1947 roku zdał w Bydgoszczy maturę, potem rozpoczął w Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika studia prawnicze. Ze względów materialnych – nie był w stanie ze stypendium opłacić wynajmu pokoju i utrzymać się w grodzie Kopernika, zaczął szukać zajęcia. W tym czasie pracował w bydgoskiej redakcji „Gazety Zachodniej”, w grudniu 1948 roku przemianowanej na „Gazetę Pomorską”, z której został zwolniony 1 września 1949 r. Za sprawą wstawiennictwa innych odchodzących redaktorów „Gazety Pomorskiej” udało się Jerzemu Nowakowskiemu załatwić w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” stanowisko aplikanta-depeszowca (korzystniejsze od poprzedniego praktykanta-reportera). Te tużpowojenne czasy wspomina w sposób, który najpełniej oddaje tytuł jego utworu – jako jednocześnie szczęśliwe i gorzkie (skażone polityką, terrorem komunistycznym, nakazami propagandowymi i problemami z cenzurą). W międzyczasie, aż do wyprowadzki z Bydgoszczy, współpracował z różnymi redakcjami. W końcowych rozdziałach wspomnień, a szczególnie w ostatnim,

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 120.

<sup>43</sup> Tamże, s. 121.

<sup>44</sup> Tamże, s. 121 – 122.

zatytułowanym *Prasowe wpadki i dalsze wypadki*, opisuje swoje oddalenie od miasta nad Brdą, wynikające z powierzonych mu obowiązków prowadzenia zespołu redakcyjnego „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”<sup>45</sup> („w 1955 roku co tydzień przebywałem po parę dni we Wrocławiu, a następnie w Katowicach, noszących wówczas jeszcze nazwę Stalinogrodu”<sup>46</sup>) oraz zaangażowania w życie rodzinne.

Warto zaznaczyć, że ówczesne stosunki między braćmi były (co znamienne dla tamtych czasów) napiętnowane konsekwencjami wyborów ściśle wynikających z układów politycznych. Owa gloryfikacja Brata<sup>47</sup> we wspomnieniach z lat 90. XX wieku uwiarygodnia relacje między wybierającym emigrację Tadeuszem a pozostającym (podkreślmy: z wielu różnych powodów) w kraju Jerzym. Niezwykle ciekawe światło na ten problem rzuca artykuł Waclawa Lewandowskiego, w którym punktem wyjścia rozważań jest niepublikowany dotąd (choć przygotowywany przez „Taddy’ego” do emigracyjnego tomu *Przed wędrówką*, który niestety nigdy się nie ukazał) wiersz Tadeusza Nowakowskiego pochodzący z 1948 roku, a noszący jakże znamienity tytuł *List do brata*:

Ojczyzno daleka,  
za wojną, za rzeką —  
wyroku niebieski  
na serce człowieka.

Piszesz mi, Braciszku,  
struty obcym winem,  
że plamię nazwisko,  
faszysta w rodzinie.

(Cóż to jest nazwisko,  
cóż to jest faszysta?—  
raz się urodziłem,  
umrę i — to wszystko.)

Rzucasz mi jak kamień  
Rzeczny śliskie słowa:  
„nam takich nie trzeba  
żyjemy od nowa,

my dziś lepszą Polskę  
stawiamy na nogi,  
wracać nie masz po co,  
idź w świat sobie z Bogiem!"

Niełatwa to sprawa —  
list po pięciu latach,  
toteż nic dziwnego,

---

<sup>45</sup> WTK – „Wrocławski Tygodnik Katolików” dopiero w 1957 roku został przemianowany na „Wrocławski Tygodnik Katolicki” zaś Jerzy Nowakowski został p.o. redaktora naczelnego WTK w 1970 roku.

<sup>46</sup> J. Nowakowski, dz. cyt., s. 287.

<sup>47</sup> Zawsze, podobnie jak Ojciec i Matka, zapisywanego wielką literą.

że mi ręka lata.

Moje ty chłopiátko  
obałamucone,  
miast mnie ucałować,  
prawisz mi androny.

Serce omotane  
szynielem żołdackim,  
któż Cię w domu płakać  
uczył na Słowackim?

Jurasku — głuptasku,  
panie podchorąży,  
list mi Twój dziś w piersiach  
nietoperzem krąży<sup>48</sup>.

Jak pisze Wacław Lewandowski, źródeł takiej korespondencji (czyli „gorzkiego listu” od Jerzego i poetyckiej, choć nieopublikowanej, odpowiedzi Tadeusza) mogło być wiele. Możliwe jednak, że przyczyna poniechania publikacji utworu była bardziej prozaiczna niż ewentualne godzenie w niezwykle ważny dla Emigracji mit domu rodzinnego — ostoji polskości, źródła, ale i skarbnicy — przechowalni, wartości zespalających wolną polską zbiorowość<sup>49</sup>. Po wygaśnięciu pierwszego uderzenia goryczy, spowodowanego otrzymanym z kraju listem, (rozpatrując wiersz jako poetycką reakcję na rzeczywiste zdarzenie), musiała przecież pojawić się u Nowakowskiego myśl, że młodszy brat działał pod przymusem. Nie wolno więc tego, co napisał traktować poważnie, w każdym razie w deklarowanej odrazie dla emigranta – „faszysty” nie należy dopatrywać się szczerego i własnowolnego wyznania. Skoro młodszy Nowakowski, nazywany w wierszu „panem podchorążym”, odbywał właśnie oficcerskie przeszkolenie

---

<sup>48</sup> W. Lewandowski, *Jak pisać o braciach w kraju? – na marginesie „Listu do brata” Tadeusza Nowakowskiego*, „Archiwum Emigracji: studia, szkice, dokumenty 2”, Zeszyt 2, Toruń 1999, s. 95 – 96. Przytoczony powyżej wiersz Tadeusza Nowakowskiego - jak pisze W. Lewandowski - nigdy nie był publikowany. Zachował się w maszynopisie, obecnie znajdującym się w Bydgoszczy, w zbiorach prywatnych. Autor przechowywał go wraz z brulionem wierszy młodzieńczych, z okresu gimnazjalnego. Maszynopis *Listu do brata* jest częścią ostatecznie nieopublikowanego tomu *Przed wędrówką*. Zbiór ten, przygotowany do druku w Londynie w 1948 roku, prawdopodobnie na przełomie lutego i marca, miał być emigracyjnym poetyckim debiutem Tadeusza Nowakowskiego. Zawierał szesnaście utworów, w układzie tomu *Listu...* zajmował pozycję dwunastą, wypełniając sobą pięć stron. Zanim autor zdecydował nie oddawać maszynopisu wydawcy i powściągnął w sobie pragnienie laurów poetyckich (decyzja ze wszech miar słuszna, jak wolno sądzić zestawiając artystyczną mizerotę *Przed wędrówką* z wysokiej próby artyzmem *Szopy za jaśminami* — debiutu prozatorskiego z tego samego roku), przekreślił owych pięć stron *Listu...* czerwonym ołówkiem, najwidoczniej wyłączając ten właśnie wiersz z ułożonego już zbioru. Tamże, s. 97.

<sup>49</sup> W. Lewandowski wskazuje, iż warto przypomnieć, że kult owego mitu Druga Emigracja dziedziczyła po Wielkiej Emigracji polistopadowej, cios w mityczne oblicze rodziny, domu polskiego, byłby zatem wymierzony w narodową tradycję... Być może, w okresie gdy Polacy starali się tę tradycję właśnie przez pobyt na obczyźnie podtrzymywać, obawa przed sprzeniewierzeniem się zbiorowym usiłowaniom Emigracji skłoniła Tadeusza Nowakowskiego do wyłączenia *Listu...* z przygotowywanego debiutanckiego zbioru. Por., tamże.

w „ludowym” wojsku, przymus odcięcia się od brata – emigranta był wielce prawdopodobny. List z kraju nie miałby zatem, na co zwraca uwagę Lewandowski, charakteru prywatnej rodzinnej korespondencji. Byłby po prostu wymuszonym publicznym odcięciem się od „wroga ludu”, takim samym, jakie w systemie sowieckim ogłaszały rodziny skazanych. Być więc może, że autor *Listu do brata*, już po napisaniu utworu, zdał sobie sprawę z możliwości takiego biegu zdarzeń. Stąd obawa, że osądził młodszego brata niesprawiedliwie, (wszak pisząc o „sercu omotanym szynelem sołdackim” zakładał indoktrynacyjną skuteczność oddziaływań władzy na młodzieńca), a w konsekwencji rezygnacja z tekstu<sup>50</sup>. Wacław Lewandowski wskazuje, że również możliwą przyczyną wykreślenia *Listu do brata* z kart tomu *Przed wędrówką* mogła być niechęć do wywlekania na światło dzienne rodzinnych, „domowych” konfliktów, uzasadniona obyczajową tradycją. Widzimy więc, że polityka kładła się cieniem (jak w wielu polskich rodzinach tamtych czasów) na relacjach między rodzeństwem, a szczególnie braćmi. Siostra bliźniaczka Tadeusza przyjmowała postawę bliższą stęsknionej matce, wyczekującej na wieści od ocalałego syna, który zdecydował się pozostać na emigracji. Trzeba zaznaczyć, że wraz z rozpoczęciem pracy w Radiu Wolna Europa, niezależnie od przybranego pseudonimu – „Olsztyński”, polityka komplikowała stosunki rodzinne, choć na szczęście nie doprowadziła do zerwania relacji. Tadeusz przysyłał matce listy z wiadomościami o swoim życiu (ślubie, narodzinach synów: Krzysztofa, a potem, z drugiego małżeństwa, Marka i ich wychowaniu), o czym Jerzy opowiadał później, już po przemianach politycznych, na pierwszej konferencji poświęconej autorowi *Obozu Wszystkich Świętych*, zorganizowanej przez Zakład Teorii Literatury i Wiedzy o Sztuce Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (aktualnie Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego) w dniach 19–20 maja 1998<sup>51</sup>. O tych relacjach tak mówił podczas otwierającego konferencję wystąpienia:

Gawęda była jego [Tadeusza Nowakowskiego – przyp. autorki] specjalnością nie tylko przed mikrofonami Radia Wolna Europa, gdzie pracował od początku, czyli od 3 maja 1952 roku, do dnia rozwiązania rozgłośni polskiej, wierny radiosłuchaczom. Od opowieści takich jak cytowana, zaprawionych sentymentem czy ironią, nie powstrzymywał się nawet w gronie rodziny, ilekroć mieliśmy okazję spotykać się na Zachodzie, chociaż podróże tam w dobie PRL-u nie były częste ani łatwe. Słuchałem jego opowieści,

---

<sup>50</sup> Por. Tamże, s. 97 – 98.

<sup>51</sup> Szerzej w: G. Guźlak, *Wspomnienie konferencji naukowej „Tadeusz Nowakowski w służbie dialogu narodów i kultur”* oraz J. Nowakowski, *Wspomnienia (może nazbyt) osobiste* [w:] *Tadeusz Nowakowski – pisarz...*, dz. cyt., s. 157 – 170, 171 – 180.



przyznam, z łezką i serdecznym uśmiechem, tak jak inni. (...) Tymczasem my w domu mieliśmy zwyczaj przechowywania wszystkich listów Tadeusza: stanowiły swoistą relikwię i pamiątkę rodzinną, czytaliśmy je w Bydgoszczy i Warszawie po wielokroć, pełni sentymentu. I dlatego mogłem teraz otworzyć szkatułkę z listami, zajrzeć do niej, aby pogрузić się we wspomnieniach braterskich o Tadeuszu. Dokonać tego, jak się mówi – kuchennymi schodami. Tadeusz jako człowiek i pisarz nie był pozbawiony, jak każdy z nas, ułomności, jednak przez dziesięciolecia wyróżniał się humorem i darem spostrzegawczości, a także fantastyczną pamięcią<sup>52</sup>.

Jak widać relacje rodzinne, ukształtowane jeszcze przed wojną w domu przy ul. Podgórznej, a później przy Św. Trójcy, przetrwały nawet tak dramatyczne spiętrzenie wypadków, jakim po II wojnie światowej było pozostanie na emigracji jednego z członków rodziny i jego praca w rozgłośni Radia Wolna Europa. Warto przypomnieć, że właśnie w Bydgoszczy miał miejsce słynny „atak na zagłuszaczkę” RWE<sup>53</sup>. Syn Jerzego, a bratanek Tadeusza, noszący notabene jego imię, tak po latach wspominał wpływ „posiadania w rodzinie emigranta” na życie pozostałych w PRL-u Nowakowskich:

Dla naszych znajomych, sąsiadów, a także pracodawców Ojca, nie było to tajemnicą. Owszem, Ojciec miał z powodu swojego brata problemy - i z pracą i wyjazdami zagranicznymi, ale tylko na początku, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Był także dziennikarzem, więc na początku swojej kariery trzykrotnie musiał zmieniać pracę, gdy wychodziło na jaw, że Tadeusz po wojnie został na emigracji i był aktywnym działaczem i publicystą. Jeszcze zanim trafił do Radia Wolnej Europy. Gorzej potoczyły się losy siostry - bliźniaczki Tadeusza - Wandy, którą w rodzinie nazywaliśmy Dziunią. Dziunia została bowiem w rodzinnej Bydgoszczy, gdzie mściwi i gorliwi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych utrudniali jej życie, odmawiając bardzo często wydania paszportu na wyjazd zagraniczny<sup>54</sup>.

Sądzę, że warto byłoby w osobnej pracy zająć się wpływem napięć politycznych i ustrojowych na powojenne relacje w rodzinie Nowakowskich. Tym bardziej, że syn Jerzego, Tadeusz Stanisław Nowakowski, mieszkający w Szwecji, wskazuje na obfitość materiału źródłowego:

Po śmierci mojego Ojca w 2016 roku, odziedziczyłem po nim stosy dokumentów dotyczące naszej rodziny. Zdjęcia i listy: od Tadeusza i do Tadeusza. Niektóre z nich to prawdziwe perełki. Nie zdawałem bowiem sobie sprawy, że - zwłaszcza w tych czasach zaraz powojennych - Tadeusz tak intensywnie

---

<sup>52</sup> J. Nowakowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 171 – 172.

<sup>53</sup> Szerzej w: S. Pastuszewski, *Bydgoski listopad 1956*, Bydgoszcz 1996.

<sup>54</sup> T. S. Nowakowski, *100-lecie urodzin Tadeusza Nowakowskiego. Historia rodzinna*, „Nowa Gazeta Polska” 2017, nr 19 (403).

korespondował ze swoją rodziną w Polsce. Z tych listów, które we fragmentach niżej publikuję, wylania się barwny obraz emigracji, jego losów. Często jest autoironiczny, a o spotkanych ludziach pisze bardzo obrazowo<sup>55</sup>.

Warto więc zastanowić się nad pracą monograficzną, w której zbadane zostałyby relacje między braćmi dziennikarzami, a także przedstawiona sylwetka i omówiona publicystyka Jerzego – trzeciego Nowakowskiego, który przecież rozpoczynał swoją przygodę z dziennikarstwem właśnie w Bydgoszczy. Jerzy Nowakowski wyniósł z domu również ducha społecznikostwa, co znalazło swój wyraz w zgodzie na start w wyborach samorządowych w marcu 1958 r. Oczywiście, jak sam pisze hasło: *Zwyciężyła idea Października*, interpretował jako znak Odwilży, a gdy później okazało się, że jednak chodzi o inny (czerwony) październik, nie doczekawszy końca kadencji jako radny reprezentujący okręg wyborczy Szwederowo w bydgoskiej Miejskiej Radzie Narodowej zdecydował się przenieść do Warszawy<sup>56</sup>.

O miłości do miasta świadczy również wydana w 1996 w Sztokholmie oparta (jak pisze sam autor w posłowniu) na ówczesnej prasie lokalnej książka *Pamiętny rok 1920 w Bydgoszczy*. Opracowanie, pokazujące zdaniem Jerzego Nowakowskiego poprzez wybór artykułów przede wszystkim z „Dziennika Bydgoskiego” i niekiedy poznańskiego wydania dziennika „Rzeczpospolita”, wydarzenia poczynawszy od 1 stycznia 1920 do 31 grudnia 1921 roku ma formę collage’u<sup>57</sup>. Ten tekst, podobnie, jak prozę wspomnieniową Jerzy Nowakowski „ofiarował rodzinemu miastu Bydgoszczy na jego 650. urodziny”<sup>58</sup>.

---

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Szerzej w: J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata...*, s. 289 – 290.

<sup>57</sup> Tenże, *Pamiętny rok ...*, s. 101.

<sup>58</sup> Tamże.

## 2.2. Biografia wpisana w historię

Stanisław Nowakowski (ojciec Tadeusza, Wandy i Jerzego), będąc redaktorem<sup>59</sup>, angażował się w działalność tworzonych z inspiracji Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu, analogicznych komitetów w Prusach Wschodnich. Wraz z księdzem Walentym Barczewskim stanął na czele olsztyńskiego Komitetu Obywatelskiego na Warmię i powiat morąski, a kiedy 18 listopada 1918 roku tenże komitet przekształcił się w Warmińską Radę Ludową, to Nowakowski został jej sekretarzem<sup>60</sup>. Celem Rady, złożonej z 26 osób, miało być przygotowanie polskiej administracji w tej części zaboru pruskiego, gdyż olsztynianie byli przekonani o tym, że Warmia zostanie włączona do niepodległej Polski. Zastanawiali się jedynie jak daleko na północ od Olsztyna będzie sięgać granica z Prusami, o czym zresztą mówił<sup>61</sup> i pisał sam Stanisław Nowakowski<sup>62</sup>. Ponadto Nowakowski został jednym z 22 delegatów z Warmii na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Po zakończeniu jego obrad działalność Warmińskiej Rady Ludowej skoncentrowała się na organizacji rad ludowych w terenie, kontaktowaniu z Radami Robotniczo-Żołnierskimi i organizacji straży ludowych<sup>63</sup>. Nowakowscy – ojciec i syn – przebywali więc w Olsztynie zaledwie kilka lat: Stanisław prawie siedem, a Tadeusz zaledwie 3 lata. Jednakże, gdy analizuje się używane pseudonimy późniejszego dziennikarza Radia Wolna Europa, to jednym z najbardziej rozpoznawalnych był Tadeusz Olsztyński. Widać więc, że ów Olsztyn, którego Tadeusz nie mógł pamiętać (dorastał przecież w Bydgoszczy), a który pojawiał się w ojcowskich tekstach, nawet jeszcze tych, drukowanych w pierwszych dniach II wojny światowej (np. w *Kartach z pamiętnika – Tannenberg 1916*<sup>64</sup>) był bardzo istotny. Warto więc zadać sobie pytanie,

---

<sup>59</sup> Swego rodzaju tradycją kultywowaną przez kolejnych redaktorów (począwszy od Jana Liszewskiego) była ich postawa. Jak piszą autorzy opracowania *Gazeta Olsztyńska...*, redaktor pisma był często bezpośrednim organizatorem działań narodowych, a więc akcji petycyjnej w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkole czy wyborów do parlamentu pruskiego (od 1890, kiedy ruch polski zaczął wystawiać swego kandydata), był też propagatorem czytelnictwa polskich książek, organizatorem towarzystw ludowych, w tym nade wszystko amatorskiego teatru polskiego w Olsztynie. Szerzej w: A. Wakar, W. Wrzesiński, „*Gazeta Olsztyńska*” w latach 1886–1939, Olsztyn 1986.

<sup>60</sup> J. Chłosta, dz. cyt., s. 62.

<sup>61</sup> Np. przemówienie S. Nowakowskiego, sekretarza Polskiej Rady Ludowej w Olsztynie na zebraniu 24 listopada 1918r. w sali Schlossgarten, za: T. Grygier, *Warmińska Rada Ludowa*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1969, nr 4, s. 562.

<sup>62</sup> Np. wspomniany już tekst: *Warmia też należała do Polski*, dz. cyt.

<sup>63</sup> J. Chłosta, dz. cyt., s. 63 – 64.

<sup>64</sup> S. Nowakowski, *Kartki z pamiętnika – Tannenberg 1916*, „Dziennik Bydgoski” [dalej: „DB”], 1939, nr 202 z 3.IX, s. 8.

skąd u Tadeusza, piewcy miasta nad „bluszczową rzeką”<sup>65</sup>, gdzie spędził „najlepsze lata swojego życia”<sup>66</sup>, Bydgoszczy nazywanej małym Berlinem, taki wybór?

Należy przy tym podkreślić, że dla ojca – Stanisława – ów Olsztyn w pewnym sensie stał się życiowym *spiritus movens*, nie tylko ze względu na bezpośrednie skutki działalności propolskiej. Cieszył się szacunkiem, wśród mieszkańców Warmii o wyraźnej polskiej tożsamości, był poważany przez wdzięcznych autochtonów – Mazurów, Warmiaków, którym pomagał w urzędowej korespondencji. Wyrazem uznania współpracowników z Rady Ludowej i Rad Żołniersko-Robotniczych stał się mandat radnego miasta Olsztyna<sup>67</sup>. Angażował się też w pracę plebiscytową. Takie rysy społecznikowskie będzie nosił ojciec głównego bohatera *Obozu Wszystkich Świętych* – Jan Grzegorzczak, ukazany jako dyrektor (wprawdzie bydgoskiej) drukarni, rozpoczynający karierę od pracy zecerskiej, ale później sprawujący mandat bydgoskiego radnego. Wyraźnie określał on swoją tożsamość, jak chociażby podczas rozmowy z wiceprezesem Bractwa Kurkowego (nota bene byłym feldfeblem spod Verdun) fryzjerem Szymczakiem, kiedy to wspólnie wspominali odwiedzin „Kronprinzessin Cecilie”, która zapytawszy skąd jest Jan, uzyskała odpowiedź: „Ich bin ein Pole aus Bromberg, Kaiserliche Hoheit”<sup>68</sup>.

Tadeusz Nowakowski w kreacji ojca Stefana Grzegorzczaka umieścił też odwołanie do dziadka, który był rzemieślnikiem ze Śremu. Warto jednak podkreślić, że jest to część tożsamości bohatera, będącego bydgoszczaninem „z dziada, pradziada”. Widoczne to jest również w scenie rozmowy o prababce Podgórskiej – siostrze rzekomego zamachowca – znanego piwowara Ignacego Podgórskiego, który na moście pod Chwaliszewem strzelił do cara Mikołaja I czy dziadka Jana, a pradziadka Stefana –

---

<sup>65</sup> Okres działalności literackiej młodego Nowakowskiego w Bydgoszczy został zaledwie zarysowany w: Z. Pietrzak, *O początkach wielkiej kariery literackiej (Tadeusz Nowakowski w Bydgoszczy)*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1990, nr 12, s. 31–33; H. Dubowik, *Bydgoszcz w twórczości Tadeusza Nowakowskiego*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie” 2003, nr 3–4, s. 17–18. O młodzieńczej twórczości Nowakowskiego krótko wspomina także E. Szadkowska w pracy *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego*, Toruń 2012, s. 8–9. Na uwagę zasługuje również cykl artykułów opublikowanych w „Dzienniku Wieczornym” [dalej: „DW”] autorstwa „Jerzego Nika” (Jerzego Nowakowskiego, młodszego brata Tadeusza), pod wspólnym tytułem: *Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy*, zob.: cz. 1: *Kre-u-chu!* – okrzyk dzieciństwa na Wzgórzu Dąbrowskiego, „DW”, nr 140, 20–22 VII 1990, s. 3; cz. 2: *Okolice Grunwaldzkiej*, „DW”, nr 145, 27–29 VII 1990, s. 8; cz. 3: *On się głupio staluje!*, „DW”, nr 150, 3–5 VIII 1990, s. 5; cz. 4: *Wspomnienia z Zaświatów*, „DW”, nr 155, 10–12 VIII 1990, s. 4. Zdecydowanie najwięcej uwagi poświęcił mu P. Rybarczyk, m. in. we wspomnianym już tekście *Bydgoskie lata Tadeusza Nowakowskiego*.

<sup>66</sup> Jak deklaruje w swoim szkicu, poświęconym poloniście z gimnazjum humanistycznego Franciszkowi Stopie, któremu T. Nowakowski nadał podtytuł: *The best years of our life*.

<sup>67</sup> Stanisław Nowakowski został wybrany radnym miasta w maju 1919 roku, po opuszczeniu przez niego Olsztyna, mandat ten przypadł Władysławowi Pieniżnemu.

<sup>68</sup> T. Nowakowski, *Obóz ...*, dz. cyt., s. 86.

piekarza Alojzego Grzegorzcyka, który „w roku 1845 tańczył poloneza z hrabiną Skórzewską z Lubostronia”<sup>69</sup>. Z perspektywy Lejeune’owskiego paktu autobiograficznego<sup>70</sup> warto także zwrócić uwagę na scenę rozmowy między ojcem a synem, zainspirowanej ciekawością ośmioletniego Stefanka, chcącego „podejrzeć przez płot willi fabrykanta Millmanna, jak bawi się bydgoska finansjera”. Stefanek, naiwnie przywołując słowa nauczycielki, „która powiedziała, że Pan bóg pomaga dobrym ludziom”<sup>71</sup>, dopytywał Jana co zrobił ze swoją willą. Na pytanie zdziwionego ojca, który jednoznacznie stwierdził, że willi nie miał, skąd takie informacje o willi, synek odpowiedział, że „od mamy, która twierdziła, iż dziadzio miał fabrykę butów”<sup>72</sup>. Dalszą rozmowę można więc interpretować w kontekście autobiograficznym, gdyż pierwszoosobowy narrator nie musi być koniecznym identyczny z głównym bohaterem – Gérard Genette określa ten przypadek mianem narracji homodiegetycznej<sup>73</sup>. Jan Grzegorzcyk podkreśla:

Mój ojciec, a twój dziadek był biednym kopyciarzem, był zwykłym szewcem. Kim był twój dziadek?

- Szewcem – odrzekł malec.

- A ja jestem drukarzem, zecerem. Kim jestem?

- Zecerem – powtórzył posłusznie. Tatuś jest zecerem...<sup>74</sup>.

Wiemy, że dziadek Tadeusza – Adam Nowakowski – był rzemieślnikiem ze Śremu<sup>75</sup>, ale wobec braku źródeł trudno zweryfikować konkretne informacje, jednakże istotniejsza jest kreacja ojca, w której uwidaczniają się na zasadzie Lejeune’owskiej tożsamości niepodważalnej rysy Stanisława Nowakowskiego. Należą do nich: związki z lokalną prasą i środowiskiem, praca z ludźmi, działalność w radzie miejskiej, relacja z synem, bazująca na miłości do miejsca, „małej ojczyzny” – Bydgoszczy (co stanie się w przedmiocie szczegółowych studiów w kolejnym rozdziale). Znaczenie i wpływ Stanisława na syna zostały potwierdzone przez Tadeusza Nowakowskiego również w późniejszych tekstach. Zarówno *Aleję dobrych znajomych*, jak i redagowane z

---

<sup>69</sup> Tamże, s. 67.

<sup>70</sup> Por. Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków 2007.

<sup>71</sup> OWŚ, s. 66.

<sup>72</sup> Tamże, s. 67.

<sup>73</sup> Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1975, nr 5 (23), s. 33.

<sup>74</sup> OWŚ, s. 67.

<sup>75</sup> S. Achremczyk, dz. cyt., s. 10.

perspektywy emigranta, który pod koniec życia mógł wreszcie powrócić do ukochanego miasta *Urzeczenie*, otwiera ten sam szkic wspomnieniowy, noszący tytuł *O moim ojcu*<sup>76</sup>. Stanisław Nowakowski sportretowany został jako „młody sokół”, uczestnik niedzielnych spotkań połączonych chórów w Domu Czeladzi, „syn ziemi wielkopolskiej, któremu nie godzi się żenić się z <<kongresówką>>”, a który „postawił na swoim”<sup>77</sup>. Po wyeksponowaniu osi konfliktów (regionalny, kulturowy – ujawniający się m.in. w odmienności fryzury, ubrań i sposobu uprawiania niedzielnych przechadzek, oraz prozaicznie ludzki – odrzucone awanse młodej wdowy) Tadeusz Nowakowski pokazuje ojca jako indywidualistę, człowieka idącego „własną drogą”. Owa droga naznacza życie Nowakowskich (Stanisława i jego dzieci, a szczególnie synów – twórców, dziennikarzy), determinuje ich wybory, zaś echa autobiografizmu w kreacjach rodziny, a szczególnie postaci ojca będą wybrzmiewać w kolejnych utworach, np. w *Byle do wiosny*. W tej powieści rodzice głównego bohatera, Adama Malinowskiego, wpisują się w model paktu autobiograficznego o czym świadczą - ich „mieszane małżeństwo”, stosunek do prowincjonalnego Włocławka i wojenne losy, połączone z powojennymi wyborami protagonisty. Ważna jest też figura matki – luteranki, ewangeliczki, „luterki, husytki czy jeszcze coś gorszego”<sup>78</sup>, zakochanej w prowincjonalnym mieście (ponownie jest to znany z biografii Tadeusza Nowakowskiego Włocławek), związanej z mężczyzną „niechodzącym do kościoła”, rozdartym między miłością do włoskiego, rzymskiego nieba a prowincją:

„Żyje się tylko we Włocławku – zawyrokował kiedyś ojciec, gdy w noc świętojańską z lampionami płynęli kajakiem na samy środek Wisły – gdzie indziej się wegetuje”. Ale czy to prawda? Poczciwcy na prowincji chętnie ozdabiają swe życiowe porażki wianuszkami samopociechy. Jest tylko jeden środek na niedzielę: polubić ją<sup>79</sup>.

Z okien niedużego, spowitego bluszczem domu na prawym, wysokim brzegu Wisły, tuż przed zachodem słońca rodzice lubili poprzez rzekę spoglądać na swój Włocławek.

- Jakie brzydkie byłoby nasze miasto bez katedry – mówiła matka.
- Są ładniejsze kościoły na świecie – mruczał ojciec.
- Nie znoszę okopconej cegły. Nie dość, że używają jej do wznoszenia więzień dla ludzi, to jeszcze budują z niej więzienia dla Boga.
- Po tej wycieczce do Włoch nic ci się też u nas nie podoba. Trzeba było zostać tam na zawsze.

---

<sup>76</sup> T. Nowakowski, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968, s. 7 – 21[dalej: ADZ] oraz tegoż, U, s. 5 -16.

<sup>77</sup> ADZ, s. 9.

<sup>78</sup> T. Nowakowski, *Byle do wiosny*, Londyn 1975, s. 39, dalej: BDW.

<sup>79</sup> Tamże, s. 26.

- Oj, trzeba było – wzdychał starszy pan. I zapalał papierosa marki „Avanti”, bo nawet w ten sposób manifestował swoje przywiązanie do drugiej ojczyzny<sup>80</sup>.

Wydawać by się mogło, że Nowakowski kreuje obraz przedwojennego Włocławka na wzór Bydgoszczy ze wskazywanych wcześniej utworów. Jednak po głębszej analizie (uzupełnionej badaniem tekstów z motywami „włocławskimi”, czyli *Wizy do Hrubieszowa*, dwóch szkiców z *Alei dobrych znajomych* i opowiadań z *Niestworzonych rzeczy*) wyraźnie widzimy, że Włocławek jest nie tyle „centrum wszechrzeczy” (co uosabia kreacja Bydgoszczy), ile komplementarnym uzupełnieniem obrazu prowincji, ujawniającej napięcia pomiędzy centrum a peryferiami – do czego powrócę w kolejnym rozdziale. Analizując wczesne, na poły jeszcze dziecięce utwory Nowakowskiego, możemy wskazać granice przestrzenne, topograficzne jego prowincjonalnego świata: Tleń, Nakło, Buszkowo, Inowrocław – wszystkie te miejsca znajdują się niejako w orbicie Bydgoszczy. Nie pojawia się natomiast, znany dopiero z doświadczeń wojennych Włocławek. Warto w tym miejscu przytoczyć wspomnienie Jerzego Nowakowskiego, który po latach (wypowiedź podczas konferencji w maju 1998 r.) wciąż zestawiał rozpaczliwy lęk o życie ojca z równie dramatycznym strachem o los starszego brata:

Pamiętam tragiczny dzień, w którym Tadeusz nie wrócił w styczniu 1941 roku do domu we Włocławku, aresztowany przez Gestapo. Rozpacz naszej Matki, wyczekiwanie na listy, codzienny niepokój, czy zdrów i nie podzieli losu uwięzionego Ojca; który zginął rok później w Dachau<sup>81</sup>.

Tadeusz Nowakowski „Pamięci Ojca” (jak wskazuje sam w dedykacji) poświęcił jeden z najdramatyczniejszych wierszy – *Oranienburg*, pisany w 1945 roku. Podmiot liryczny „kości zmarłych biorący w ręce”<sup>82</sup>, ma świadomość nieuniknionych w czasie apokalipsy cierpień, poprzedzających śmierć z ręki kata. Prosi Boga, a właściwie Chrystusa, odwołując się do tej „ludzkiej” jego cząstki, o uświęcenie śmierci ofiar. Dwa przedostatnie tetrastychy, ukazujące rolę słowa i pieśni, można potraktować jako opis nazistowskiego odwetu za zaangażowanie narodowe i społeczne Stanisława Nowakowskiego. Stanowią one zarazem pesymistyczną wizję dla syna-spadkobiercy.

---

<sup>80</sup> Tamże, s. 17 – 18.

<sup>81</sup> J. Nowakowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 173.

<sup>82</sup> T. Nowakowski, *Oranienburg* [w] „*Za kurtyną snu...*” *Wiersze zebrane prawie wszystkie*, wstęp i oprac. Jerzy Nowakowski, Warszawa 2002 – 2003, s. 94-95.

Warto przywołać jeszcze wcześniejszą strofę, w której podmiot liryczny można potraktować jako podwójną konstrukcję: ojca (zmarłego w Dachau) i syna (więźnia obozów we Włocławku, Inowrocławiu, Bautzen, Zwickau, Dreźnie, Elsnig-Vogelgesang, Salzwedel):

Jutro umrę na apelu,  
Jutro splenę krwią w parowie –  
Kacie, zanim do mnie strzelisz,  
Nie zamykaj swoich powiek!<sup>83</sup>

Wyrażane metaforycznie przekonanie o resztkach katowskiego człowieczeństwa, którego symptomem miało być „zamknięcie powiek” w trakcie dokonywania egzekucji, staje się jednocześnie namiastką kary, przekleństwem (wynikającym z przekonania, że widok zabijanego będzie towarzyszył już do końca życia kata), a może dyrektywną prośbą (zważając na kontekst sytuacji) o towarzyszenie w chwili śmierci. Słowa „sprzysiężone w mściwy pościg”, opisywane jako „torpedy (...) rozpalone do białości” można interpretować jako figurę przyczyny uwięzienia Stanisława Nowakowskiego, którego nazwisko figurowało na liście gończym gestapo od pierwszych dni września 1939 roku. Aczkolwiek stały się też zapowiedzią późniejszego losu syna, choć na szczęście nie zakończonych tak dramatycznie, jak los warmińskiego redaktora – działacza propolskiego. Poszukiwany listem gończym Stanisław Nowakowski, zmuszony do opuszczenia Bydgoszczy, ukrywał się w Łodzi, gdzie w styczniu 1940 roku został aresztowany i osadzony z numerem 2793 w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen<sup>84</sup>. Później przeniesiono go do Dachau. Zmarł tam w 1942 roku<sup>85</sup>. Wiadomość o śmierci ojca i rozpacz rodziny tak wspominał w kolejnym powojennym wierszu:

---

<sup>83</sup> Tamże, s. 95

<sup>84</sup> J. Chłosta, dz. cyt., s. 73.

<sup>85</sup> J. Chłosta podaje, że 18 maja 1942 został uśmiercony zastrzykiem z fenolu (Tamże, s. 73), natomiast J. Nowakowski opisuje, że 8 lipca 1942 żona Stanisława i matka Jerzego, Tadeusza oraz Wandy, otrzymała list odręczny podpisany w imieniu komendatury obozowej, w którym komunikowano, że „mimo lekarskich starań i zastosowania wszystkich stojących do dyspozycji środków” ojciec zmarł 24 czerwca około godz. 14.40 w izbie chorych (Krakenbau) „z powodu niewydolności serca i krwioobiegu” po przebytej chorobie. Prowadzone przez Jerzego Nowakowskiego poszukiwania wykazały, że w notatkach obozowych publikowanych po wojnie (*Zmarli Polacy w Dachau* opr. ks. Edmund Chart, wyd. „Słowo Polskie”) widnieje różniąc się od oficjalnego telegramu data 18 maja 1942, ale nazwisko ojca znajduje się również na liście Polaków wywiezionych z Dachau w 1942 r. w transportach inwalidzkich i zagazowanych w Hartheim pod Linzem. Prawdy więc nie poznamy. Za: J. Nowakowski, dz. cyt., s. 184 i 200.



Za drutem — za kratą —  
za nocą niemiecką —  
w studni wspomnień drży mi  
na wodzie twarz dziecka:

ja Cię ciągle widzę,  
jak główką chłopięcą  
bijesz w ścianę płacząc  
na rogu Księżęcej.

Niebo lat dziesięciu  
rwało się w Twym płaczu —  
wróg do miasta butnym  
łaskotem się wtaczał.

(Tato imieniny  
miał przed wielu laty:  
Jurek wyseplenił  
papie „Powrót taty ” —

a gdy ojciec z Dachau  
kolczastego wrócił —  
pocztą — w czarnej skrzynce,  
musałem Cię cucić.)<sup>86</sup>

Losy rodziny Nowakowskich, jak dzieje wielu rodzin w pierwszej połowie XX wieku, są z jednej strony reprezentatywne dla generacji, ale z drugiej strony, ich dalszy ciąg, po II wojnie światowej, pokazuje nietypowe zaangażowanie w miłość do ojczyzny, miasta, pasji dziennikarskiej i do drugiego człowieka, a zarazem świadomość wpływu polityki na życie i ową, by użyć terminu Foucaultowskiego, „biowładzę”.

Warto nadmienić, że ostatni wiersz Tadeusza Nowakowskiego, jaki ukazał się przed II wojną światową na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w wydaniu z 27 sierpnia 1939 roku, nosił tytuł *Do Adolfa Hitlera*, do czego jeszcze powrócę w dalszej części rozdziału. Natomiast wiersz dedykowany ojcu, zatytułowany *Oranienburg*, nawiązywał do Konzentrationslager Oranienburg – obozu założonego przez SA już w marcu 1933

---

<sup>86</sup> T. Nowakowski, *List ...*, dz. cyt., [w:] W. Lewandowski, *Jak pisać...*, dz. cyt., s. 96.

roku w centrum brandenburskiego miasteczka Oranienburg, w nieużywanych budynkach browaru. W ciągu kilku miesięcy obóz ten został uznany za państwowy i finansowany z budżetu centralnego. Po przejęciu pełni władzy przez nazistów stał się głównym miejscem przetrzymywania działaczy opozycji antynazistowskiej ze stolicy III Rzeszy – Berlina. Liczba więźniów wzrastała szybko i już latem 1933 roku 170 strażników pilnowało około 1500 osób. W 1934 roku SS postanowiło zamknąć ten obóz, co wiązało się z rozprawą z konkurencyjnym SA. 13 lipca 1934 więźniowie zostali wysłani do KL Lichtenburg, a Oranienburg został swoistym „obozem rezerwowym” do ewentualnego późniejszego użytku. Więźniami byli prawie wyłącznie członkowie niemieckiej politycznej opozycji (wpierw komuniści, później również socjaldemokraci, czasem inni politycy, również ukarani działacze NSDAP), berlińska inteligencja, dziennikarze, Żydzi, Świadkowie Jehowy i Polacy. Podczas mniej więcej roku funkcjonowania obozu przetrzymywano tu ok. 3000 osób, z czego szesnaście zginęło z rąk strażników.

Choć wirują mi nad głową  
Sprzysiężone w mściwy pościg  
Jak torpedy ciężkie słowa  
Rozpalone do białości. –

Pieśń ma batem w kurz wdeptana  
W celi krzyku zastygłego  
Nie doczeka swego rana,  
Nie wystąpi z piersi brzegów<sup>87</sup>.

Oceniając ów wiersz, należy pamiętać, że stanowi on swego rodzaju kontynuację juvenilijnych tekstów, często nazbyt lapidarnych lub rażących młodzieńczą manierą, ale Tadeusz Nowakowski (jak gros jego równolatków) w czasie okupacji nie miał możliwości rozwijania swojego warsztatu poetyckiego. Za to czas apokalipsy spełnionej kunsztownie opisze w utworach prozatorskich: *Szopie za jaśminami* (wydanej przed *Opowiadaniem* Tadeusza Borowskiego) i w *Obozie Wszystkich Świętych*. Historia i polityka zdominują jego późniejsze powojenne losy emigranta, który do ojczyzny i do rodzinnego miasta powraca dopiero pod koniec życia, ale będzie reporterskim okiem śledził wszelkie wydarzenia z nim związane. Nowakowski do końca pozostanie „twórcą zaangażowanym”, a przy tym stanie się współtwórcą fenomenu bydgoskości.

---

<sup>87</sup> T. Nowakowski, *Oranienburg* [w:] T. Nowakowski, „*Za kurtyną ...*”, dz. cyt., s. 95.

### 2.3. Bydgoszcz w młodszej twórczości Tadeusza Nowakowskiego

Wracając do owych juveniliów „Taddy’ego”, należy z całą mocą podkreślić mniej lub bardziej uświadamiany wpływ ojca czy, jak opisuje to młodszy brat Tadeusza – Jerzy, domu. Wprawdzie czytając wspomnieniową książkę *Szczęśliwe lata, gorzki czas* można odnieść wrażenie, iż to młodszy brat aktywniej towarzyszył ojcu Stanisławowi, będąc często mimowolnym świadkiem spotkań i toczących się podczas nich dyskusji, jednak to właśnie Tadeusz jako pierwszy „nasiąknął domową atmosferą i poszedł w ślady ojca”. Po przeprowadzce (czy raczej koniecznym opuszczeniu poplebiscytowego Olsztyna) Stanisław Nowakowski do wybuchu drugiej wojny światowej pracował w chadeckim „Dzienniku Bydgoskim” – gazecie, której zasięg oddziaływania wykraczał daleko poza granice Bydgoszczy i obejmował Pomorze i część Wielkopolski. Gazeta cieszyła się ogromnym autorytetem wśród czytelników, zdobyłym jeszcze w czasach zaboru niemieckiego, ponieważ została założona w 1907 roku<sup>88</sup>. To właśnie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” Tadeusz Nowakowski umieszczał pierwsze, często pełne młodzieńczej pasji, teksty, wśród których znajdują się felietony i utwory liryczne. Ponadto juvenilijne utwory znajdziemy również (a może przede wszystkim) w „Ogniwach” – międzyszkolnym czasopiśmie, które wyrosło z wydawanej w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym gazetki szkolnej „Dic cur hic”. Pierwszy numer „Ogniw. Czasopisma międzyszkolnego w Bydgoszczy” ukazał się w czerwcu 1934 roku i, jak pisze Piotr Rybarczyk, niemal od samego początku „Taddy” (pseudonim często używany przez Tadeusza Nowakowskiego) „grał w nim pierwsze skrzypce jako kierownik redakcji”<sup>89</sup>. Od początku nauki w gimnazjum (potocznie nazywanym wówczas „Humem”) Tadeusz Nowakowski dał się poznać jako zdolny polonista, czego dowodem było pełnienie funkcji prezesa szkolnego kółka literackiego i zdobywanie pierwszych szlifów literackich oraz kierowniczych<sup>90</sup>. W ramach owego koła przygotowywano akademie, prezentowano utwory literackie oraz referaty (Piotr Rybarczyk podaje, że Tadeusz Nowakowski był autorem referatu na temat obrazu społeczeństwa polskiego w

---

<sup>88</sup> Zob.: A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 350–355; *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2 (1920–1945), cz. 1 (1920–1939), Bydgoszcz 1999, s. 730–731; M. K. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI: 1999 r., Bydgoszcz 2000, s. 65–66.

<sup>89</sup> P. Rybarczyk, *Bydgoskie lata Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Tadeusz Nowakowski - bydgoszczanin...* dz. cyt., s. 32.

<sup>90</sup> T. Nowakowski pełnił funkcję prezesa od 18 grudnia 1932 r. do 23 kwietnia 1933 r.

*Lalce* Bolesława Prusa<sup>91</sup>). W tym okresie w Gimnazjum Humanistycznym ukazywało się piśmiennictwo noszące tytuł „Dic cur hic”, które niedługo zmieniło dotychczasowy wewnątrzszkolny charakter i uległo przekształceniu w „Ogniwa. Czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy”.

Zbigniew Raszewski w „Pamiętniku gapia” pisze, że „Ogniwa” były zaplanowane jako miesięcznik, jednak w rzeczywistości ukazywały się nieregularnie<sup>92</sup>. Na okładce numeru 1 widnieje rok 1934, aczkolwiek w „Dzienniku Bydgoskim” z 10 lutego 1935r. w tekście zatytułowanym „*Ogniwa*” piśmiennictwo, którego było dotychczas brak, napisanym przez Tadeusza Nowakowskiego, a podpisanym pseudonimem „t-en” czytamy, że młodzież szuka piśmiennictwa wydawanych nie tyle przez wychowawców, ile takich, w których mogłaby czytać i drukować swoje utwory, bo to oznacza inną więź między wydawcą a czytelnikiem. Atmosferę charakteryzuje pierwsza część artykułu w następujący sposób:

W piśmiennictwie młodzieży jest inaczej; tam młodzi, opanowani chęcią czynu, tworzą wielką rodzinę redaktorów i czytelników i dążą karnie do wytkniętego na swych łamach celu. Im młodzi kierownicy są energiczniejsi, tem bardziej działanie jest skoordynowane i ma więcej szans powodzenia. Taką rodzinę złączoną temi niewidzialnymi a wyczuwalnymi ogniwami są czytelnicy „Ogniw” — czasopisma międzyszkolnego w Bydgoszczy. Piśmiennictwo to, umiejętnie redagowane, stoi na poziomie dobrych pism szkolnych w Polsce i jako szczere odbicie tego co czuje, myśli i zamierza dzisiejsze młode pokolenie, winno się spotkać z szczególnym uznaniem i pomocą zarówno moralną jak i materialną<sup>93</sup>.

Widzimy więc ów młodzieńczy zapał i zaangażowanie „młodej” redakcji. Program zresztą zostaje jasno sformułowany i przedstawiony szerszemu gronu (bo tekst ukazuje się jakby nie było w „Dzienniku Bydgoskim”, a nie tylko w pierwszych numerach międzyszkolnego piśmiennictwa).

Program „Ogniw” jest taki: Młodzieży wszystkich szkół łącz się, obal „sztachety”- „zestrzel myśli w jedno ognisko” i przez pracę nad sobą dąż wytrwale do usunięcia bolączek w szkole — w społeczeństwie! Walka z zakłamaniami, z brakiem odpowiedzialności i samodzielności, z brakiem odwagi cywilnej, walka z oportunistami — oto naczelnym zagadnieniem dyskutowanym przez młodzież na łamach tego piśmiennictwa. Młodzi jasno sobie zdają sprawę z charakteru swego piśmiennictwa i dążą konsekwentnie do realizacji swych planów „nie dbając na strzały, które im się przygoda w dzień biały”...<sup>94</sup>.

---

<sup>91</sup> P. Rybarczyk, dz. cyt., s. 32.

<sup>92</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.

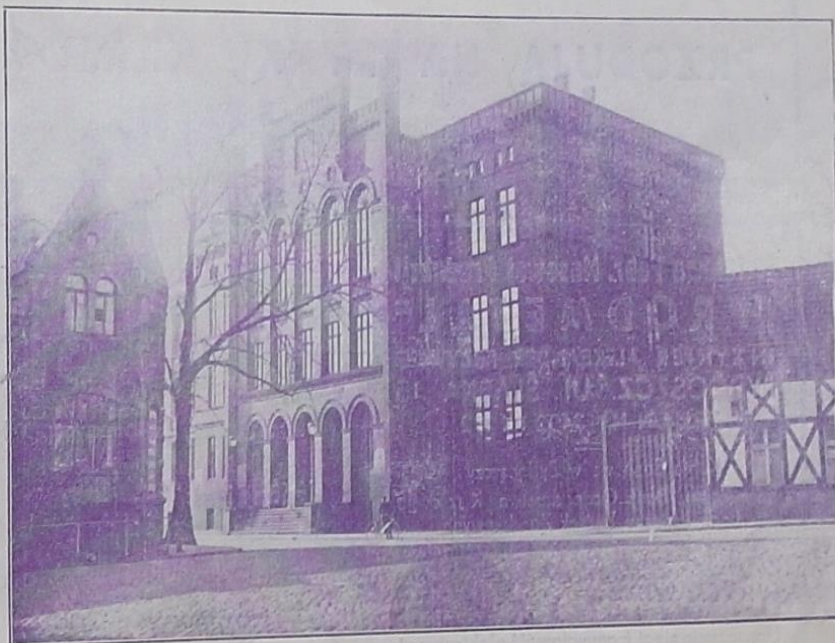
<sup>93</sup> P. Rybarczyk, dz. cyt., s. 12.

<sup>94</sup> Tamże, s. 12.

# OGNIWA

czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy

Z cyklu  
Nasze  
Szkoły



Bydgoszcz — Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Śmigłego-Rydza.

Nr. 5-6

STYCZEŃ—LUTY 1938

Cena 20 gr

W zakresie stylu dostrzec możemy podobieństwa do Mickiewiczowskiej „Ody do młodości” lub do nomenklatury haseł socjalistycznych, aczkolwiek trudno odmówić tej zapowiedzi „Ogniw” aktywizmu i młodzieńczego zapału, nad którym czuwał profesor Gimnazjum Humanistycznego, sportretowany zresztą w późniejszych utworach Nowakowskiego – Franciszek Stopa – „wielki przyjaciel młodzieży, który oddany jej sercem i ciałem pracuje niezmiernie nad ułatwieniem egzystencji temu naprawdę potrzebnemu czasopismu”<sup>95</sup>:

...po ciężkiej walce z licznie piętrzącymi się przeszkodami założył je i dzięki niepospolitej energii postawił na tak wysokim poziomie. Oby idee „samowychowania się” młodzieży, krzewione przez „Ogniwa”, wydały rezultaty jak najowocniejsze i wychowały czytelników na obywateli z charakterem, których tak mało w obecnych czasach, a których potrzeba staje się coraz dotkliwsza

I tak się stało, co zaświadcza zarówno Zbigniew Raszewski, jak i Jerzy Nowakowski, pisząc, iż bydgoska młodzież zawsze miała ambicję redagowania własnych czasopism. W roku 1934 ukazywały się nad Brdą aż trzy gazety szkolne: „Gryf”, „Dziewczęta w mundurkach” i rzeczony „Ogniwa” – stawiane najwyżej w hierarchii czasopism szkolnych<sup>96</sup>. W skład pierwszego komitetu opiekuńczego „Ogniw” poza duszą pisma – prof. Stopą, wchodzili pedagodzy z różnych bydgoskich szkół. Faktycznie jednak redakcja działała w Gimnazjum Humanistycznym przy ul. Grodzkiej 18, a prym wiodł (mimo iż w stopce jako „kierownik redakcji” występował dopiero od numeru 8 z kwietnia 1935) Tadeusz Nowakowski, który – jak pisze brat Jerzy – „objawiał wcześniej talenty tak prozatorskie, jak i poetyckie”<sup>97</sup>.

---

<sup>95</sup> Tamże, s. 12.

<sup>96</sup> Por. Z. Raszewski, dz. cyt., s. 84 – 85 oraz 238- 239; J. Nowakowski, dz. cyt., s. 133 – 142.

<sup>97</sup> J. Nowakowski, dz. cyt., s. 143.



**Zebranie Komitetu Redakcyjnego „Ogniwa”. Szósty od lewej: Tadeusz Nowakowski**  
[źródło: „Ogniwa”, marzec 1937 r., nr 6 (25), s. 10.]

### **2.3.1. Juwenilia liryczne**

Stąd też warto, rekonstruując reprezentację Bydgoszczy we wczesnych utworach Tadeusza Nowakowskiego, jako pierwsze przeanalizować utwory liryczne, zawierające elementy obrazowania topograficznego, geopoetyki i kreacji „małej ojczyzny” rozumianej jako centryczny obraz „okołobydgoskich” miejsc. Należy przy tym zaznaczyć, że ewidentny element spajający juvenilijne wiersze z formami prozatorskim (a szczególnie z drukowanymi na różnych łamach felietonami) stanowią licznie obchodzone w Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego wydarzenia rocznicowe i postacie z nimi związane.

Analizę kreacji Bydgoszczy we wczesnych wierszach Tadeusza Nowakowskiego powinno się zacząć od trzech utworów, zatytułowanych *Bydgoszcz*, a datowanych kolejno na lata: *Bydgoszcz [I]* – 1936 rok, *Bydgoszcz [II]* – sierpień 1937 rok i *Bydgoszcz [III]* – marzec 1939 roku, układających się (również z powodu zastosowanej przez autora numeracji) w swoisty tryptyk. Sam fakt podejmowania opisu miasta rodzinnego w takiej odległości czasowej, u początkującego przecież twórcy, właściwie gimnazjalisty i (w ostatnim utworze) studenta polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, świadczy o

głębokich związkach Nowakowskiego z miejscem. Sposób ujęcia stanowi ciekawy materiał do badań warsztatowych oraz kontekstowych – pamiętajmy, że to okres gwałtownych przemian i napięć politycznych oraz społecznych, a także czas awangardowych eksperymentów twórczych, literackich poszukiwań, a przede wszystkim artystycznych inicjacji.

Pierwszy z utworów, młodzieńczo, żeby nie powiedzieć naiwnie czy (w niektórych miejscach) manierycznie, rejestruje właśnie owe poszukiwania autorskiego języka w zakresie stylistyki, metaforyki i rytmiki. Wskazuje zarazem krąg lekturowy młodego Taddy'ego: ciąg otwierających pierwszy wers epitetów „smętniejesz, szopenisz się, jesienisz” wsparty w drugim wersie „żarzeniem się Brzozowskim” i „paleniem idea” ujawnia zainteresowanie nie tylko poglądami autora *Legendy Młodej Polski*, ale i językiem niektórych wierszy Leśmiana czy Tuwima. Z punktu widzenia kreacji miasta bardziej interesujące od zastosowanych neologizmów, personifikacji i epitetów, są wyliczenia, wskazujące na ważne dla podmiotu lirycznego miejsca. Ponadto zastosowana liryka zwrotu do adresata, jakim jest Bydgoszcz, podkreśla znaczenie antropomorfizowanego grodu. Klamrowość sprawia, że czytelnik dwukrotnie, choć w odwróconym porządku (na tym zresztą zasadza się koncept wiersza *Bydgoszcz[I]*), poznaje owe „niemodne dziś akcesoria” (uprzedzając, dodajmy „staropanieńskiego sentymentalizmu”) miasta:

„Wenecję (?)” odbiła w małym błotku żółtawym,  
Śmieszne, jak stary kataryniarz zadumane „Wzgórze Dąbrowskiego” (...)  
I te „Śluzy” śpiące nocą – w południe - ranem<sup>98</sup>

To wskazanie ma wyraźnie uświadomić odbiorcy, gdzie należy zacząć „niszczyielską robotę”, czyli:

Przekląć przeszłość, ponawymyslać protoplastom,  
Na niszczycielską robotę ruszyć w ordynku!  
Zasypać zielonowodę „Śluzy”, a „Wzgórze” rozkopać!  
Rudery „Wenecji” (?) zniszczyć, spalić!<sup>99</sup>

---

<sup>98</sup> T. Nowakowski, *Bydgoszcz [I]* w: *Za kurtyną snu...*, s. 16.

<sup>99</sup> Tamże.



Te miejsca w młodzieńczym, buntowniczym wezwaniu do zmiany świata (jakie stawały się przecież udziałem kolejnych pokoleń młodych poetów, co skrętnie odnotowuje historia literatury), stanowią więc symbol tradycji, historii, ale także wyznacznik miejskiej małej ojczyzny oraz mieszczańskiej tożsamości bydgoszczan. Stąd też, nawet we wczesnych, miejscami manierycznych wierszach Nowakowskiego, rysuje się nie tyle obraz samej Bydgoszczy, w której podmiot liryczny mieszka i dorasta, ale szerszej kategorii - bydgoskości, wskazywanej przez wyliczenia składające się właśnie na jej opis:

Przechowujesz Bydgoszczy, jak cenny memoriał  
Staropanieński sentymentalizm słodkawy –  
Wyblakłą nudę, niemodne dziś akcesoria:  
„Wenecję (?)” odbitą w małym błotku żółtawym,  
Śmieszne, jak stary kataryniarz zadumane  
„Wzgórze Dąbrowskiego” (och, Filonie – och Lauro!)  
I te „Śluzy” śpiące nocą – w południe – ranem  
Dziś jeszcze dziwnie tchnące pruskim Minotaurem<sup>100</sup> .

„Bydgoskość” tworzą więc rozmaite obszary, opisane przez różne środki, a mianowicie: specyficzne miejsce, składające się (jak zresztą w większości miast) na „serce urbanistyczne” poprzez swoją oryginalność położenia nad rzeką, co Oniespotykane gdzie indziej wrażenie „weneckości” Bydgoszczy (kanały, zielonowode śluzy, żółtawe błotko) zestawione z górującym nad centrum miasta, porośniętym parkiem (o którym tyle będzie pisał Nowakowski w późniejszych, powojennych, emigracyjnych utworach prozatorskich) na Wzgórzu Dąbrowskiego. Nieprzypadkowo, w następnych wersach (niewyznaczających zresztą granicy zdania, które obejmuje kolejnych pięć) pojawia się skontrastowane zestawienie konwencjonalnych bohaterów sielanek osiemnastowiecznych (szczególnie znanej sielanki Franciszka Karpińskiego) z synestezyjnym tchnieniem pruskiego Minotaura. To miejsce niezwykle ważne z punktu widzenia kształtowania się tożsamości, gdyż posadowiona tam była Wieża Bismarcka (jak z dumą podkreślano na początku wieku XX w. najurodziwsza na kresach wschodnich państwa niemieckiego<sup>101</sup>). Budowa wieży została zainicjowana 23 marca 1905 roku przez Związek Marchii Wschodniej (Zarząd Wschodniej Grupy Bydgoszcz). W marcu 1907

---

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> M. Romaniuk, *Wieża Bismarcka w Bydgoszczy* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu. Zeszyt 6*, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2001.

roku rozpoczęto oficjalną kwestę wśród ludności oraz zbierano środki od przedsiębiorców i instytucji, a w sierpniu miejsce budowy monumentu nazwano Wzgórzem Bismarcka. Budowla ze względu na swoje usytuowanie na wzgórzu, była pomnikiem oraz wieżą widokową z tarasem i schodami wejściowymi, z których można było podziwiać panoramę miasta (wzgórze wznosiło się na wysokość 40 m od lustra Brdy). Sama budowla liczyła 25 m wysokości, na jej szczycie został zainstalowany duży znicz, który płonął oświetlał wieżę. Między pilastrami ściany frontowej umieszczono czterometrowy relief przedstawiający rycerza zakonu krzyżackiego uzbrojonego w tarczę i miecz<sup>102</sup>. Wewnątrz znajdowała się izba pamięci o wysokości 5 m, z wejściem ozdobionym portalem. Prowadziły do niej sześciometrowe, granitowe schody. Po ich boku znajdowały się dwie mniejsze misy ogniowe (o średnicy 2,5 metra i masie 1 tony). Pośrodku izby pamięci stał 2,6-metrowy posąg Bismarcka odlany z brązu. Kanclerz przedstawiony był w mundurze kirasjera, na głowie miał hełm, a w prawej ręce trzymał konstytucję Rzeszy Niemieckiej<sup>103</sup>. W uroczystościach otwarcia 25 maja 1913 r. uczestniczyło ponad 8 tys. osób, a ponad miastem unosił się balon z napisem „Bromberg”.

Kiedy (na mocy traktatu wersalskiego) 20 stycznia 1920 r. Bydgoszcz znalazła się w granicach Polski, władze niemieckie zdemontowały wystrój wnętrza wieży i wywiozły go do Piły, a 13.10.1921 rada miasta, po wysłuchaniu referatu radnego Narcyza Weymanna, uchwaliła przekazanie wieży Bismarcka do dyspozycji władzy duchownej - księdza prałata Tadeusza Malczewskiego, który po 9 dniach w asyście wielu księży, rady miejskiej, magistratu i tysięcy mieszkańców przemianował ją na „Wieżę Wolności”. Izba pamięci posłużyć miała za kaplicę a na szczycie stanąć miał krzyż<sup>104</sup>.

Jesienią 1924 roku powołano Komisję Specjalną Rady Miejskiej i Magistratu Bydgoszczy w celu przeprowadzenia konkursu na projekt przebudowy Wieży Wolności. Konkurs ogłoszono w lokalnej prasie – w styczniu 1925 roku. Komisja dokonała wstępnej oceny nadesłanych 36 prac i do dalszej dyskusji zakwalifikowała 10 projektów. Przyjęto przy tym zasadę, że z zewnątrz wieża traktowana miała być jak pomnik wolności, a wewnątrz miało posłużyć jako kaplica poległych w walce o wolność. Jednak ze względu na brak pieniędzy i sprzeciw Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy odstąpiono od tego projektu. Rada miasta na posiedzeniu w kwietniu 1928 roku podjęła ostateczną decyzję o rozebraniu obiektu, który wśród ludności zachował

---

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Za: [www.bismarcktuerm.de/ebene4/polen/bromberg\\_pl.html](http://www.bismarcktuerm.de/ebene4/polen/bromberg_pl.html) [dostęp: 13.02.2021].

swoją nazwę i przeznaczenie<sup>105</sup>, co wyraźnie wskazuje na trwałość „pruskości” w pamięci bydgoszczan i ewidentnie potwierdzało kronikarską spostrzegawczość Nowakowskiego, wyrażoną w metaforze *pruskiego Minotaura*, a zarazem deklarację narodowościową. W głosowaniu 27 radnych było za przeprowadzeniem rozbiórki, 19 przeciw, a jeden wstrzymał się od głosu. Próba ratowania wieży przez różne gremia nie powiodła się i Wieża Bismarcka ostatecznie przestała istnieć 18 maja 1928 o godz. 18.13, kiedy to dokonano skutecznego wysadzenia jej (aczkolwiek rozbiórka wieży rozpoczęła się już 1 maja 1928, a więc jeszcze przed jej zniszczeniem)<sup>106</sup>.

Nowakowski portretuje Bydgoszcz w zestawieniu z innymi miastami, miejscowościami i miejscami, tworzącymi nie tyle mapę w znaczeniu geograficznym, co właśnie swego rodzaju mapę mentalną, określającą raczej elementy współtworzące kategorię bydgoskości jako wypadkową charakteru mieszkańców Iksinowa, Abdery, Ciemnogrodu i Schildau:

Nie mówcie na miasto, że to Iksinów Prusa,  
Że to Abdera, Ciemnogród, że Schildau – dumne Stadt  
To – ciocia myśląca wciąż o czystych obrusach,  
O niedzielnej kawie z „kuchem” – ot, antykwariat<sup>107</sup>

Jak widzimy, zestawia Bydgoszcz z literackim Iksinowem Prusa – miejscem akcji *Emancypantek*, a więc małym, niełatwo poddającym się „nowoczesnym ideom” miasteczkiem, do którego powraca z Warszawy główna bohaterka Magdalena Brzeska, aby otworzyć w nim konkurencyjną dla miejscowej szkoły pensję dla dziewcząt. Iksinów jawi się jako kwintesencja małomiasteczkowości (w zakresie wszelkich nowych idei, ale też mieszczańskiej hipokryzji) – pamiętajmy jednak, że Tadeusz Nowakowski rozpoczyna wyliczenie od zaprzeczenia: „nie mówcie na miasto, że to Iksinów Prusa”. Kolejny wers rozpoczyna wyliczeniem Abdery – starożytnego miasta-kolonii greckiej leżącego w południowej Tracji, z jednej strony kojarzonego z wielkimi filozofami (jak Demokryt i Protagoras), z drugiej zaś, w kulturze europejskiej utożsamianego z „ciemną prowincją”. Mieszkańców Abdery<sup>108</sup> przez wiele wieków postrzegano jako uosobienie

---

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> T. Nowakowski, *Bydgoszcz [I]* w: *Za kurtyną snu...* dz. cyt., s. 17.

<sup>108</sup> Mariusz Guzek, przeprowadzający radiowe wywiady z Tadeuszem Nowakowskim, wspomina, że do tego porównania „Abdera – Bydgoszcz” był szczególnie przywiązany.

provincjuszy, a słowo abderyta było synonimem głupca, prostaka i nieuka<sup>109</sup>. Kolejne, wzmacniające określenie – Ciemnogród jakkolwiek pochodzi z książki oświeceniowego autora Stanisława Kostki Potockiego *Podróż do Ciemnogrodu*<sup>110</sup>, zostało raczej zaczerpnięte z języka potocznego i stanowi swego rodzaju łącznik, z następną miejscowością, wydawać by się mogło, że gloryfikowaną przez podmiot liryczny, gdyż towarzyszy jej w funkcji epitetu określenie dumne Stadt. Sądzę, że Schildau nie pojawia się w odniesieniu do miasteczka znajdującego się pomiędzy Torgau a Lipskiem, należącym do 1918 roku do Królestwa Saksonii (obecnie jest to dzielnica miasta Belgern-Schildau). Raczej, ze względu na ów rozbudowany epitet, może oznaczać dzisiejszy Wojanów (od 1726 do 1945 roku obowiązywała nazwa Schildau, później przez rok Szydłów, a od 1946 Sarbiewo-Wojanów), czyli miejscowość (dziś wieś) na pograniczu Kotliny Jeleniogórskiej geograficznie przynależąca do Sudetów Zachodnich<sup>111</sup>. Jest istotne z perspektywy regionalistycznej i tożsamościowej, gdyż owa дума stanowi element konstytutywny mieszkańców, którzy, mając świadomość komplikacji kwestii narodowych i wyznaniowych, jednocześnie wpisują się w przywiązanie do małej ojczyzny w kontekście tego właśnie miejsca – leżącego „pomiędzy”, na styku różnych kultur, regionów, narodów. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na niemiecki zapis rzeczownika. To niezwykle istotne w kontekście tożsamości bydgoszczan, którzy definiują swoją przynależność w rozmaity sposób, co ujawnia się właśnie w twórczości Tadeusza Nowakowskiego poprzez różnorodny (również językowo) pod względem regionalnym i narodowym opis mieszkańców Bydgoszczy, a właściwie ich autoidentyfikację (o czym więcej będę pisać w następnych rozdziałach). Na owo rozpięcie regionalne i etniczne wskazuje również opis mieszczkańskiego, ale typowego dla północnych regionów Polski zwyczaju „niedzielnej kawy z <<kuchem>>”. Ów „kuch” to regionalne określenie ciasta, w zależności od konkretnego obszaru przepis był

---

<sup>109</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1993, s. 11.

<sup>110</sup> S. Kostka Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu* <https://polona.pl/preview/4f800df3-eb3a-4f60-942a-34899ebd2dfd>. Warto zaznaczyć, że pokłosem tej powieści było trwale skojarzenie słowa „ciemnogród” ze światopoglądem konserwatywnym, klerykalnym i tradycjonalistycznym.

<sup>111</sup> Takie odczytanie może również uprawomocniać fakt, że na początku XX wieku popularne były kartki pocztowe wysyłane z okolic Hirschberg (dzisiejsza Jelenia Góra) przedstawiające chociażby Schildau-Boberstein i. Risengebirge m. Falkenberg (Zamek Wojanów-Bobrów – dawniej osobna wieś, dziś przysiółek w granicach wsi Wojanów [Schildau], gmina Mysłakowice, powiat Jelenia Góra.), Kirche (kościół), Schloss Schildau (zamek). Por. <http://bibliotekadziejstwa.pl/portfolio/karta-pocztowa-schildau-bober-adresowana-do-saarau-1933/> [dostęp: 13 lutego 2020].

niewco modyfikowany, ale samo słowo jest silnie zakorzenione w gwarze borowiackiej<sup>112</sup>, a także w zwyczajowym przygotowywaniu drożdżowego (na ogół) placka sobotnio-niedzielnego na terenach Warmii, Mazur, Kaszub oraz Wielkopolski. Podmiot liryczny charakteryzuje więc mentalność bydgoszczan odwołując się do pojęć opisujących tradycję, anachroniczne – „wyblakłe”, „nudne”, „niemodne” pojęcia, wyrastające z mieszczańskiego zrytualizowanego stylu życia, w którym prymarną funkcję pełnią „czyste obrusy”, a więc skrzętna dbałość o przestrzeń, rodzinne spotkania („niedzielną kawę z kuchem”) i przywiązanie do miasta. Warto podkreślić, że to miasto, które tak bardzo chce podmiot liryczny przemienić, nie podlega (jak w wielu tekstach awangardowych i futurystycznych buntowników okresu międzywojnia) gruntownej, druzgocącej krytyce, gdyż znajdziemy przecież takie epitety, jak: „słodkawy” [staropanieński sentymentalizm], czy „dziwne” [miasto]. Zaś rzeka staje się figurą owych przemian, swego rodzaju katalizatorem: „Brda co dzień płynie naprzód, a my – będziemy stali?”<sup>113</sup>.

Owa rzeka i podobieństwo Bydgoszczy do Berlina wielokrotnie pojawia się w twórczości Nowakowskiego, jak również innych piewców miasta nad Brdą – chociażby u Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Jednak kwestie relacji polsko-niemieckich są silnie obciążone aktualną sytuacją geopolityczną. Widać to również, a może przede wszystkim, w drugim wierszu, *Bydgoszcz [II]*, datowanym na sierpień 1937 roku, czyli okres kiedy to Tadeusz Nowakowski zaczyna umieszczać coraz więcej tekstów już nie tylko w „Ogniwach”, ale i na łamach chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego”. Należy w tym miejscu podkreślić, że na młodego poetę równie silnie oddziałują ogólnoeuropejskie

---

<sup>112</sup> Szczegółową analizę gwary bydgoszczan przez pryzmat przynależności pokoleniowej jej użytkowników, opracowaną m. in. Z wykorzystaniem *Mostu Królowej Jadwigi* J. Sulimy-Kamińskiego znajdziemy w: M. Święcicka, *Kilka uwag o gwarze najstarszych bydgoszczan*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i w społeczeństwo* 2, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz 2005, s. 77 – 84. Ponadto szerzej w: Elżbieta Nowikiewicz, *Niemcy i Polacy w świetle literatury „Marchii Wschodniej”*. *Rozważania na temat istnienia niemieckiej tożsamości w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność* 3, pod red. M. Święcicka Bydgoszcz 2005; M. Święcicka, *Polszczyzna bydgoszczan. Stan badań, metodologia, perspektywy badawcze*, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, red. H. Sędziak, Białystok 2004, s. 41-53; A. Dyszak, *Literacko-językowe...dz.* cyt.; A. S. Dyszak, *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Gwary dawniej i dziś. Z zagadnień metodologii i opisu leksykograficznego*, pod red. S. Cygana, Kielce 2002, s. 71-82; A. S. Dyszak, *Germanizmy w mowie mieszkańców Bydgoszczy* [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz 2003, s. 81-94; A. S. Dyszak, *Gwara miejska czy tylko stylizacja na język mówiony mieszkańców Bydgoszczy* w „*Moście Królowej Jadwigi*” Jerzego Sulimy-Kamińskiego, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, pod red. H. Sędziak, Białystok 2004, s. 251-259.

<sup>113</sup> T. Nowakowski, *Bydgoszcz [I]* w: *Za kurtyną snu...*, s. 17.

nastroje zagrożenia militarystką, a już na młodzieńca dorastającego w repolonizowanej Bydgoszczy<sup>114</sup>, musiały mieć wpływ przekonania części bydgoszczan dotyczące rewizjonistycznych niemieckich ciągót. Co ciekawe, nuty owych napięć, pobrzmiewają dopiero w tym, zatytułowanym *Bydgoszcz [III]*, zresztą dość schematycznym w formie, a miejscami wręcz agitacyjnym, utworze, który rozpoczyna się od jasno zaangażowanej apostrofy:

Gdy bracie-rodaku przybędziesz,  
Nie dziw się, że ci nikt nie skoczy  
Na szyję, że nikt w zapędzie  
Nie zacznie zaraz pleść trzy po trzy...

Nikt ci nie będzie do nówek padał,  
Nie będzie „sługą unizonym” –  
Trudno, taka to nasza wada:  
Milczym, choć serca biją dzwonem...

Bo – słuchaj: tutaj był niedawno  
„klein Berlin” i wciąż trza było  
Milczeć skrycie. Za jęki jawne  
Wściekle żołdactwo kolbą biło...<sup>115</sup>

Zastosowana metaforyka ucisku w zupełnie innym świetle stawia popularne zarówno na początku wieku XX, jak i po II wojnie światowej, na fali poszukiwań tożsamościowych, regionalnych i ponadgranicznych określanie Bydgoszczy mianem „małego Berlina”. To zjawisko współcześnie widoczne jest zdecydowanie słabiej – raczej obserwujemy powrót do niemieckiej nazwy Bromberg. Notabene twórczość samego Nowakowskiego pokazuje, jak różne konotacje i zabarwienia aksjologiczne może przybierać owo zestawienie, szczególnie, gdy jeszcze w tym samym wersie oraz w tej samej strofie podmiot liryczny umieszcza „klein Berlin” z narzuconym „skrytym milczeniem” i narastającym wskutek „bicia kolbą za jęki jawne” buntem. Rozdzielony graficznie wiersz, w kolejnych tetrastach nabiera coraz więcej cech manifestacji światopoglądowej, korzystającej z metaforyki „wojny ojczyźnianej” czy historycznie ugruntowanego konfliktu, wyrastającego z długiej tradycji walk o granicę. Patos „krwi

---

<sup>114</sup> Co, jak podkreśla P. Rybarczyk, przez stronę niemiecką było nazywane Entdeutschung – „odniemczeniem” – zob. P. Rybarczyk, *Bydgoskie lata...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>115</sup> T. Nowakowski, *Bydgoszcz [III]*, [w:] *Za kurtyną snu...*, s. 59.

polskiej, co wsiąka w ziemię” przeciwstawiony „trwaniu krzyżackiego plemia” i okraszony konstatacją, że „musim się gryźć jak psy o kości”<sup>116</sup> przywołuje skojarzenie z językiem ulotki agitacyjnej czy prostego manifestu światopoglądowego, jakie często można było znaleźć w różnych mniej lub bardziej wyraźnie ujawniających sympatie ideologiczne gazetach i czasopismach dwudziestolecia międzywojennego. Trzeba przy tym pamiętać, że ten utwór pisał młody chłopak, który wyrażając w ostatniej strofie przekonanie o znajomości „jednej prawdy dziejowej – nigdy po obce nie sięgamy, ale – łapy złodziejskie zwiędną!”<sup>117</sup> ulegał powszechnie panującym latem 1937 roku nastrojom oraz propagandzie rządowej. Potwierdza to inny wiersz, zatytułowany „15.IX.1937”, w którym zarówno język, sposób opisu Niemców, ale i „krasnoarmiejców słuchających rozkazów batiuszki cara Stalina”<sup>118</sup> połączone zostały z figurami walki narodowowyzwoleńczej wykorzystywanymi w agitacyjny, żeby nie powiedzieć demagogiczny sposób. Pretekstem była niezwykle głośna bydgoska defilada, która stała się przedmiotem rozmaitych strategii narracyjnych nie tylko u Tadeusza Nowakowskiego, ale i u Zbigniewa Raszewskiego czy Jerzego Sulimy – Kamińskiego.

Zdecydowanie inny w tonie i chyba najpiękniejszy spośród juvenilijnych wierszy opisujących „pobożne miasto (...) nad bluszczową rzeką” jest ostatni utwór w swego rodzaju numerowanym tryptyku<sup>119</sup> powstały w marcu 1939 r. - *Bydgoszcz [III]*. Tadeusz Nowakowski był już wówczas studentem polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim i, jak sam zaznacza w pierwszym wersie, patrzył na rodzinne miasto z oddalenia. Owo oddalenie, z punktu widzenia jego wojennych losów i późniejszej, trwającej aż do 1990 roku emigracji, nabiera zupełnie innego wymiaru, zaś zamykający wers: „Śpijmy, już noc na ulicach<sup>120</sup>” staje się niemalże przecuciem (jak w niektórych wierszach Józefa Czechowicza). W pierwszej części wiersza podmiot liryczny wykorzystuje ciszę jako figurę bazową opisu Bydgoszczy, stosując nagromadzenie rzeczowników i przymiotników do wykreowania obrazu miasta:

Z daleka zawsze bliżej. Zanim w nieswoim zasnę,  
O pozostawionym piszę, ciche pobożne miasto.

---

<sup>116</sup> Tamże, s. 60.

<sup>117</sup> Tamże, s. 60.

<sup>118</sup> T. Nowakowski, *15.IX.1937*, [w:] *Za kurtyną snu...* dz. cyt., s. 45 – 49.

<sup>119</sup> Należy jednak pamiętać, że redaktorem tomu był brat Tadeusza – Jerzy, więc numeracja może pochodzić od niego.

<sup>120</sup> T. Nowakowski, *Bydgoszcz [III]*, [w:] *Za kurtyną snu...* dz. cyt., s. 62.

Cisza oddechem Pana, mądrość najwyższa w ciszy –  
Ciszą zarasta kanał, ciszę w gałęziach słyszysz  
Cicho stąpają konie, starcy na palcach chodzą,  
W bluszczowej rzece tonie gwar nim się zdoła zrodzić<sup>121</sup>.

Owa powtarzana, wręcz na zasadzie retorycznego repetitio, „cisza” buduje nastrój poprzez odwołanie do słuchu odbiorcy, na pierwszy plan wysuwając „bluszczową rzekę” – Brdę, w „której gwar tonie”. W drugiej części utworu rzeka jest nie tylko konsekwentnym elementem kompozycyjnym opisu miasta, lecz podmiotem dość skomplikowanej, synestezyjnej metafory:

Zadymka piór na rynku z eskadr gołębi szarych,  
Odwiedzić Marię z Synkiem babulki mkną do Fary.  
Fruwa kościelny z laską, łopocząc lewym uchem,  
Kapią mu wąsy blaskiem, z witraża blask mu bucha.  
Kadzidła i organy, rzeka – przez bramy mostów.  
Owocu wyluskany, Łuczniczko, taje głos twój!  
Poeta to wypłakał, dobosz werblem wystukał –  
I już wszystkim chłopakom rosną ręce do łuków.  
Defilują tramwaje przed nagim wykrzyknikiem,  
Ciała z biblijnych gajów, śpiewaj pomorska Nike!  
Śpiew rozpięty na wietrze prysnął w omszone mury.  
Ciurkiem płyną ze spichrza napoleońskie szczury.  
Dzień w służach próchniejący, pierzcha z nad gęstej wody,  
Odpływa z oczu słońce, wygasa śpiew w ogrodach.  
Ucichło. Zmierzch kołysze wawozem skut.  
Księżycy gong w klasztornej niży – Śpijmy, już noc na ulicach<sup>122</sup>.

Miasto opisywane jest poprzez nagromadzenie metaforyki akwaticznej z dość oryginalnym, szczególnie jak na młodego dwudziestodwuletniego poetę, wykorzystaniem czasowników (np. „prysnął”, „ciurkiem płyną (...) szczury”, „odpływa (...) słońce”). W tym ostatnim wierszu (uznając wskazane wiersze za swoisty bydgoski tryptyk) zwraca uwagę geopoetyczne obrazowanie, które pokazuje związek czy nawet wyrastanie wrażeń i postaw z miejsca, kształtujących nie tylko wygląd np. kościelnego („wąsy kapiące blaskiem witraża”), ale konkretnych aktywności: rzeźba Łuczniczki (do

---

<sup>121</sup> Tamże, s. 61.

<sup>122</sup> Tamże, s. 61- 62.



której powróci Nowakowski w prozie, opisując chociażby mentalność bydgoszczanek) staje się katalizatorem do uprawiania tej dyscypliny sportu. Tekst jest jednocześnie naszpikowany, przywołanymi niejako mimochodem, charakterystycznymi elementami bydgoskiej tkanki: Fara (z obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem), bramy mostów, wspomniana Łuczniczka, tramwaje, spichrze, śluzy, ogrody nad gęstą wodą i typowy dla bydgoskiej Brdy „wawóz sztuk”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w dwudziestoleciu międzywojennym Bydgoszcz była liczącym się ośrodkiem żeglugi śródlądowej i transportu rzeczno-żeglarskiego, zaś berlinki, barki i szkuty stanowiły integralny element krajobrazu Rybaków/Rybiego Rynku, Starego Rynku, Portu drzewnego, Zimnych Wód czy Brdujścia<sup>123</sup>.

Wśród młodzieńczych utworów Tadeusza Nowakowskiego znajdziemy również nieco inne w tonie teksty, świadczące jednak o zaangażowaniu młodego literata w bieżące „bydgoskie sprawy”. Przykładem takiego „wierszyka”, zresztą dość popularnego wówczas, we wrześniu 1938 roku, o czym pisze Jerzy Nowakowski<sup>124</sup>, jest umieszczony w kolumnie felietonowej *Odnowiona fasada teatru...* figiel zatytułowany incipitowo *Pytał poznaniak*:

Pytał poznaniak  
raz bydgoszczanina  
czemu łuczniczka  
właśnie w teatr mierzy

a ten mu na to  
odrzekł z kwaśną miną:  
„to na ten remont  
cholera ją bierze!”...<sup>125</sup>

Użyte przeze mnie określenie kolumna felietonowa chyba najlepiej oddaje zastosowane przez młodego Tadeusza Nowakowskiego pomieszczenie gatunków, szczególnie gdy spojrzeć na graficzny układ tej składającej się strzech szpalt, a wydzielonej i podpisanej pseudonimem „Taddy” części. Zobaczmy wtedy, że oprócz klasycznego subiektywnego felietonu, zawierającego cytaty z listów do redakcji,

---

<sup>123</sup> Szerzej w: K. Brakowski, *Wczoraj, dziś i jutro Żegluga Bydgoskiej* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1973 oraz A. Szcząchor, *Tradycje Żegluga Bydgoskiej – Lloyd Bydgoski 1891-1945* [w:] „Kronika Bydgoska XXV (2003)”, Bydgoszcz 2004.

<sup>124</sup> J. Nowakowski, dz. cyt., s. 85.

<sup>125</sup> T. Nowakowski, *Odnowiona fasada teatru...*, „Dziennik Bydgoski”, nr 210, 1938, s. 11.

znajdziemy tutaj anegdotyczny dialog *U doktora* oraz dwa, formalnie lepiej wpisujące się w wyznaczniki gatunkowe anegdoty, obrazki zatytułowane *Restauracja* i *Dzieci w 1938*. Całość dotyczy, jak pisze sam „Taddy”, akcji organizowanej latem 1938 roku w ramach tak zwanych *porządków zaleconych* przez premiera Waleriana Sławoja Składkowskiego. Niestety „najgorzej na tych letnich porządkach wyszedł jeden z nielicznych w Bydgoszczy budynków reprezentacyjnych – Teatr Miejski”<sup>126</sup>. Po przytoczeniu krytycznych opinii bydgoszczan Nowakowski, twierdząc, że teraz teatr jest najbrzydszym gmachem w Bydgoszczy, gdyż „kuchенно–niebieski kolor gryzie się z barwą żółtą, stanowiącą tło<sup>127</sup>” apeluje o ponowne odnowienie fasady teatru. Daje zresztą temu wyraz w podtytule tekstu: *Odnowiona fasada teatru woła o natychmiastowe... odnowienie*. Tekst ten jest niewątpliwym świadectwem zaangażowania w sprawy i wydarzenia mające miejsce w Bydgoszczy i dowodzi umiejętności bacznego obserwowania i skutecznego dowcipnego komentowania rzeczywistości, która ujawni się w utworach prozatorskich Nowakowskiego.

### 2.3.2. Juwenilia prozatorskie

Ważną rolę w rozwoju Nowakowskiego pełniło czasopismo „Ogniwa”. Jak już wcześniej wskazywałam, na jego łamach ukazywały się liczne artykuły, reportaże, a nawet nowele i opowiadania. Przykładem może być chociażby utwór *Tragedia na wyspie Burgas. Nowela*, która ukazała się w podwójnym numerze z maja–czerwca 1936 roku<sup>128</sup> czy *Pół miliona oszczędności*, nowela odznaczona pierwszą nagrodą w ramach konkursu na najlepsze opowiadanie, nowelę lub powiastkę na temat: „Grosz do grosza – potęga nasza”<sup>129</sup>, zorganizowanego przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Bydgoszczy. Analizując wczesną twórczość prozatorską Tadeusza Nowakowskiego pod kątem elementów bydgoskich, należy przede wszystkim skupić się na jego tekstach publicystycznych: artykułach publikowanych w „Ogniwach” oraz felietonach ukazujących się w „Dzienniku Bydgoskim”, ze szczególnym uwzględnieniem stałej kolumny zatytułowanej: *Mały Felieton Niedzielny*.

---

<sup>126</sup> Tamże, s. 11.

<sup>127</sup> Tamże, s. 11.

<sup>128</sup> T. Nowakowski, *Tragedia na wyspie Burgas. Nowela*, „Ogniwa”, maj – czerwiec 1936, nr 8 – 9, s. 14 – 16.

<sup>129</sup> Zob.m.in.: P. Rybarczyk, *Bydgoskie lata...*, dz. cyt., s. 34 czy J. Nowakowski, *W cieniu Luczniczki* [w:] tegoż, *Szczęśliwe ...*, dz. cyt.

Artykuły zamieszczane w, jak głosił podtytuł, *czasopiśmie międzyszkolnym w Bydgoszczy*, którego pierwszy numer ukazał się w czerwcu 1934 roku miały przede wszystkim na celu edukować młodych bydgoszczan. Te cele zostały zresztą wyraźnie sformułowane w artykule redakcyjnym *Stwarzamy sobie własną ideologię*<sup>130</sup>. Zasadniczą ideą była afirmacja pracy twórczej, której przejawami powinny być: pilne zdobywanie wiedzy poprzez edukację szkolną oraz samokształcenie, jak również “uszlachetnianie charakteru”, bez zbytniego patosu. Ów artykuł programowy jest wprawdzie podpisany „redakcja”, jednak należy przypomnieć, że pierwsze skrzypce praktycznie od samego początku istnienia „Ogniów” czyli od czerwca 1934 roku, grał Tadeusz Nowakowski, będący „kierownikiem redakcji”<sup>131</sup>. „Wielkie słowa – wzywano na łamach <<Ogniów>> – chowajmy głęboko w sercu, a wypowiadajmy je tylko wtedy, gdy trzeba. [...] Nie jesteśmy rewolucjonistami, pragniemy być pionierami postępu, jaki ma się dokonywać na drodze ewolucji [...] nie jesteśmy burzycielami[...] chcemy być twórcami”<sup>132</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić, że ów artykuł pochodzący z września 1935 roku oddawał jeszcze „szkolny”, „sztubacki” sposób postrzegania rzeczywistości, ale przy tym, na co zwraca uwagę Piotr Rybarczyk, pokazywał, że „Ogniowowa” młodzież potrafiła obronić się nie tylko przed nachalną propagandą „wielkich słów, lecz również przed kuszącymi, acz złudnymi totalitarnymi wzorcami rozpowszechniającymi się wówczas w całej Europie”<sup>133</sup>. Ową „pracę twórczą” Nowakowski propagował również w innych tekstach, ukazujących się na łamach „Ogniów”, jak chociażby w artykule, nader poważnie zatytułowanym: *Chłopiec w mundurku jako działacz społeczny na wsi (garść wskazań przedwakacyjnych)*<sup>134</sup>, gdzie zachęcał młodzież aby czas spędzany na wsi wykorzystać twórczo. „Taddy” postulował, aby – jeśli to możliwe - pomagać chłopom na wsi w pracach polowych, gdyż jest to najlepszy sposób „zbratania się” z nimi. Poza tym „nic tak człowieka nie uszlachetnia, jak praca rolna”<sup>135</sup>. Ponadto młody autor wzywał także, aby „na zabawach czy weselach poznać ciekawe zwyczaje ludu i jego pieśni rodzinne – w ogóle ważne zabytki tradycyjne, będące cennym materiałem do studiów etnograficznych. Wszystkie te spostrzeżenia należy sobie notować i przesyłać jako

---

<sup>130</sup> *Stwarzamy sobie własną ideologię...*, „Ogniwa”, wrzesień 1935, nr 1 (11), s. 1-2.

<sup>131</sup> Za: P. Rybarczyk, *Bydgoskie lata...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Tamże, s. 33.

<sup>134</sup> T. Nowakowski, *Chłopiec w mundurku jako działacz społeczny na wsi (garść wskazań przedwakacyjnych)*, „Ogniwa”, czerwiec 1935, nr 10, s. 1 – 3.

<sup>135</sup> Tamże.

materiał krajoznawczy do odpowiednich czasopism”<sup>136</sup>. Trudno w tym miejscu oprzeć się wrażeniu, że przyszły pisarz – emigrant, mniej lub bardziej świadomie, tworzył zaplecze czy bazę obrazów miejsca, towarzyszących mu dzięki „wiernej pamięci” do końca życia i konstruujących ową mityczną, arkadyjską krainę znajdującą się na brzegach bluszczowej rzeki. Analizując późniejsze utwory Tadeusza Nowakowskiego, dostrzega się wyraźnie sięganie do owej „wiernej pamięci” i do tych obrazów, które w kolejnych jego utworach ewoluują, tworząc całe imaginarium bydgoskości. W dalszej części artykułu w sposób nieco naiwny, sztubacki młody „Taddy” pisze, że podczas wspólnego obcowania „chłopca w mundurku” z mieszkańcami wsi należało podzielić się posiadaną przez siebie wiedzą. Dlatego też „uczeń jako abstynent (przeważnie) winien uświadamiać o zgubnych skutkach używania alkoholu. Tylko nie naukowo lecz prosto, zrozumiale”<sup>137</sup>. Tu ujawnia się charakterystyczna dla późniejszego dziennikarza, i tak ceniona, ironia, która stanie się wręcz znakiem rozpoznawczym „reporterskiego oka” Nowakowskiego vel Olsztyńskiego. Ponadto młody autor poucza młodych „miejskich” czytelników, aby w podziękowaniu za gościnę podarować gospodarzom książkę (“tylko wartościową!”), ponieważ „za pokarm ciała należy dać pokarm ducha”<sup>138</sup>.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazywały się nie tylko wiersze, ale, jak już wcześniej pisałam, felietony, potwierdzające wysokie zdolności reporterskie Tadeusza Nowakowskiego. Na szczególną uwagę zasługują, cechujące się bogactwem opisu, a przy tym ironią, z jaką komentował młody przecież autor, otaczającą go rzeczywistość, teksty drukowane w publicystycznym cyklu zatytułowanym: „Mały felieton niedzielny”. Oczywiście wymóg gatunkowy felietonu zakłada spostrzegawczość autora, który, obserwując bieżące wydarzenia, czerpie z nich inspiracje do kolejnych publikacji. „Taddy” wydaje się być w kolejnych odcinkach obserwatorem równie zaangażowanym, co krytycznym, a przy tym umiejącym wykorzystać ciętą ripostę i celne ostrze ironii do komentowania bydgoskiej rzeczywistości. Przykładem mogą być kolejne wrześnieowe felietony z 1937 roku w których Nowakowski zajmuje się wzrastającym tempem życia wynikającym z gwałtownego rozwoju technik komunikacyjnych, funkcją ogłoszeń prasowych czy obłudą reklam. W „Małym felietonie niedzielny” z 5.IX 1937 r. pisze:

---

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> T. Nowakowski, *Chłopiec w mundurku...*, dz. cyt., s. 2.

<sup>138</sup> Tamże.

Kłamstwa dnia codziennego weszły już w krew. Nie rażą. Moznaby [sic!] się dzisiaj nawet już sprzeczać: czy rzeczywiście są kłamstwami? Może to tylko: „Koloryzacja”? [...] Utało się, że reklama musi mówić nieprawdę im silniej jakiś kretynek przesadzi, przejaskrawi, przeholuje, przeinaczy, Tym większą wydaje mu się skuteczność reklamy. Nie zdaje sobie taki Bożyosiołek z tego sprawy, że obraża czytelników. Bo Ma ich za łatwowiernych głuptasów. [...] Wszystko musi być zaraz: wielkie. „Wielki konkurs z nagrodami”, „wielki dancing towarzyski”, „wielka okazja”, „wielka niespodzianka dla naszych milusińskich” itd. Jakaż to „wielka” przesada! człowiek dzisiejszy stanowczo cierpi na manię wielkości... Wszystko jest arcy-hiper-super-über- nad-naj-naj i jeszcze raz naj...<sup>139</sup>.

Opis tej obłudy ukazujących się nie tylko przecież w „Dzienniku Bydgoskim” ogłoszeń, ale również zalew pojawiających się na ulicach reklam, może, na co zwraca uwagę Piotr Rybarczyk, zaskoczyć współczesnego czytelnika aktualnością spostrzeżeń „Taddy’ego”<sup>140</sup>. Przecież na łamach dzisiejszej bydgoskiej prasy nieustająco toczy się dyskusja dotycząca wyglądu reprezentacyjnych ulic, ogródków letnich, a nawet szyldów sklepów popularnych sieci, zaś plastyk miejski (obok konserwatora zabytków i menadżera Śródmieścia), co rusz jest wywoływany do odpowiedzi na okoliczność zakłócania estetyki Śródmieścia Bydgoszczy. W tej materii przez blisko sto lat nie widać znaczących zmian.

W felietonach niedzielnych młody autor wykazywał się „słuchem językowym” – pisząc chociażby sprawozdania z bydgoskich wydarzeń (np. wspomnianej wcześniej defilady wojskowej), kreślił nie tylko (miejscami ironiczny) portret bydgoszczan, ale też utrwał ich język. Młody Nowakowski, opisał wielką paradę wojskową, wieńczącą jedną z największych w II Rzeczypospolitej letnie manewry, przeprowadzone na Pomorzu, używając „żywego języka”, a więc wplatając do swojego felietonu wypowiedzi gapiów z tłumu, zawierające dialektyzmy, jak „gzub”, „gzubek”, „nech żyje polske wojsko”, „roletki”<sup>141</sup>. Warto zwrócić uwagę, że kilka dni wcześniej, „Dziennik Bydgoski” (podobnie jak prezentujący perspektywę centralną warszawski „Kurier Polski”<sup>142</sup>), na

<sup>139</sup> T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielny*, „DB” nr 204, 5 IX 1937, s. 6.

<sup>140</sup> P. Rybarczyk, *Bydgoskie lata...*, dz. cyt., s. 36.

<sup>141</sup> T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielny*, „DB” nr 216, 19 IX 1937, s. 7. Szerzej o gwarze bydgoszczan w: M. Święcicka, *Polszczyzna bydgoszczan...* dz. cyt.; A. Dyszak, *Literacko-językowe...* dz. cyt.; A. S. Dyszak, *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie ...* dz. cyt.; A. S. Dyszak, *Germanizmy w mowie mieszkańców...* dz. cyt.,

<sup>142</sup> Również na pierwszej stronie, choć w zdecydowanie mnie patetycznym tonie opisano „rewję, którą przyjął marszałek Śmigły– Rydz. Oddziały, biorące udział w defiladzie, weszły do miasta 6 kolumnami i były witane każda osobno przez wojewodę poznańskiego płk. Maruszewskiego przy wspaniałej bramie na ul. Kordeckiego. Następnie z entuzjazmem witano żołnierzy polskich przed bramą triumfalną u wylotu ulicy Gdańskiej, gdzie do inspektora armji gen. Bortnowskiego, prowadzącego defiladę, przemówił prezydent m. Bydgoszczy, p. Barciszewski”. W: *Wspaniała defilada wojsk przed*

pierwszej stronie umieścił sążnisty, poważny, wręcz bogoojczyźniany artykuł: *Świetną postawę i uzbrojenie armii polskiej pokazała wielka defilada bydgoska* pióra Henryka Kuminka<sup>143</sup>. Już samo motto, znajdujące się w centralnym miejscu pierwszej strony „Dziennika Bydgoskiego” zapowiada późniejszy patos: *Wrogom – przestroga, swoim – serc pokrzepienie*. W dalszej części tekstu znajdziemy nagromadzenie ekspresywizmów, podkreślających entuzjazm autora:

jakże dobrze się stało, że ta wielka manifestacja siły zbrojnej Polski odbyła się właśnie w Bydgoszczy. (...) My - na tak zwanej „provincji” - nie opatrzyliśmy sobie jeszcze rzeczy wielkich, umiemy zachować do nich odpowiedni dystans i dlatego zapewne odczuwamy je głębiej, mocniej uczciwiej. I dlatego dla nas rewja wojskowa (...) to manifestacja potęgi moralnej i materialnej narodu i państwa. (...) powietrze aż drżało od entuzjazmu. Każdy okrzyk zwielokrotniał się od razu! Każdy żołnierz miał kwiaty przy czapce i karabinie. Ukwiecone toczyły się działa i karabiny maszynowe. Dzieci i starcy wkładali do rąk zmęczonych ciężkimi ćwiczeniami żołnierzy papierosy. Z biednych domków robotniczych na przedmieściach wychodziły z rana strudzone gospodynie i niosły wożakom garnek gorącej kawy, którą nieraz trzeba było własnym dzieciom oddzielić. Gdzie tylko pojawiała się wojsko, czy na samej trasie defilady, czy na wszystkich ulicach, którymi dochodziło, albo potem dążyło do miejsc załadowania, wszędzie nastrój był ten sam. Wszędzie znajdował się ktoś, kto umiał zagrząć tłum do nieskrywania swoich uczuć, kto umiał we właściwym momencie poderwać do okrzyku<sup>144</sup>.

Na tym tle, odważnym wydaje się (mimo świadomości pozycji ojca – redaktora Stanisława Nowakowskiego) złożenie ledwie kilka dni później (bo 19 września) tekstu, w którym defilada staje się pretekstem do obserwowania obyczajowości mieszkańców, ich reakcji, ale także nieco innych od nachalnej propagandy, choć cicho wygłaszanych sądów, jak na przykład:

(..) „piechur ma gorzej, bo na koniu nie jedzie”. Ojciec tego gzubka, co to wyłazi z za tatowych pleców jak młody kangurek z panimatkowej kangurowej torby – oponuje: „nie jeździ, bo nie jeździ, ale i konia nie czyści, to nie czyści!” – Psiakość! – a to nabił ludziom klina! Zdania zaczynają się dzielić, sądy - poprzednio granitowe -chwiać... kto ma lepiej?...– Oto jest pytanie!... dalszym sporom kładzie kres grad podkutych butów. Zrywa się hałaśliwy entuzjazm<sup>145</sup>.

---

naczelnym wodzem Bydgoszcz z entuzjazmem witała powracających z manewrów żołnierzy, „Kurjer Polski” nr 255, 16 IX 1937.

<sup>143</sup> H. Kuminek, *Świetną postawę i uzbrojenie armii polskiej pokazała wielka defilada bydgoska*, „DB” nr 214, 17 IX 1937, s. 1- 2.

<sup>144</sup> Tamże.

<sup>145</sup> T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DB” nr 216, 19 IX 1937, s. 7.

Henryk Kuminek w kolumnie opatrzonej śródtytułem *Zabiły żywiej serca polskie* charakteryzuje również mieszkańców regionu (tych, o których za chwilę w niedzielnym „Małym felietonie” będzie pisał tak ironicznie Tadeusz Nowakowski):

Przyjęła się już opinia, że ludzie z kresów zachodnich Rzeczypospolitej Wielkopole i Pomorzanie, są skryci, zamknięci w sobie, niezdolni do uzewnętrzniania swych uczuć. A jednak ci skryci i zamknięci w sobie Pomorzacy objawiali nieraz swój **entuzjazm dla armii i jej wodza naczelnego**<sup>146</sup> żywiej i goręcej, niżby się to stać mogło w jakiegokolwiek innej dzielnicy kraju<sup>147</sup>.

Autor podkreśla gotowość „Bydgoszczy pełniącej straż na polskim Pomorzu” i „wartującej nad dostępem do morza” do walki z każdym „kto pokusi się na całość granic”. Ponadto oddzielny, opatrzonym śródtytułem, akapit poświęca opisowi przybyłych gości, z reprezentacją nie tylko Wielkopolan, ale przede wszystkim młodych gdańszczan:

których było około 350 osób młodzieży szkolnej, podejmowanej przez bydgoską młodzież szkolną, były harcerki i harcerze, były reprezentacje związków kombatanów Gminy Polskiej i Związku Polaków. Na cześć gdańszczan oczywiście tych polskich Gdańszczan, których serca były jednakowo dla armii jak serca Bydgoszczan, wiwatowano bardzo żywo. Wołano „Niech żyje polski Gdańsk!”, gdy delegacje gminy polskiej szły w transparentem, aby zająć swoje miejsce na trasie defilady, wołano: **Gdańsk miasto ongiś nasze, znowu będzie nasze**<sup>148</sup>.

Zdecydowanie inny obrazek kreśli młody Tadeusz Nowakowski, który bynajmniej nie pomniejsza ani liczby defilujących wojsk, ani wagi samej defilady dla lokalnych mieszkańców. Jednak zwraca uwagę „po reportersku”, na „zwykłych bydgoszczan”. Z perspektywy „Taddy’ego” defiladę obserwują: „jakiś filozof z Myślęcinka”, który rzuca garściami „złoty myśli”, „chodząca encyklopedia (ściśle mówiąc: stojąca i to dwiema swoimi nogami na jednej cudzej)”, panna Klarcia (na pasku od palta Taddy’ego stojąca i rzucająca kwiaty tylko brunetom), „pewien umundurowany <<powstaniec i wojak>> oraz pewien grubas obwiepolak<sup>149</sup>. Chyba najsilniejszym i najbardziej kontrowersyjnym elementem, a przy tym zapowiadającym ten sposób postrzegania relacji polsko-niemieckich, który będzie bliski Tadeuszowi Nowakowskiemu do końca życia jest ten fragment:

---

<sup>146</sup> Podkreślenie zgodnie z oryginałem.

<sup>147</sup> H. Kuminek, *Świetną postawę i uzbrojenie...*, dz. cyt., s. 1.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> T. Nowakowski, *Mały Felieton Niedzielny*, „DB” nr 216, 19 IX 1937, s. 7.

Uchelmiona i ubagnecona ściana – myśli mąci w mózgu, skronie przytłacza. Panna Emma Schultz, która historyczny kult „Paradmarsza” ma już we krwi – już nie może... Wytłacza się, wylewa biustem z okna, jak masa galaretka z misy. Mięsiastymi rączkami trzepoce na zewnątrz okien niczym opasły pingwin bezłotkami i krzyczy patetycznym dyszkantem:

– Nech żyje polskie wojsko!

Na to człowiek w sfiociałej od słońca marynarce, w koszuli bez kołnierzyka, samą jeno spinką pod szyją złączonej – zauważa dyskretnym półszepem: „nie wszyscy Niemcy są świniami “... ludzie potakująco kiwają głowami: dobrze mówi. I przychylnie patrzy na nerwowe drgania mięsnej masy w oknie<sup>150</sup>.

Młodzieńcza twórczość Tadeusza Nowakowskiego, mimo przyrodzonej temu wiekowi naiwności, uleganiu wpływom popularnych idei, poglądów politycznych, skłonności do radykalizmu, łatwości w dokonywaniu ocen, a przede wszystkim zmienności zdania, wyrażanego zazwyczaj w formie bardzo ekspresywnej, ujawnia jednak silny związek z miejscem, w którym spędził dzieciństwo i młodość. Mniej lub bardziej świadomie patrzy na Bydgoszcz jak na przestrzeń, w której koegzystują różne światy. Czasem, jak we wspomnianych lirykach, chce to miasto gwałtownie przebudowywać. Ewidentnie kpi z przywar mieszkańców, „ożenkopędnych” ogłoszeń matrymonialnych, z zalewu reklam czy „wojskowego nadęcia”. Ale jest to postawa członka rodziny, syna, który widzi wady, jednak nie podważa wartości bydgoskości. Dostrzega również zaletę różnorodności, tego specyficznego funkcjonowania ludzi żyjących na pograniczu kultur, etnosów i religii, których spaja owo miejsce – przestrzeń, „tutejszość”. Warto podkreślić, że bydgoskość stanie się kluczem do identyfikacji kulturowej Tadeusza, który przecież etnograficznie jest synem Wielkopolanina z niezwykle kartą walki o polskość Mazurów i Warmiaków, „redaktora odpowiedzialnego” „Dziennika Bydgoskiego”, zamordowanego w Dachau oraz „Milci”, Emilii Gerke, spoczywającej na bydgoskim cmentarzu ewangelickim. Warto podkreślić, że biografia Nowakowskich wpisana została w ciąg wydarzeń skutkujących ciągłymi zmianami w rozumieniu takich pojęć, jak naród, państwo, ojczyzna. Jednocześnie dla Tadeusza, emigranta, który w czasie II wojny światowej uniknął kary śmierci ze względu na doskonałą znajomość kultury germańskiej i nienaganną niemczyznę, identyfikacja kulturowa była powiązana nie tylko z tożsamością etniczną, narodową, ale również z miastem – Bydgoszczą. Jego tożsamość – walencję kulturowa (którą za Antoniną

---

<sup>150</sup> Tamże.



Kłoskowską będę rozumieć w ujęciu psychosocjologicznym jako poczucie związku z kulturą etniczną lub narodową uznawaną za własną, stanowiącą dziedzictwo kulturowe własnej grupy, a nie tylko sferę kompetencji nabytej ze względu na wykształcenie, specjalność zawodową lub uczestnictwo w szerszych ponadnarodowych wspólnotach<sup>151</sup>), kształtuje właśnie owo poczucie przynależności do regionu. Zresztą deklarowało je wielu polskich emigrantów, dokonując autoidentyfikacji jako lwowiacy, wilniuchy czy krakusi. Analizując wczesną twórczość Tadeusza Nowakowskiego, widzimy, że Bydgoszcz zajmuje znaczące miejsce, będąc przy tym inspiracją dla impresjonistycznych opisów, przedmiotem krytyki czy powodem do dumy. Można by zaryzykować twierdzenie, że dla każdego młodego twórcy, jego miejsce zamieszkania jest naturalnym obiektem literackiej inspiracji, ale „Taddy” w późniejszych utworach wraca do „kraju lat dziecińczych”, wskazując kolejne elementy, tworzące bydgoski świat wyobrażony.

---

<sup>151</sup> Por. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981 oraz teź, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2012. W pracach tych Kłoskowska podkreśla, że wspólnota wyższego rzędu nie redukuje wcześniejszych, bardziej narodowych intymnych powiązań. Oczywiście w przypadku Tadeusza Nowakowskiego warto byłoby zająć się kwestią biwalencji czy poliwalencji kulturowej – szczególnie ze względu na jego długotrwały pobyt w Monachium. Ale to jest tak rozległe zagadnienie, że wymagałoby odrębnej pracy, poprzedzonej szczegółową kwerendą wszystkich zachowanych dokumentów, pozostających do dziś w rozproszeniu (również w archiwach rodzinnych).

### Rozdział III

#### Tadeusz Nowakowski – pisarz topograficzny?

W najnowszych badaniach nad regionalizmem w literaturze ważne miejsce zdaje się zajmować ten nurt, który termin geoliteratura sytuuje w pobliżu przewodnika, bedekera i poradnika. Redaktorzy tomu *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*<sup>1</sup> – Jerzy Madejski i Sławomir Iwasiów wskazują, że wśród dzisiejszych gatunków piśmiennictwa przewodnik coraz częściej przestaje być gatunkiem peryferyjnym, stając się (obok bycia nośnikiem treści poznawczych i użytkowych) swoistym instruktążem przeżywania przestrzeni (miasta i natury). Równocześnie – jak pisze Madejski – obserwujemy proces dostosowania literatury do jej „przewodnikowego” rozumienia. Powieści stają się źródłem scenariuszy wędrówek po mieście. Współbieżne z tym są procesy przystosowania pisarzy do roli przewodników i profilowanie przez nich swojej twórczości w taki sposób, by mieściła się we współczesnych ramach dyskursywnych<sup>2</sup>. Teksty geoliterackie bywają wyjątkowymi przewodnikami po miejscu/przestrzeni, odwołującymi się do różnych kontekstów i perspektyw ale bywają również urbanaliami, definiowanymi jako utwory „wyrosłe z miasta”<sup>3</sup>. Z tej perspektywy twórczość Tadeusza Nowakowskiego, a szczególnie jego trzy utwory prozatorskie: *Obóz Wszystkich Świętych*, *Urzeczenie* i *Aleja dobrych znajomych*, warto przebadać właśnie pod tym kątem. Swego rodzaju próbę – raczej popularyzatorską niż badawczą - poczyniła Emilia Walczak, publikując w ramach *Czytaneł miejskich* wydanych przez Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy z okazji stulecia urodzin pisarza przewodnik *Po drodze z Tadeuszem Nowakowskim. Spacerownik*<sup>4</sup>. Trzeba zaznaczyć, że postać Tadeusza Nowakowskiego i jego fragmentaryczna twórczość od kilku lat zaczynają funkcjonować w tkance miejskiej poprzez działania wynikające z zainteresowania przestrzenią Bydgoszczy. Seria *Czytaneł*

---

<sup>1</sup> *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, pod red. Jerzego Madejskiego i Sławomira Iwasiowa, Szczecin – Kraków 2019.

<sup>2</sup> Tamże, s. 20.

<sup>3</sup> Katarzyna Szalewska wskazuje, że do urbanaliów – gatunków, odmian gatunkowych, jednorazowych formuł, a także hybryd – tworzących genologiczny pejzaż urbanistyczny zaliczyć można przede wszystkim pasaż tekstowy, ale również nowoczesną powieść miejską, spacerowniki czy polimorficzne parapasażowe formuły zbliżające się bądź do prozy naukowej (jak *Festung Warschau* Elżbiety Janickiej) bądź do prozy poetyckiej (jak *Miasto do zjedzenia* Przemysław Owcarka) oraz retrofikację. Szerzej w: K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2017.

<sup>4</sup> E. Walczak, *Po drodze z Tadeuszem Nowakowskim. Spacerownik*, Seria: *Czytaneł miejskie: zeszyt 6*, Bydgoszcz 2017.

*miejskie* nie tylko prezentuje miasto z różnych perspektyw (np. przemysłowej<sup>5</sup>), ale i ujawnia różne warianty patrzenia na Bydgoszcz (np. fotograficzną<sup>6</sup>, muzyczną<sup>7</sup>). Ważnym działaniem było nadanie jednej z bydgoskich szkół – IX Liceum Ogólnokształcącemu z Oddziałami Dwujęzycznymi imienia Tadeusza Nowakowskiego, gdyż spowodowało to organizację wielorakich przedsięwzięć (konkursy literackie, recytatorskie, plastyczne, gry miejskie<sup>8</sup>) upowszechniających wiedzę o „bydgoskim pisarzu odzyskiwanym”.

Celem tego rozdziału jest analiza twórczości Tadeusza Nowakowskiego pod kątem topografii i antropologii Bydgoszczy sprzed II wojny światowej, a szczególnie opisów ukonkretnionych miejsc takich, jak bydgoskie ulice, budynki, parki, dzielnice, warsztaty, bulwary nad Brdą oraz okolice, na przykład Smukała. Można przy tym postawić hipotezę, iż opisy topograficzne ewoluują wraz z upływem lat autora (do czego jeszcze powrócę). W *Obozie Wszystkich Świętych* miejscem centralnym zdaje się ulica Grunwaldzka, zaś w *Urzeczeniu* (pisanym czy raczej zredagowanym po powrocie z emigracji i wydanym w 1993 r.) opis Bydgoszczy nie został zdominowany przez żaden ukonkretniony element tkanki miejskiej. Na tym tle *Aleja dobrych znajomych*, również ze względu na kompozycję, jawi się jako kolejne dzieło, wykorzystujące elementy topograficzne do ukazania tematu bezpośrednio związanego z Bydgoszczą w poszczególnych szkicach/opowiadaniach/felietonach/esejach bądź w funkcji asocjacyjnej, szczególnie w miejscach uwypuklających punkt widzenia narratora-emigranta.

Jedno z najbardziej znanych „bydgoskich” zdań z *Obozu Wszystkich Świętych*: „Wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką” jest oczywiście parafrazą słynnego łacińskiego powiedzenia „omnes viae Romam ducunt”. Analizując dipisowską powieść Nowakowskiego, należy wskazać różnorodność funkcji pełnionych przez nie, niewątpliwie wykraczających poza „czyste”, bedekerowe<sup>9</sup> opisywanie przestrzeni. Warto podkreślić, że wyrastające z literatury spacjiowej owe bedekerowe narracje stały się przedmiotem badań szeroko rozumianych związków literatury z geografiami. Przy czym

---

<sup>5</sup> *Opowieści bydgoskiego przemysłu*, praca zbiorowa pod red. M. Tabaczyńskiego, Seria: *Czytanki miejskie: zeszyt 8*, Bydgoszcz 2018.

<sup>6</sup> *Technika, alchemia i sztuka. O fotografii Jerzego Riegla*, rozmowę przeprowadziła, materiał zebrała i opracowała Hanna Strychalska. Seria: *Czytanki miejskie: zeszyt 8*, Bydgoszcz 2015.

<sup>7</sup> G. Kaźmierczak, *Śpiewnik kolonistów*, *Czytanki miejskie: zeszyt 5*, Bydgoszcz 2015

<sup>8</sup> Opis działań na stronie internetowej szkoły [www.ixlo.edu.bydgoszcz.pl](http://www.ixlo.edu.bydgoszcz.pl) oraz w lokalnej prasie (począwszy od roku 2017).

<sup>9</sup> W znaczeniu definiowanym w badaniach z zakresu nowego regionalizmu, szczególnie geoliterackich, opisanym chociażby w zbiorze *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik...*

trzeba wyraźnie dokonać rozróżnienia między przewodnikiem jako gatunkiem użytkowym a tekstem literackim, którego akcja została umieszczona w skonkretyzowanej przestrzeni miejskiej. Przewodniki nie mają prowadzić ku krainie fantazji, wyobrażenia, lecz możliwie blisko trzymać się historycznego lub materialnego konkrety, nie powinny dążyć do wyrażenia funkcji poetyckiej, lecz raczej wypełniać funkcję poznawczą. Nie ma w nich miejsca na przedstawienie światów fikcjonalnych, za to wyraźnie widać powiązania z socjalnym kontekstem istnienia literatury<sup>10</sup>. Natomiast między miejscem a literaturą opisującą je zachodzi rodzaj trans-akcji<sup>11</sup>, często odwołujących się do idei małych ojczyzn, zawierających (modyfikujących, a nawet kreujących) „fabułę założycielską”, popularyzujących miasta, miasteczka, ulice, zakamarki. Bywa i tak, że teksty te są promowane przez miasta. W badaniach regionalistycznych wyraźnie podkreśla się niebezpieczeństwo tych relacji, którego niewątpliwie Tadeusz Nowakowski uniknął: autorzy mogą być przez decyzje dotyczące lokalnej polityki kulturalnej „najmowani na oprowadzaczy”<sup>12</sup>, wciągani w pułapki złudnej użyteczności czy nawet obiecywanych korzyści „produkując” teksty, których wartość jest dyskusyjna zarówno z punktu widzenia walorów literackich, jak i korzyści wizerunkowych czy rynkowych. „Taddy”, szczególnie w swoich rozbudowanych utworach narracyjnych, prezentuje Bydgoszcz bynajmniej nie dewaluując poczucia wyjątkowości przynależnego miastom i regionom „kanonicznie literackim”. Umiejętnie pokazuje skomplikowane struktury etniczne, etnograficzne, wyznaniowe i społeczne bydgoszczan, zmieniające się nie tylko na przestrzeni XIX i XX wieku, lecz również w samym dwudziestoleciu międzywojennym. Notabene, kwestia przemian wynikających z sytuacji politycznej w tym okresie, a związanych z tożsamością narodową (rzadziej wyznaniową lub regionalną)

---

<sup>10</sup> Zob. definicje przewodnika i pokrewnych form wydawniczych: J. Merski, J.P. Piotrowski, *Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce*, Warszawa 2010; W. Odyńec, *Z dziejów turystyki polskiej od XVI wieku do roku 1939*, Gdańsk 1993.

<sup>11</sup> Pojęcia te (instrukcja poznawcza, trans-akcja) stosuję za I. Iwasiów, zob. tejże, *Literatura a przewodniki. Trans-akcje* [w:] *Geoliteratura. Przewodnik...*, dz. cyt., s. 41 – 43.

<sup>12</sup> Zob. Tamże, s. 43.

czy chociażby używanym nazewnictwem, sugerującym niemieckość, stanowi do tej pory kontrowersyjny temat wśród współczesnych mieszkańców miasta<sup>13</sup>.

W tym kontekście wizje pisarskie, szczególnie te, dotyczące prowincji, stają się swego rodzaju metaforami i instrukcjami poznawczymi dla miejsca, trans-akcjami<sup>14</sup>, które zakładają relacyjność. Inga Iwasiów wskazuje, że praktykowanie pisarstwa i nauki na prowincji było i jest zajęciem problematycznym, które najlepiej mogą zrozumieć świadkowie i to oni potrafią przeprowadzić czytelników/odbiorców/przybyszy/turystów przez las obrzeżnych metafor<sup>15</sup>. Tekstowa triada „przewodnik-bedeker-poradnik”<sup>16</sup> wydaje się wskazywać wyraźnie zakres badań, ogniskując się na literaturze prowincji, peryferii, regionów obrzeżnych i pogranicznych. W tym przypadku do podstawowych, obok fragmentaryczności, cech narracji bedekerowych zalicza się indywidualizm. W kontekście współczesnych badań regionalistycznych, proza Tadeusza Nowakowskiego realizuje ową trans-akcyjność absolutnie poza „modą ma literaturę miejsca”, a w połączeniu z historią, architekturą, urbaniami i narracją, prezentującą różne perspektywy poznawcze (dziecka, dojrzewającego gimnazjalisty, młodzieńca, emigranta podejmującego decyzję, gdzie dalej żyć, wreszcie emigranta z zakazem powrotu do ojczyzny i wracającego pod koniec życia schorowanego już pisarza, dziennikarza, współtwórcy Światowego Związku Bydgoszczan).

---

<sup>13</sup> Egzemplifikacją może być chociażby dyskusja, jak rozgorzała po otwarciu przy ul. Gdańskiej 16 kawiarni, a dotycząca nazwy „Palarnia Kawy BrombergKaffee - historycznie nawiązującej do znajdującej się pod tym adresem (w kamienicy Emila Bernhardta z 1882 roku) „Wiener Cafe”. Prześledzić ją można zarówno pod e-wydaniami lokalnej prasy ([www.metropoliabydgoska.pl/bromberg-kaffee-nowa-kawiarnia-z-historycznym-klimatem](http://www.metropoliabydgoska.pl/bromberg-kaffee-nowa-kawiarnia-z-historycznym-klimatem);<https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,27746335,bromberg-kaffee-po-ponad-stu-latach-znowu-kawiarnia-na-ul.html>;

<https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,27725426,bromberg-kaffee-budzi-protest-a-moze-kelnerzy-beda-ubrani.html> [dostęp: 01.02.2022], jak i na różnych (oficjalnych oraz zamkniętych portalach, np.: [bydgoszcz.naszemiasto.pl/bromberg-kaffee-nowa-kawiarnia-na-gdanskiej-w-bydgoszczy/zabujaniwbrombergu\(bydgoszczu\)](http://bydgoszcz.naszemiasto.pl/bromberg-kaffee-nowa-kawiarnia-na-gdanskiej-w-bydgoszczy/zabujaniwbrombergu(bydgoszczu)) [dostęp: 01.02.2022]

<sup>14</sup> I. Iwasiów, *Literatura a...*, s. 43.

<sup>15</sup> Tamże, s. 42.

<sup>16</sup> Badania obejmują utwory z bardzo różnych regionów: Dolny i Górny Śląsk, Szczecin, Warmia i Mazury, Kaszuby, nawet Inflanty, wskazując coraz wyraźniej potrzebę redefinicji pojęć, gdyż różnorodność poetyk przewodnikowych staje się coraz ciekawszym materiałem do obserwacji zachodzących przemian, ale i stosunku do miejsc i do historii. Szerzej np. w: J. Szydłowska, *Edukacja zabawa i mity, czyli bedeker jako narzędzia praktykowania miejsca (na przykładzie doświadczeń olsztyńskich)* [w:] *Geoliteratura. Przewodnik...*, dz. cyt., s. 151 -168; K. Gieba, *Polityka i turystyka. Przewodnik „Zachodnie kresy Rzeczypospolitej” Bogusława Wojciecha Różyckiego* [w:] tamże s. 169 – 180, S. Iwasiów, *Szczecin literatura i przewodniki (w latach 60 tych 20 wieku)*, J. Galant, *Po dwu stronach nieistniejącej granicy. O przewodnikach turystycznych po Kaliszu i Ostrowie Wielkopolskim* [w:] tamże, s. 207 – 218; T. Sławek, *Serdeczna mapa pamięci*, „Śląsk” 2010, nr 6, *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, red. Z. Kadłubek, Katowice 2007, K. Taborska, *Literatura miejsca. Landsberski przypadek Gottfrieda Benna* [w:] *Nowy regionalizm...*

Tadeusz Nowakowski, pisząc w *Obozie Wszystkich Świętych*: „Wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką”, nadał tej frazie<sup>17</sup> różne funkcje, począwszy od semantycznej i topograficznej, poprzez konstrukcyjną i kompozycyjną. Biorąc pod uwagę elementy biograficzne, budzi zdziwienie fakt, że owa ulica Grunwaldzka (którą wówczas jeszcze jeździł tramwaj) jest tak silnie eksponowana. Niektórzy zapewne chcieliby widzieć tego przyczynę w powiązaniu z domem rodzinnym, aczkolwiek Nowakowscy mieszkali przy ulicy Podgórnej<sup>18</sup>, a następnie przeprowadzili się na ulicę Świętej Trójcy 28. Jerzy Nowakowski, młodszy brat Tadeusza, tak opisuje (notabene w rozdziale V swoich wspomnień zatytułowanym *Okolica Grunwaldzkiej*) przeprowadzkę:

Ze Szwederowa, gdyż do tej dzielnicy zaliczano naszą część Podgórnej, przeprowadziliśmy się „na dół” – do miasta. Na ulicę Świętej Trójcy. Miałem wtedy sześć lat, ale przypominam sobie (...) łzawe pożegnanie z tajemniczym ogrodem.

Z niedużego domu znalazłem się nagle w dużym mieszkaniu, na trzecim piętrze nowej kamienicy, w której czynsz kosztował krocie: 99 złotych miesięcznie. Zapamiętałem tę kwotę, gdyż po 1945 roku pozostała ona nominalnie taka sama. (...) Do naszego mieszkania prowadziła klatka schodowa ozdobiona lamperiami o barwach pasów łowickich, ze składanymi stołeczkami na półpięterkach. Dla osób starszych, żeby mogły odpocząć zdyszane wdrapywaniem się pod górę. Cztery duże pokoje ze stylowymi piecami kaflowymi, trzy balkony (jeden od ulicy, dwa z tyłu), okna z zielonymi opuszczanymi żaluzjami zewnętrznymi, łazienka z wanną i piecem kąpielowym, wąski pokoik dla służby oraz odrębna komora na spiżarnię. Ba, nawet chłodnia – mebel, do którego należało ładować kupowany suchy lód. Nazywano to wtedy komfortowym „mieszkaniem z wygodami”. Drzwi wejściowe były polakierowane na biało i oszklone w górnej części, a także okratowane<sup>19</sup>.

Tymczasem główny bohater i narrator *Obozu Wszystkich Świętych*, Stefan Grzegorzcyk, uznawany za port-parole Tadeusza Nowakowskiego, precyzyjnie opisuje mieszkanie przy Grunwaldzkiej, nieco tylko przypominające to, z ulicy Świętej Trójcy (podczas pierwszych dni wojny Grzegorzcykowie na przemian chowali się piwnicy lub na strychu). Nie jest to jednak wierne odwzorowanie przedwojennego mieszkania Nowakowskich, o czym może świadczyć choćby opisywana liczba pokoi – gdy do mieszkania Grzegorzcyków w „odrapanej czynszowej kamienicy przy Grunwaldzkiej”<sup>20</sup>

---

<sup>17</sup> To zdanie Nowakowskiego stało się już swego rodzaju brandem (marką) Bydgoszczy, na co wskazuje popularność frazy w różnych materiałach, wystąpieniach, tekstach związanych z miastem. Przykładem mogą być materiały promocyjne Urzędu Miasta Bydgoszczy oraz jego instytucji, np. seria „Czytanki miejskie”, gdzie w kolejnych zeszytach została użyta ta fraza (Zeszyt 6, 7), różne numery „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego” (szczególnie „BiK” 2007, nr 1; 2016, nr 2).

<sup>18</sup> Stojący na ulicy Podgórnej dom wówczas nosił numer 7, obecnie natomiast nosi numer 15 i stanowi pustostan, którego okna i drzwi zamurowano.

<sup>19</sup> J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata ...*, dz. cyt., s. 63.

<sup>20</sup> OWS, s. 57.

przybywa zwolniony z komunalnej Kasy Oszczędności „zły duch Jana Brzuchaczek-Hajnemanek”<sup>21</sup>. Wówczas rodzina, czego zresztą oczekuje od żony i dzieci w liście polecającym Jan, musi się ścieścić, bo gość zajmuje „Jadwisiny pokój”. Drugim mieszkaniem Stefanka stało się poddasze na ul. Brukowej, gdzie będzie spędzał czas przygotowując się do egzaminów. Warto podkreślić, że Nowakowski, szczegółowo opisując topografię Bydgoszczy, stosunkowo niewiele miejsca poświęca opisom wnętrz. W *Obozie Wszystkich Świętych* znajdziemy także jeszcze precyzyjniejszy opis mieszkania Diany Voss „w nowoczesnej dzielnicy miasta, niedaleko parku z wodotryskiem, w alei wysadzonej kasztanami”<sup>22</sup>. Kochanka ojca mieszka w „nowo zbudowanej willi” w pstrokatym, pachnącym pokoiku”<sup>23</sup>. Nowakowski konstruuje opis tego wnętrza w oparciu o kontrast do mieszczańskiego, zubożałego przez długi Jana rodzinnego domu, co wyraźnie eksponuje poprzez personalną narrację i systematyczne porównania Stefana odnośnie do wystroju rodzinnego mieszkania przy ul. Grunwaldzkiej:

Uderzyła go pomarańczowa tapeta w złote papużki, firanki w fioletowe kleksy, poduszki w skrzeczających kolorach. Radio z ebonitową tubą. Z lśniącego ryja sączyła się ledwo dosłyszalna muzyka. Rakietka tenisowa na etażerze. Pianino w rogu. Kilimek z Huculszczyzny. Opleciona butelka chianti. Fotosy, fotosy, fotosy<sup>24</sup>.

Wydaje się jednak, że zarówno wystrój, jak i sposób opisu (wyliczenia, zdania pojedyncze nierozwinięte, równoważniki zdań, sprawiające wrażenie wypowiedzi „urwanej”, ewidentnie stylizowanej na język mówiony) mają pełnić funkcję ilustrowania klimatu, nastroju przesyconego silnymi emocjami, pewnym rozbuchaniem barw. Będzie to korespondować czy raczej zaznaczać napięcie erotyczne, jakie wytwarza się podczas wizyty u kochanki ojca. Stefan wbrew własnej woli – jak każdy dojrzewający młody człowiek – wewnętrznie nieuporządkowany, podlega silnym, zmiennym emocjom, często wywołanym tzw. „burzą hormonalną” (choć wówczas raczej używano określenia niepokojów młodzieńczych czy młodzieńczego rozchwiania wewnętrznego). Kluczową funkcję pełnią dwa przedmioty: radio Marconiego i pierścionek matki. To one uruchamiają żal syna, zwracając niejako Stefankowi władzę nad własnym, ogarnianym

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 58.

<sup>22</sup> Tamże, s. 70.

<sup>23</sup> Tamże, s. 72.

<sup>24</sup> Tamże.

kolejnymi falami pożądania, ciałem. O ile radio przypomina lepsze, szczęśliwsze czasy („Odkąd nad domem pojawił się zły duch Diany Voss, radio poszło do lombardu, a dawni znajomi przestali pokazywać się na Grunwaldzkiej”<sup>25</sup>), o tyle „złota żmijka z rubinowym oczkiem” - zaręczynowy pierścionek na palcu kochanki zdaje się pieczętować rozpad rodziny.

Kolejną z prymarnych funkcji wskazanej parafrazy („Wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką”) jest zaznaczenie drugiego, równoległego planu powieści, czyli wydarzeń sprzed wybuchu II wojny światowej. Retrospektywne opisy Stefana Grzegorzcyka lub pozornie zobiektywizowanego narratora, otwierające niektóre rozdziały (np. rozdział III, VI czy VII) ukazują przedwojenną Bydgoszcz jako sielankę, może nawet swego rodzaju arkadię, a na pewno miasto, będące przeciwwagą dla powojennej rzeczywistości obozu dla dipisów oraz samego Papenburga, opisywanego jako

otoczoną przez moczary, torfowiska i pustkowia właściwie dużą wioskę rozciągniętą wzdłuż głównego kanału, zabudowaną brzydkimi, przeważnie parterowymi domkami. Nie ma tutaj zabytkowych kościołów ani starych kamieniczek w rynku. Historia przeszła bokiem. Miasteczko nie ma przeszłości. Dwa nieestetyczne obeliski, oszpecone czarnymi orłami: jeden poświęcony wiktorii 1871 roku, a drugi wzniesiony na cześć kirasjerów poległych w pierwszej wojnie światowej, raczej podkreślają bezhistoryczność osady. Brzydota swoją Papenburg przypomina kolonie, klecone pośpiesznie na Alasce w latach gorączki złota<sup>26</sup>.

W tym kontekście owo kluczowe zdanie o drogach prowadzących do Bydgoszczy buduje ciąg opozycji: centrum – peryferie, chaos – porządek, a nawet kultura - natura. Bydgoszcz staje się miastem na kształt *Roma Aeterna* – Rzymu Wiecznego Miasta i to raczej w kontekście mitycznej narracji, uformowanej przez wiarę w wieczność Rzymu i utożsamienie go z całym światem. Z tą perspektywą wiąże się też specyficzna „mistyka granicy”. Istotna jest również koncepcja Rzymu jako miasta „mobilnego”, które można usytuować w dowolnym miejscu świata, bynajmniej nie tylko tam, gdzie znajdowało się topograficzne Miasto na Siedmiu Wzgórzach. Mityczność Rzymu umykała uwadze całym pokoleniom właśnie z tego powodu, że był on zbyt realny, że jego zabytki, zarówno te materialne, jak i niematerialne, określają aż do naszych czasów esencję kultury europejskiej. Ów, przywołany powyżej opis Papenburga, pojawiający się dopiero w X rozdziale i kilka akapitów później uzupełniony o wskazanie pozytywnych zmian w tkance

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 73.

<sup>26</sup> Tamże, s. 181.



miejskiej<sup>27</sup>, kontrapunktowo eksponuje walory Bydgoszczy. Staje się to właśnie takim mitem ocalającym:

Jan (...) mieszczech doskonały, razem z pierwszymi literami alfabetu uczył synka miłości do miasta. Leśniczy każe swemu synkowi odróżniać drzewa i ptaki w lesie. Chłop prowadzi dzieciaka w pole, by poznał gatunki zbóż, traw i kwiatów. Mieszczech chodzi ze swym pacholciem na długie niedzielne spacerunki pośród cegieł i kamieni, aby nauczyć się na pamięć alfabetu ulic, placów, skwerków i domów<sup>28</sup>.

Niezależnie od zastosowanego zabiegu (narracja auktorialna, narracja personalna czy mowa niezależna wykorzystywana w retrospekcjach) Bydgoszcz jest przedstawiana jako „mała ojczyzna” rodziny Grzegorzyców, a miłość do niej stanowi element wychowania:

Jan znał każdy kamień w mieście, każdą kostkę brukową na ulicy. (...) Masz szczęście gzubie jeden, żeś się urodził w Bydgoszczy! (...) Jesteś obywatelem starego, porządnego grodu. Nasze prawa miejskie sięgają roku 1346! Za kilkanaście lat czeka nas wielki jubileusz. Chciałbym dożyć sześćsetlecia naszego miasta<sup>29</sup>.

### 3.1. Topografia wpisana w historię

Wśród wskazywanych „gzubowi” miejsc narrator *Obozu Wszystkich Świętych* wymienia: zabytkowe kamienice w rynku, szczątki średniowiecznych murów Pod Blankami, „okopcony obraz” Matki Boskiej z Różą – dar starosty Jana Kościeleckiego, romantyczny zaułek, w którym poeta z pobliskiego Żnina, Klemens Janicki, spotykał się po kryjomu z piękną burmistrzanką, kamieniczkę z różowym tynkiem, w której za czasów Zygmunta Augusta mieszkał mistrz Twardowski, ślady zamczyska przy ul. Grodzkiej, zburzonego przez Szwedów i drogę, którą półtora wieku później wjeżdżał do miasta generał Dąbrowski. Nowakowski akcję bydgoskiego wątku umieszcza na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, co nie jest bez znaczenia. Takie postawy miłości do miejsca, których sposób przekazywania, kształcenia został scharakteryzowany w relacjach rodzinnych Grzegorzyców (ojciec – syn), były propagowane przez ciąg prac, czasopism czy pojedynczych nawet artykułów ukazujących ideę regionalizmu. Zdzisław Mrozek w monografii (w dużej części przywołującej źródła prasowe) *Życie kulturalno-*

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 12.

<sup>28</sup> Tamże, s. 68.

<sup>29</sup> Tamże, s. 69.

*społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919 – 1939. Zarys dziejów* podkreśla dominujące znaczenie idei regionalizmu w publikacjach tego okresu<sup>30</sup>. Warto przy tym dodać, że coraz większego znaczenia nie tylko w kontekście lokalnym, lecz w obrębie kultury ogólnopolskiej nabierały prace z zakresu geografii kulturowej Romana Pollaka, Zygmunta Wasilewskiego, a przede wszystkim „światne studia”, jak pisał o nich Aleksander Patkowski, Wacława Borowego o Wiśle w literaturze polskiej i Nowogródczyźnie Mickiewicza<sup>31</sup>. Nie należy zapominać o ruchu krajoznawczym, który zaczął rozwijać się w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku, z założonym w 1910 roku organem publicystycznym „Ziemia”. W periodyku tym ukazywały się artykuły poświęcone literaturze regionalnej, zaś stałymi współpracownikami były tak znane postacie ze świata twórców i badaczy literatury, jak: Wacław Borowy, Julian Krzyżanowski, Zygmunt Głogier, Wacław Nałkowski i Konrad Górski (który w latach 1930 – 1931 pełnił funkcję redaktora naczelnego). Ostatnim redaktorem naczelnym był Aleksander Patkowski (1934 – 1939), który do „Ziemi” pisywał od 1925 roku i to tutaj ogłosił swój szkic poświęcony Stefanowi Żeromskiemu, jak również (rok później) *Program regionalizmu polskiego*<sup>32</sup>. W owym programie znajdziemy następujący passus:

Ma on [regionalizm] kult w zakresie wyzyskania tematów literackich podań miejscowych, zdarzeń historycznych oraz wszystkiego, co może dać ludowa tradycja literacka. Łącznie w zakresie historycznym i krytyczno-literackim regionalizm zwraca szczególną uwagę na to, jakie warunki terenu i rasy sprzyjają większemu lub mniejszemu udziałowi danej okolicy w twórczości literackiej oraz jakie przyczyny wpływają na większe lub mniejsze zajęcie się poetów jakim krajem. Regionalizm zwraca się do badania terenu oraz właściwości etnograficznych i językowych, które znalazły swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej<sup>33</sup>.

Program ten, opracowany w 1926 r. przez Radę Naukową Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych, której formalnie Patkowski był wiceprzewodniczącym (a jak pisze Małgorzata Mikołajczak, faktycznie motorem działania<sup>34</sup>), podpisali tacy filolodzy, jak Kazimierz Nitsch, Witold Doroszewski i Konrad Górski. W inauguracyjnym posiedzeniu Rady

---

<sup>30</sup> Por. Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919 – 1939. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1984.

<sup>31</sup> A. Patkowski, *Krajoznawstwo, regionalizm i literatura*, dz. cyt., s. 126.

<sup>32</sup>Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>33</sup>*Program regionalizmu polskiego*, „Ziemia” 1926 nr 13 – 14 [w:] M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, dz. cyt., s. 41 – 42.

<sup>34</sup> M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej ...*, s. 43.

uczestniczył Stefan Żeromski, który okazał się sprzymierzeńcem w propagowaniu regionalistycznych haseł. Swoje poglądy Żeromski zawarł nie tylko w artykule *Snobizm i postęp*, lecz również w dramacie *Uciekła mi przepióreczka*. Znajdziemy w nim gotowy wręcz scenariusz działania: na przykładzie grupy naukowców, przybyłych na letni kurs do miejscowości Porębiany i planujących utworzyć tam instytut zajmujący się badaniem okolicy pisarz zobowiązał ideę regionalnych uniwersytetów ludowych. Główny bohater – Edward Przełęcki – postać wzorowana na Aleksandrze Patkowskim, jest autorem szeregu odczytów o regionalizmie. Przywołując całą twórczość Stefana Żeromskiego, należy jednak wyraźnie powiedzieć, że idee regionalistyczne (w różnym zresztą natężeniu), pojawiają się w bardzo wielu utworach i odwołują się do różnych przestrzeni Kielecczyny i Sandomierszczyzny (*Szyfowe prace*, *Puszcza jodłowa*) oraz terenów nadmorskich (trylogia: *Wisła*, *Wiatr od morza*, *Międzymorze*). W zbiorze publicystyki kulturalnej *Snobizm i postęp* nakreślił on program opierający się na docenieniu sztuki rodzimej, „nie przyniesionej z zagranicy”, dla której Polska stałaby się bardziej modną niż ma to miejsce dotychczas („U nas niestety są to <<ogryzki>> cudze, bezbarwne, nieczytelne, dowody rzeczowe snobizmu”<sup>35</sup>). Odwoływał się nawet do Juliusza Słowackiego<sup>36</sup> wyraźnie wskazując, że postulując tworzenie sztuki rodzimej nie mówił o:

sztuce politycznej, patriotycznej, uprawiającej politykę i szerzącej patriotyzm (...) lecz o duszy narodu i duszy świata, [które – przyp. autorki] leżą w tych płonnych piaskach i niemych lasach, gdzie się przewija jeszcze niezadeptany ślad bucefała tyranii, która ludy całe ogniem i mieczem wytępiła. Śni tam bodziec estetyczny, leży nietknięty wstrząsający impuls, na każdym zakręcie drogi tkwi zaczajona wieść<sup>37</sup>.

Żeromski okrzyknięty został (nie tylko zresztą przez Patkowskiego) patronem regionalizmu literackiego, upominając się o upodmiotowienie kulturowe Śląska oraz zwracając uwagę na niedocnienie kwestii polskiej na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Przy czym wydaje się, że idea regionalizmu w przypadku Bydgoszczy mogła być traktowana jako instrument polonizacji miasta i regionu, rewindykując dawny i akcentując aktualny dorobek lokalny.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wczesna twórczość regionalna na Śląsku kształtowała się pod wpływem ruchu beskidzkiego oraz podhalańskiego. Początki

---

<sup>35</sup> S. Żeromski, *Snobizm i postęp* [w:] *Regionalizm literacki...*, s. 98.

<sup>36</sup> Przytaczając chociażby jego przedmowę do *Lambra*, por. Tamże, s. 98.

<sup>37</sup> Tamże.

regionalizmu śląskiego Zdzisław Hierowski datuje lata na lata dwudzieste XX w., szczególnie wskazując na rok 1929, kiedy to ukazała się *Księga o Śląsku*<sup>38</sup> i wznowiono wydawanie kwartalnika „Zaranie Śląskie”<sup>39</sup>. Za inicjatora odrodzenia tej idei w dwudziestoleciu uznaje się profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Romana Dyboskiego, który opracował program kulturalny dla Śląska, współbrzmiały z europejską i polską ideą regionalistyczną oraz wspierający hasła państwowotwórcze<sup>40</sup>. Własna koncepcja śląskiego regionalizmu nawiązywała do tradycji założonego w 1908 r. czasopisma „Zaranie”, którego celem było kultywowanie śląskich tradycji ludowych, zbieranie, gromadzenie i ochrona „swojszczyzny”, zagrożonej – jak pisał Gustaw Morcinek – „zachłannością czeską i niemiecką”:

Czesi bowiem, uważający Ślązaków za tzw. popolszczonych Morawców, starali się cały śląski dorobek kulturalny przypisać czeskiemu pochodzeniu. Niemcy zaś, głoszący wszędzie, że Ślązak, to człowiek półkrwi polskiej, niemający rzekomo nic wspólnego z polskością również nie ustępowali Czechom na polu przywłaszczania śląskiego dorobku kulturalnego<sup>41</sup>.

W przeciwieństwie do Morcinka, Hierowski krytycznie oceniał regionalizm śląski, idąc za negatywną opinią Juliana Przybosia, który pisał w 1930 roku o „niedojrzałości literackiej Śląska”, postulując unowocześnienie i uspołecznienie tej twórczości<sup>42</sup>. Rację jednak mieli Gustaw Morcinek i Zofia Kossak-Szczucka, która pisząc o niewyczerpanym, a nieodkrytym bogactwie „nieznanego kraju”, zapowiadała przyszły rozwój literatury i kultury śląskiej.

W przypadku Bydgoszczy komplikuje się już sama sprawa regionu. Stefan Pastuszewski pisze, że wbrew realnym faktom, mówiono nie o regionalizmie *kujawskim* czy *wielkopolskim*, ale o *pomorskim*. Przede wszystkim z racji intensywnej, politycznie motywowanej akcji budowy Wielkiego Pomorza jako zaplecza gospodarki morskiej, uznawanej za istotny element rozwoju ekonomicznego państwa i jego politycznej, tudzież militarnej siły<sup>43</sup>. Państwowotwórcza, „wielkopomorska” myśl lansowana była przez lokalnych działaczy i twórców na łamach czasopism i w ramach popularnych wówczas odczytów. Pastuszewski, przywołuje słowa Adolfa Nowaczyńskiego (jednego – z jak go nazywa – głównych ideologów regionalizmu pomorskiego) z roku 1924: „czas jest

---

<sup>38</sup> Wydana pod redakcją Alojzego Targa „z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza”.

<sup>39</sup> Szerzej w: Z. Hierowski, *Początki regionalizmu literackiego* [w:] tegoż, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922 – 1939*, Katowice 1969, s. 102n.

<sup>40</sup> Za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, s. 46.

<sup>41</sup> G. Morcinek, *Regionalizm Śląski* [w:] *Regionalizm literacki w...*, s. 165.

<sup>42</sup> J. Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1930, nr 1, za: M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej...*, s. 46.

<sup>43</sup> S. Pastuszewski, *Krótką historia literatury ...*, s. 88.

najwyższy po temu, aby region pomorski został literacko, artystycznie i plastycznie odkryty (...), by nastąpiło integralne i duchowe zespolenie z resztą Polski”<sup>44</sup>.

Dalej jednak słusznie zauważa, że na terenie Bydgoszczy w rzeczywistości splatały się dwa regionalizmy: pomorski i wielkopolski. Aczkolwiek podkreśla, że bliższy dziejom i tradycji kulturowej miasta i jego subregionu, szczególnie po roku 1815, gdy miasto weszło w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego, później Prowincji Poznańskiej jest regionalizm wielkopolski<sup>45</sup>. Pastuszewski w funkcji argumentacyjnej przywołuje działalność Mariana Turwida, nazywając go aktywnym działaczem ówczesnej repolonizacyjnej akcji kulturalno-oświatowej. Taką rolę pełnił redagowany przez niego, lecz wydawany jednak we Wrześni przez Andrzeja Prądyńskiego miesięcznik „Wici Wielkopolskie”. Podkreśla przy tym, że Września, za sprawą strajku szkolnego dzieci z 1905 roku, stała się symbolem oporu narodowego w Wielkopolsce. Jednakowoż czytając opublikowany w „Wiciach...” artykuł Stanisława Helsztyńskiego *Współczesna „Pieśń o ziemi naszej”*. *Rzecz o polskiej poezji regionalnej* widzimy, że wartością było właśnie dostrzeżenie zróżnicowania regionalnego „twórczości krajowej”, której ośrodki autor publikacji lokował na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej, podkreślając poprzez wyznaczenie rozdziałami znaczenie poezji Zachodniego Beskidu (z Czartakiem na czele) i kolejno: Śląska, Krakowa, Podola, Wilna i Wileńszczyzny, Mazowsza i Łodzi, na końcu wspominając zaledwie o Wielkopolsce<sup>46</sup>. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że następnym tekstem jest tłumaczony z niemieckiego i będący kolejnym z cyklu (o czym wyraźnie informuje zapowiedź wstępna redakcji) artykuł Hansa Schibelhutha *Siły żywotne prowincji*. Autor podkreśla w nim, że „Niemcy przedstawiają pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym wielość jako jedność”. Wpisuje się to w promowanie zróżnicowania regionalnego (a dokładniej „poglądu na stosunki regionalne, w których siły żywotne prowincji są rodzaju regionalnego”) jako wartości<sup>47</sup>. Ów cykl wyraźnie skłania do pogłębiania związków z miejscem, regionem.

Warto pamiętać, że ojciec Tadeusza Nowakowskiego - Stanisław doskonale orientował się w ideach promowanych przez lokalną prasę i znał założenia regionalizmu wielkopolskiego czy pomorskiego. W *Obozie Wszystkich Świętych* znajdziemy zatem bardziej zdecydowaną deklarację Grzegorzyczków i brombergerów po stronie pomorzackiej.

---

<sup>44</sup> Tamże, s. 89.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> S. Helsztyński, *Współczesna „Pieśń o ziemi naszej”*. *Rzecz o polskiej poezji regionalnej*, „Wici Wielkopolskie” 1932, nr 9, s. 65 – 67.

<sup>47</sup> H. Schibelhuth, *Siły żywotne prowincji*, „Wici Wielkopolskie” 1932, nr 9, s. 67 – 69.

Patrząc globalnie, trudno nie dostrzec wagi całej kwestii niemieckości wiążącej się z usytuowaniem i historią Bydgoszczy.

Nieliczne przekazy, związane z wczesnymi dziejami Bydgoszczy, z uwagi na asymetrię wpływów polskich i niemieckich, początkowo powstawały głównie w języku niemieckim. Jak wskazuje Agnieszka Rypel, poszczególne teksty pojawiały się sporadycznie w takich czasopismach, jak np.: „Ausdem Posner Lande”, „Heimatbund - Nachrichten. Zeitschrift der Deutschen aus Bromberg und dem Netze-gau”, „Deutsche Rundschau” czy „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen“. Opowieści bydgoskie znalazły się także w zbiorze podań lokalnych z Prowincji Poznańskiej autorstwa Andreeasa Musolffa (*Heimatliche Sagen und Geschichten aus der Provinz Posen, für die Jugenderzähl von Andreas Musolff - Lokalne podania i historie z Prowincji Poznańskiej, opowiedziane młodzieży przez Andreeasa Musolffa*, Bromberg 1910)<sup>48</sup>. W swej pracy autor powoływał się na inne niemieckojęzyczne źródła, z których za najistotniejsze uznać należy wydane w Bydgoszczy opracowania Ericha Schmidta: *Aus Brombergs Vorzeit* z 1902 roku oraz *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft* z 1904 roku<sup>49</sup>. Propagowaniem polskich wersji podań lokalnych zajmował się przede wszystkim, szczególnie zasłużony dla kultywowania polskości<sup>50</sup>, „Dziennik Bydgoski”. To na jego łamach ukazało się w majowych numerach 1908 roku sygnowane inicjałami M.E.S. *Podanie gminne o założeniu miasta Bydgoszczy*<sup>51</sup>. Do tematyki tej wracała następnie publicystka „Dziennika” - Stefania Tuchołkowa. Pierwszy, i jedyny w przedwojennym dziejach miasta, zbiór rodzimych legend lokalnych, zatytułowany *Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy* został opublikowany w 1935 roku przez Wincentego Sławińskiego, posługującego się także pseudonimem „Wusław”. Tadeusz Nowakowski znał ten, dedykowany „Panu Redaktorowi Janowi Tesce”<sup>52</sup>, zbiór legend, do którego słowo wstępne napisał Stanisław Nowakowski, tak wprowadzając czytelników w zagadnienia regionalizmu z perspektywy stosunków polsko-niemieckich:

---

<sup>48</sup> A. Rypel, *Bydgoskie podania i legendy Wincentego Sławińskiego – między tradycją a propagandą* [w:] *Polszczyzna bydgoszczan: historia i współczesność*. 4, red. M. Święcicka. Bydgoszcz 2009, s. 211-212.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tego stwierdzenia używa A. Rypel, Tamże, s. 212, ale i inni współcześni badacze podań lokalnych, np. Aleksandra Chylewska, patrz: A. Chylewska, *Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych*, „Kronika Bydgoska” 2004, s. 35-50.

<sup>51</sup> *Podanie gminne o założeniu miasta Bydgoszczy. Powieść*, „Dziennik Bydgoski”, 1908, nr 107- 114.

<sup>52</sup> S. Nowakowski, *Przedmowa do: W. Sławiński (Wusław), Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1935, s. 3.

Literatura regionalna dotycząca Bydgoszczy była do ostatnich dni bardzo uboga, a już szczególnie dotkliwie odczuwano brak zbioru podań ludowych czyli t.zw. legend. Pierwszym z polskich autorów regionalnych, który zaczął źródłowo dociekać pochodzenia nazwy Bydgoszczy (byt gości, bić gości) był ksiądz Pólkowski. Urzędowi niemieccy historycy Kühnast i Schmidt zajmując się również legendarną przeszłością grodu bydgoskiego, niepotrzebnie zapuszczali się w czasy przedhistoryczne, bo pragnąc czemkolwiek upozorować historyczne prawo Germanów do zagrabionych ziem słowiańskich, doszli oni na podstawie wykopalisk z okresu pierwszej wędrówki ludów (w pierwszym wieku po Chrystusie) do upragnionego przez siebie wniosku, że Bydgoszcz jest dawniej szosą osadą gotów skandynawskich – Bidegast. Przeczą temu jednak wykopaliska z epoki łużyckiej a więc znacznie starszej współczesny badacz słowiańszczyzny zachodniej, ksiądz Koziorowski ustalił pochodzenie nazwy Bydgoszczy z taką sumiennością i dokładnością jak ustalić można podobne nazwy staropolskie: Małogoszcz, Sadłogoszcz, Dobrogoszcz, itp.<sup>53</sup>.

W Bydgoszczy, jak pisze Agnieszka Rypel, teksty podań historycznych i lokalnych, często tworzone były z intencją dydaktyczno-wychowującą, o czym zadecydowała specyfika stosunków polsko-niemieckich<sup>54</sup>. Napływ Niemców do Bydgoszczy nasilił się zwłaszcza po 1812 roku, kiedy po wojnach napoleońskich miasto ponownie stało się częścią zaboru pruskiego. Był to okres, w którym obywatele niemieccy stanowili zdecydowaną większość jego mieszkańców, tworząc również elitę finansową, urzędniczą i intelektualną miasta. Jednocześnie bydgoscy Polacy nie ustawiali w różnorodnych inicjatywach gospodarczych i kulturalnych mających na celu utrzymanie polskości w Bydgoszczy. Z tego też powodu lokalne podania historyczne rozwijały się w dwóch równoległych, z rzadka zbieżnych ze sobą, nurtach: polskim i niemieckim<sup>55</sup>. Dobór wydarzeń i faktów historycznych ukazywanych w tych podaniach świadczy o tym, że dominowała w nich intencja wychowawcza o wyraźnie propagandowym charakterze.

Zgodnie z klasyfikacją Jolanty Ługowskiej, podania historyczne i lokalne (obok opowieści aitiologicznych o początkach świata i człowieka, a także różnych gatunków zwierząt i roślin, oraz legend i przekazów apokryficznych) należą do grupy tekstów, których intencją jest przekazanie informacji<sup>56</sup>. W bydgoskich podaniach i legendach informacje te będą dotyczyły założenia miasta oraz ważnych dla jego dziejów wydarzeń i postaci, a także objaśnień pochodzenia lokalnych nazw. Analiza konkretnych podań Wincentego Sławińskiego wykazuje jednak, że rzeczywistą intencją tworzenia wielu z

---

<sup>53</sup> Tamże, s. 8.

<sup>54</sup> A. Rypel, *Bydgoskie podania...*, dz. cyt., s. 216.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Szerzej o klasyfikacji w: J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993.

nich był cel wychowawczy<sup>57</sup>. Podobną funkcję pełnią sceny spaceru Jana Grzegorzcyka z małym Stefankiem, przy czym Tadeusz Nowakowski dodatkowo pokazuje model spędzania czasu ojca z synem, do czego jeszcze powrócę, umieszczając tę scenę w niejako „podwójnych” kontekstach relacji polsko-niemieckich. Po pierwsze, akcja planu retrospektywnego rozgrywa się w mieście „powracającym do macierzy”, z żywą pamięcią „czasów pruskich”. Po drugie, są to wspomnienia dipisa Stefana już związanego z Ursulą Heinemann, wreszcie, powieść ukazuje się pod koniec lat 50. XX wieku – w czasie równie skomplikowanych napięć etnicznych, patriotycznych i geopolitycznych.

Ta geopolityka najsilniej została wyeksponowana w konstrukcji pierwszoplanowego wątku. Do niego podobnie, jak do postaci „dobrego Niemca”, powrócę w dalszej części pracy, warto jednak podkreślić, że recepcja utworu po obu stronach żelaznej kurtyny (oczywiście, gdyby – jak było planowane *Obóz Wszystkich Świętych* ukazał się drukiem w PRL-u) wykluczała jakiegokolwiek proste i jednoznaczne oceny. Jak pisze Marcin Kowalczyk w tekście o znaczącym tytule *Miedzy śmiechem i strachem - obraz Niemca w Szopie za jaśminami Tadeusza Nowakowskiego*, można powiedzieć, iż do 1945 roku wizerunek Niemca miał swe źródło w stereotypach ukształtowanych przez wieki wspólnej historii<sup>58</sup>. Najważniejszy z owych stereotypów był reakcją obronną narodu polskiego, który odczuwał cywilizacyjną i militarną wyższość sąsiada, zagrażającego zachodniej granicy. W tym kontekście Niemiec był wrogiem, obcym – kimś, kto należy do innej formacji kulturowej. Z drugiej jednak strony ów stereotyp wroga równoważył obraz Niemca obdarzonego cechami jednoznacznie pozytywnymi, godnymi podziwu: pracowity, oszczędny, zdyscyplinowany, czysty, staranny. Wydaje się, iż Polacy, czując nad Niemcami moralną wyższość, jednocześnie bali się ich i podziwiali<sup>59</sup>. W *Obozie Wszystkich Świętych* Nowakowski jednak pokazuje, iż w przestrzeni Bydgoszczy/ Brombergu komplikacja rozpoznania jest dodatkowo gmatwana przez stosunki z czasów pruskiej przynależności administracyjnej miasta. Ten aspekt uwarunkowań rozumieją zapewne przedwojenni mieszkańcy Ziemi Odzyskanych – zarówno wypędzeni Niemcy, jak i mieszkająca tam mniejszość polska. Pamiętajmy jednak, że powieść, która wychodzi drukiem w Paryżu, jest przetłumaczona na język niemiecki i znana w Niemczech, a w 1959 roku Nowakowski publikuje mikropowieść

---

<sup>57</sup> A. Rypel, *Bydgoskie podania...*, dz. cyt., s. 218.

<sup>58</sup> M. Kowalczyk, *Miedzy śmiechem i strachem - obraz Niemca w Szopie za jaśminami Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Tadeusz Nowakowski: bydgoszczanin...*, s. 113n.

<sup>59</sup> Tamże, s. 114.



*Syn zadżumionych*, w której – o czym pisze Waław Lewandowski – „dostrzegł i ukazał proces odrodzenia moralnego Niemców i autentyczną wolę ówczesnej zachodniemieckiej młodzieży rozliczenia win ojców. Przełożony na niemiecki (*Der Sohn*) utwór doczekał się także adaptacji radiowej w Hamburgu w roku 1963”<sup>60</sup>.

Warto więc zwrócić uwagę na ten aspekt twórczości Tadeusza Nowakowskiego, ale i innych „pisarzy bydgoskich”, który wynika właśnie z uwarunkowań topograficznych i regionalnych, szczególnie istotnych w kontekście praktyk tożsamościowych polskich i niemieckich bydgoszczan, tych, którzy wyjechali, wyjadą, przyjechali lub powrócili<sup>61</sup>. To wyliczenie sygnalizuje stopień „uwikłania” czy też „zakorzenienia” w historię miasta i w narracje dotyczące przeszłości. Niemieccy autorzy legend uwiarygodniają ich akcję w taki sam sposób, w jaki czynią to późniejsi polscy autorzy - osadzają ją w autentycznych miejscach, podają nazwy realnie istniejących ulic czy zabytków, wprowadzają autentyczne postacie historyczne. Znamienny jest jednak dobór tych postaci i ocena wydarzeń historycznych, na co wskazuje Agnieszka Rypel<sup>62</sup>. Jako przykład posłużyć mogą cztery podania historyczne zamieszczone w zbiorze Musolffa: *Wielki Książę Elektor w Bydgoszczy, Napad Szwedów na Bydgoszcz, Troska Fryderyka Wielkiego o Bydgoszcz i Okręg Nadnotecki, Bydgoszcz za czasów francuskich 1806-1815*. Wśród bohaterów tych podań, obok niemieckich władców Fryderyka Wielkiego, Fryderyka Wilhelma i jego małżonki Luizy, pojawia się także budowniczy Kanału Bydgoskiego, tajny radca finansowy Franz Balthasar Schönberg von Brenkenhoff, któremu starano się przywrócić zasłużone miejsce w pamięci historycznej mieszkańców. Polska historia w tych podaniach jest w zasadzie nieobecna. Jak zauważa badająca niemieckie podania lokalne Aleksandra Chylewska:

W mentalności bydgoskiego środowiska niemieckiego, a przede wszystkim inteligencji niemieckiej, żywe było poczucie odrębności kulturalnej i politycznej polskich bydgoszczan, zagubionych nieco w morzu niemieczyzny, ale mimo to świadomych swojej wartości i historii, przeciętnemu Niemcowi nieznaney i może nawet nieco egzotycznej<sup>63</sup>.

---

<sup>60</sup> W. Lewandowski, *Tadeusz Nowakowski. Biogram*, „Porta Polonica”, <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pami%C4%99ci/tadeusz-nowakowski?page=4#body-top> [dostęp: 24. 02. 2021].

<sup>61</sup> Lata 1920 i 1945 tworzą odmienne limity migracyjne.

<sup>62</sup> A. Rypel, *Bydgoskie podania...*, dz. cyt., s. 220.

<sup>63</sup> A. Chylewska, *Bydgoszcz w niemieckich ...*, dz. cyt., s. 36 – 37.

Względy propagandowe zadecydowały, że niemieckim mieszkańcom Bydgoszczy przybliżano tylko te postaci i wydarzenia z historii Polski, które wiązały się ściśle z pruską polityką narodowościową. Z tego też powodu jedynym polskim królem, który został w podaniach tych przedstawiony, i do tego z sympatią, jest Jan Kazimierz (*Wielki Księżę Elektor w Bydgoszczy*). W 1657 roku zawarł on z elektorem niemieckim Fryderykiem Wilhelmem korzystny dla Niemców układ, zwany później traktatami welawsko-bydgoskimi. Na mocy tych traktatów Prusy Książęce odzyskały swą suwerenność i niezależną pozycję. Okres panowania pruskiego w Bydgoszczy jest w wymienionych powyżej podaniach silnie skonstrastowany z nędzą miasta, które w XVIII wieku w wyniku zarazy, pożarów i zawieruchy wojennej znacznie podupadło.

Przekazy niemieckie podkreślają, że dopiero rządy Fryderyka Wielkiego przyczyniły się do wielkości miasta, które właśnie Niemcom zawdzięcza ono wielki skok cywilizacyjny. Wymienia się zatem takie osiągnięcia, jak: zbudowanie nowych dróg; wzniesienie spichrzów, magazynów, budynków administracyjnych i koszar wojskowych; uprzątnięcie ulic; udzielenie mieszkańcom miasta bezprocentowej pożyczki i darowanie gruntów pod budowę domów; utworzenie większych zakładów rzemieślniczych i modernizację już istniejących, sprowadzenie wykształconej kadry urzędniczej z innych rejonów Niemiec. Ponadto opisywana jest promocja rolnictwa – modernizacja hodowli bydła i trzody chlewnej; przybycie do miasta osadników niemieckich, wreszcie budowa Kanału Bydgoskiego i ogólne ożywienie handlu<sup>64</sup>. W żadnym z polskich podań, niezależnie od tego, czy zapisano je przed, czy po II wojnie światowej, wątki te nie pojawiły się. Choć wiadomo, że w okresie międzywojennym w pamięci rdzennych, zarówno polskich, jak i niemieckich, bydgoszczan żyło jeszcze wspomnienie „dawnych, dobrych niemieckich czasów” i dobrobytu, który zapanował zwłaszcza po 1870 roku za rządów Bismarcka. Tęskniono za „urządzeniami socjalnymi i pruską praworządnością”<sup>65</sup>. Nie dziwi jednak, że zarówno w dobie odbudowywania polskiej państwowości po 1920 roku, jak i nasilającej się konfrontacji polsko-niemieckiej w latach trzydziestych, ani tym bardziej po zakończeniu drugiej wojny światowej, w polskich podaniach historycznych starano się unikać nawiązań do niemieckich epizodów z przeszłości, często zresztą z punktu widzenia rozwoju gospodarczego rzeczywiście korzystnych dla miasta.

---

<sup>64</sup> Por. Tamże, s. 37.

<sup>65</sup> Szerzej na ten temat w: J. Kutta, *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 175 – 212.

Zbiór Wincentego Sławińskiego (Wusława) *Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy* stanowił pierwszą próbę<sup>66</sup> zebrania podań. W większości odwoływały się do ludowej etymologii nazw poszczególnych przedmieść, ulic i osiedli, o których w *Obozie Wszystkich Świętych* wspomina Jan synowi. Dominacja intencji wychowawczych i wyraźnie propagandowy charakter większości przekazów Sławińskiego wiązały się z narastaniem nastrojów antyniemieckich w Bydgoszczy. W pierwszych latach po przyłączeniu do Polski dała o sobie znać nagromadzona w dobie zaborów wrogość Polaków do Niemców. Polscy bydgoszczanie domagali się szybkiej polonizacji miasta. Z czasem ten wrogi stosunek, jak pisze Janusz Kutta, Polaków do obywateli narodowości niemieckiej uległ złagodzeniu, choć nieufność u bardzo wielu pozostała<sup>67</sup>. To w miarę poprawne współistnienie, oparte często na długotrwałych więzach sąsiedzkich, zmieniło się raptownie w 1933 roku, kiedy do władzy doszedł Adolf Hitler. Niemiecka obecność, tak widoczna w mieście, zaczęła jeszcze bardziej razić Polaków. Jak zanotował w swych wspomnieniach Zbigniew Raszewski:

Trudno było przejść przez Bydgoszcz, by się nie natknąć na jakąś niemiecką instytucję. Mogło to być stowarzyszenie Deutsche Vereinigung, lub klub wioślarski »Frithjof«, Konserwatorium Muzyczne Winterfelda, księgarnie, redakcja dziennika »Deutsche Rundschau«, stały teatr amatorski Deutsche Bühne Bromberg. W dużych sklepach niemieckich Polaka obsługiwano po polsku, ale Niemca po niemiecku<sup>68</sup>.

To zróżnicowanie językowe bydgoszczan<sup>69</sup> pokazuje również Tadeusz Nowakowski w scenach z *Urzeczenia*, kiedy to zakochany młodzieniec szuka wraz z narzeczoną księdza, który udzieliłby im ślubu czy w dramatycznych scenach z pierwszych dni września 1939 r. utrwalonych w *Obozie Wszystkich Świętych*. Również dialog Jana Grzegorzycy z żoną o „złych i dobrych” Niemcach ilustruje skomplikowane, a może przeciwnie – proste w znaczeniu: ludzkie relacje bydgoszczan. Jeszcze w 1934 roku konfiskowano w Bydgoszczy *Mein Kampf*, ale już rok później legalnie sprzedawano jej polski przekład w czterech bydgoskich księgarniach. Zbigniew Raszewski wspomina także, iż w mieście można było kupić apologetyczną, wydaną po polsku, biografię Adolfa Hitlera.

---

<sup>66</sup> Podaję za: A. Rypel, *Bydgoskie podania...*, s. 217.

<sup>67</sup> Por. J. Kutta, *Spółczesność Bydgoszczy w latach 1920...*, s. 175 – 212.

<sup>68</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930 – 1945*, Bydgoszcz 1994, s. 221.

<sup>69</sup> Por. M. Święcicka, *Polszczyzna bydgoszczan...*; A. S. Dyszak, *Germanizmy w mowie mieszkańców...*, A. S. Dyszak, *Codzienny język mieszkańców Bydgoszczy zapisany w tekstach literackich*, „Etnolingwistyka” nr 31, Lublin 2019, s. 277 – 293.

Nowakowski w *Obozie Wszystkich Świętych* daje, jak wcześniej sygnalizowałam, swego rodzaju „przepis”, podkreślając, że „malca Jan oprowadzał za rękę po zaułkach staromiejskich”, a w odpowiedziach na naiwne pytania „małego Stefanka” „czy Brda jest największą rzeką na świecie” kształtował poczucie dumy poprzez hiperbolizację, gdyż „odpowiadał po namyśle: Największą nie jest, ale jedną z większych<sup>70</sup>”. Nie rezygnował u starszego Stefana z „doświadczenia przestrzeni”, czy „dotykowego czytania historii”. Opowiadał o dziejach miasta i państwa, każąc „dotknąć omszałej, wilgotnej cegły”, „kładąc rękę na resztach starego muru”. Mówił o budulcu jako o świadku historii Polski: cegła z pierwszej połowy piętnastego wieku, z czasów Grunwaldu stawała się pretekstem do kształtowania miłości do „małej ojczyzny”, ale w ścisłym wymiarze narodowym. Potwierdzały to kolejne przykłady, a szczególnie wiązanie ulicy Podgórznej z historią rodziny: prababka miała być siostrą Ignaca Podgórskiego – zamachowca, strzelającego na moście pod Chwaliszewem do cara Mikołaja I. Jak już wcześniej, przy analizie regionalnych legend i podań, można było zauważyć, Bydgoszcz należała do tych ośrodków, które w poszukiwaniu własnych korzeni historycznych, nie mogąc cieszyć się z dostatku materiałów źródłowych, często wykorzystywała status większych i bardziej osadzonych w tradycji ośrodków historycznych, w tym szczególnie chętnie wielkopolskiego Poznania.

Mikołaj I (1796 – 1855) - trzeci syn cara Pawła I, panował od 1825 roku. Kiedy po bezpotomnej śmierci starszego brata cara Aleksandra I (1777 - 1825) na tron miał wstąpić dobrze znany Polakom, wielki książę Konstanty Pawłowicz, poddani dowiedzieli się nagle, że ich kolejnym władcą zostanie jego młodszy brat Mikołaj<sup>71</sup>. Mikołaj dał się poznać jako zdecydowany obrońca starego porządku i władzy absolutnej i zażarty przeciwnik wszelkich ruchów rewolucyjnych i liberalnych, dlatego też zwano go „żandarmem Europy”, zaś w Rosji „Mikołajem Pałkinem”. Uważał, że jego powołaniem jako władcy, jest utrzymanie samodzierżawia i tłumienie wszelkich europejskich rewolucji<sup>72</sup>. Mikołaj I wracał we wrześniu 1843 roku z Berlina do Rosji, a jak wiadomo najkrótsza droga wiodła przez Poznań, miasto niespecjalnie lubiane przez niego, gdyż znaleźli tam schronienie uciekinierzy polityczni z Imperium, a wielu mieszkańców

---

<sup>70</sup> OWŚ, s. 68.

<sup>71</sup> Konstanty w tajemnicy rzekł się tronu, którego jednak i tak nie mógłby odziedziczyć, gdyż wcześniej popełnił mezalians, żeniąc się z polską arystokratką – Joanną Grudzińską, „księżną Łowicką”. Joanna nie pochodziła z rodu panującego, a więc zgodnie z rosyjskim prawem, Konstanty nie mógł zostać carem.

<sup>72</sup> Sam zresztą zaczynał panowanie od stłumienia powstania dekabrystów na placu Senackim w Petersburgu.

Poznań i Wielkopolski wzięło udział w powstaniu listopadowym<sup>73</sup>. Znaczący był jeszcze incydent w drodze do Berlina, kiedy to powóz carski zawadził o narożnik pałacu Mielżyńskich na Starym Rynku, a jeden z carskich kozaków zaczął bić woźnicę. Wówczas przypadkowi przechodnie stanęli w obronie bitego, wołając: *Tu bić nie wolno! Tu nie Rosja!*<sup>74</sup>. Wracając, wjechał ponownie do Poznania 19 września 1843 roku. Zbiegło się to z pogrzebem generała Karla von Grolmana, dowódcy stacjonującego w Poznaniu pruskiego V Korpusu Armijnego i pomysłodawcy przekształcenia Grodu Przemysła w twierdzę<sup>75</sup>. Generał zmarł cztery dni wcześniej, zaś kondukt pogrzebowy miał wyruszyć z okolic Bazaru i dotrzeć do cmentarza winiarskiego. Ze względu na planowane przybycie Mikołaja, uroczystości pogrzebowe się opóźniły. Car nie planował dłuższego postoju w Poznaniu, musiał jednak zmienić konie w domu pocztowym przy ulicy Rybaki. Na miejsce przybył naczelny prezes (nadprezydent) Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Carl Moritz von Beurmann, aby powitać dostojnego gościa. Car jednak nie uznał za stosowne wysiąść z powozu, dając tym samym do zrozumienia, że pogardza miastem i jego władzami. Po krótkiej przerwie, orszak carski pojechał dalej, kierując się z Alei Wilhelmowskiej (dzisiejsze Aleje Marcinkowskiego) do Garbar, a stamtąd przez nieistniejący obecnie most Chwaliszewski nad starym korytem Warty, dalej w kierunku Warszawy<sup>76</sup>. Po przejechaniu mostu, jeden z powozów, w którym przewożono carską kancelarię, wpadł w głęboki rynsztok, a kozakowi, który stał z tyłu pojazdu, wypadł z ręki karabin, który samoistnie wypalił. Nikomu jednak nic się nie stało. Zapewne nikt nigdy nie dowiedziałby się o tym incydencie, gdyby nie to, że gdy car dotarł do Warszawy, opowiedział namiestnikowi Królestwa Polskiego, feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi o tym, jak haniebnie potraktowano go w Poznaniu<sup>77</sup>.

Opowieść, powiązana z wydarzeniami historycznymi, nabiera mocy formacyjnej poprzez jej upowszechnianie. Niewątpliwie miało to miejsce w przypadku Tadeusza Nowakowskiego: musiał przecież tę opowieść znać, co chociażby ze względu na związki ojca – Stanisława z Wielkopolską absolutnie nie dziwi. Taką więc opowieścią formacyjną jest właśnie owo wywodzenie rodu Grzegorzyców od mitycznego zamachowcy: „My

---

<sup>73</sup> Szerzej w: J. Sobczak, *Poznański zamach na cara?* [w:] *Tajemnicza Wielkopolska*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Roli, Poznań 2000.

<sup>74</sup> Tamże, a także: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, Warszawa - Poznań 1988, P. Matusik, *Historia Poznania*, t. II, Poznań 2021.

<sup>75</sup> Za: J. Sobczak, *Poznański zamach...*

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

żem są nie byle kto: w naszych żyłach płynie krew zamachowców!...”<sup>78</sup>. W źródłach mówi się raczej o przypadkowym wystrzale, spowodowanym upuszczeniem przez kozaka ochraniającego wozy carskiej kancelarii karabinu, który wypalił. Co ciekawe, Nowakowski używa tutaj owego wielkopolskiego, a właściwie poznańskiego „żem”. Kolejną możliwość daje druga anegdota rodzinna czy „opowieść formacyjna” usytuowana „tam, nad rzeką, w dawnym Kasynie Polskim”<sup>79</sup>. Jan opowiada, że:

dziadek, piekarz Alojzy Grzegorzcyk, w roku 1845 tańczył poloneza z hrabiną Skórzewską z Lubostronia. W drugiej parze szedł hrabia Raczyński z szewcową Ładyńską. Niemczurom oczy wychodziły na wierzch. Tak my się tutaj trzymaliśmy razem<sup>80</sup>.

W kontekście rozważań o topografii Bydgoszczy związanej z ukonkretnionymi miejscami warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden temat, który po dziś dzień budzi kontrowersje, mianowicie na zamek bydgoski. Tadeusz Nowakowski chętnie przywołuje opisy średniowiecznych murów w scenach wspomnień spacerów Stefanka z ojcem, zaś w *Urzeczeniu* opisuje najważniejsze „bydgoskie miejsca”. Nie ma jednak wśród nich owego (już za czasów Nowakowskich – ojca i syna nieistniejącego) zamku. Być może takie rozwiązanie miało na celu eliminację tego „co dzieli”. Tadeusz mógł zdawać sobie sprawę z drażliwości tematu dla bydgoszczan (już i tak wystarczająco „różniących się”), do którego ustosunkował się przecież jego ojciec właśnie w przedmowie do zbioru legend Wincentego Sławińskiego:

Pan Wincenty Sławiński, którego prace pod pseudonimem „Wusław” porzucane były w kalendarzach i czasopismach, podjął się niełatwego ale za to wdzięcznego zadania spisania i wydania drukiem legend bydgoskich z pominięciem grodu (zamku) jako takiego, który to temat został już wszechstronnie opracowany, chociaż dotąd jest sporny<sup>81</sup>.

Oczywiście nie znaczy to, że Tadeusz Nowakowski unikał spornych tematów, czego dowodzi nie tylko młodzieńcza twórczość, ale przede wszystkim główny wątek konstrukcyjny *Obozu Wszystkich Świętych*, który tak na początku powieści definiuje:

---

<sup>78</sup> OWŚ, s. 69.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> S. Nowakowski, *Przedmowa...*, s. 3.

Ludzie koczujący na pobojuwisku, w kręgu niezagojonych wspomnień i niewygasłych namiętności, nie znali, bo po latach okrucieństw znać nie mogli, uczuć tak luksusowych, jak wyrozumiałość i wielkoduszność. Stąd też Polak żeniący się z Niemką wówczas, w roku 1947, tuż po wojnie, kiedy ludzie w obozach dla wysiedleńców, kacetowców i innych niedobitków żyli nienawiścią i chęcią odwetu, uchodził za zdrajcę<sup>82</sup>.

### 3.3. Topografia z perspektywy *flâneura*

Miasto można opisywać z różnych perspektyw, stosując rozmaite techniki obrazowania elementów tkanki miejskiej i budowania mniej lub bardziej komplementarnego czy ukonkretnionego obrazu przestrzeni. W literaturze XIX wieku pojawia się ono coraz częściej, przestając być wyłącznie tłem dla działań bohaterów, a stając się samodzielnym bytem literackim, zyskującym własną podmiotowość, jak chociażby Paryż Emila Zoli, Eugeniusza Sue czy Honoriusza Balzaca, Petersburg Fiodora Dostojewskiego, Berlin E.T.A. Hoffmanna lub Londyn Edgara Allana Poego. Również polskie miasta XIX i XX wieku nabywają statusu samodzielnych bytów literackich, jak Warszawa Bolesława Prusa i Leopolda Tyrmanda czy Łódź Władysława Reymonta. Fascynacja przestrzenią miejską, będąc sferą groźną, piękną, tajemniczą, a na pewno domagającą się odkrycia, zaowocuje ukształtowaniem figury *flâneura*. W tekście z 1863 roku pod tytułem *Malarz życia nowoczesnego*, opiewającym malarstwo obyczajowe Constantina Guysa, przedstawiające uchwycone na żywo scenki uliczne (a tym samym ewokujące perspektywę obserwatora-spacerowicza), Charles Baudelaire zauważył:

Obserwator, dyletant, *flâneur* – nazwijcie go, jak chcecie; żeby jednak scharakteryzować tego artystę, trzeba go obdarzyć epitetem, którego niepodobna zastosować do malarza tematów wiecznych lub przynajmniej bardziej trwałych, bohaterskich czy religijnych. Niekiedy jest poetą; częściej zbliża się do powieściopisarza czy moralisty; jest malarzem okoliczności i tego, co w niej wieczne<sup>83</sup>.

Na gruncie szerszej refleksji nad kulturą postać *flâneura* zaistniała przede wszystkim na początku XX wieku w eseistyce Waltera Benjamina, który postuluje odkrycie przestrzeni miejskiej, przypominającej raczej labirynt niż dżunglę<sup>84</sup>. Podobnie

---

<sup>82</sup> OWŚ, s. 20.

<sup>83</sup> Ch. Baudelaire, *Malarz życia nowoczesnego*, przeł. J. Guze, wprowadzenie Cz. Miłosz, Gdańsk 1998, s. 15.

<sup>84</sup> H. Paetzold, *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań 1999, s. 114-119.

postrzega Bydgoszcz mały Stefanek w *Obozie Wszystkich Świętych* trzymający ojca za rękę podczas spacerów. Sam spacer miejski jest czynnością stosunkowo nowoczesną, w perspektywie kulturowej miasta dziewiętnastowiecznej czynnością wręcz luksusową, zbędną, bo wymagającą wolnego czasu<sup>85</sup>. Dlatego też *flânerie* było w XIX wieku postrzegane jako czynność elitarna. Według Franza Hessela przechadzka jest swego rodzaju lekturą ulicy, przy czym twarze ludzi, wystawy, witryny, tarasy kawiarniane, pociągi, auta i drzewa stają się równoprawnymi literami, które razem wzięte tworzą słowa, zdania, stronicę coraz to nowej książki<sup>86</sup>. W XX stuleciu *flânerie* nie stał się może wzorcem powszechnym, ale przynajmniej zdawał się być praktyką potencjalnie dostępną dla każdego, niezależnie od zajmowanej pozycji w społeczeństwie. Tadeusz Nowakowski zarówno w *Obozie Wszystkich Świętych*, jak i w *Urzeczeniu*, opisuje niedzielne spacerunki bydgoskiego mieszczaństwa jako miejski zwyczaj. Otwierające równoważniki zdań korespondują z modernistyczną wizją *flâneura*: „Niedziela! Bumelanci, na promenadę!”<sup>87</sup>. To wezwanie w dominującej wśród mieszczan pomorsko-wielkopolskiej mentalności, zorientowanej na kult pracy, podkreśla przemianę obyczajów z dziewiętnastowiecznych na nowoczesne spędzanie wolnego czasu. Przy czym nierozdzielnie związane jest z religijnością: „Rozmodleni wierni już za progiem przemieniają się w próżnych spacerowiczów”<sup>88</sup>.

Bydgoszczanie, w przeciwieństwie do Jana odbywającego spacerunki-włóczęgi, odchodzą raczej od koncepcji *flâneura* – spacerowicza, smakosza miejskiego życia włóczącego się godzinami plataniną ulic i zafascynowanego „czytaniem” oraz „interpretowaniem” miasta. Skupiają się na masie, na tłumie i na charakterystycznej dla drobnomieszczaństwa, filisterskiej ocenie drugiego człowieka, na utrwaleniu bądź podważeniu jego reputacji. Ekspresywne komentarze narratora eksponują mieszczański punkt widzenia *flânerie* – przechadzki („Co za szyk...”; „Jest na co popatrzeć!”<sup>89</sup>). Odejdźcie od „czytania” tkanki miejskiej (promenady, kawiarnianych stolików na trotuarach, przystani na Brdzie), a skupienie na spotykanych znajomych wynika również z trasy przechadzki – co niedziela takiej samej. Jednak Nowakowski mimo wszystko dostrzega coś niezwykłego w tej powtarzalności „przewalania się tłumem odświętnie

---

<sup>85</sup> Szerzej w: A. Zeidler-Janiszewska, *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznej transformacji doświadczenia miejskiej przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura...*, s. 120 - 127.

<sup>86</sup> Tamże, s. 125.

<sup>87</sup> OWŚ, s. 102.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Tamże.



ubranych szlifierzy bruku trotuarem świeżo skropionym magistracką polewaczką<sup>90</sup>. Jest to „miłość do swojego miasta”, wyrażana może dość nieporadnie, ale niewątpliwie epatująca dumą, ujawniająca się chociażby w stosunku bydgoszczan do zarządcy miasta:

nagle po obu stronach ulicy jakby wiatr pozrywał wszystkie czapki i meloniki; otwartym autem przejechał brodaty prezydent miasta z żoną. Nikt go nie nazywa „burmistrzem”, dla wszystkich jest „prezydentem”; „Nasz prezydent” – przechodzi życzliwy szept przez zbiegowisko - jedzie się przewietrzyć<sup>91</sup>. Dla wszystkich jest „prezydentem”. Majestat tego słowa promieniuje na domy i ulice. Ostatecznie, burmistrza może mieć byle Kcynia. „Prezydenta” zaś tylko wielkie, europejskie miasto<sup>92</sup>.

Staranny dobór garderoby świadczy o statusie spacerowiczów, a sposób przywitania o stosunku „podczas coniedzielnego, przez nikogo nie zwoływanego, walnego zebrania dobrych znajomych”<sup>93</sup>:

Staranne uchylanie kapeluszy, uściski dłoni, całowanie pań w rączkę. Co za szyk przy zdejmowaniu i nakładaniu rękawiczek! Prawdziwego eleganta poznaje się po skórzanych rękawiczkach i białym szaliku przy granatowej marynarce. Jest na co popatrzeć! Zaprasowane spodnie, wyglansowane buty, sznurowadła w kokardkę, gumki na bufiastych rękawach koszul, klamry na krawacie, nowe szelki. Włosy ułożone w fale, olejkiem przyklejone do skroni, by ich wiatr nie rozdarł na strzępy; papirosik w rączce, trzymany szykownie, specjalnym ruchem: między kciukiem a wskazującym, reszta palców odstaje rozczapierzona. Smarkatki<sup>94</sup>.

Można by nawet w tym wyszukany ubiorze i wystudiowanej gestykulacji doszukiwać się cech *flâneura*-dandysa, gdyby nie fakt, że dla tłumu spacerowiczów ciągle najważniejsza jest opinia innych:

Chłopcy wytresowani w twardej, pruskiej dyscyplinie szurają nogami, biją w obcasy. Pamiętają, że mają „stać sztram”. Najstraszliwszym występkiem przeciwko dobrym obyczajom jest włożenie rąk do kieszeni<sup>95</sup>.

W przytaczanych przez narratora dialogach widać nieco ironicznie ukazane tematy, typowe dla ciekawości, by nie powiedzieć wścibstwa, dotyczące zdrowia („Jak

---

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Tamże, s. 104.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże, s. 102.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> Tamże, s. 103.

tam nerki, panie Malicki?”, „A co u was, Grześkowiak, zdrowicie aby?”, kondycji finansowej („podobnoć ten mały od Leitgeberów motocykiel sobie kupił?”, „Co to Szymczak, wyciągacie na inną ulicę?”) oraz dzieci i ich postępów w nauce („Jaka stara jest wasza maluśka? Co, już osiem lat? Podobnoć mały Wachowiak został siedzieć na drugi rok?”). Nowakowski, późniejszy reporter, sprawnie, z typową dla swojego warsztatu szkicowością, zaznacza poruszane tematy, charakteryzując mieszczańską mentalność bydgoszczan. Widzimy tu jednak coś jeszcze – eksponowanie gwary bydgoszczan, będącej językowym elementem tożsamości. Określenia: gzub, kapelinder, motocykiel, pka się jakoś, kawałek kucha z głubkami, stać sztram, odróżniają mieszkańców Bydgoszczy od poznaniaków, Wielkopolan czy Pomorzaków<sup>96</sup>. Wpływ języka niemieckiego w składni i niektórych leksemach związany jest z historią regionu, niemieckością Bydgoszczy i długoletnim pozostawaniem pod zaborem pruskim. Nowakowski jednak konsekwentnie w partiach narracyjnych opisujących bohatera zbiorowego - bydgoszczan i w prowadzonych przez nich dialogach utrwala język robotników ze Szwederowa, fabrykantów i restauratorów, zamożniejszych mieszkańców Śródmieścia, członków Rady Miejskiej („w której prawie nikt nie wymawiał litery <<ł>>”), „wąsatych sokolich”, ale i chadeków z przedmieść. W ten sposób autor *Obozu Wszystkich Świętych*, *Alei Dobrych Znajomych* i *Urzeczenia* wychodzi poza prosty opis miasta i jego mieszkańców, budując panoramiczny obraz, który warto rozpatrywać w kategorii konstruktu kulturowego – bydgoskości. Poza językiem, ważna jest rozpoznawalność i (oczywiście z perspektywy „przybyszów”) umiejętność odnalezienia się czy raczej „znalezienia” w relacjach między bydgoszczanami. Z drugiej strony warto pamiętać, że w kolejnych utworach, a szczególnie w *Urzeczeniu*, Nowakowski będzie chciał widzieć te stosunki jako mniej skomplikowane.

Teatralizacja spaceru, a szczególnie z góry ustalony hierarchiczny porządek, może przywołać na myśl opisane chociażby przez Mickiewicza, Orzeszkową i Żeromskiego zwyczaje polskiej szlachty przy „zażywaniu rozrywek” (spacery, grzybobranie, polowanie, a nawet zasiadanie do stołu). Widoczne to jest w ubiorze, gestach, kolejności spacerowiczów czy wariantach spacerowania:

---

<sup>96</sup> O czym pisałam już wcześniej w niniejszej pracy. Por. s. 100 – 101. Szczegółowo te zagadnienia omawiają m. in.: M. Święcicka, *Kilka uwag o gwarze najstarszych bydgoszczan*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan...*, s. 77 – 84; M. Święcicka, *Polszczyzna bydgoszczan. Stan badań, metodologia, perspektywy badawcze*, [w:] *Polszczyzna mówiona...*, s. 41-53; A. Dyszak, *Literacko-językowe...*; A. S. Dyszak, *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Gwary dawniej*, s. 71-82.

pokościelny spacer rodzin kupieckich i rzemieślniczych odbywa się według ustalonego porządku. Na przodzie, trzymając się za rączki, drepczą najmniejsze dzieci, za nimi – nieco starsze gzuzy, dalej maszeruje dorastająca młodzież w szkolnych mundurkach, milcząca i sztywna, z rękami grzecznie opuszczonymi wzdłuż ciała – chłopcy z chłopcami, dziewczęta z dziewczętami, za nimi suną panie w strojnym przyodziewku, pogrążone w rozmowie z paniami – to żony, a na samym końcu familijnego korowodu kroczą poważni, na wszystkie guziki zapięci, panowie w melonikach, z rękami dostojnie splecionymi na nerkach. Co chwilę chwytają za kapelusze i na widok znajomych wybijają nimi dziurę w powietrzu<sup>97</sup>.

Ta kategoryzacja według wieku i płci ewidentnie przywodzi na myśl filisterską hierarchizację, a co za tym idzie narzucenie tematów rozmów i w konsekwencji rytualizację spacerów. Jest zdecydowanie odległa od *flaneurskiego* poznawania miasta, którego można szukać „po drugiej stronie ulicy”, gdzie „nie ma szacownego patrycjatu”:

Zamożni obywatele z reguły chodzą wolniejszym krokiem od ruchliwej gawiedzi; tutaj szumi, kipi i swawoli młodzież z nieco „gorszych domów”. Prosto na ulicznego fotografa – całą szerokością trotuaru – wałą w tyralierce pannice w beretach. Trzymają się pod pachę i chichoczą, cały świat do nich należy. Z tyłu skradają się watahy krościatych wyrostków w długich spodniach, z pomiętymi daszkami na nosach – fasoniarze, którym wolno wkładać ręce do kieszeni, gwizdać w kinie i okręcić się wokół latarni<sup>98</sup>.

To właśnie wśród nich łatwo zauważyć owego włóczęgę, poznającego zakamarki miasta. Warto przypomnieć, że Tadeusz Nowakowski mieszkając dłuższy czas przy ulicy Podgórznej znał mentalności „fasoniarzy z drugiej strony ulicy”, ich zamiłowanie do miejskich rajz. Przecież, w przeciwieństwie do mieszczańskiej „młodzieży szkolnej”, cieszącej się kilkupokojowymi mieszkaniami w kamienicach i willach rodziców, nie mieli gdzie zapraszać „dorastających panienek”. Wszystkich jednak łączyły miejsca publiczne, spotykali się w kinach i kawiarniach, choć te ostatnie też bywały „niedemokratyczne”. Później, jako młody wprawdzie, ale jednak felietonista „Dziennika Bydgoskiego” Nowakowski sam uprawiał owe *flânerie*, z zacięciem pisząc o remontach, ale i zaniedbaniach gospodarzy Bydgoszczy (por. rozdział 2 niniejszej pracy).

Świat przedstawiony drugiego, bydgoskiego wątku w *Obozie Wszystkich Świętych* można, podobnie jak w *Urzeczeniu* uporządkować wykorzystując konwencję *flâneura* –

---

<sup>97</sup> OWS, s. 103.

<sup>98</sup> Tamże, s. 103 - 104.

spacerowicza przechadzającego się (a momentami włóczącego, biegnącego, ukrywającego czy uciekającego) ulicami Bydgoszczy. Przy czym ów *flaneur* – narrator, a zarazem główny bohater *Obozu Wszystkich Świętych*, w sposób wręcz modelowy dla regionalizmu, pokazuje czytelnikowi nie tylko lokację różnych miejsc, ale ich odmienność zależną od temporalnych kontekstów. Czytelnik otrzymuje swego rodzaju opis historii Bydgoszczy, począwszy od nieco encyklopedycznej opowieści Jana o średniowieczu, poprzez skomplikowane czasy XIX wieku, aż do przemian wywołanych przez wydarzenia polityczne wieku XX, z opisem pierwszych dni II wojny światowej. Nad opowieścią o bydgoskich ulicach (wspominana wielokrotnie Grunwaldzka, zdecydowanie rzadziej Rynek, Jagiellońska czy ogólnie wskazywane „ulice śródmieścia” oraz szosa toruńska i promenada) zdecydowanie przeważa opis miejsc: budynków, instytucji, restauracji, sklepów i warsztatów. Można by nawet w myśl postulatów nowego regionalizmu potraktować Tadeusza Nowakowskiego jako twórcę swoistego bedekera po życiu kulturalno-towarzyskim przedwojennych bydgoszczan. W tym kontekście postać Jana Grzegorzycy – „zapijaczzonego, prowincjonalnego introligatora”, ale i „kierownika drukarni i introligatorni”, „dyrektora w aureoli lokalnej popularności, mecenasa sportu wodnego, czołowego działacza społecznego i politycznego, który przez kilkanaście lat piastował mandat radnego” staje się użytkową figurą przewodnika pokazującego kolejno restauracje bydgoskie (ze szczególnym uwzględnieniem „Orła”, „Monopolu” i „Rio”, do których mały Stefanek był wysyłany przez matkę, aby ściągnąć do domu pijanego ojca oraz restauracją Filipiaka<sup>99</sup>) oraz kawiarnie (zarówno te nadbrdziańskie, jak i te z okolic pozamiejskich, np. kawiarnia ogrodowa w Opławcu). Ekspozowane miejsce w opisie zajmują teatry, z wyraźnie akcentowaną różnicą w repertuarze, a co za tym idzie „klasą”, mianowicie Teatr Miejski i Teatr Popularny, w którym występowała kochanka Jana – Diana Voss, grając w farsach i komedyjkach, jak np. „Wiktoria i jej huzar” czy wyśpiewując szlagiery takie, jak „Jo-jo, czy umie pani grać w jo-jo?”.

Miasto nad Brdą, szczególnie opis bulwarów, które były obowiązkowym miejscem niedzielnych spacerów szanujących się mieszczan, kontrastuje Nowakowski z papenburgskimi kanałami, których „brudnozielona woda nie pachnie solą morską lecz cuchnie torfem i zgniłym zielskiem”<sup>100</sup>, zaś „mieszkańcy Papenburga żyją w przyjemnym

---

<sup>99</sup> Filipek był równocześnie właścicielem drukarni, w której pracował Jan oraz prezesem Związku Restauratorów.

<sup>100</sup> OWŚ, s. 181.

złudzeniu, że ich miejscina leży na wybrzeżu (...) od czasu przekopania ośmiokilometrowego kanału, który połączył sieć kanalików i rowów melioracyjnych z rzeką Ems<sup>101</sup>. Warto zatem odeprzeć ewentualny zarzut deprecjacji miejsca w „zachodniej Europie pod dwudziestym piątym południkiem, na samej granicy niemiecko-holenderskiej”<sup>102</sup> z przyczyn emocjonalnych wynikających z sytuacji Stefana Grzegorzycy - dipisa czekającego na wizę do Ameryki, będącego port-parole autora, gdyż Nowakowski podkreśla, że:

przed wojną, a także i w czasie wojny Papenburg był zamożnym osiedlem: stocznie nad kanałem budowały barki śródlądowe, kutry dalekomorskie i parostatki żeglugi przybrzeżnej. Kariera Papenburga (przed stu laty nie było go na mapie!) zaczęła się od przekopania owego ośmiokilometrowego kanału<sup>103</sup>.

Analogie do przestrzeni bydgoskich są więc oczywiste. Należy jednak zwrócić uwagę, że Bydgoszcz w ocenie Stefana wygrywa nawet ze stolicą. Warto przy tej części *Obozu Wszystkich Świętych* przywołać koncepcję paktu autobiograficznego. Stefan tuż przed wybuchem wojny przyjechał na wakacje z Warszawy. Mimo początkowego zachłyśnięcia się „warszawskimi ścieżkami” młodego studenta, szybko porównanie miast zaczęło wypadać na korzyść Jego Bydgoszczy, do której:

tęsknił już w kilka dni po przyjeździe, gdy nieostroźnie zapuścił się na praski brzeg Wisły, zatęsknił do pomorskiej schludności i do tych swoich bydgoskich <<chamów>> bez fantazji i polotu. (..) małe rosyjskie miasteczko z mordobijskiego powiatu (...) jedna latarnia na setki metrów nędzy, wódka, smród, brud, nożownictwo, nie golone twarze, zły błysk w zapitych oczkach, łapy nigdy nie wyjmowane z portek, strzykanie śliną w rynsztok, jakaś inna, carska Polska...”<sup>104</sup>.

Skupiony na przygotowaniach do egzaminu, mimo pogłosek o wojnie, Stefan uczył się nie w domu, przy ul. Grunwaldzkiej, lecz na poddaszu przy ul. Brukowej, która nie jest ukonkretnionym miejscem na przedwojennych mapach Bydgoszczy. Stanowi zarazem chyba jedyną topograficzną nieścisłość w opisie miejskich przestrzeni. Aczkolwiek można również odczytać ten element jako przestrzeń szczególną, sygnalizującą literackie „wszędzie”, czyli w tym przypadku miejsca, poddasza bydgoskie – poza Grunwaldzką.

---

<sup>101</sup> Tamże, s. 180.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże, s. 114.

Funkcjonowanie Teatru Miejskiego w Bydgoszczy wymaga znowu przywołania kontekstów: historycznego, regionalnego i społecznego. Pierwszy teatr w Bydgoszczy działał najpierw w kolegium jezuickim w XVII i XVIII wieku jako scena szkolna. Później, gdy miasto zostało przyłączone do Prus, a zakon jezuitów rozwiązany, sala teatralna dawnego kolegium była nadal użytkowana przez rozmaite zespoły zarówno amatorskie jak i zawodowe polskie i niemieckie. Dopiero, jak wskazują historycy i miłośnicy Bydgoszczy, w 1824 roku przedstawienia teatralne przeniosły się na północny brzeg Brdy zwany Gdańskim Przedmieściem<sup>105</sup>. Znajdujący się tam, własny teatralny gmach, przerobiony był z kościoła karmelitów toteż, jak pisze Zbigniew Raszewski, o dawniejszych tradycjach tego miejsca przypominały: sąsiedni klasztor przerobiony na szkołę i wysoka dzwonnica<sup>106</sup>. Ten pierwszy gmach spłonął w 1835 roku, a odbudowany w 1840, spalił się raz jeszcze w 1890. Jak pisze Jadwiga Oleradzka, kultura na ziemiach dawnego zaboru pruskiego była traktowana jako jeden z instrumentów germanizacji, dlatego też pod koniec XIX wieku powstawały gmachy teatrów w tym bydgoski zbudowany według projektu architekta berlińskiego Christiana Heinricha Seelinga w 1896 roku<sup>107</sup>. Należy podkreślić że władze Rzeszy przyznawały Bydgoszczy jako dość dużemu miastu szczególną rolę w życiu pogranicza, stąd też cesarz, obiecując roczną subwencję, postawił warunek, aby budynek służył wyłącznie zespołom niemieckim<sup>108</sup>. Budynek, który opisze Tadeusz Nowakowski z perspektywy dziecięcego widza w jednym z opowiadań *Urzeczenia*, a który skonstrastuje ze sceną komercyjną, goszczącą w *Obozie Wszystkich Świętych* „bydgoskiego koliberka”, czyli Dianę Voss, był posadowioną przy Placu Teatralnym przestronną budowlą, obliczoną na 777 miejsc. Prócz parteru, dwóch balkonów, amfiteatru i galerii z miejscami stojącymi, miał przestronne foyer, garderoby, pokoje administracyjne, sale prób dla chóru, orkiestry i baletu oraz obszerne magazyny na zapleczu<sup>109</sup>. Fasadę, podobnie jak ściany widowni, zdobiły płaskorzeźby Ernsta Westphala, kurtynę - ufundowaną przez niemieckich obywateli Bydgoszczy, przedstawiającą zawody śpiewaków w Wartburgu – wymalował Max Koch<sup>110</sup>. Zbigniew Raszewski wspominał, że wygląd tego staroświeckiego, cichego zakątka zmienił się

---

<sup>105</sup> Por. M. Biskup, *Historia ... Tom I*, dz. cyt., Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, hasło: teatr.

<sup>106</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 364.

<sup>107</sup> J. Oleradzka: *Teatr Polski w Bydgoszczy 1920-1990* [w:] *Kronika Bydgoska XI (1989)*, Bydgoszcz 1991, s. 9, a także J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920 – 1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1978, s. 5.

<sup>108</sup> Za: Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, dz. cyt., s. 364.

<sup>109</sup> J. Formanowicz, *Historia Teatru ...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>110</sup> Tamże, s. 5.

zupełnie, mimo że w usytuowaniu teatru nie zaszły większe zmiany. Był i teraz budynkiem wolnostojącym, ale jego południowa elewacja rozciągała się wzdłuż Brdy, północna zajmowała spory odcinek ulicy Marszałka Focha (wtedy Wilhelmstrasse), fasada natomiast wypełniała niemal w całości zachodnią pierzeję Placu Teatralnego<sup>111</sup>. Klasycyzujący dwukondygnacyjny portyk flankowany był przez dwa znacznie wyższe pylony, które w dolnych częściach mieściły klatki schodowe, a w górnych urządzenia wentylacyjne. Raszewski zastanawia się czy to pamięć o zburzonej wieży nasunęła architektowi Seellingowi takie rozwiązanie, które będąc bardzo oryginalnym, stanowiło akcent prawdziwie reprezentacyjny na placu zabudowanym jeszcze z dwóch stron<sup>112</sup>. Gmach ten wielokrotnie w dwudziestoleciu międzywojennym remontowany i przebudowywany, bogato wyposażony, spłonął podczas zdobywania miasta w styczniu 1945 roku. Zniszczeniu wówczas uległy również magazyny teatru, a resztki ocalałych murów zburzono w kilka miesięcy po wyzwoleniu.

Otwarty w 1896 roku teatr służył zespołom niemieckim krócej niż się spodziewano, gdyż w roku 1920 miasto znalazło się znowu w granicach Rzeczypospolitej. Ci Niemcy, którzy pozostali w Bydgoszczy urządzili sobie teatr zastępczy pod nazwą „Deutsche Bühne” w innej części aglomeracji<sup>113</sup>. Po przygodnych występach poznańskich zakazanych przez władze pruskie w 1902 roku przez aż 16 lat polska społeczność Bydgoszcz skazana była wyłącznie na teatr amatorski. Dopiero w końcu listopada 1918 roku przybył do miasta, znajdującego się jeszcze pod władzą niemiecką objazdowy Teatr Polski z Poznania kierowany przez Ludwika Dybizbańskiego<sup>114</sup>. Próbę tę, owacyjnie przyjętą przez publiczność, powtórzono rok później, kiedy to przy wsparciu Wydziału Kultury i Sztuki Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej zorganizowane zostały trzy zespoły objazdowe, którym powierzono obsługę tak zwanych ziem kresowych. Grupa Dybizbańskiego (w zespole tym znajdowali się między innymi popularni później aktorzy jak Franciszek Brodniewicz, Natalia i Tadeusz Morozowiczowie, Bolesław Rosłan i Władysław Stoma) otrzymała prawo wyłącznego działania na Pomorzu<sup>115</sup>. Zespół poruszał się początkowo na obszarze znajdującym się jeszcze pod władzą niemiecką, objeżdżając miasta od Torunia po Gdańsk, później zaś na kilka miesięcy osiadł w Bydgoszczy: pierwsze występy odbywały się od 5 do 11 grudnia

---

<sup>111</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 364.

<sup>112</sup> Tamże, s. 364.

<sup>113</sup> Tamże, s. 365.

<sup>114</sup> J. Formanowicz, *Historia Teatru...*, s. 7 – 13.

<sup>115</sup> Tamże, s. 9

1919 roku<sup>116</sup>. Gmach Teatru Miejskiego był początkowo dla zespołu Dybizbańskiego zamknięty, ponieważ na mocy umowy zawartej jeszcze w okresie przejściowym, do końca sezonu zimowego 1920 roku występował w nim zespół niemiecki. Toteż przedstawienia (między innymi *Dam i huzarów* Aleksandra Fredry czy *Mazepy* Juliusza Słowackiego) odbywały się najpierw w sali Domu Polskiego, później zaś w pomieszczeniach Concordii przy ulicy Wilhelmowskiej (obecnie ulica Jagiellońska). Po raz pierwszy polskie słowo padło ze sceny Teatru Miejskiego 22 stycznia 1920 roku, gdyż aktorzy grupy Dybizbańskiego uświetnili wieczór galowy urządzony z okazji przyłączenia miasta do Rzeczypospolitej fragmentami *Dziadów* i *Warszawianki*<sup>117</sup>. Międzywojenna historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy stanowi, jak pisze Jadwiga Oleradzka, na przemian cykl bitew wygranych i porażek, ambicji i niepowodzeń<sup>118</sup>. Pierwsze lata to oczywiście zmagania z tak zwanym żywiołem germańskim dość niełatwe w mieście o zróżnicowanej strukturze narodowościowej w dodatku bez teatralnych tradycji polskich. Ostatecznie Teatr Miejski stał się polską sceną w kwietniu 1920 roku, a tym samym zaczął realizować misję propagandową, czyli szerzyć kulturę rodzimą i budzić świadomość narodową. Wymagało to repertuaru przede wszystkim patriotycznego i poetyckiego, ale publiczność bydgoska wychowana była na popularnym repertuarze teatrów amatorskich (na początku lat 20. XX wieku Bydgoszcz była miastem liczącym niespełna 90.000 mieszkańców, wśród których inteligencji polskiej było stosunkowo niewiele, gdyż przeważali robotnicy i drobni rzemieślnicy). Powodowało to trudności frekwencyjne, pogłębiane jeszcze niepomyślną koniunkturą, jaka panowała w lokalnym magistracie, oraz krytyczną sytuacją materialną. Warto podkreślić, że jak pisze Z. Raszewski, stały teatr polski prowadzony był przez prywatnych przedsiębiorców wybieranych w drodze konkursu<sup>119</sup>. Po zamknięciu sezonu 1920 roku magistrat oddał teatr w dzierżawę na 5 lat Wandzie Siemaszkowej, znakomitej aktorce dramatycznej, jednej ze sław okresu Młodej Polski wcześniej grającej w zespołach Krakowa i Lwowa<sup>120</sup>. W kolejnych dwóch sezonach dyrektorka powiększyła i wzmocniła zespół, jednak należało przemodelować repertuar, wprowadzając obok dramatów Mickiewicza, Słowackiego, Szekspira i Wyspiańskiego więcej pozycji komediowych i sztuk popularnych. Warto o tym pamiętać czytając rozmyślania Stefana Grzegorzcyka na temat

---

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> Tamże, s. 10.

<sup>118</sup> J. Oleradzka: *Teatr Polski...*, s. 11.

<sup>119</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 364.

<sup>120</sup> J. Formanowicz, *Historia Teatru...*, 11.



repertuaru Diany Voss czy też zwierzeń młodego widza w *Alei dobrych znajomych* lub w *Urzeczeniu*. Następcą Siemaszkowej (która w obliczu narastających trudności frekwencyjnych i kłopotów finansowych po dwóch sezonach zrezygnowała z kierowania zespołem i opuściła Bydgoszcz) został aktor i reżyser Józef Karbowski<sup>121</sup>. Niestety, mimo ekonomicznej ostrożności nie udało się Karbowskiemu w kolejnych trzech sezonach osiągnąć płynności finansowej. Ostateczny cios zadała kampania prasowa prowadzona od 1924 roku przez „Dziennik Bydgoski”, której bezpośrednim powodem była jak twierdzi Oleradzka, sprawa poniekąd prywatna czyli niepowodzenie sztuki *Szpieg albo tajemnica fortu Pelagia* napisanej przez jednego z redaktorów „Dziennika” Stanisława Brandowskiego<sup>122</sup>. Stosunkowo dobrze wspomiana jest przez Zbigniewa Raszewskiego kadencja Władysława Stomy (właśc. Władysław Łuczak), który na stanowisku dyrektorskim utrzymał się począwszy od sezonu 1927/28 przez kolejnych 10 lat<sup>123</sup>. Przywoływany więc przez bohaterów *Obozu Wszystkich Świętych*, *Alei dobrych znajomych* czy *Urzeczenia* repertuar był wynikiem kolejnych działań Stomy. Spektakle, podobnie jak samo wnętrze teatru robiły ogromne wrażenie na młodych widzach, co dodatkowo, obok Tadeusza Nowakowskiego potwierdza w *Pamiętniku gapia* Zbigniew Raszewski<sup>124</sup>.

*Signum temporis* dynamiki dwudziestolecia międzywojennego jest opis budynku Strzelnicy Bractwa Kurkowego i kręgielni Sokoła<sup>125</sup>. W pierwszej części retrospekcji w *Obozie Wszystkich Świętych* jest on siedzibą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i miejscem spotkań Bractwa Kurkowego. Ukazany jako początkowo tętniący życiem i patriotyzmem, w ostatnich dwóch latach przedwojennych stał się „brzydkim, spleśniałym budynkiem, otoczonym kordonem gazowych latarni (...) z nieoświetlonym przedsionkiem, uderzającym kwaśnym odorem piwa, tytoniu i potu”<sup>126</sup>. Nowakowski wymienia też bydgoskie kościoły: Klaryski, Farę i kościół Świętej Trójcy. W scenie opuszczania miasta Jan, „jakby się kłaniał znajomym kątom”, patrząc z „wierzchołka zielonej góry, na szczycie której piętrzyły się olbrzymie głazy, bloki skalne, płyty cementowe, zwoje drutu, usypiska gruzu”<sup>127</sup> – czyli pozostałości po wieży Bismarcka:

---

<sup>121</sup> Tamże, s. 13.

<sup>122</sup> Tamże, s. 14.

<sup>123</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 364.

<sup>124</sup> Tamże, s. 364.

<sup>125</sup> OWŚ, s. 85

<sup>126</sup> Tamże, s. 107.

<sup>127</sup> Tamże, s. 143.

Biały most Teatralny. Przesła mostu Bernardyńskiego. Szkuty na rzece, dęby nad kanałem. Uliczki nadbrzeżne, wysadzone klonami. Kominy fabryczne za dworcem bez pióropusza dymu. Dworzec bez białych strumieni pary, bijących z lokomotyw. Jakieś drzewo tajemnicze pośrodku obrazu, jakby nasrożone czarnymi piórami. I lasy, lasy na modrym widnokręgu...

- Tam się urodziłem – pokazał ojciec kapeluszem na kraj doliny – w ciemnej, szewskiej norze. Parterowa buda w ciasnej uliczce za glinianką. Widzisz te topole po lewej? (...) Tam leżą moi rodzice. Mała zielona wieżyczka na czerwonym kościele, tuż pod lasem. Tam byłem chrzczony.

Ręka ojca zakreśliła łuk na drugą stronę panoramy.

- Potem się przeprowadziliśmy za kanał, i tam, gdzie woda błyszczy między dębami chodziłem do niemieckiej szkoły. Mały czerwony dach, przykryty kasztanami. A tam w głębi doliny, u podnóża zalesionej góry – widzisz ten czerwony mur? (...) Park go zasłania. Tam składałem w koszarach przysięgę na wierność Kajzerowi. Beczałem wtedy jak dziecko. Hauptman myślał, że z miłości do Vaterlandu. A tutaj, w samym środku, między mostem i wysepką stoi stara poczwiwa Fara. Widzisz, ten wysoki, spadzisty dach i krótką, smukłą wieżyczkę z blaszaną chorągiewką? (...) Tam braliśmy ślub z twoją matką. Sokoli szpaler trzymali przed kościołem. Ksiądz przemówił po polsku. Na lewo, między kościółkiem klarysek a dwiema wieżami kościoła pojezuickiego, w małej uliczce, na strychu, przyszedłeś na świat ty. A tam, za brzozami, pnie się w górę szosa kujawska...<sup>128</sup>.

Tadeusz Nowakowski w tym długim opisie pożegnania Grzegorzyczków, a szczególnie Jana, z miastem łączy elementy konstytuujące „małą ojczyznę”, wpisana dodatkowo w historię konfliktu polsko-niemieckiego. Ukonkretnione miejsca stają się świadkami życia Jana – bydgoszczanina, męża, ojca, Polaka – katolika, wcielonego do pruskiej armii, Polaka, który po powrocie Bydgoszczy do macierzy z radością odnotowuje zniszczenie symbolu zaborczego zniewolenia – wieży Bismarcka. Wreszcie Polaka, który ucieka w pierwszych dniach wojny, ale nie dotarłszy nawet do Solca Kujawskiego, postanawia wrócić do swojego miasta.

Warto nadmienić, że na mocy Lejeune'owskiego paktu autobiograficznego powinno się potraktować tę część opowieści jako narrację formacyjną i w tym znaczeniu prawdziwą, nie zaś jako realizację biograficzną (Stanisław Nowakowski, dziennikarz i redaktor urodzony w Śremie, doczekał się urodzin syna Tadeusza jeszcze w Olsztynie). Według założeń Philippe'a Lejeune'a utwór musi spełnić cztery warunki, aby wpisać się w kategorię autobiografii: pierwszy, w zakresie formy językowej, dotyczy tego, że musi być opowieścią, prozą. Drugi, w zakresie tematu - musi obejmować losy jednostki, historię osobowości. Trzeci warunek dotyczy specyficznej sytuacji autora - tożsamości z narratorem, przy czym czwarty warunek dookreśla status narratora jako jedności z

---

<sup>128</sup> Tamże, s. 144 – 145.

głównym bohaterem oraz narzuca retrospektywną wizję opowiadania<sup>129</sup>. Lejeune wskazuje, że przy pakcie autobiograficznym muszą być spełnione dwa warunki, w tym szczególnie tożsamość autora z narratorem oraz status narratora. Dzieje się tak w przypadku Stefana Grzegorzcyka, który nosi bardzo wyraźne cechy biograficzne Tadeusza Nowakowskiego. Natomiast retrospektywna wizja opowiadania jest szczególnie eksponowana właśnie w zakresie tych losów, które były udziałem głównego bohatera w czasie, gdy mieszkał w Bydgoszczy, na co zwracałam uwagę w poprzednim rozdziale.

Tadeusz Nowakowski w *Obozie Wszystkich Świętych*, używając różnych zabiegów narracyjnych, dużo uwagi poświęca opisom miejsc, w których toczyło się codzienne życie bydgoszczan, jak np. zakład fryzjerski, pawilon masarski, różne sklepiki, warsztaty czy restauracje. Jednocześnie pokazuje model codziennego życia przedwojennych bydgoszczan. Na ogół w nieco reporterski sposób opisuje te miejsca w kilku słowach, rzadziej w kilku zdaniach, tworząc jednak *sui generis* sceny rodzajowe. Wystarczy opis zegara wiszącego u fryzjera Wrücka, zasłony oddzielającej restauracyjne separatki od parkietu dancinowego, pierwszych neonów na starych kamieniczkach kupców bławatników czy wysokopiennych, łukowych lamp, które zastąpiły stare gazowe latarnie w kształcie pastorału. Przy czym zarówno ów zegar, jak i szyldy, neony nabierają wieloznaczności w kontekście historii miasta. Dobrze to pokazuje konstrukcja poszczególnych części *Urzeczenia*, a szczególnie otwierający tekst zatytułowany *O moim ojcu*: „*Słodki zefirze, zefirze jedyny...*”, gdzie fryzjernia Wrücka staje się obiektem ilustrującym historię miasta. Znakiem czasów pruskich jest portret „wiszący w postaci oleodruku Kaisera Wilhelma II, pod protektoratem którego odbywało się prawdziwe misterium sztuki fryzjerskiej”<sup>130</sup>. W okresie walki o przyłączenie Bydgoszczy do Polski portret zostaje zdjęty, a klientki fryzjerni spotykają się i prawią „drobne złośliwości rodzące poważne decyzje. W tydzień po tym afroncie, państwo Radatz wraz z małym dzieckiem przenieśli się do Magdeburga”<sup>131</sup>. Kolejny okres, lata 20. XX wieku, które narrator opisuje tylko przez zaznaczenie zmiany portretu, nie precyzując kto jest modelem: „Znowu minęło dziesięć lat! Zmieniła się klientela u fryzjerni Wrücka, zmienił się portret głowy państwa na ścianie, zmienili się lokatorzy obłuszczonej willek”<sup>132</sup>.

---

<sup>129</sup> Por. P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny...*, dz. cyt.

<sup>130</sup> U, s. 9.

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> Tamże.

Tragedię II wojny światowej pokazuje poprzez śmierć właściciela: „fryzjer Wrück został zakłuty bagnetem w niespokojnych dniach września 1939 (...) fryzjerna jednak nie upadła”<sup>133</sup>.

Z jednej strony Nowakowski pokazuje trwanie wpisane w miejsce, w przestrzeń zakładu fryzjerskiego, który istnieje niezależnie od tego, kto jest właścicielem i kim są klientki. Z drugiej zaś strony skłania do gorzkiej refleksji nad kruchością ludzkiego życia. Mistrzowsko zestawia wanitacyjny opis z trywialnym i witalnym obrazkiem nowych bywalczyń:

Następca Wrücka po zawieszeniu nowego oleodruku na ścianie zaczął czesać żony nowo przybyłych urzędników i oficerów (...) Dziewczęta zaczęły niebawem nosić w górę upiętą fryzurę, zwaną „Entwartung” – „alles nach oben”<sup>134</sup>.

Warto zwrócić uwagę na paralelne operowanie artefaktem ściennym - oleodrukiem, do zaznaczenia rządów nazistów. Nowakowski od opisu przedmiotów przechodzi do pokazania postaw bydgoszczan, które w czasach napięć politycznych i konfliktów militarnych przestają być deklaracją światopoglądową, a mogą uratować od głodu, śmierci lub posłużyć chociażby do konformistycznego „ułatwienie sobie życia”, zapewnienia dostatku. Na przykład „panna Warecka wróciła do swego pierwotnego nazwiska: Waretzky”<sup>135</sup>, co można oczywiście różnie interpretować. Choć w kontekście następnego zdania nasuwa się raczej odczytanie dramatyczne: „Kręgielnia, ugodzona szrapnelem, rozsypała się w drzazgi. Kilka nieuszkodzonych kręgli leży po dziś dzień w pokrzywach”<sup>136</sup>. Autor *Urzeczenia* ponownie mistrzowsko używa do opisu życia Bydgoszczy reporterskiej techniki kontrastowo zestawiając: obraz rozstrzelanego młodego Walkowiaka z wspomnieniem mody na buciki na drewnianych podszwach tzw. „Klappschuhe”<sup>137</sup>. To paralelne obrazowanie podkreśla groteskowe sąsiedztwo cierpienia i śmierci z uruchomieniem nowej karuzeli na „Rummelplatzu” i „urządzeniem w seledynowej budce <<Kussglocke>> - Dzwonu pocałunku” w czasie II wojny światowej. Przestrzeń miasta będąca więc świadkiem wydarzeń, staje się nośnikiem pamięci. Wbrew oczekiwaniom czytelnika, koniec wojny nie pojawił się w postaci euforycznego opisu, lecz gorzkiej konstatacji pokazanej oczyma bydgoszczanki:

---

<sup>133</sup> Tamże, s. 14.

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> Tamże.

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Tamże.

kiedy wdowa po Rittermeistrze Radatzu po dwudziestu siedmiu latach nieobecności wróciła do Bydgoszczy, chodziła opustoszałymi ulicami z oczami pełnymi łez. Tyle zmian, tyle ludzkiej niedoli dokoła, ani jednej znajomej twarzy!<sup>138</sup>.

Narrator wieńczy ten opis wizją estrady - niegdyś udekorowanej oleandrami, a teraz przeznaczonej na magazyn pilników. Wdowa „błądząc brzegiem kanału z przerażeniem ujrzała, że zatopione czółna, wryły się w muł, a ich dzioby sterczały ponad kaczeńcami jak zastygłe ręce topielców”<sup>139</sup>.

Postrzeganie elementów tkanki miasta determinują osobiste doświadczenia traumy. Nowakowski nie widział powojennej Bydgoszczy, ale przez całe życie starał się uwolnić od koszmarów wojennych. Tę (pierwszą z trzynastu) część *Urzeczenia* kończy opisem „opadającej na drzewa, domy jak również na coraz wolniej płynącą rzekę czarnej kurtyny nocy, cowieczornej zapowiedzi bezlitosnego przemijania ludzi i rzeczy”<sup>140</sup>.

W *Obozie Wszystkich Świętych* stosunek do Bydgoszczy także jest wyrażany w różnicowany sposób, zdecydowanie wychodzący poza opisy topograficzne. Nowakowski, kreując wyraziste (często epizodyczne) postacie, tworzy galerię bydgoszczan, a opisując wrażenia i uczucia głównych bohaterów, w tym przede wszystkim narratora, wykracza poza paradygmat ukonkretnionej przestrzeni, konstruując kategorię bydgoskości. Już w opowieści Stefana Grzegorzycyka widać dążenie do uzgodnienia dwóch, wyrastających z innych korzeni imaginariów, na które składają się wiedza, zobiektywizowany opis przestrzeni oraz emocje, mity i stereotypy. Bydgoskość wydaje się niejako powstawać czy może ujawniać się w kolejnych wspomnieniach Stefana, a zastosowana dwupłaszczyznowość, bazującą na retrospekcji sprawia, że czytelnik jeszcze lepiej dostrzega procesualność. Widać to na przykład w miejscach, gdy Stefan Grzegorzycy przywołując wspomnienia nie do końca przecież sielskiego dzieciństwa, w zestawieniu z traumą II wojny światowej, nadaje miastu cech idyllicznych:

Widział to miasto z taką samą wyrazistością w zadumie, w nocnym marzeniu, jak i na jawie. Znał w nim każdą ulicę, każdy płot i zakręt. Oglądał je najchętniej z zalesionego wzgórza, które panowało nad powodzią czerwonych dachówek. Poznawał znajome wieże kościelne. Dotykał ręką puszystej zieleni w

---

<sup>138</sup> Tamże, s. 16.

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Tamże.

ogrodach. Czuł pod dłonią chropowaty dotyk ratuszowego kamienia i śliską, wilgotną ze starości cegłę gotyckiej Fary. Tędy przepływały gołębie, spłoszone ze starego spichlerza trąbieniem parowców na rzece. A tam – zamyśleni wędkarze, poza czasem i przestrzenią łowią kręgi światła na wodzie.

Warto przy tym podkreślić, że ta impresjonistyczna retrospektywa jest zainicjowana przez dość kontrowersyjne zdarzenie w powojennym życiu Grzegorzycy. Tuż po oswobodzeniu obozu przez Amerykanów, za gruzami zburzonych koszar w leju po lotniczej bombie uprawia on seks z „dziewuchą głupią, rozchichotaną, mającą zepsute zęby, pachnącą kwaśnym potem, ale mieszkającą przed wojną na Grunwaldzkiej – zabłoconym, zabłąkanym zwierzątkiem z tej samej ulicy”<sup>141</sup>.

Znowu więc nazwa ulicy pojawia się w podwójnej, a może nawet potrójnej funkcji: unaocznia sytuację ludzi wyzwalanych, pragnących jakiegokolwiek pozytywnego uczucia, wiążącego się z dawnymi, prawie już zapomnianymi czasami sprzed wojny; pokazuje poczucie wspólnotowości budowane poprzez przynależność do miejsca – „małej ojczyzny”, nawet w obliczy rozwarstwienia czy wręcz przepaści społecznej oraz podkreśla ogólnoludzkie pragnienie przynależności do grupy, którą łączy wiele trudno uchwytnych, ale zburzonych przez wojenne deportacje stosunków, relacji i więzi. Tak zdegradowana cielesność dziewczyny staje się materialnym, ukonkretnionym, a przy tym biologicznie żywym znakiem zdegradowanej przestrzeni miasta. Ciało, podobnie jak przestrzeń i miara czasu, są według Paula Connertona nośnikami pamięci<sup>142</sup>, toteż tę kontrowersyjną scenę, można potraktować jako bardzo obrazowe, bazujące na wyrazistym, nawet szokującym kontraście zderzenie wyobrażenia dawnej, sielankowej jednak Bydgoszczy ze zrujnowanym wydarzeniami II wojny światowej miastem.

---

<sup>141</sup> OWŚ, s. 89.

<sup>142</sup> Szerzej: P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przekład i wstęp M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 145 – 159.

### 3.4. Topografia bydgoskiej pamięci

Aleida Assmann we *Wprowadzeniu* do pracy *Między historią a pamięcią* wskazuje, że termin „kultura pamięci” zagościł w dyskursie naukowym dopiero w latach 90. XX wieku, powoli wypierając preferowane po zakończeniu II wojny światowej milczenie<sup>143</sup>. Stawia przy tym pytanie bardzo istotne w kontekście niniejszych rozważań na temat obrazu Bydgoszczy: czy pamięć zbiorowa w ogóle istnieje<sup>144</sup>? Sceptycy twierdzą, że pamięć mają bowiem wyłącznie jednostki, a wszystko inne jest fikcją, mitem, ideologią<sup>145</sup>. Tadeusz Nowakowski, opisując Bydgoszcz, zestawia perspektywę indywidualną („moje miasto”<sup>146</sup>, „miasto wiecznej młodości, kolebki lepszego jutra”<sup>147</sup>) z postrzeganiem miasta przez zbiorowość („to pan z n a s z e g o miasta?”<sup>148</sup>, „pozdrówcie nasze miasto”<sup>149</sup>). Stąd też pytanie o prawdę, wierność i realizm utrwalonych obrazów tego, co narrator gramatycznie rozszerzony na osobę wypowiadającą się w imieniu zbiorowości tak opisuje:

Moje miasto! Brzmi to naiwnie, ale jakże kojąco! Możesz być biedny i pokrzywdzony, możesz być samotny aż do łez, a jednak posiadasz coś swojego na własność, coś co jest jednocześnie tylko twoje i nas wszystkich, prywatne i uspołecznione, intymne i pospolite<sup>150</sup>.

Te antytetyczne epitety („prywatne i uspołecznione”) intuicyjnie opisują fenomen pamięci obrazu miasta, podkreślany przez Nowakowskiego poprzez zestawienie własnego, autorskiego obrazu z Bydgoszczą odmiennie zapamiętaną przez innych mieszkańców. Dobrze ilustruje to scena opisana w tekście „*O znajomej z Podgórnjej: <Kre-u-chu!>>*”, którą Nowakowski umieścił najpierw w zbiorze *Aleja dobrych znajomych*, a później stała się częścią *Urzeczenia*. Mianowicie narrator, będący port-parole autora „półtora roku po zakończeniu wojny” w Hamburgu „w knajpie <<Pod Hipopotamem>>” spotyka „wyrosłą, wychudłą, zbrzydłą” „Cichą z Podgórnjej ulicy” – towarzyszkę dziecięcych zabaw szwederowskich Siuxów. Gdy zaczynają wspominać

---

<sup>143</sup> A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. naukowa i posłowie M. Sayriusz-Wolska, Warszawa 2013, s. 9.

<sup>144</sup> Tamże, s. 10.

<sup>145</sup> Tamże.

<sup>146</sup> OWS, s. 88.

<sup>147</sup> U, s. 3.

<sup>148</sup> Podkreślenie autora – T. Nowakowskiego, OWS, s. 88

<sup>149</sup> OWS, s. 89.

<sup>150</sup> Tamże, s. 88.

dawnych kolegów, okazuje się, że ich losy to ciąg tragedii (śmierci wywołanych „przedwojenną” biedą, chorobami lub wojną), podsumowanych przez „Cichą” westchnieniem: „Ech, co tu wiele gadać: wszyscy się zmarnowali!...”<sup>151</sup>. Ocaleniem staje się pamięć miejsc zabaw - po kolei wymieniają w coraz radośniejszej i pęczniejącej od emocji atmosferze kolejne obszary: Wzgórze Dąbrowskiego, mostek z poręczami, kino „Corso”, drogę pod górę z kamiennymi schodami, widok na kościół św. Trójcy, dwie wieże kościoła pojezuickiego, dach starej Fary. Te wspomnienia przenoszą znajdujących się przecież w niemieckim Hamburgu, doświadczonych wieloma wojennymi traumami i lękających się o własną przyszłość przedwojennych „szwederowskich Siuxów” do Bydgoszczy sielskiej, wywołują dziecięce emocje, nawet spór o usytuowanie kościoła („- Pojezuicki z prawej? Nigdy w życiu! - naturalnie, że z prawej!”<sup>152</sup>).

Nowakowski eksponuje rolę „wspólnego miejsca” - miasta dzieciństwa, zderzając zapamiętane przez bohaterów obrazy pamięci: emocjami, przekonaniem, asocjacjami. Trudno zaprzeczyć, że mniejsze lub większe grupy, np. rodziny, stowarzyszenia, firmy, partie, regiony, miasta czy nawet narody i wspólnoty wyznaniowe „wytwarzają sobie pamięć”. Assmann zwraca przy tym uwagę, że oprócz wiedzy o przeszłości istotny element wspólnotowości, który ujawnia się przy okazji kultuwowania i przywoływania owej wiedzy. Tak więc możemy określić ją mianem pamięci ponieważ:

- 1) ogranicza się do określonego punktu widzenia;
- 2) nie jest domeną ekspertów (np. historyków, bibliotekarzy czy archiwistów), wymaga indywidualnej uwagi, kontemplacji i przyswojenia.

Ludzie to nie tylko jednostki, różniące się doświadczeniami, ale mające też wspólne z innymi tożsamości zbiorowe, wybrane świadomie lub z góry narzucone. Człowiek nie definiuje się bowiem sam przez się, lecz za pomocą więzi i przynależności społecznych. Każde *Ja* łączy się zatem z różnymi *My*. Pamięć indywidualną, czyli to, co z zasady odróżnia człowieka od innych bez konieczności wrogiego odcinania się od nich, uzupełnia wspólna pamięć o rzeczach, których wcale nie trzeba było doznawać osobiście<sup>153</sup>. Przywołany powyżej spór między „Cichą” a narratorem w opowieści *O znajomej z Podgórznej* poprzez wspomnianie ukonkretnionych miejsc pokazuje rolę topografii bydgoskiej pamięci: z jednej strony łączy, daje poczucie wspólnotowości, tożsamości, a nawet szeroko rozumianej ciągłości w chaosie strauumatyzowanego

---

<sup>151</sup> U, s. 40.

<sup>152</sup> Tamże, s. 40.

<sup>153</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...*, s. 10 – 11.



powojennego świata. Narrator dopowiada: „Długośmy sobie wspominali tego wieczora bydgoskie dzieje i co historyczniejsze batalie Siuxów”<sup>154</sup>. Z drugiej strony podkreśla nieodwracalność „zniknięcia tamtej” Bydgoszczy, a z nią nie tylko „kościół, którego przecież dawno już nie ma...”. Łącznikiem pomiędzy indywidualnym *Ja* a *My* staje się topografia miasta nad Brdą.

Podobny przykład znajdziemy w *Obozie Wszystkich Świętych* w przywołanej w poprzednim podrozdziale scenie (tużpowojennego) spotkania Stefana Grzegorzcyka z „dziewuchą (...) mieszkającą przed wojną na Grunwaldzkiej – zabłoconym, zabłąkanym zwierzątkiem z tej samej ulicy”<sup>155</sup>, pokazującej funkcjonowanie takiej pamięci kulturowej, dla której wspólnym symbolem jest bydgoskość – konstrukt wyrastający poza przestrzeń miasta:

Dziewucha z tej samej ulicy, daleki kwiatek wyrosły z tej samej ziemi, pod tym samym niebem. Z okien jej domu na pewno było widać porośnięty rzęsą kanał, drewniane burty omszone na zielono, przeżarty rdzą mostek i czarne dęby na brzegu. Jej małe, brzydkie oczy widziały to samo, co jego oczy. Jej kartoflany nos wciągał zapach tej samej wody w rzece i tego samego kadzidła w pobliskim kościele św. Trójcy<sup>156</sup>.

Nowakowski, wykorzystując narrację personalną, zwraca uwagę na wyrastającą ponad znajomość czy pamięć przestrzeni wspólnotowość pamięci indywidualnej, która leży u podstaw pamięci zbiorowej. Być może punktem wyjścia było subiektywne doświadczenie jednostki, które, jak pisze Assmann wraz z jej biograficznymi wspomnieniami wpisane jest w różne horyzonty pamięci, zataczające coraz szersze kręgi: pamięć rodziny, sąsiedztwa, pokolenia, społeczeństwa, narodu, kultury<sup>157</sup>. Pamięć miasta i poczucie odnalezienia wspólnoty z drugim człowiekiem w takim miejscu (oddaleniu dipisa w kontekście nie tylko przestrzennym, ale mentalnym czy psychicznym od rodzinnej Bydgoszczy) przypadkowo nabrały charakteru seksualnego. Jednoczące wspomnienie „przestrzeni wspólnej miasta” skończyło się pozbawionym głębszych uczuć aktem spółkowania Grzegorzcyka – dipisa z przypadkowo spotkaną bydgoszczanką. Z drugiej strony, podkreślając brzydotę dziewczyny, Nowakowski od razu „zaburza” jednoznaczność interpretacyjną, nadając rysy naturalistyczne czy wręcz

---

<sup>154</sup> U, s. 41.

<sup>155</sup> OWŚ, s. 89.

<sup>156</sup> Tamże.

<sup>157</sup> Tamże, s. 40n.

turpistyczny charakter scenie. Przywołana wcześniej, potrójna afiliacja tej literackiej sekwencji (z uwidocznioną biologiczną, seksualną inkrustacją) daje możliwość uprawomocnienia, a może nawet narzuca, powiązanie tego, co sentymentalne (niematerialne) z tym, co doświadczalne (w sensie fizycznym).

Jak pisze Assman, pamięć indywidualna, poprzez pamięć komunikacyjną tworzy pamięć zbiorową. Wspomnienia indywidualne odznaczają się pewnymi cechami o charakterze ogólnym. Po pierwsze, są zasadniczo perspektywiczne, a tym samym niewymienne i nieprzekazywalne. Każdej jednostce, wraz z jej niepowtarzalną biografią, przynależy osobne miejsce i związana z nim specyficzna perspektywa postrzegania, co sprawia, że niezależnie od wszelkich podobieństw wspomnienia muszą różnić się od siebie. Po drugie, wspomnienia nie istnieją w izolacji, ale w sieci wzajemnych powiązań. Dzięki strukturze, uwzględniającej krzyżowanie, zachodzenie na siebie i zdolność do tworzenia ciągów, mogą się nawzajem umacniać i potwierdzać. Tym samym zyskują nie tylko koherencję i wiarygodność, ale też wykazują tendencję do łączenia i budowania wspólnoty<sup>158</sup>. Grzegorzycy w tej scenie współżycia z dziewczyną bardziej czuje się bydgoszczaninem niż dipisem szukającym ukojenia, zaspokojenia czy bliskości. Choć to rozłożenie zmienia się kilkakrotnie, w zależności oczywiście od narzuconej przez sytuację dominującej w danym momencie roli społecznej. Retrospektywy i dwuplanowa konstrukcja głównych wątków, sprawiają, że pamięć indywidualna, wraz z pamięcią pokoleniową współorganizują pamięć kulturową, skupiającą się wokół bydgoskości. Miejscami czytelnik ma przecież wrażenie, że akcja toczy się w przedwojennej Bydgoszczy, a wydarzenia są tak ściśle wplecione w przestrzeń topograficzną i kulturową, że na *Obóz Wszystkich Świętych* można patrzeć, jak na opowieść papenburskiego dipisa o rodzinnym mieście.

Aczkolwiek poprzez wplatanie dłuższych (kilkudzaniowych) partii opisowych o silnym nacechowaniu emocjonalnym, zarówno w formie narracji personalnej, jak i perspektywy narratora abstrakcyjnego, stają się one nie tylko wyrazem tęsknoty do ukonkretnionych miejsc, lecz do „tamtego” (minionego, przedwojennego) świata. Należy jednak pamiętać, że część miejsc wspominanych przez Stefana Grzegorzycyka było świadkami tragicznych wydarzeń z pierwszych tygodni II wojny światowej. Wacław Lewandowski pisze, że Bydgoszcz przedwojenna, nazywana kiedyś „małym Berlinem”, i Bydgoszcz z września 1939 roku odżywają we wspomnieniach głównego bohatera

---

<sup>158</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...*, dz. cyt., 38 – 42.

*Obozu Wszystkich Świętych* w podwójnej roli – jako źródło traumatycznych przeżyć i jako swoiste „centrum wszechrzeczy”, środek mitycznej przestrzeni, z którego płyną siły życiowe<sup>159</sup>. Sądzę, że dla bydgoszczan i dla czytelników szukających dawnej Bydgoszczy, a także dla tych, którzy wciąż wędrują do mitycznych krain własnego dzieciństwa objawieniem takiego „centrum wszechrzeczy” będzie opatrzone także znamienym tytułem *Urzeczenie*. Warto jednak, szczególnie w kontekście rozważań o topografii bydgoskiej pamięci, zwrócić uwagę na rozumienie owego określenia: „mały Berlin”, które w okresie zaborów podkreślało niemieckość Bydgoszczy, o czym szerzej piszą Janusz Kutta<sup>160</sup>, Marek Romaniuk<sup>161</sup> czy Aleksandra Krupianka<sup>162</sup>. Przy okazji przekonujemy się, że jednak pamięć zbiorowa bywa tworem labilnym i płynnym mimo iż, co podkreśla Aleida Assmann, opiera się na symbolicznych znakach, które utrwalają, uogólniają i ujednolicają wspomnienie oraz umożliwiają jego transfer z pokolenia na pokolenie<sup>163</sup>.

*Urzeczenie* – jak pisze sam Tadeusz Nowakowski w słowie wstępnym – powstało poprzez „wydobycie z podróżnego kufra kilku tekstów o Bydgoszczy<sup>164</sup>”. Marcin Kowalczyk zauważa, że te bydgoszczanie to swoisty „las rzeczy”<sup>165</sup>. Niewątpliwie owe 13 tekstów można przyporządkować do poetycko-filozoficznych wirydarzy, w których obok prozaicznych zapisków z życia codziennego autora rękopisu przeważają teksty o charakterze literackim i/lub refleksyjnym. Sylwy były również zwane „bibliami domowymi”, gdyż wśród wielu zapisków o charakterze informacyjnym (np. narodziny członków rodziny, śmierci, wydarzenia w okolicy, wyniki sejmów i spotkań samorządowych) znajdziemy w nich również zapisy literackie, zasłyszane dowcipy, przepisy kulinarne, a nawet mniejsze utwory liryczne. Wartością nadrzędną, sytuującą tekst ponad rodzinne hortulusy, jest jednak w *Urzeczeniu* właśnie ów komplementarny pod względem wielości aspektów opisu, obraz Bydgoszczy „z pogranicza jawy i

---

<sup>159</sup> W. Lewandowski, *Wstęp* [w:] T. Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, wstęp, oprac. i przypisy Waław Lewandowski, Warszawa 2003, s. 5.

<sup>160</sup> J. Kutta *Ludność napływowa w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918 – 1926. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego* [w:] *Historia i współczesność*, Warszawa 1987, J. Kutta, *Ludność napływowa w Bydgoszczy w latach 1920 – 1939* [w:] „Kronika bydgoska” tom X., Bydgoszcz 1990, s. 115-126.

<sup>161</sup> M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.* [w:] „Kronika bydgoska” tom X, Bydgoszcz 1990, s. 101-114.

<sup>162</sup> A. Kurpianka, *Życie literackie* [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 306 - 323.

<sup>163</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...*, dz. cyt., s. 48 – 49.

<sup>164</sup> T. Nowakowski, *Od autora* [w:] U., s. 3.

<sup>165</sup> M. Kowalczyk, *Miasto z pogranicza ...*, dz. cyt., s. 24.

stęsknionej wyobraźni, etiudy wiernej pamięci”<sup>166</sup>. W tym miejscu warto odwołać się ponownie do refleksji Aleidy Assmann, która podkreśla, że pamięć jest zawsze pełna luk i naznaczona zapomnieniem. Tak samo pamięć kulturowa jak pamięć mimowolna i intencjonalna<sup>167</sup>.

Obraz Bydgoszczy w *Urzeczeniu* tworzą dopełniające się elementy:

- konkretne miejsca – ulice, budynki, parki, dzielnice, warsztaty, bulwary nad Brdą;
- opisy uczuć, wrażeń, emocji odczuwanych przez narratora, który ewoluuje od dziecięcego „opowiadacza” będącego „synkiem pana redaktora”, przez harcerza-gimnazjalistę zakochanego w córce najbogatszego obywatela Bydgoszczy, do człowieka dorastającego i dorosłego wreszcie, doświadczonego nie tylko wydarzeniami z września 1939 roku, ale i traumą wojenną;
- opisy mieszkańców i ich języka.

Warto podkreślić, że na kształt tego obrazu, na ogół, choć nie zawsze – jak wskazuje Kowalczyk<sup>168</sup> – arkadyjskiego – ma znaczący wpływ data powstania i okoliczności wydania zbioru: po przemianach roku 1989 otwierają się granice dla emigrantów i uznaje się ich zasługi. W przypadku Tadeusza Nowakowskiego było to nadanie tytułu Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Jakże więc inaczej postrzega się miejsce dzieciństwa i młodości po powrocie z „długoletniej, niezawinionej absencji”<sup>169</sup>. Należy więc pamiętać, że obraz Bydgoszczy tworzy kilka, nakładających się na siebie pryzmatów, czego nota bene ma świadomość sam autor, w słowie wstępnym wyraźnie artykułując, że opisany gród został „przetworzony” przez wspomnienia „lat sielskich, anielskich”, „długoletnią nieobecność, w czasie której [Nowakowski] myślał, pisał i mówił o mieście młodości, zieleni i muzyki”, a owo „oddalenie przybliży, sprzyja urzeczeniu”<sup>170</sup>. W kontekście współczesnych badań psychologiczno-neurologicznych wiemy, że mózg nie odtwarza „tego samego filmu”, lecz na nowo konstytuuje wspomnienia, modyfikując pewne elementy<sup>171</sup>. Badania nad procesami formowania się wspomnień i szerzej nad pamięcią w literaturze stanowią obecnie osobny obszar

---

<sup>166</sup> U, s. 3.

<sup>167</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...*, dz. cyt., s. 48 – 50.

<sup>168</sup> M. Kowalczyk, *Miasto z pogranicza ...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>169</sup> U, s.3.

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> Obecnie wiele ośrodków naukowych prowadzi badania nad procesami formowania się wspomnień, nad pamięcią krótkotrwałą i długotrwałą. Szerzej o stanie badań psychologicznych np. w: M. Jagodzińska, *Psychologia pamięci. Badania, teorie, zastosowania*, Warszawa 2020, Z. Włodarski, *Psychologia uczenia się. Tom I*, Warszawa 1998, L. Genova, *Zrozumieć pamięć. Jak pamiętamy i dlaczego zapominamy*, Poznań 2021, A. Hankała, *Sytuacyjna gotowość pamięci*, Warszawa 2021 czy Tegoż, *Aktywność umysłu w procesach wydobywania informacji pamięciowych*, Warszawa 2009.

naukowych dociekań. Niektórzy badacze (np. Ewa Domańska, Agata Bielik-Robson, Michał Rothberg, Michała Pawła Markowski<sup>172</sup> czy Grzegorz Marzec, autor *Ekonomii pamięci*<sup>173</sup> i *Metafor pamięci*<sup>174</sup>) nazywają go zwrotem pamięciowym w kulturze, historii, nauce. W tym sensie prawdziwym jest stwierdzenie Krzysztofa Nowickiego (odnoszące się wprawdzie do *Obozu Wszystkich Świętych*), że obrazy bydgoskie „powstały ze stopu pamięci i urzeczenia<sup>175</sup>”.

Przestrzeń miejska opisana w poszczególnych tekstach *Urzeczenia* w warstwie realistycznej zamyka się w dzisiejszym centrum Bydgoszczy. To przede wszystkim mniej lub bardziej realistyczne opisy, zawierające szczegóły topograficzne miejsc zarówno tętniących obecnie życiem, jak i już nie istniejących (dawny Teatr, mury Kościoła na Starym Rynku). W tej warstwie *Urzeczenie* może stanowić swoisty bedeker, a wędrowkę z „książką w ręku” warto rozpocząć od ul. Podgórznej, gdzie narrator – „synek pana redaktora”<sup>176</sup> mieszkał. Kwartały ulic pomiędzy Podgórną, Grodzką, Gdańską i Grunwaldzką stanowiły ośrodek życia młodego gimnazjalisty. Jednak opis Bydgoszczy sięga i dalszych terenów.

*Czytankę dla bydgoszczan* Nowakowski rozpoczyna tak: „Przedwrześniowa Bydgoszcz mimo swych 140.000 mieszkańców była miastem nieśmiałym i dalekim od wszelkiej autoreklamy”<sup>177</sup>, wyraźnie potwierdzając, że bohaterem *Urzeczenia* jest miasto. Marcin Kowalczyk zestawia narratora z *flâneurem* – spacerowiczem, smakoszem miejskiego życia, włóczącym się godzinami płataniną ulic<sup>178</sup>. Ja jednak sądzę, że narrator *Urzeczenia* przybiera różne (poza *flâneurem*) wcielenia, ukonkretnienia, dzięki czemu zestawia różne perspektywy widzenia miasta. W części tekstów jest on niewątpliwie „synkiem pana redaktora” i z dziecięcej perspektywy opisuje wizytę w teatrze na nieszczęsnych – jeśli chodzi o poziom emocji małego chłopca” *Krzyżakach*. W finale opowiadania *O moim teatrze: A teraz tylko wejść do środka...* zmienia zresztą punkt widzenia, wprowadzając gorzką pointę narratora trzecioosobowego antycypującego wydarzenia wojenne. Nowakowski zresztą nie tylko unika schematycznego obrazowania (łamiąc konwencje „silva rerum”, gawędy czy pamiętnika), ale w mistrzowski sposób,

---

<sup>172</sup> Zob. np. artykuły w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, praca zbiorowa pod red. R. Nycz, R. Sendyka, Warszawa 2013.

<sup>173</sup> G. Marzec, *Ekonomia pamięci*, Warszawa 2016.

<sup>174</sup> G. Marzec, *Metafory pamięci*, Warszawa 2017.

<sup>175</sup> K. Nowicki, *Wstęp*, [w:] J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996, s. 5.

<sup>176</sup> U, s.17.

<sup>177</sup> Tamże, s. 30

<sup>178</sup> M. Kowalczyk, *Miasto z pogranicza ...*, dz. cyt., s. 22.

używając minimalnych środków, opisuje traumę II wojny światowej ni to rozwijając, ni to kontrastując lęki chłopięcej narracji z autopsją świadka i uczestnika:

A co najstraszniejsze – wszystko to sprawdziło się dokładnie po kilkunastu latach – na jawie. Do miasta przyszli prawdziwi krzyżacy. Spalili teatr. Pozabijali garderobiane, bileterów i zamęczyli recenzenta. Wymordowali tych z galerii i tych z pierwszego rzędu. Tak samo ryczei i wybałuszali przekrwione białka, jednakże tym razem prześcignęli wszystko co sobie wyobraźnia dziecka stworzyć potrafi. Upiory stały się ludźmi”<sup>179</sup>.

Ów chłopięcy narrator kontynuuje opis swojej „dziecięcej ojczyzny” w opowiadaniu *O znajomej z Podgórnjej: Kre-u-chu!* wyraźnie sytuując ją w topografii miasta:

(...) za brzozowym mostkiem o wytatuowanym sercu na poręczy, za uśpionym stawem i zarośniętą ścieżką – huczy robotnicza dzielnica Bydgoszczy, Szwederowo. Park leży wysoko. Nad miastem. Na Wzgórzu Dąbrowskiego. I jest najpiękniejszym parkiem na świecie<sup>180</sup>.

Prosta składnia podkreśla zarówno dziecięcość oglądu narratora, jak i wiarygodnie eksponuje walory miejsca. Tym bardziej, że na chwilę wtrąca się doświadczony, przeszło trzydziestoletni autor (opowiadanie to po raz pierwszy ukazało się w londyńskich „Wiadomościach” w roku 1951<sup>181</sup>), konstatując: „Jak każdy park dzieciństwa”<sup>182</sup>. Dalej, z precyzją już nie dziecięcą, na co wskazuje także odmienna składnia, ale ciągle z dziecięcym postrzeganiem, co uwidacznia sposób obrazowania, sytuuje ulicę: „Wzdłuż wzgórza spada ku miastu ulica Podgórna, na której dudnią w czarnym obłoku wozy węglowe i dziko błyszczą przekrwione ślepie koni podcinanych batami”<sup>183</sup>.

Opisu topograficznego dopełnia wskazanie dziecięcych wrogów – „frechownych Komańczów z Filareckiej<sup>184</sup>” i inspiracji do bohaterskiego czynu, którym było „uwolnienie staruszka” spod opieki pielęgniarek pracujących w „domu starców z ogródkiem”, który mieścił się „u podnóża półdzikiego parku”<sup>185</sup>. Narrator – dojrzały Tadeusz Nowakowski dopełnia opisu Bydgoszczy poprzez podawanie szczegółów

---

<sup>179</sup> U, s. 19.

<sup>180</sup> Tamże, s. 36.

<sup>181</sup> Za: M. Szulczyńska, *Nota redakcyjna*, [w:] U, s. 87.

<sup>182</sup> U, s. 36.

<sup>183</sup> Tamże.

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> Tamże.

topograficznych niejako mimochodem, jak na przykład w opowiadaniu *O Janie Testce: Hej, Bracia Sokoli!*: „Nasz ogród graniczył ze stromą uliczką Terasy”<sup>186</sup>. Słusznie zauważają nieliczni badacze jego twórczości, że Nowakowski „technikę operowania skrótem i kreską karykatury opanował do perfekcji”<sup>187</sup>, aczkolwiek dotyczy to nie tylko portretów bohaterów, ale i miasta, które stało się prawdziwym podmiotem *Urzeczenia*.

Dziecięcemu narratorowi zawdzięczamy też szczegółowy opis dwóch ośrodków kultury w przedwojennej Bydgoszczy: wzniesionego na fundamentach rozebranego kościoła mariackiego karmelitów w 1824 r. Teatru Miejskiego<sup>188</sup> i znajdującego się przy ul. Gdańskiej kina „Corso” (dawnego „Colloseum”, a późniejszego „Bałtyku”). W opowiadaniu *O moim teatrze: A teraz tylko wejść do środka...* szczegółowo zostało opisane wnętrze owego przybytku Melpomeny: „po przejściu przez skrzypiące drzwi główne, i minięciu okienka kasy z okrągłym otworem w szybie, zostawiało się palta na politurowanej desce kontuaru”<sup>189</sup>.

W tym miejscu opisu teatr jawi się jako miejsce tajemnicze, magiczne, pełne niezwykłości, co zawdzięczamy impresjonistycznemu wręcz obrazowaniu:

Wkroczenie do westybulu, oklejonego plakatami, pachnącego pastą do podłogi, było aktem wprost nie ludzkiej odwagi. Połysk fotosów na ścianach, zapach terpentyny i pastylek dezynfekcyjnych z toalety, zakopcone lustra w złotych ramach, policjant z rękami na plecach, wentylator szumiący w oddali, szepty, szelest odwijanych cukierków – o, nieustanne zamieranie serca! A potem trzeba było jeszcze przejść po kokosowym chodniku i po lśniącym linoleum, śliskim i niebezpiecznym dla niewprawnej nogi, a co gorsza – przeciskać się między krzesłami<sup>190</sup>.

Walorem obrazu jest właśnie ta, typowa dla dziecięcego sposobu patrzenia spostrzegawczość, zasadzająca się na szczegółach, które dorosły często pomija. Stąd też wiemy, że poza kokosowym dywanem, śliskim linoleum, lustrami w złotych ramach, uwagę przykuwały: „kurtyna oświetlona, a raczej podlizana jęzorem światła od dołu”<sup>191</sup>, postrzegana przez „synka pana redaktora” jako „potężna ściana z filcu”, barierka pokryta czerwonym pluszem (z której można było wyciągać watę lub pakuły), „oczodoły łóż”<sup>192</sup>

---

<sup>186</sup> Tamże, s. 44.

<sup>187</sup> Za: E. Szadkowska, *Proza fabularna...* dz. cyt., s. 277.

<sup>188</sup> Za: K. Nowicki, dz. cyt.

<sup>189</sup> U, s. 18.

<sup>190</sup> Tamże.

<sup>191</sup> Tamże.

<sup>192</sup> Tamże, s. 18.

i budzący irracjonalny lęk żyrandol, który „wyglądał jak pokryte śniegiem winogrono”<sup>193</sup>. Każda wizyta w teatrze musiała być przeżyciem, skoro po tylu latach Nowakowski doskonale pamięta zarówno numery foteli w pierwszym rzędzie, które należały się „ludziom tak znakomitym”<sup>194</sup> jak „pan redaktor”, „pani redaktorowa” oraz „synek pana redaktora”, jak i ich usytuowanie dokładnie naprzeciwko budki suflera, za plecami kapelmistrza w niewielkiej odległości od „wąwozu, w którym żyli muzykanci”<sup>195</sup>.

Kino „Corso” zostało zobrazowane poprzez emocje dziecka, wkradającego się wraz ze swoimi towarzyszami – bandą Siuxów<sup>196</sup> przez „zapasowe wejście” po łapówce danej bileterowi. W przeciwieństwie do opisu teatru, więcej dowiemy się o repertuarze i emocjach wzbudzanych przez kolejne seanse niż o samym budynku. Większość to były filmy nieme, choć narrator z odnotowuje pierwszy film dźwiękowy – *Poganiń*<sup>197</sup>, który był pokazywany w Bydgoszczy. Być może właśnie w „Corso” gimnazjaliści w tydzień po uroczystości 3 Maja „wraz z całą Polską oglądali swoje mocarstwowe fizjonomie w tygodniku PAT-a, w kinie”<sup>198</sup>, płacąc za rezerwowe miejsce 75 groszy. Warto zatem wskazać właśnie te sytuacje, wynikające z różnic między pamięcią indywidualną, pamięcią zbiorową, w tym pokoleniową, a pamięcią kulturową i oczywiście archiwami. Jak pisze Mariusz Guzek w monografii *Filmowa Bydgoszcz 1896 – 1939*, pierwszym filmem dźwiękowym były *Białe cienie* wyświetlane w „Nowościach”<sup>199</sup>, a w momencie premiery Nowakowski miał lat 13. W takiej sytuacji warto zastosować kategorię wspomnień indywidualnych, które przecież składają się na pamięć kulturową.

Wspomnienia indywidualne, co podkreślają Jan Assmann i Aleida Assmann, odznaczają się pewnymi cechami o charakterze ogólnym. Na tle niepowtarzalnych, nieprzekazywalnych a zarazem mających charakter wspólnotowy wspomnień funkcjonują wspomnienia fragmentaryczne, ograniczone i nieuformowane, nazywane przeblyskującymi. Są one z reguły wyciętym, pozbawionym szerszych kontekstów momentem, bez żadnego „przedtem” ani „potem”. Taką konstrukcję wydaje się mieć *Urzeczenie*, a szczególnie tekst otwierający tom - *O moim ojcu*, gdzie czytelnik ma do czynienia z pewnym „porwaniem” opowieści, która raz sięga do bydgoskiego „niedzielnego kinematografu” czasów pruskich i aktorek tamtych czasów (Ossi Oswald,

---

<sup>193</sup> Tamże, s. 17.

<sup>194</sup> Tamże.

<sup>195</sup> Tamże.

<sup>196</sup> Tamże, s. 37.

<sup>197</sup> Tamże, s. 13.

<sup>198</sup> Tamże, s. 29.

<sup>199</sup> Por. M. Guzek, *Filmowa Bydgoszcz 1896 – 1939*, Toruń 2004, s. 131n.



Asta Nielsen), by za chwilę przywołać obraz „willi zajętej przez Gestapo”, „policjantów oprowadzających zasłużonych obywateli miasta po głównych ulicach”<sup>200</sup>. Opis nowo otwartego kina zostaje zabarwiony jakże gorzką refleksją pokazującą co stało się z niektórymi miejscami Bydgoszczy w czasie okupacji. Poniżani przez gestapowców więźniowie – zasłużeni obywatele miasta – podczas oprowadzania po głównych ulicach widzieli, że:

Przed nowo otwartym kinem na głównej ulicy<sup>201</sup> od tygodnia stoją ogonki. Nareszcie dawno oczekiwany film <<Immensee>> (według romantycznej noweli Theodora Storma) pojawił się na prowincji! Z Karlem Radatzem i z niezrównaną Kristine Söderbaum w rolach głównych! Cały w kolorach naturalnych!<sup>202</sup>.

Owa pozorna ekscytacja narratora filmem to zabieg czysto literacki, służący jedynie wyeksponowaniu dramatu męczonych bydgoszczan, którzy cierpią podwójnie, oglądając „zwykłe”, codzienne życie wolnych (jeszcze) współmieszkańców. Film, o którym pisze Nowakowski, został nakręcony w grudniu 1943 roku. Z tej perspektywy Bydgoszcz nie jest wyłącznie krainą dziecięcej Arkadii, lecz świadkiem poświęcenia, cierpienia i śmierci.

Wspomnienie, co podkreślają badacze pamięci kulturowej, dopiero dzięki opowiadaniu zyskuje (post factum) formę i strukturę, która je uzupełnia i zarazem stabilizuje. Oczywiście, natura wspomnień jest ulotna i labilna. Niektóre z upływem czasu zmieniają się wraz z przemianami jednostki i jej warunków życiowych, inne blakną albo całkiem zanikają. Zwłaszcza struktury relewancji i modele oceny zmieniają się z biegiem życia, sprawiając, że to, co kiedyś było ważne, traci na znaczeniu lub okazuje się nieważne z dzisiejszej perspektywy. W *Urzeczeniu* „synek pana redaktora” powoli dorasta, idzie do szkoły, czyli do Państwowego Gimnazjum Humanistycznego znajdującego się przy ul. Grodzkiej 18-22. Jednak już w trzecim tekście *Urzeczenia*, *O moim polonście: The best years of our life*, opowieść rozpoczyna dojrzały Tadeusz Nowakowski, oglądający 94. regaty<sup>203</sup> na Tamizie. Ów trzydziestoletni mężczyzna cofa się myślami do czasów szkolnych tak, jak na ogół robią to ludzie zdecydowani starsi, snując gawędy z „czasów młodości”. Przeżycia okupacyjne sprawiają, że czas indywidualny biegnie inaczej, doświadczenia „postarzają w dwójnasób”, a współczesna

---

<sup>200</sup> U, s. 13 – 14.

<sup>201</sup> Chodzi więc o ul. Gdańską.

<sup>202</sup> U, s. 15.

<sup>203</sup> 93. regaty rozegrano w 1947 roku.

psychologia potwierdza, że trauma wojenna powoduje zupełnie inne liczenie lat, postrzeganie rzeczywistości przedwojennej jako przeszłości zamierzchłej<sup>204</sup>. Pretekstem staje się ankieta „Wiadomości” dotycząca typowania zwycięzcy w dorocznych regatach. W odpowiedzi Nowakowski „pisze felieton, w którym zamierza dokonać nierycerskiego porachunku z nieboszczykiem – satrapą”, czyli dyrektorem i matematykiem zarazem gimnazjum przy ul. Grodzkiej. Opis jest zdecydowanie bardziej nacechowany emocjonalnie, choć trudno odmówić mu elementów realistycznych: „Szkola zbudowana z czerwonej cegły, wyglądała jak pruskie koszary”<sup>205</sup>. Sale były wyposażone, jak w większości ówczesnych szkół, w stojące na podwyższeniach katedry. Uroczystości szkolne oraz bale urządzano (np. doroczny bal andrzejkowy) w obszernej auli, zaś sąsiedztwo bulwarów nad Brdą ułatwiało ćwiczenia harcerzy i gimnazjalistów przygotowujące do parad, szczególnie organizowanych z okazji obchodów Święta 3 Maja.

Ciekawą, z poznawczego punktu widzenia, partię stanowi snuty przez młodziutkiego, zakochanego narratora opis pokoju Reni – córki lokalnego bogacza. Pokój ów – „zaczarowana, kolorowa bombonierka” wyposażony był w: „różowe parawany w czerwone róże. Lampę w salamandry. Mozaikę barwnych poduszek”<sup>206</sup>. Znowu narrator stosuje impresjonistyczne obrazowanie, które prawie, że ociera się – jak powiedziała by Jerzy Giedroyc – o szmirę, ale które po chwili zostanie skontrastowane z opisem ojca panienki: „różowi się egzotyczna lampa w ciemnościach, kołyszą się salamandry na ścianie, jarzy się kwadratowe okienko radia”<sup>207</sup>. Zakochany narrator nie omieszka jednym jakże celnie ironicznym zdaniem nakreślić szkic portretowy „najbogatszego obywatela miasta, który ma dużą głowę do interesów i stale wilgotne palce do liczenia stuzłotówek”<sup>208</sup>.

Warto więc z tej perspektywy spojrzeć na wspomnienia, wplecione w często powtarzane narracje, które są przez to najlepiej zakonserwowane, ale zarazem otrzymują ścisłe czasowe ramy. Przy czym wraz ze śmiercią osoby wspominającej ulegają naturalnemu rozpadowi<sup>209</sup>. Z tej przecież perspektywy i w tym celu powstało *Urzeczenie*

---

<sup>204</sup> Szerzej o badaniach nad traumą i pamięcią w: M. Jagodzińska, *Psychologia pamięci..., Od pamięci biodziedzicznej...*, T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, *Polski dyskurs postzależnościowy - konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2011.

<sup>205</sup> U, s. 20.

<sup>206</sup> Tamże, s. 56.

<sup>207</sup> Tamże.

<sup>208</sup> Tamże.

<sup>209</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...*, dz. cyt., s. 41 – 43.

- na co wyraźnie wskazują takie części jak: *Od autora* pióra Tadeusza Nowakowskiego<sup>210</sup> oraz *Nota o autorze* Stefana Pastuszewskiego<sup>211</sup> i *Nota redakcyjna* Małgorzaty Szulczyńskiej<sup>212</sup>. Szulczyńska jednoznacznie deklaruje:

Po prostu – jest tak, jakby czytając – rozmawiało się z Panem Tadeuszem, jakby coś wewnątrz nas akceptowało Go bez zastrzeżeń. Jest tak, że się po prostu wie, wie z całą pewnością, iż Nowakowski nie kłamie. I – że jest nie tylko Stąd, ale i Tutaj<sup>213</sup>.

Biorąc więc pod uwagę współczesne badania nad pamięcią, trudno nie potraktować *Urzeczenia*, wraz z pewnymi lukami jako prawdziwej opowieści „o swoim mieście”. Przy czym ta indywidualna narracja, ale przecież snuta z dystansu czasowego (mniejszego lub większego) jak najbardziej współtworzy pamięć kulturową bydgoskości. Opis „małego Berlina” w *Urzeczeniu* otwiera perspektywa narratora trzecioosobowego, wszechwiedzącego, pozornie obiektywna, gdyż opowiadająca o Bydgoszczy przełomu XIX i XX wieku. Życie toczy się nad Brdą, w „Biergarten”, w Domu Czeladzi (nie istniejący już obecnie, a stojący dawniej przy ul. Zygmunta Augusta), i oczywiście w Strzelnicy Bractwa Kurkowego znajdującej się przy ul. Toruńskiej (dzisiejszy budynek kinoteatru „Adria”), która później, po wybudowaniu nowej strzelnicy na Jachcicach, przeszła w ręce Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jak wskazuje sam narrator tereny Strzelnicy i bulwarów nadbrdziańskich cieszyły się największą popularnością wśród bydgoszczan. Nowakowski pokazuje ściśle powiązany z przestrzenią miasta model spędzania wolnego czasu: słuchanie koncertów na estradzie zatarasowanej oleandrami czy dawanych przez orkiestrion, zabawa na karuzeli, kulanie kręgli w strzelnicy, albo – co było wręcz niedzielnym obowiązkiem – spacer: po promenadach, obok siedzących nad kanałem zamyślonych dziewczyc, przy nagiej Łuczniczce, stojącej przed teatrem<sup>214</sup>. Oczywiście istotnym elementem „miasta-ogrójczyka nad bluszczową Brdą<sup>215</sup>” są przejażdżki łodziami, czółnami i kajakami. Życie toczy się w obrębie trzech parafii: Świętej Trójcy, Serca Jezusowego (przy dawniejszym Elisabethmarkt - miejskim placu targowym, a dzisiejszym Placu Piastowskim) i Dzieciątka Jezus. Oczywiście pojawia się także bydgoska Fara i pojezuicki, nieistniejący już kościół pw. św. Ignacego Loyoli na

---

<sup>210</sup> U, s. 3 – 4.

<sup>211</sup> Tamże, s. 81 – 85.

<sup>212</sup> Tamże, s. 86 – 87.

<sup>213</sup> Tamże, s. 86.

<sup>214</sup> Tamże, s. 6.

<sup>215</sup> Tamże, s. 48.

Starym Rynku czy tzw. kościół Klarysek, czyli pobernardyński, odnawiany na początku XX wieku Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. To właśnie kościół Klarysek i bijący w Farze dzwon są świadkami rozruchów, jakie miały miejsce owego pamiętnego maja 1926 roku, kiedy to został przewrócony do góry kołami tramwaj<sup>216</sup>. W kontekście opisanego przyjazdu Piłsudskiego do Bydgoszczy zauważana została ul. Dworcowa, którą nie wiadomo skąd pojawiający się tłum powiózł (wyprzęgnawszy wcześniej konie) marszałka do hotelu „Pod Orłem”.

Bromberg zmienia się: miejsce „Biergarten” zajął nowy lokal Froncka spod „Dzwona”, dobrze znany z co czwartkowego świniobicia<sup>217</sup>. W tym miejscu, narrator, wymieniając dania z menu, nie jest w stanie zachować chłodnego dystansu, przywołując w formie zdania wykrzyknikowego: „<<eisbeiny>> z piwem, tudzież flaki po bydgosku: bez pieprzu!<sup>218</sup>”. Te przemiany świadczą o nieuchronnym, ale powolnym, spokojnym upływie czasu, wraz z którym zmieniają się nawet przyzwyczajenia bydgoszczan. Koniec świata nadchodzi wraz z wrześniem 1939 roku, po którym nic już nie było takie samo: kręgielnia, ugodzona szrapnelem, rozsypała się w drzazgi, a w piwnicy willi zajętej przez Gestapo jeszcze trwają zasłużeni obywatele miasta. W tym miejscu jednak Bydgoszcz zyskuje gorzką nieśmiertelność, gdyż część zakładów, mimo zabicia właścicieli przetrwała, tak jak przetrwał przecież nadbrdziański gród:

„fryzjer Wrück został zakłuty bagnetem (...) jego fryzjerna jednak nie upadła. Następca Wrücka po zawieszeniu nowego oleodruku na ścianie zaczął czesać żony nowo przybyłych urzędników i oficerów<sup>219</sup>. (...) Weiss już dawno przestał fabrykować cylindry, przestawiając się całkowicie na brunatne czapki dla członków SA. W ogródku teatralnym występuje świetna trupa „Kraft durch Freude”<sup>220</sup>.

Miasto przetrwało. I tak pojawia się Bydgoszcz – spersonifikowany bohater, świadek. W wielu miejscach *Urzeczenia* słowo „miasto” można by potraktować jako metonimię określającą w gruncie rzeczy bydgoszczan, ale sam Tadeusz Nowakowski nadaje Bydgoszczy status autonomicznego bohatera, chociażby szczerze wyznając:

---

<sup>216</sup> Tamże, s. 12.

<sup>217</sup> Tamże, s. 10.

<sup>218</sup> Tamże.

<sup>219</sup> Tamże, s. 14.

<sup>220</sup> Tamże.

Ilekróć opowiadałam przyjaciółkom na emigracji, szowinistom Krakowa, fanatykom Lwowa, zatwardziałym Warszawiakom<sup>221</sup> czy zagorzałym Wilniukom, że przedwojenna Bydgoszcz była jednym z najpiękniejszych miast w Polsce, patrzą na mnie z niesmakiem. Wstydlivość i przesadna skromność przystoi miasto-dziewicom, Gdyniom czy Stalowym Wolom, ale nie matronom, którem mają lat sześćset!<sup>222</sup>.

To porównanie do matrony bardzo trafnie określa charakter bydgoszczan, bo przecież obraz miasta to nie tylko opis jego topografii, zabytków czy „miejsc istotnych”, lecz również jego mieszkańców. A specyfikę mieszkańców Bydgoszczy Nowakowski kreśli z wyjątkową trafnością i swadą, łącząc konkretne informacje z ogromną sugestywnością i plastycznością przywołanych portretów. Wiemy więc, że po odzyskaniu niepodległości, ale przed wybuchem II wojny światowej bydgoszczan było około 140.000 (w innym miejscu podaje liczbę 145.000). Należy przy tym pamiętać, że dwudziestolecie międzywojenne generalnie było okresem demograficznie niezwykle dynamicznym, zaś Bydgoszcz początku XX wieku to miasto bardzo specyficzne, z dość niezwykłą, nawet jak na polskie warunki geopolityczne, historią. Tadeusz Nowakowski dorastał przecież w mieście, w którym pod koniec lat 20. było ponad 11.000 Niemców<sup>223</sup>. Jednak wszyscy historycy zgodnie szacują, iż po przyłączeniu Bydgoszczy do Polski (20 stycznia 1920r.) liczbę emigrujących z niej Niemców szacuje się na około 58.000 – 60.000. Powszechny spis ludności z 9 grudnia 1931r. wskazuje, że ogółem w Bydgoszczy było mieszkańców 117.528, z tego katolików 105,147, (89% w tym – jak twierdzą niektórzy, np. Wiesław Trzeciakowski<sup>224</sup> mała grupka katolików niemieckich), ewangelików 10.007 (8,5%), wyznania żydowskiego 1.880 (1,6%). W opowiadaniu *O Janie Testce: <<Hej, bracie Sokoli>>* autor powołuje się na dane statystyczne jeszcze z czasów zaborowych dotyczące narodowości mieszkańców „małego Berlina”<sup>225</sup>: „Oficjalne statystyki utrzymywały, że miasto nad bluszczową rzeką liczy ponad 70 tys. Niemców i zaledwie 20 tys. Polaków, przeważnie robotników zamieszkałych na Szwederowie”<sup>226</sup>.

Kolejne zdanie, zawierające komentarz, jest już manifestacją patriotyzmu Nowakowskiego: „aliści wszystkim naporom pruskiego żywiołu na przekór, podziemna

---

<sup>221</sup> Pisownia oryginalna.

<sup>222</sup> U, s. 48.

<sup>223</sup> Za: J. Kutta, *Struktura narodowościowa [w:] Historia Bydgoszczy 1920 – 1939, t. II, cz. 1, s. 192.*

<sup>224</sup> W. Trzeciakowski przyjmuje założenia, że większość katolików to Polacy, zaś ewangelików to Niemcy, patrz: W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 11.

<sup>225</sup> OWŚ, s. 43.

<sup>226</sup> Tamże, s. 43.

rzeka polskości wzbierała z każdym rokiem”<sup>227</sup>. W ten sposób narrator charakteryzuje bydgoszczan. Wskazuje szybki przyrost bydgoszczan-Polaków za sprawą powstania i działalności narodowych towarzystw, jak np. Towarzystwo Czeladzi, Bractwo Kurkowe czy Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Tę perspektywę dostrzeżemy również w *Obozie Wszystkich Świętych*, zaś w *Alei dobrych znajomych* (wydanej przecież znacznie wcześniej, a zawierającej pięć spośród trzynastu szkiców *Urzeczenia*) zostaje ona skontrastowana z perspektywą emigrancką, różnymi środowiskami (przede wszystkim londyńskim i paryskim), indywidualnymi doświadczeniami czy poglądami, ukazanymi chociażby w szkicach *O Tadeuszu Sulkowskim*, *O Waławie Byszewskim*, *O Stanisławie Maczku*, *O Janie Lechoni* (dwukrotnie), *O Antonim Słonimskim*, *O Kazimierzy Wierzyńskim* czy *O przygodnych znajomkach*. Maria Danilewicz-Zielińska w *Szkicach o literaturze emigracyjnej* podsumowała zarówno ocenę czytelników – byłych dipisów, jak i emigrantów tworzących wspomnienia o Polsce według szablonowego schematu:

Miasto rodzinne - Bydgoszcz, wyszła jednak z opresji powieściowych bez szwanku, gdyż osadzone w niej partie powieści są tak bydgoskie, jak *Lalka* jest warszawska. Bydgoszcz dwudziestolecia była tematem niedostrzeżonym przez literaturę, a tu [w *Obozie Wszystkich Świętych*] zakwita w całej nie tyle krasie, ile barwności i dosadności kwiecista gwara bydgoska i swoisty, niepowtarzalny koloryt knajp, od których niesie piwem, *Eisbeinem* i podsmażanymi kielbaskami z kwaśną kapustą, z kręgielnią „Sokoła” i kulisami Teatru Popularnego, w którym odnosi sukcesy kochanka ojca Grzegorzycy – Diana Voss<sup>228</sup>.

Partie, zawierające elementy topograficzne w *Obozie Wszystkich Świętych*, są więc zdecydowanie czymś więcej niż tylko elementem świata przedstawionego, mianowicie opowieścią o miejscu – mieście, regionie. Bardzo ważnym elementem w opisie Bydgoszczy jest rzeka i nadbrdzańskie bulwary. Można nawet powiedzieć, że o ile w *Obozie Wszystkich Świętych* „wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką”, o tyle w *Urzeczeniu* prowadzą „nad rzekę”, nad Brdę. Bydgoszcz w różnych perspektywach narracyjnych jawi się jako „gród nad bluszczową rzeką”, a brzegi „lunatycznej rzeki”<sup>229</sup> są świadkami pierwszych miłosnych uniesień i – niestety pierwszych rozczarowań dorastającego narratora. Można tu przywołać konkluzję Jerzego Madejskiego, który analizując *Duklę* Andrzeja Stasiuka pisze, że to, co abstrakcyjne (geografia), można

---

<sup>227</sup> Tamże.

<sup>228</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o...*, dz. cyt., s. 185.

<sup>229</sup> Tamże, s. 56.

poznać poprzez odczuwanie przestrzeni (topografia)<sup>230</sup> i spojrzeć na dipisowską powieść Nowakowskiego jako na tekst geoliteracki, a nawet jako urbanalium<sup>231</sup>. Niewątpliwie do urbanaliów należy zaliczyć *Urzeczenie*, w którym Bydgoszcz jawi się Tadeuszowi Nowakowskiemu jako miasto modelowe, będące uczuciową stolicą Europy, arkadią.

Aby coś zapamiętać, trzeba zapomnieć, ale to, co zostaje zapomniane, niekoniecznie musi przepaść na zawsze. Kanon pełni w społeczeństwie rolę pracującej pamięci aktywnej, która definiuje i wspiera tożsamość kulturową. Jest wysoce selektywny, oraz, jak podkreśla Harold Bloom, zbudowany na zasadzie wykluczenia. Archiwum, czyli referencyjna pamięć społeczna, zapewnia coś w rodzaju przeciwwagi dla (z konieczności) redukcyjnej i restrykcyjnej pamięci aktywnej: tworzy metapamięć, pamięć drugiego rzędu, która przechowuje to, o czym się zapomina. Archiwum jest czymś w rodzaju biura rzeczy znalezionych: magazynuje to, co chwilowo nie jest potrzebne lub nie jest od razu zrozumiałe. Archiwum historyczne pozwala nam umiejscowić nas samych w czasie; daje nam możliwość porównania i refleksji koniecznej dla retrospektywnej świadomości historycznej. Trzeba jednak pamiętać, że archiwa także są selektywne: nie mają w swych zbiorach wszystkiego; ponadto stosują swoje własne mechanizmy wykluczenia (ze względu na klasę, rasę lub płeć). Selektywność pamięci i pewna asocjacyjność w „przypominanych” obrazach bywa przecież źródłem cierpienia, zamknięcia na świat ulegający przemianom, uwięzienia człowieka w sądach, ocenach czy negatywnych uczuciach. Gloryfikowana przez Nowakowskiego w *Obozie Wszystkich Świętych* ulica Grunwaldzka nie jest wyłącznie metonimią sielskiej Bydgoszczy lat dzieciństwa. Chwilami staje się narzędziem opresyjnym:

Przeszłość wraca jak pory roku, odrasta jak nów, podmywa nas morską falą. Rządzą nami przypływy i odpływy. Jesteśmy częstką przyrody. Już przestawał myśleć o tamtym, złym okresie, który nazywał w myślach „epoką Diany Voss”, już odnosił zwycięstwo nad własną pamięcią i zrywał niewidzialny powróż łączący go z dawnymi sprawami, a tu znowu - okrężną drogą, podstępnie i znienacka, wracał cień ulicy Grunwaldzkiej<sup>232</sup>.

Grzegorzcyk doświadcza więc i tej „przeklętej” funkcji pamięci powiązanej z przestrzenią miasta: miejsce, w tym przypadku ciągle wspomniana przez dipisa bydgoska

---

<sup>230</sup> J. Madejski, *Przewodnik...*, dz. cyt., s. 11-12.

<sup>231</sup> W rozumieniu K. Szalewskiej patrz: K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017, s. 28 – 30.

<sup>232</sup> OWS, s. 42.

ulica Grunwaldzka, nie tylko przypomina o negatywnych emocjach syna zdruzgotanego romansem ojca z aktorką Dianą Voss, lecz kładzie się cieniem na teraźniejszości. Stefan musi dokonywać kolejnych wyborów: wyjście z obozu, związek z Ursulą – Niemką, oczekiwanie na wizę, kierunek emigracji. Grzegorzycy, czekając „nadejścia dnia w papenburskim baraku” częściej doświadcza ocalającej, przynoszącej ulgę funkcji pamięci. Jednak nie potrafi wyeliminować, wyprzeć „wspomnienia o tamtych dniach” wpisanych w topografię Bydgoszczy: cierpienia dziecka obserwującego rozpad rodziny i rozpacz młodego Polaka widzącego upokorzenie, tortury, a wreszcie śmierć bydgoszczan. W tym drugim przypadku, opisywana z wykorzystaniem konwencji onirycznej śmierć ojca, powraca jako wspomnienie intruzywne, flashback, uruchamiany na przykład dźwiękiem panenburskiego dzwonu. Sam Grzegorzycy - narrator stwierdza, że „prawdziwe jest tylko to, co widział i przeżył pod tym niebem na wiosnę 45 roku”, kiedy to „wyzwolona grupa żywych szkieletów” wśród których był i Stefan w akcie szału i zemsty rozszarpała znalezionego w garażu esesmana. Grzegorzycy wykrzykuje, „dotykając palcami czarnej juchy i dławiąc się zemstą:

- Za mojego skatowanego krótkowidza przy murze, za wdeptanego w glinę drukarza ze sklejonym lokiem! Za rzeźnika Grześkowiaka pędzonego przez miasto w kalesonach! Za bosego burmistrza Barciszewskiego! Za skurczonego księdza Kukułkę! Za restauratora Filipiaka zatłuczonego kolbą przed Biblioteką! Za kulawego woźnego Maciaszka! Za piekarza Musiała z synem! Za dyrygenta Antczaka z przedziurawioną czaszką! Za fryzjera Szymczaka! Za powieszzonego Frąckowiaka! Za prezesa „Gniazda III”, zakłutego w piwnicy! Za moich sokołów i kręglarzy! Za płaczących ze strachu przed śmiercią harcerzy na Starym Rynku! Za wojnę i nienawiść! Za moje miasto rozstrzelane!<sup>233</sup>

Stefan Grzegorzycy doświadcza więc tego, od czego całe pokolenie Nowakowskiego nie było w stanie uwolnić się, wspominając własną przeszłość, przywołując obrazy choćby najbardziej sielskiego dzieciństwa. Człowiek na ogół wolałby pamiętać „wybiórczo” i często takiej selekcji dokonuje. Aczkolwiek mówiąc o pamięci topograficznej, warto zwrócić uwagę, że zachowanie przeszłości nie musi być zawsze zamierzone, może okazać się także dziełem przypadku – gdy odkrywa się to, co zostało ukryte – na tej samej zasadzie, na jakiej funkcjonuje pamięć<sup>234</sup>. Nie ustrzeżemy się, dokonując najbardziej drobiazgowej selekcji, przed całym spektrum obrazów z przeszłości, pokazujących, przypominających o różnych wydarzeniach. Tadeusz Nowakowski stworzył topografię

---

<sup>233</sup> Tamże, s. 186.

<sup>234</sup> A. Assmann, *Między historią...* dz. cyt., s. 86 – 87.



„swojego miasta – Bydgoszczy”, co najmocniej podkreśla w ostatnim tekście – *Urzeczeniu*. W kontekście współczesnych badań nad pamięcią kulturową, w tym również zadane przez Paula Connertona już w samym tytule pracy pytania: jak społeczeństwa pamiętają?, trudno przecenić rolę indywidualnych wspomnień. Connerton pisze, że wspominamy zawsze jako członkowie pewnej zbiorowości - może to być rodzina, naród, wspólnota religijna czy klasa społeczna – nasze wspomnienia tworzymy nabywamy jednak, przechowujemy i przekazujemy w pewnych ukonstytuowanych społecznie ramach<sup>235</sup>. Pisarz natomiast ma tę możliwość, aby utrwaląc i to w sposób atrakcyjniejszy niż archiwa. Z jednej strony za sprawą *licentia poetica* może wypełniać faktograficzne luki, z drugiej mając szerszy krąg odbiorców (niż historycy czy archiwiści) współtworzy pamięć pokoleniową, kształtuje czy choćby wpływa na pamięć zbiorową, a w efekcie na pamięć kulturową. Należy jednak pamiętać, że – jak pisze Aleida Assmann – osobiste wspomnienia występują nie tylko w szczególnym środowisku społecznym, lecz także w specyficznym zakresie czasowym. Jest on określany przez wymianę pokoleniową. Do głębokiego cięcia dochodzi po upływie 80–100 lat. Okres ten wyznacza czas, gdy jednocześnie żyje wiele pokoleń – z reguły trzy, ale w skrajnych wypadkach może ich być nawet pięć – i przez osobistą wymianę tworzą one wspólnotę doświadczeń, wspomnień i narracji. Poprzez opowiadanie, wysłuchiwanie, dopytywanie i dalsze opowiadanie poszerza się krąg własnych wspomnień. Dzieci i wnuki włączają część wspomnień starszych członków rodziny do własnego skarbcza pamięci, w którym osobiste przeżycia mieszają się z tym, co zasłyszane. Ta trójpokoleniowa pamięć jest egzystencjalnym horyzontem dla indywidualnych wspomnień i odgrywa decydującą rolę w zdobywaniu orientacji w czasie. Zanika ona w naturalny sposób po 80–100 latach, płynnie ustępując miejsca wspomnieniom kolejnej generacji<sup>236</sup>. W tym miejscu powinno się więc wdrożyć mechanizmy utrwalające pamięć: obrzędy upamiętniania<sup>237</sup> skierowane do konkretnych grup społecznych (mieszkańców kraju, miasta, dzielnicy) i dostosowane do konkretnych grup wiekowych (w edukacji: ścieżka regionalna).

---

<sup>235</sup> P. Connerton, *Jak społeczeństwa...*, dz. cyt.

<sup>236</sup> Por. A. Assmann, *Między historią...* dz. cyt., s. 43 – 44.

<sup>237</sup> Szerzej pisze o nich P. Connerton w: *Jak społeczeństwa...*, dz. cyt., rozdziały: *Obrzędy upamiętniania i Praktyki cielesne*.

## Rozdział IV

### Granice, pogranicza i transgraniczność

#### 4.1. Topografia granic bydgoskich w twórczości Tadeusza Nowakowskiego

Twórczość Tadeusza Nowakowskiego jest świetnym (aczkolwiek niejedynym, wskazując chociażby na Jerzego Sulimę-Kamińskiego) przykładem opisu Bydgoszczy jako miasta leżącego na styku różnych terytoriów, a granice między nimi należy rozumieć zdecydowanie szerszej niż tylko państwowe, etniczne czy administracyjne. Szczególnie trzy utwory: *Obóz Wszystkich Świętych*, *Aleja dobrych znajomych* oraz, potraktowane jako samodzielny utwór, *Urzeczenie*, podejmują zagadnienie szeroko rozumianego sąsiedztwa, które wytworzyło nową kategorię kulturową, pozwalającą inaczej funkcjonować mieszkańcom - bydgoskość. Ów konstrukt może być pogłębieniem wspólnoty mieszkańców danego terytorium i to nawet wtedy, gdy posługują się oni odmiennymi językami. Stąd „miasto nad bluszczową rzeką” jest jednocześnie Brombergiem, Bydgoszczą, małym Berlinem, miastem prowincjonalnym, ale i centrum, środkiem lokalnej kultury, mikroświatem. Poza wskazanymi trzema głównymi powojennymi tekstami fabularnymi obraz „małego Berlina” znajdziemy też sporadycznie w niektórych opowiadaniach Nowakowskiego. Były one publikowane w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. na łamach londyńskich „Wiadomości”, a następnie przedrukowane w przeważającej części w zbiorze *Niestworzone rzeczy*, w *Szopie za jaśminami*, a także w późniejszych powieściach: *Byle do wiosny* i *Nie umiera się w Miami*.

We współczesnej Bydgoszczy można wskazać co najmniej kilka granic, wyznaczanych przez różne perspektywy. Pierwszą i naturalną linią podziału jest rzeka Brda, która jeszcze w czasach dzieciństwa i młodości Nowakowskiego wyznaczała limit osiedli robotniczych. Obejmowały one m. in. Szwederowo, z opisanym przez niego parkiem na Wzgórzu Dąbrowskiego i inne przedmieścia przyłączone do administracyjnej Bydgoszczy w 1920 roku. Ich charakter był zdecydowanie polski (właśnie robotniczy) w odróżnieniu od (śródmiejskiej) części z dominacją ludności niemieckiej<sup>1</sup>. Same bulwary

---

<sup>1</sup> Por. M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski...* dz. cyt., s. 101 – 113; J. Kutta *Ludność napływowa w Bydgoszczy w latach 1920 – 1939* [w:] „Kronika Bydgoska. Zeszyt...”, s. 117 – 126; R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz – zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 171- 172;

i tereny wzdłuż rzeki wyznaczały miejsca publiczne, będące świadkami coniedzielných spacerów. Granice topograficzne dzielące poszczególne osiedla nie są aż tak wyraźne jak np. w przypadku dzielnic Warszawy, gdyż istotniejszy podział przebiegał na linii trudniej dostrzegalnej – przynależności etnicznej, regionalnej, wyznaniowej, społecznej i politycznej. Ten charakter granic właściwy jest dla miast kresowych.

Oczywiście, uwikłanie prozy politykę, jest nieodłącznym elementem kompozycyjnym utworów Nowakowskiego, i przejawia się w różnych elementach świata przedstawionego, nie tylko w kreacji miasta, która mnie najbardziej interesuje. Warto podkreślić, że zarówno z perspektywy debiutanta (publikującego pierwsze teksty w „Ogniwach” czy adresującego swą twórczość do szerszego grona odbiorców w „Dzienniku Bydgoskim”), jak i późniejszego pisarza i dziennikarza emigracyjnego, sytuacja społeczno-polityczna II Rzeczypospolitej była przedstawiana dość krytycznie<sup>2</sup>. Wolność słowa i wyrażania poglądów politycznych nie należała do wartości szanowanych przez niepodległe państwo polskie – już na początku lat dwudziestych rząd założył opozycyjnej prasie „kaganiec” w postaci ustawy prasowej<sup>3</sup>, za złamanie której groziły konfiskata całego nakładu, proces, skutkujący zwykle krótkoterminowym aresztem dla redaktora odpowiedzialnego oraz ściganie gazeciarzy przez policję. Jednak najczęstszym przejawem działalności cenzora były białe plamy w tekstach<sup>4</sup>. Trzykrotnie<sup>5</sup> w prozie Tadeusza Nowakowskiego pojawia się motyw więzionego za poglądy dziennikarza. Taka konstrukcja bohatera jest ważna, bo w kontekście biografii pisarza przywołuje dzieje ojca – Stanisława Nowakowskiego redaktora odpowiedzialnego w

---

M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, r. 80, z. 2, Toruń 1980, s. 104 – 111.

<sup>2</sup> Szerzej o tym w: M.K. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym: podstawy prawne: powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska” [T.] 21 (1999), s. 61–74 oraz tegoż, *Dzienniki bydgoskie XX-lecia międzywojennego i ich wpływ na poglądy polityczne i wybory mieszkańców*, [w:] *Polityka i media*, Poznań 2008, s. 127–138.

<sup>3</sup> Brat Tadeusza - Jerzy Nowakowski wspomina o utarczках lokalnej gazety z cenzurą w roku 1920: „oburzenie Dziennika Bydgoskiego (nr 229) wywołało pismo prezydenta Jana Maciaszka o wprowadzeniu cenzurowania gazety. [...] [Sprzeciw.] poddania się cenzurze prewencyjnej spowodował zawieszenie wydawnictwa przez prezydenta komisarycznego Maciaszka na przeciąg tygodnia”. w: J. Nowakowski, *Pamiętny rok 1920 w Bydgoszczy*, Sztokholm 1996, s. 82-83. Ponadto szerzej o tym zagadnieniu m.in. w: M.K. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu...* dz. cyt., s. 61–74; tegoż, *Dzienniki bydgoskie XX-lecia...* dz. cyt., s. 127–138; tegoż, „Dziennik Bydgoski” w *przededniu wojny 1939 r.*, „Kronika Bydgoska” T. 26 (2004), Bydgoszcz 2005, s. 395–411.

<sup>4</sup> Oprócz wskazanych tekstów, kwestie dotyczące funkcjonowania cenzury w okresie międzywojennym oraz jej nasilenia po roku 1930 dość szczegółowo omawia Stefan Żółkiewski w pracy *Kultura literacka 1918-1932*, Wrocław – Warszawa Kraków - Gdańsk 1973, analizując nowe ustawy prasowe, zacieśnienie systemu cenzury, liczne konfiskaty i procesy prasowe.

<sup>5</sup> Ewelina Szadkowska, wskazując na dwukrotność tego motywu, zapewne nie uznała *Urzeczenia* (gdzie przecież bohaterem i narratorem jest również „synek pana ledaktola”) za autonomiczny spójny utwór, traktując publikację jako zbiór szkiców czy opowiadań.

„Dzienniku Bydgoskim”. Tadeusz z *Szopy za jaśminami* z dumą wspomina o procesie prasowym, w wyniku którego jego ojciec trafił do więzienia. Nałożoną przez sąd karę interpretuje on jako dowód na skuteczność prowadzonej przez lokalną prasę walki politycznej. W późniejszym opowiadaniu *Piknik wolności* jego pobyt w więzieniu jest co prawda ukrywany przed dziećmi („nazywało się, że ojciec pojechał do Iwonicza, na kurację”<sup>6</sup>) i budzi głównie współczucie znajomych, ale wspomnienie niezłomnej postawy ojca pomaga emigracyjnemu dziennikarzowi Barabaszowi<sup>7</sup> w podjęciu decyzji o porzuceniu pracy w piśmie głoszącym poglądy sprzeczne z ideą wolności. Drastyczny opis policyjnej pacyfikacji studentów demonstrujących przeciw ministrowi Józefowi Beckowi, „żydosanacji” i Berezie Kartuskiej znajdziemy też we wczesnym utworze Nowakowskiego pod tytułem *Buldog*. Uderza w nim bezmyślne okrucieństwo specjalnych oddziałów policji, szkolonych do walk z protestującą ludnością:

Policjanci wżarli się głębokimi klinami w tłum ale setki rozjuszonych ludzi ogarnęły ich z boku i ściągnęły z koni, bijąc bez litości. Rozległy się ostre gwizdki. Druga fala konnicy wspomagana rącznymi choplikami rada uratowała dobre imię Gołędzinowa. Szyki manifestujących poczęły się chwiać i łamać. Bity tłum rzucił się do ucieczki<sup>8</sup>.

Tadeusz Nowakowski w *Obozie Wszystkich Świętych* maluje więc skomplikowany obraz przedwojennej Polski zestawiając wizję historycznej, średniowiecznej potęgi otwartej Bydgoszczy z nie najjaśniejszym (by nie powiedzieć ciemnym) obliczem dwudziestolecia. Nie tuszuje panującej wówczas nietolerancji i, wynikającej z zastarzałych uprzedzeń, skłonności do podziałów w tyglu kulturowym, którym było społeczeństwo II Rzeczypospolitej. Nie unika więc realizmu, a nawet naturalizmu w opisie współczesnej mu rzeczywistości. Aczkolwiek w przeciwieństwie do niektórych badaczy, w tym Eweliny Szadkowskiej<sup>9</sup>, sędzę, że objawiająca się w *Obozie Wszystkich Świętych* Bydgoszcz jest czymś więcej niż miniaturą kraju który zмага się z odbudową swej państwowości oraz tożsamości narodowej obywateli.

Wizja granicy nieuchronnie implikuje istnienie konfliktów. Oczywiście w sytuacjach skrajnie kryzysowych, takich jak wybuch II wojny światowej, ta pokojowa koegzystencja zostaje zerwana, co realistycznie ukazuje Nowakowski w *Obozie*

---

<sup>6</sup> T. Nowakowski, *Piknik Wolności w: Niestworzone rzeczy*, Londyn 1968, s. 210.

<sup>7</sup> Redaktora Barabasza można potraktować jako porte-parole Tadeusza Nowakowskiego.

<sup>8</sup> T. Nowakowski, *Buldog*, „Wiadomości” [Londyn] 1947, nr 39, s. 2.

<sup>9</sup> Por. E. Szadkowska, *Proza fabularna...* dz. cyt., s. 72 – 74.

*Wszystkich Świętych*. W scenie z pierwszych dni września poprzez dialogi (a właściwie ciąg wykrzyknień, równoważników zdania i wykrzykników) zostało pokazane zjawisko znane od zarania dziejów we wszystkich niejednorodnych etnicznie społecznościach - w obliczu militarnego zagrożenia w jednej chwili odżywają animozje nacjonalistyczne, przeradzając się w otwarty konflikt<sup>10</sup>. Eskalacja może prowadzić nawet do pogromów czy ludobójstwa. Na gruncie bydgoskim wydarzenia z pierwszych dni września, ciągle budzące kontrowersje, przez propagandę III Rzeszy, na polecenie Josepha Goebbelsa, zostały upowszechnione pod nazwą „Bromberger Blutsonntag” (bydgoska krwawa niedziela)<sup>11</sup>. W tej części Nowakowski stosuje zobiektywizowaną narrację do nakreślenia impulsywnych, gwałtownych zachowań, szczególnie młodych, niedoświadczonych życiowo mieszkańców Bydgoszczy. Również ci starsi, opanowani strachem, działają pod wpływem gwałtownych emocji:

- Zdymuj żakiet! – krzyczeli uzbrojeni chłopcy na podejrzanych. Oglądali im skórę pod pachami, czy nie odcisnęły się na niej ślady linki spadochronowej. – Pokazać książeczkę wojskową! Ruk-cuk, stary luju!
- Jest! Jest! Mamy ptaszka – krzyczał rozgorączkowany czeladnik piekarski w białej czapce, z karabinem przewieszonym przez ramię. – Luter! Ewangelik! Nazywa się Robert Stencil! Przeszukałem plecak i znalazłem lusterko. Po co staremu dziadowi lusterko? Na pewno dawał nim znaki nieprzyjacielskim samolotom!<sup>12</sup>

---

<sup>10</sup> Szerzej w: A. Polak, P. Paździorek, *Wojna, konflikt, kryzys*, Warszawa 2011; *Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim*, pod red. M. Białkowskiego, A. Koseckiego, W. Polaka, Toruń 2013; *Agresja – Konflikt – Społeczeństwo*, red. H. Pietrzak, Tyczyn 2000; H. Białyszewski, *Teorie, problemy, sprzeczności i konflikty społeczne*, Warszawa 1983; H. Pietrzak, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć i konfliktów*, Rzeszów 1992; D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998; J. Kutta, „My” i „oni” na Pomorzu w latach 1920–1939. *Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego*, „Zapiski Historyczne” 1991, t. LVI, z. 2–3, s. 59–83; T. Chinciński, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy*, część 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.) w: „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (9)/2006, Warszawa 2006; K. M. Pospieszalski, *Dzień 3 września 1938 w Bydgoszczy w świetle niemieckich źródeł [w:] Polacy i Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995; K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959.

<sup>11</sup> Pierwszy użył tego terminu „Deutsche Rundschau” 8 września 1939 roku, czyli praktycznie trzy dni później, a w kolejnym artykule pisano o „nocy św. Bartłomieja”. Niemiecka gazeta przyznawała, że podłożem wydarzeń z 3 i 4 września było przekonanie polskich mieszkańców Bydgoszczy o tym, iż niemieccy dywersanci strzelali do polskiego wojsk. Więcej w: T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3 – 4 września 1939 roku [w:] Bydgoszcz. 3 – 4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. naukowa T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 8 n; W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012; W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939*, Gdańsk 1988, W. Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3-4 września 1939 roku*, Toruń 2022, oraz K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000...*, dz. cyt.

<sup>12</sup> OWS, s. 132.

Nowakowski w tej wręcz tragifarsowej scenie (w typowym dla siebie stylu) ukazuje prawdę o zaślepionych propagandą, otumanionych strachem i pozbawionych zdroworozsądkowej oceny sytuacji młodych chłopców. Niestety, nie zawsze, na co wskazują relacje świadków, ale i dalszy ciąg powieściowych zdarzeń, udało się uniknąć dramatycznych konsekwencji. Warto więc to dopowiedzieć, pamiętając przy tym, że wcześniej autor pokazywał kilkakrotnie, iż dystans, racjonalna ocena czy po prostu traktowanie tego, co mówią ludzie jako swego rodzaju dziwactwa pozwalało uniknąć większych konfliktów:

„- Zwariowaliście? – przeraził się przygarbiony, żółty człowieczek z tobołami (|...) – Lusterko każdemu jednemu potrzebne do ogolenia się!

- A tyś nie ogolony! – podchwycił go czeladnik. – Widzisz, jak kłamiesz!

- Chory jestem – jęknął stary. – Nie miałem ochoty się golić. Spod Tezewa na piechotę idę. Syn mój wyciągnął na front z szesnastym pułkiem ułanów, a wy mnie aresztować chcecie?(...)”<sup>13</sup>.

Narrator pokazuje, jak rozkręcała się spirala strachu, dochodząc do kolejnych absurdów. Pod wpływem takich emocji zapewne funkcjonowała znaczna część mieszkańców Bydgoszczy i znajdujących się w niej uchodźców. W dodatku Nowakowski poprzez zastosowany język (wyrażenia gwarowe, zarówno ogólnopolskie w wypowiedziach „człowieczka”, jak i podkreślające „bydgoskość” i robotnicze pochodzenie chłopców) opisuje te znamienne większości lokalnego społeczeństwa – zwykłych robotników, czeladników, u których łatwiej o pochopne działania i niewłaściwą ocenę sytuacji:

- Numerację pułków zna! – zaświeciły się oczy wyrostkowi.

- No przecież mój syn tam służy od roku, to wiem... Panowie, pomóżta – zwrócił się uciekinier do przechodniów. – Nie dajcie skrzywdzić...

- Jakbyś miał bracie, bracie, czyste sumienie, tobyś tak portkami nie trząśł (...) Na odwach! – popchnęli go bezwzględnie. - Tam się będziesz tłumaczył...”<sup>14</sup>.

Wprawdzie to początek wojny, ale trudno dziwić się brakowi szerszej reakcji przechodniów, którzy mają za sobą doświadczenia zaborów, Wielkiej Wojny, powstania wielkopolskiego, a przede wszystkim nalotu z 1 września 1939 roku. Pewnie wcześniej odzew byłby szerszy, o czym świadczą nakreślone w innych miejscach powieści

---

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

zachowania bydgoszczan, przywykłych do reagowania na ulicy, w restauracjach, resursach, kawiarniach i na bulwarach. Z tą – jak powiedziała by Stefan Grzegorzyc „pomorzacką” schludnością i poprawnością, z jaką mieszczyki zasłaniały pomnik nagiej Łuczniczki czy przywoływały nazbyt upojonych letnim piwem birbantów do „porzundku”. Reaguje tylko student „młody Grzegorzyc”, irytując się:

„- To samowola, anarchia, krzywda niewinnego człowieka!

- My tej wojny nie zaczęli – oczy czeladnika zwężyły się nienawiścią. My jej nie chcieli! Gdzie rąbią, tam drwa lecą. Był rozkaz ze starostwa, i kuniec!

- Chodź, Maks! Co się tam będziesz przed byle kim tłumaczył – odciągnęli czeladnika koledzy. – Zamiast iść się bić, to ten szwanc jeszcze Szwabów broni...

Chcąc pokazać, że mu wszystko wolno, czeladnik podbiegł do konwojowanego i nadepnął mu z tyłu na obcas.

Z okna kamienicy widać było sceny, zapowiadające początek klęski<sup>15</sup>.

W ten sposób Tadeusz Nowakowski w krótkiej scenie kreśli cały ciąg przyczyn, które doprowadziły do eskalacji przemocy, a w efekcie do śmierci bydgoszczan – i tych, którzy zginęli w dniach 3 – 4 września z rąk Polaków i tych, którzy po 10 września zginęli – podobnie jak ojciec głównego bohatera – Jan Grzegorzyc oraz miejscowa elita z prezydentem Bydgoszczy Leonem Barciszewskim na czele w ramach akcji odwetowej po przejściu miasta przez Niemców. Warto przy tym zaznaczyć, że pisarz unika prostej idealizacji, gdyż w pierwszym odruchu, pod wpływem żony i ze świadomością odpowiedzialności za dzieci, Jan decyduje się na ucieczkę w stronę Solca Kujawskiego. Jednak kilka kilometrów po minięciu bydgoskich przedmieść, dotarła do niego informacja o zajęciu Solca przez Niemców, którą przyjął z ulgą, zarządzając powrót do Bydgoszczy, czemu syn próbuje nadać wyższe, patriotyczne, a nawet egzystencjalne czy metafizyczne znaczenie. Autor nie unika opisu wydarzeń z września 1939, aczkolwiek eksponuje wymiar osobisty, a nie historyczny. Nowakowski „opowiada historię „przez pryzmat „własnej historii”. Realizuje więc tak bliską współczesnym oczekiwaniom czytelników konwencję literatury dokumentu osobistego. Kluczowe dla tematu jest właśnie to ostatnie, przywołane zdanie: „początkiem klęski w wymiarze lokalnej społeczności było pogrążenie się w oparach absurdu i nienawiści”. Aczkolwiek wielu bydgoszczanom – o czym świadczy nie tylko zachowanie młodego Grzegorzycy, ale i

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 133.

relacje świadków – udało się obronić sąsiadów (najpierw tych niemieckich, a później tych polskich).

Warto wspomnieć, że „Krwawa niedziela” w powojennym dyskursie lokalnym stała się zagadnieniem swego rodzaju tematem formacyjnym (które w różnych okresach, różnie było interpretowane). Niniejsza praca nie rości sobie absolutnie prawa do jakichkolwiek rozstrzygnięć w zakresie merytorycznym, pozostawiając je historykom, aczkolwiek nie sposób pisać o kategorii bydgoskości, przemilczając kwestie „trudnego sąsiedztwa”<sup>16</sup>.

Zagadnienie owego sąsiedztwa w dwukulturowej Bydgoszczy w kontekście dramatycznych wydarzeń z 3–4 września 1939 r. podejmuje książka Piotra Zwierzchowskiego i Mariusza Guzka, dotycząca usytuowanego w szerokich kontekstach lokalnych filmu Aleksandra Ścibora-Rylskiego *Sąsiedzi. Film o bydgoskim wrześniu 1939 roku*<sup>17</sup>. Należy podkreślić, że autorzy nie uczestniczą w sporze o dywersyjny charakter działań i propagandowy wymiar dramatycznej „Krwawej niedzieli”, natomiast referują stanowiska poszczególnych stron (w tym zmianę poglądów prof. Włodzimierza Jastrzębskiego) oraz społeczny odbiór w różnych momentach czasowych i recepcję „masakry bydgoskiej”/*Bromberger Blutsonntag*. Analizując reprezentacje dramatycznych wydarzeń w różnych tekstach kultury, przywołują również *Obóz Wszystkich Świętych* Nowakowskiego, gdzie wątki bydgoskiego września wpisane zostały w paletę doświadczeń głównego bohatera młodego Stefana Grzegorzcyka, którego 3 września nie ma w Bydgoszczy, bo wraz z rodziną oraz transportem pensjonariuszy Wojewódzkiego Zakładu dla Ociemniałych podąża do Solca Kujawskiego. Po informacji o zajęciu Solca przez Wehrmacht, Grzegorzcyk wraca do Bydgoszczy, gdzie jest świadkiem wyłapywania Polaków przez volksdeutschów, wchodzenia do mieszkań aktywistów narodowosocjalistycznych i prowadzenia w

---

<sup>16</sup> Por. *Polacy i Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995; J. Wójciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I do 1920 roku*, red. M. Biskup, Warszawa - Poznań 1991; K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, dz. cyt., *Bydgoszcz. 3 – 4 września 1939...* dz. cyt.; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, Poznań 1973; *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. XVI, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998; K. Grysińska-Jarmuła: *Polsko-niemieckie relacje w Bydgoszczy w tzw. okresie pruskim; Bydgoszcz: miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009; E. Nowikiewicz, *Bydgoszcz to nie Heidelberg...*, a *Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć. Polsko-niemieckie sąsiedztwo w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w. w świetle literatury Marchii Wschodniej (Ostmarkenliteratur)*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 26; J. Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.

<sup>17</sup> P. Zwierzchowski, M. Guzek, *Sąsiedzi...*, dz. cyt.



kolumnie jako zakładników obywateli miasta. Użyte wyliczenie eksponuje zakres represji, obejmujących:

kolejarzy, sokołów, braci kurkowych i harcerzy idących środkiem ulicy z rękami założonymi na krzyż. Prowadzą starego Maciaszka ze starostwa – donosiły dzieci ze swego punktu orientacyjnego. – Idzie ksiądz ze Świętej Trójcy. Za nim dyrygent chóru „Lutnia”, pan Antczak. Fryzjer Szymczak. I ten garbus, Kajtuch, co ma budkę z papierosami na rogu. Piekarz Musiał z synem<sup>18</sup>.

Zwierzchowski i Guzek podkreślają, że Nowakowski opisywał pierwsze dni września 1939 roku ze świadomością nieszczęścia, jakie wywołała wojna niemiecko-polska i zburzenia mikroświata, który towarzyszył jego młodości<sup>19</sup>. Nie opowiadał się za żadną z (antagonistycznych i budzących zarówno wówczas, jak i dziś skrajne emocje) wersji wydarzeń. Podobnie interpretuje tę scenę Ewelina Szadkowska, wskazując że Nowakowski nie wystawiał nikomu rachunków, a zaprezentowany przez niego porządek nie respektował w sposób kategoriyczny ani wersji niemieckiej, ani narracji polskiej<sup>20</sup>. Autorzy książki o filmowych *Sąsiadach*, przywołują również stanowisko Güntera Schuberta dotyczące literackości, a nie historyczności opisu wydarzeń<sup>21</sup> i stwierdzają, że najważniejszym walorem narracji Nowakowskiego jest utrwalenie świadectwa bydgoskiego polsko-niemieckiego kryzysu tożsamościowego<sup>22</sup>. W kontekście bydgoskości najistotniejsza jest konkluzja rozdziału z przywołanej monografii, odwołująca się do komiksu Andrzeja Janickiego według scenariusza Łukasza Chmielewskiego *Podwórko*. Wskazuje ona płaszczyznę porozumienia, które nienawiści między sąsiadami może przeciwstawić wyrastającą z dziecięcych zabaw przyjaźń<sup>23</sup>. Ten sposób myślenia prezentował Tadeusz Nowakowski, przewodnicząc po latach Stowarzyszeniu na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego w Monachium.

---

<sup>18</sup> OWŚ, s. 164-165.

<sup>19</sup> P. Zwierzchowski, M. Guzek, *Sąsiedzi ...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>20</sup> E. Szadkowska, *Proza fabularna ...*, s. 87.

<sup>21</sup> Schubert potraktował wspomniany fragment *Obozu Wszystkich Świętych*, po pierwsze, jako wypowiedź literacką, która nie daje podstaw do wyciągania historycznych wniosków, po drugie, jako relację z drugiej ręki, a nie wyraz poglądów autora, którego przecież w grodzie nad Brdą w początkach wojny nie było. W: G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”. *Śmierć legendy*, tłum. I. Jakubowicz, Bydgoszcz 200, s. 94.

<sup>22</sup> P. Zwierzchowski, M. Guzek, *Sąsiedzi ...* dz. cyt.

<sup>23</sup> Por. Tamże, s. 62.

## 4. 2. Bydgoszcz - miasto pograniczne czy transgraniczne

Pojęcie „pogranicza” stanowi bardzo nośną treściowo kategorię, odnoszącą się do różnych dziedzin: funkcjonuje jako konstrukt lub swoista metafora również w socjologii (socjologia pogranicza), psychologii (osobowość z pogranicza), kulturze (pogranicze kultur), antropologii (człowiek pogranicza), literaturze (literatura pogranicza, gatunek pograniczny), polityce (pogranicze a polityka bezpieczeństwa), wojskowości (Korpus Ochrony Pogranicza), języku (gwara pogranicza polsko-białoruskiego), etnografii i etnologii (etnograficzne pogranicze polsko-niemieckie), historii (historia i pamięć polsko-niemieckiego pogranicza), a przede wszystkim geografii (geografia pogranicza Polski i Niemiec, Polski i Prus, Polski i Ukrainy). Natomiast w badaniach literackich, a szczególnie w kręgu badań regionalnych, jest ono zazwyczaj definiowane i jako terytorialna przestrzeń, i jako stan świadomości. Odwołując się do własnej „wdzięcznej pamięci” – jak zwykł mawiać Tadeusz Nowakowski - lub sięgając do jakiegokolwiek mapy, na której zaznaczono obszary pograniczne czy też „przygraniczne”, trudno nie powątpiewać w trafność sformułowania traktującego Bydgoszcz jako miasto wpisujące się w tę właśnie kategorię.

Wydawać by się więc mogło, że Bydgoszcz była dość jednoznacznie przyporządkowywana państwowo, zazwyczaj „nie leżąc” w pasie tradycyjnie uznawanym za „przy-graniczny”. Aczkolwiek historia tego miasta, szczególnie z przełomu XIX i XX oraz pierwszej połowy wieku XX, a przede wszystkim losy i mentalność jego mieszkańców pokazują, że warto przyjrzeć się temu okresowi w dziejach Bydgoszczy (czy też Brombergu) i jego literackim „odbiciom” właśnie w uwzględnieniu tego kontekstu, gdzie „niemieckość” (często pokrywająca się z „pruskością”) i „polskość” sąsiadowały, współistniały i ścierały się ze sobą. Przywołując więc podstawową wiedzę o historii tych terenów, a także intuicyjnie (na razie) rozszyfrowując znaczenie słowa „pogranicze”, dostrzegam zasadność badania etnosu bydgoszczan właśnie w perspektywie polsko-niemieckiej „limes”. Ponadto uważam, że warto zastanowić się w jaki sposób literacka twórczość Tadeusza Nowakowskiego, opisująca życie mieszkańców Brombergu/Bydgoszczy w I połowie XX wieku, może posłużyć do zrozumienia relacji międzyludzkich, zarówno tych dawniejszych, jak i (w kontekście odżywiającej „pamięci o sąsiedztwie”) tych współczesnych.

Analizując wskazane utwory ze względu na odwołania do kategorii pogranicza i transgraniczności, można by skatalogować je następująco: w *Obozie Wszystkich Świętych*

Nowakowski, eksponuje temat granicy w wymiarze historycznym (szczególnie w odniesieniu do II wojny światowej) i ukazuje konsekwencje jej istnienia ujawniające się w problemach typowych dla kultury pogranicza i transgraniczności. Pamiętajmy jednak, że jest to przede wszystkim powieść o dipisach – ludziach, którzy po zakończeniu II wojny światowej znaleźli się poza swoim państwem i chcą albo wrócić do kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, ale bez instytucjonalnej pomocy nie mogą tego uczynić<sup>24</sup>, co znacząco rozszerza zakres funkcjonowania motywu granicy, wychodząc poza interesującą nas w tym rozdziale perspektywę bydgoską. Znaczna część utworu (aczkolwiek jest to warstwa retrospektywna) została jednak powiązana z obrazem przedwojennej Bydgoszczy i jej mieszkańców, przy czym przyjęta optyka, jest spojrzeniem dipisa – Stefana Grzegorzycy, który urodził się i dorastał w przedwojennym grodzie nad Brdą, Teraz jednak (w 1947r. w Papenburgu) jego marzeniem, podobnie jak większości „mieszkańców” obozu jest uzyskanie wizy do Ameryki. Decyzja o ślubie z Ursulą Heinemann, córką kochanki ojca, Niemką (zarówno pod względem formalnym, jak i w wymiarze tożsamościowym) oraz późniejsza rezygnacja z małżeństwa i powrót do obozu dla dipisów, nadają zupełnie inny wymiar rozważaniom na temat tej samej Bydgoszczy jako miasta pogranicznego niż w *Alei dobrych znajomych*. Należy przy tym zaznaczyć, że ten utwór Nowakowskiego, jak najbardziej wpisujący się w kategorię literatury dokumentu osobistego, intymistykę, tematycznie klasyfikuje się przede wszystkim jako tekst poruszający zagadnienia emigracyjne. Gatunkowo natomiast większość badaczy uznaje *Aleję dobrych znajomych* za zbiór szkiców wspomnieniowych, tworzących spójną całość, jednocześnie kwestionując spotykane gdzieś określenia - „zbiór reportaży” czy „zbiór felietonów”. Przy tym sam autor w przedmowie podkreśla:

dostrzegam wśród nich [sterty wycinków] teksty różnorodne: sentymentalne „Bidgostiana” pro domo mea, pożegnania osób bliskich i najbliższych, wspomnienia o pisarzach, portrety z pamięci, uwagi o książkach, kumoterskie laurki dla braci-współperegrynantów, rzut oka za żywopłot: na literaturę w Kraju, relacje ze spotkań nieoczekiwanych (...), a nawet drobne przygaduszki w alei niedobrych (zaznaczenie T. Nowakowskiego – przyp. autorki) znajomych”<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> Szerzej o dipisach w: J. Łaptos, *Humanitaryzm i...*, dz. cyt., s. 97 – 304.

<sup>25</sup> ADZ, s. 6 – 7.

Tak więc ta szeroka formuła szkiców wspomnieniowych pozwoliła na zebranie różnych zagadnień, a tym samym pokazała ogrom tematów podejmowanych przez emigranta – pisarza, dziennikarza, Polaka. Stąd też *Aleja dobrych znajomych* częściej stanowiła przedmiot zainteresowania badaczy literatury emigracyjnej niż regionalnej czy chociażby geopoetycznej, chętniej będąc przywoływana w kontekście opisu środowiska wychodźców. Podobne ujęcie zdominowało krakowską inscenizację teatralną *Obozu Wszystkich Świętych* w 1991 roku, praktycznie eliminując wątek bydgoski. O ile w ogóle pojawiały się zagadnienia granic, to raczej były badane jako doświadczenie emigrantów, związanych ze środowiskiem londyńskim („finczlejowskim”) czy monachijskim (szczególnie z Radiem Wolna Europa), ginąc w zestawieniu z takimi opowiadaniem Nowakowskiego, jak *Emigrantitis*, *Wyprawa wiedeńska* czy powieściami *Byle do wiosny* i *Wiza do Hrubieszowa*. Analizując twórczość „Taddy’ego”, trudno nie dojść do wniosku, że jednym z dominujących tematów jest granica i całe spektrum pojęć semantycznie związanych z nią, w tym również pogranicze.

Wątek „bydgoski” w *Obozie Wszystkich Świętych* najslynniejszym utworze Tadeusza Nowakowskiego, rozpoczyna się zarysowania podstawowego konfliktu stanowiącego oś konstrukcyjną powieści – ślubu Polaka, dipisa, podporucznika o pseudonimie bojowym „Mściciel”, walczącego z hitlerowcami z Niemką – Ursulą Heinemann:

Gdy w drzwiach wiodących w głąb pracowni stanęła wysoka, szczupła kobieta w gumowym płaszczu i w ciężkich, męskich butach, jeszcze nie wiedział, kogo ma przed sobą. I pewnie nigdy by się nie dowiedział, gdyby krawiec nie zawołał do klientki:

- Auf Wiedersehen, Fräulein Heinemann!

I gdyby kobiecie głos z głębi szwalni nie dorzucił:

- Danke schön, Fräulein Ursul!

Heinemann!... Przez kompanów zwany pieszczotliwie „Brzuchaczkiem-Hajnemankiem”! Na dźwięk tego nazwiska Grzegorzycy przypomniał sobie korpulentnego sublokatora z przedwojennego mieszkania rodziców na ulicy Grunwaldzkiej: dwie ostre, jakby nożem nacięte, bruzdy przy ustach, ciężki, mięsisty nos, nabrzmiałe powieki (...)<sup>26</sup>.

Tadeusz Nowakowski od razu „wrzuca” więc czytelnika w zagadnienia silnie związane z granicami, uwidaczniające się na początku fabuły w perspektywie narodowości i traum związanych z II wojną światową, ale rysujące się w co najmniej podwójnej relacji polsko-niemieckiej (sprzed pierwszej i sprzed drugiej wojny

---

<sup>26</sup>OWŚ., s. 13.

światowej). W dalszej częściowe granice będą ujawniały się w najróżniejszych konfiguracjach, przy czym, jak już wcześniej wspominałam, niemieckość będzie się różnicowała się od pruskości do narodowosocjalistycznego hitleryzmu, a w obrębie polskości znaczące role będą odgrywały tożsamości regionalne. W retrospektywie dzieciństwa i dojrzewania głównego bohatera Stefana Grzegorzycy, przestającego być dzieckiem, a stającego się uczniem gimnazjum, katolikiem, Polakiem, synem dyrektora drukarni, który porzuci żonę i dzieci dla kochanki-aktorki, widzimy koniec znanego bydgoszczanom świata pruskiego. Jest to zarazem opis początku nowej, polskiej rzeczywistości, która dopiero się kształtuje. Przy czym Nowakowski nie wspomina kwestii powstania wielkopolskiego, w wyniku którego nastąpiła realizacja postanowień traktatu wersalskiego i ostatecznie w styczniu 1920 roku Bydgoszcz wróciła do Macierzy<sup>27</sup>. Należy pamiętać, że jakkolwiek wielu bydgoszczan było powstańcami wielkopolskimi, to sama Bydgoszcz pozostawała poza terenem powstańczych działań. Nie obserwujemy przy tym w wątku „przedwojennym” *Obozu Wszystkich Świętych* eksponowania zagadnień czy wręcz konfliktów etnicznych. Nowakowski kwestię granic uwypukla dopiero ukazując przybywanie do Bydgoszczy nowych mieszkańców, pokazując ją jako linię oddzielającą migrantów z Galicji lub Kongresówki od *bydgoszczaków-brombergerów*, czyli tych, którzy mieszkają „tu” od pokoleń, świetnie pamiętają budowę wieży Bismarcka czy z (absurdalnym dla młodego pokolenia – Stefana Grzegorzycy) rozrzewnieniem wspominają wizytę „Kronprinzessin Cecilie” w lazarecie trzeciej armii podczas I wojny światowej. Według relacji narratora *Obozu Wszystkich Świętych* linia podziału silniej przebiegała pomiędzy Polakami a „elementem napływowym” niż bydgoszczanami a autochtonami różnych narodowości:

W nowo zbudowanych domach mieszkał – jak mawiano za rzeką z przekąsem – „element napływowy, przybysze z innych stron, z Kongresówki i z Galicji („z ciepłych krajów”), ci, którzy na zarządzenie władz centralnych w stolicy przybywali („w jednej koszuli na grzbiecie i bez szczoteczki do zębów” – sarkali autochtoni) na stanowiska i posady<sup>28</sup>.

Ta odmienność dotyczyła także poglądów, w tym purytańskiej wręcz obyczajowości reprezentowanej przez bydgoskich mieszczan a przede wszystkim mieszcanki, które

---

<sup>27</sup> Szerzej w: A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919. Zarys dziejów*, Warszawa - Poznań 1978; Z. Grot, A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919*, Poznań 2006.

<sup>28</sup> OWS, s. 70.

przed świętem Bożego Ciała okrywały tkaniną słynny posąg Łucniczki tak, aby nie widać było nagich piersi i bioder. Nowakowski tak to opisuje:

Różnili się od tubylców także i tym, że „nie mieli przesądów”, byli „bardziej postępowi” od pomorskich „drobnych mieszczan”, których nazywali „kołtunerią”, „Wasserpolackami” lub po prostu „straszliwym chamstwem”. W dziedzinie obyczajów przybysze, kierowani fałszywym liberalizmem, wyznawali pogańską zasadę: „Niech każdy sypia z kim chce, to jego sprawa, nie nasza”<sup>29</sup>.

Dzieciństwo Stefanka Grzegorzcyka kończy się bezpowrotnie, gdy musi zmierzyć się z uwikłaniem – przede wszystkim za sprawą romansu ojca i jego finansowo-społecznych skutków – w zagadnienia „urządzenia politycznego”. Chciałby, aby ktoś rozwiązał problem – mogliby to być purytańscy sąsiedzi, których w „nowej kamienicy z metalowymi tabliczkami informującymi o wolnych zawodach za rzeką” było coraz więcej czy członkowie Bractwa Kurkowego, „starzy zgorzknialcy” ze Związku Powstańców i Wojaków, ostatecznie członkowie Rady Miasta, którzy w większości nie wypowiadali „I”. Zdaje sobie przy tym sprawę z niemocy matki, dla której od tej pory on będzie oparciem. Tymczasem – jak to w gromadzie bywa najczęściej – Jana Grzegorzcyka – „chadeka, udającego socjalistę”<sup>30</sup>, „cudzołożnika politycznego”<sup>31</sup>, dosięgnął ostracyzm, a Stefanek, próbując „wyciągnąć tonącego ojca z wody”<sup>32</sup>, musi radzić sobie sam. Właściwie już nikt nigdy Grzegorzcykowi nie pomoże w rozpoczęciu nowego czy po prostu kolejnego etapu, ba, nawet w zrozumieniu splątanych światów, ich początków i końców.

Diana Voss – kochanka ojca – jest dla dorastającego Stefana obiektem nienawiści – wszak to ona z dziecięcego punktu widzenia przyczyniła się do rozpadu rodziny, zostając źródłem cierpienia ukochanej, wyrozumiałej, potulnej matki. Z tej perspektywy Stefan-narrator obiektywnie zestawia obie kobiety, rozstrzygając kwestię wyglądu, piękna i tzw. kobiecości na korzyść aktoreczki-koliberka. Implikuje to niejako dalsze nastawienie, bo w oczach młodego, dorastającego chłopaka, kochanka ojca – wbrew jemu samemu, jego intencjom – staje się obiektem pożądania. Do głosu więc dochodzi ten aspekt biologiczny, który z Freudowskiego punktu widzenia powinien stać się determinantą losów Stefana (przecież Ursula to jej córka) – do czego jeszcze wrócę. Ba!

---

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże, s. 61.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s. 70.

Stefan jest zdruzgotany faktem, że podczas spotkania z Dianą, które w jego zamyśle miało skłonić kochankę do „zostawienia ojca w spokoju”, przeżywał upojenie erotyczne: „przeraził się ciepła bijącego od jej ciała. Na rozpalonym policzku poprzez cienki materiał bluzki poczuł twardą krągłość piersi (...) Nie mógł chwycić oddechu”<sup>33</sup>.

Na to wszystko nakłada się oczywiście kwestia narodowościowa. Młody Stefanek nie rozumie wprawdzie, że przyjaciel ojca Heinemann, któremu „wynajmują” pokój, a który przyczynia się do rozpicia Jana Grzegorzcyka i w efekcie do utraty stanowiska i pracy, jest faktycznie mężem Diany i ojcem Ursuli (którą Stefan pozna osobiście dopiero podczas wypadów z papeneburskiego obozu dla dipisów do krawca). Dlatego też podsycą swoją nienawiść różnicowaniem społeczno-etnicznym, komentując chociażby słowa Diany: „co za karczemny język. I ten akcent, wyraźnie szwabski”<sup>34</sup>.

Ojciec Stefana – Jan Grzegorzcyk – gorzko komentuje geopolityczną komplikację historii Polaków, obserwując paradę zwycięskich oddziałów Wehrmachtu w Bydgoszczy: „znam tę piosenkę (...) śpiewałem ją niegdyś w oddziałach pruskiego Kronprinza Wilhelma. W 1917 pod Charleville”<sup>35</sup>. W tym miejscu Stefan przypomina czy raczej przywołuje symboliczny – szczególnie w jego dipisowskiej sytuacji – dialog rodziców, w którym matka - Małgorzata postrzega symbol III Rzeszy jako *nie orła, lecz kruka wypatrującego padliny*<sup>36</sup>, a wówczas ojciec przypomina, że *kiedyś nienawidziliśmy tamtego kajzerowskiego, z koroną i berłem*<sup>37</sup> i zaczyna recytować wiersz Heinricha Heinego. Na to Małgorzata reaguje jednoznacznie:

- Jasiu, przestań mówić po niemiecku (...) w takiej chwili...
- Przecież to Heine. Dobry Niemiec.
- Wszystko jedno: Niemiec. Nie ma dobrych Niemców.
- Są dobrzy Niemcy – upierał się Jan<sup>38</sup>.

Janowi – zecerowi wprawdzie, synowi szewca i wnukowi piekarza, ale wykształconemu – dyrektorowi drukarni, bywalcowi teatrów, bydgoskich kin, czytelnikowi gazet, Heine kojarzy się z innym światem – światem kultury, poezji i piękna. Ale to Jana właśnie

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 78.

<sup>34</sup> Tamże, s. 75.

<sup>35</sup> Tamże, s. 160.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

„zabiorą o ósmej rano, gdy zejdzie na ulicę wbrew ostrzeżeniom rodziny zasięgnąć języka” i zginie z rąk „złych Niemców” na stadionie. Małgorzata natomiast przeżyje i słać będzie synowi listy z informacją o obchodach 600 lecia Bydgoszczy, nadaniu skwerowi imienia ojca. A Stefan? Ożeni się z Fraülein Ursulą Hainemann, córką „szwabskiego cycka”, jak nazywał Jan swojego przyjaciela.

Sam Heinemann notabene jest rasistą – antysemitą. Kiedy Stefan został przyłapany na grzebaniu w szufladzie niefortunnego lokatora – sam „Brzuchaczek-Hajnemanek” wyjaśnił mu, że jego „wojenną pamiątką hallerczyka” jest konopiasty pas składający się z żydowskich bród:

„To żydowskiego brody! – śmiał się grubas. – Brody, które obciąłem Żydkom na wojnie. Nie bój się, nie gryzą!” – Najpierw wytrzepał w powietrzu czarny naszyjnik. – „Dwanaście czarnych bród! Echte Ware!” – Powiewał nimi wesoło jak proporcem. Dumny był z tej zdobyczy, Indianin wśród skalpów. – „Dwanaście rudych bród! – Wydobył nowy naszyjnik z szafy. Same rude Żydy!” Echte Ware<sup>39</sup>.

Ten fragment doskonale pokazuje rozmiar biopolitycznego uwikłania Stefana symbolicznego dla właściwie całego pokolenia, któremu przyszło dorastać wśród takich napięć między (żeby użyć terminologii Hannah Arendt służącej do analizy kondycji ludzkiej) *vita activa* i *bios politikos*<sup>40</sup>. Zwróćmy uwagę, że Tadeusz Nowakowski dwukrotnie używa niemieckiego wtrącenia, czym podkreśla stopień komplikacji stosunków tuż przed wybuchem II wojny światowej. Jak komentuje to dorastający Stefan? Nad wyraz dojrzałe: „I ten człowiek był od wielu lat serdecznym przyjacielem ojca!”<sup>41</sup> Ten właśnie komentarz można potraktować jako znamieny, nie tyle dla synka pana redaktora chadeckiego przecież „Dziennika Bydgoskiego”, lecz byłego więźnia i reportera relacjonującego dla RWE procesy zbrodniarzy wojennych, m. in. słynny dwudziestomiesięczny proces członków załogi Auschwitz-Birkenau we Frankfurcie w latach 1963-1965<sup>42</sup>.

Kolejną, nieoczywistą linią graniczną, która ujawnia się w przedwojennej Bydgoszczy jest ukazane w *Obozie Wszystkich Świętych* zróżnicowanie regionalne,

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 55.

<sup>40</sup> Por. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010.

<sup>41</sup> OWŚ, s. 55.

<sup>42</sup> Por. K. W. Tatarowski, *Niezależna literatura i dziennikarstwo przed 1989 rokiem. Idee – ludzie – spory*, Łódź 2016; Tenże, *Literatura i pisarze w Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005, s. 107 n, L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia...*, dz. cyt., s. 474 - 475.



będące jednak czymś odmiennym od podziałów według kryteriów etnicznych. Wydarzeniem „formującym” Stefana (pamiętajmy, że ma on jeszcze starszą siostrę) jest niewątpliwie romans jego ojca z aktorką Teatru Popularnego i jego konsekwencje - utrata społecznego szacunku, zwolnienie ze stanowiska dyrektora drukarni, utrata pracy, zubożenie oraz popadnięcie w długi. Grzegorzycy są „elementem napływowym”, co sygnalizuje sam ojciec Stefana nazywając go podczas awantury w kawiarni „wstrętnym pomorskim chamem”<sup>43</sup>.

Powieść Tadeusza Nowakowskiego pokazuje, że spory bydgoszczan kształtowały się w różnych, nie tylko narodowościowych czy etniczno-wyznaniowych obszarach – jak zwykle się sądzić w kontekście stycznia 1920 roku i września 1939 roku. Sam opis funkcjonowania rady miejskiej i starostwa (choć mowa tu już o późnych latach 30., poprzedzających wybuch II wojny światowej) linię sporów wyznacza na starej jak świat osi konfliktu młodych ze starymi:

Ci starzy zgorzknialcy ze Związku Powstańców i wojaków zawsze tam czegoś mruzcili pod nosem. Minister spraw zagranicznych stał im kością w gardle. W starostwie machano na malkontentów pobłażliwą ręką. W błękitnych rogatywkach i sokolich konfederatkach, z olbrzymimi staroświeckimi chorągwiemi na trzy metry, z ryngrafami na piersiach, groźnie poruszając przedpotopowymi wąsiskami, wyglądali na defiladzie malowniczo, i to powinno im wystarczyć. Natomiast politykę i troskę o lepsze jutro niech zostawią innym, bardziej do tego powołanym. „Czyń każdy w swym kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”.

- Poczciwi nudziarze, zacne mamuty – mawiano o nich w starostwie – brak im „wyrobienia państwowego”<sup>44</sup>.

Widzimy więc, że we wspomnieniach (pamiętajmy o podwójnej retrospektywie: Stefana Grzegorzycy wspominającego w obozie dipisów przedwojenną Bydgoszcz i – na mocy paktu autobiograficznego – autora przywołującego obraz miasta swojej młodości z perspektywy emigranta końca lat 50. XX wieku) zamiast konfliktu pojawiają się spory, a same władze samorządowe wykreowane zostały raczej na wzór rozjemców tolerujących rozmaite dziwactwa „nowych” i „starych” mieszkańców.

W otwierającym *Aleję dobrych znajomych* szkicu *O moim ojcu* Tadeusz Nowakowski sięga do czasów zaboru pruskiego (nieznanego mu przecież z autopsji) charakteryzując bydgoskich mieszczan z wykorzystaniem języka i

---

<sup>43</sup> OWS, s. 56.

<sup>44</sup> Tamże, s. 84.

przedmiotów/elementów, rekwizytów świata przedstawionego odwołujących się do kategorii etnicznych i politycznych. Podkreślają to imiona mieszkańców „wiosennego miasta”: Rudi, Otto, Emmi, ich stopnie, funkcje i pochodzenie: Herr Leutnant, Regierungsrat, młoda Frau potoczne nazwy np. Rummelplatz.

Sądzę, że czytając ten, wydany w 1968 roku zbiór, warto zwrócić uwagę na mniej oczywisty (ze względu na stopień ekspozycji), a jednocześnie bardzo istotny dla Tadeusza Nowakowskiego i jego twórczości, wymiar *Alei dobrych znajomych* – mianowicie na funkcjonowanie kategorii pogranicza w świadomości człowieka. Przede wszystkim ujawnia się w stosunku do odmienności i szeroko rozumianego „Innego”. Już w otwierającym szkicu *O moim ojcu* odmienność etniczna i etnograficzna są traktowane na równi z innymi cechami dystynktywnymi z kategorii stosunków społecznych. Ten sam szkic znajdziemy w *Urzeczeniu*, przy czym pełni on tam odmienną funkcję ze względu na kompozycję utworu.

Bycie Wielkopolaninem czy „kongresówką” jest postrzegane jako odmienność tej rangi, co przynależność etniczna. Mieszkaństwo bydgoskie, a dokładniej grupa skupiona wokół kultuwowania tradycji polskiego patriotyzmu w ramach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, spośród którego rekrutowali się członkowie połączonych chórów w Domu Czeladzi, surowo ocenia „związek wielkopolanina z kongresówką”:

A mówili mu, tłumaczyli jak człowiekowi. Sam prezes Walkowiak przestrzegał po dobroci:

- Nie godzi się, psia kręcka, synowi ziemi wielkopolskiej żenić się z „kongresówką”.
- Małoż to nadobnych panienek w naszym mieście? – przekonywał życzliwy chlebowca.
- Usiądź się zaś na peli i siedź! Gdzie się ćpasz, gupi chłopaku? Nie ma żadnego cweku – odradzał wąsał Żmudziński, pierwszy bas chóru „Halka”.

Ksiądz Paluch, patron towarzystwa, również posiadał wyrobiony pogląd na temat małżeństw mieszanych, wielkopolsko-kongresowskich. Łopocąc sutanną po uliczkach, podobny do dużego czarnoskrzydłego nietoperza, nie taił w przelocie swego niezadowolenia przed napotkanymi parafiankami<sup>45</sup>.

Nowakowski sprawnie, chciałoby się rzec, że ze swadą publicysty, portretuje stosunki w przedwojennej Bydgoszczy. Poprzedza przywołany fragment opisem roli, jaką w przekonywaniu „syna Wielkopolski” (jest nim ojciec autora – Stanisław) co do niewłaściwego ulokowania uczuć („kongresówką” miała być matka Tadeusza – Emilia) odegrała pewna odrzucona bydgoska (a więc „tutejsza”) wdówka – pani Kulerska

---

<sup>45</sup> Tamże, s. 9.

(„młody, krępy anioł w narodowym kontusiku”). Kontrastowe zastosowanie gwary w wypowiedzi Żmudzińskiego dodatkowo podkreśla sposób postrzegania odmienności, w tym regionalnej. Jest ona traktowana na równi z odmiennością etniczną. Przywołując biografię Stanisława Nowakowskiego, możemy ukonkretnić moment czasowy owej sceny, gdyż wiemy, że w 1910 r. podjął pracę w redakcji „Dziennika Bydgoskiego”, a w 1912 r. znalazł się w Stanach Zjednoczonych, skąd powrócił w połowie roku następnego<sup>46</sup>, co w szkicu zostało przedstawione z ironicznym komentarzem odnośnie do postaw bydgoszczan:

Wyrodny syn ziemi wielkopolskiej i jego importowana żona, popadłszy w tak wyraźny konflikt z otoczeniem, w przystępie rozgoryczenia wyprzedali się do suchej nitki i całemu miastu na złość pojechali w podróż poślubną do Ameryki<sup>47</sup>.

Na uwagę zasługuje użycie przymiotnika „importowana”, gdyż wyraźnie podkreśla postrzeganie granic przez ówczesnych Polaków mieszkających w Bydgoszczy, które nie tyle pokrywają się z rozróżnieniami etnicznymi/narodowościowymi, ile funkcjonują na równi z nimi. Potwierdzeniem zdaje się być dopowiedziana przez narratora w dalszej części szkicu historia pani Kulerskiej:

Albowiem ich muza, pani Kulerska, powtórnie ulegając wrodzonej dobroci serca, znalazła się, niestety poza nawiasem polskiego społeczeństwa, wychodząc niespodziewanie – posłuchajcie, posłuchajcie! - za Rittmeistera Radatza<sup>48</sup>.

Należy dodać, że ów *Rittmeister* należał, nie tyle do 2 Pułku Dragonów (jak mylnie wcześniej napisał Nowakowski), lecz do 3 Pułku Dragonów im. Barona von Derfflingera (Nowomarchijskiego), co nie zmienia jednak obrazu postrzegania odmienności w kategorii socjologii czy antropologii pogranicza: niemiecki rotmistrz jest w taki samym stopniu „inny”, obcy kulturowo, jak narzeczona, a później żona – „kongresówka”.

Obrazkiem zamykającym tę część szkicu i ukazującym nieoczywiste z perspektywy współczesnego czytelnika postrzeganie granic przez bydgoszczan z pierwszych dwóch dekad XX wieku jest scena odnosząca się do popularnych wówczas

---

<sup>46</sup> Achremczyk S., *Olsztyn Stanisława i Tadeusza Nowakowskich* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996...* dz. cyt., s. 10.

<sup>47</sup> ADZ, s. 10.

<sup>48</sup> Tamże, s. 11.

walk zapaśniczych. Jednym z komponentów owych widowisk była inkrustowana tajemniczością egzotyka. Szczególnie egzotycznymi jawiły się osoby biorące udział w występach – wszelkiego autoramentu. Nowakowski „jednym tchem” w *Alei dobrych znajomych* wymienia jako sensacje małżeństwo pani Kulerskiej (scharakteryzowanej jako „Sokolenweib zu Hause”<sup>49</sup>) z Rittmeisterem Radatzem i spotkanie zapaśników:

    Nie mniejszą sensację wywołało spotkanie sławnego Rary, Murzyna z Kamerunu, z tajemniczą Czarną Maską, która w ogródku Resursy Kupieckiej, po założeniu morderczego „podwójnego nelsona”, w 25-ej minucie rzuciła Murzyna na łopatki<sup>50</sup>.

    Ekscytacja odmiennością należy raczej do innej – rozrywkowej – sfery życia „porzundnych” mieszczan. Diana Voss też była postrzegana (przez publiczność, autorów recenzji, wreszcie chyba przez samego Jana) jako egzotyczny ptak – „koliberek”. Jednak to, co atrakcyjne jako egzotyczna popołudniowa czy wieczorna odmiana spędzenia czasu (zamiast próby chóru w Domu Polskim czy spotkania w resursie), nie jest powszechnie akceptowane w zakresie codziennego, rodzinnego, mieszczańskiego życia. „Sensacją” dla bydgoszczan w I połowie XX wieku było więc małżeństwo zróżnicowane pod względem etnicznym, jak i regionalnym – stąd Małgorzata czuje się osamotniona wśród bydgoskich mieszczek.

    Nowakowski nie idealizuje bydgoszczan, choć nieco łagodzi istniejące podziały. Warto przy tym pamiętać, że wyrastał on w bardzo specyficznej, pod wieloma względami rodzinie, która wpłynęła na jego sposób postrzegania rzeczywistości. Ponadto na pewno prezentuje polski punkt widzenia, opozycyjny wobec brombergerów, którzy zdecydowali się na opcję niemiecką. Aczkolwiek w świetle tych scen Bydgoszcz jawi się jako miejsce integracji etnicznej, w którym zachodzą wszystkie trzy rodzaje koegzystencji wskazane przez Anthony’ego Giddensa: pluralizm, asymilacja oraz tygiel narodów<sup>51</sup>.

    Spośród 31 szkiców, składających się na zbiór *Aleja dobrych znajomych*, pierwsze pięć stanowią tzw. *Bidgostiana*, zawierające obrazy owego długiego (jeszcze „zaborowego”, pruskiego), ale i krótszego (po I wojnie światowej) wspólnego zamieszkiwania Bydgoszczy/Brombergu przez Polaków i Niemców, którzy jednakże wcale nie tworzą dwóch zamkniętych, spójnych kulturowo grup etnicznych. Portret

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 12.

<sup>50</sup> Tamże, s. 11.

<sup>51</sup> Szerzej w: A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej: pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, Kraków 2001.

Niemców jest prostszy, rozpada się raczej na spadkobierców pruskiej mentalności, modelu życia i postrzegania świata - przy czym owa „pruskość” w portrecie bydgoszczan kreślonym przez Tadeusza Nowakowskiego niekoniecznie ma zabarwienie pejoratywne. Jak to bywa w Wielkopolsce, częściej staje się synonimem zapobiegliwości, mieszczańskiego porządku. Na obraz Polaków składają się małe portreciki epizodycznych bohaterów - ilustrujące system wartości i model życia autochtonicznych bydgoszczan. Owi Pomorzacy, jak sami siebie nazywają mieszkańcy Brombergu z przełomu XIX i XX wieku, w gruncie rzeczy funkcjonują w pewnym zawieszeniu etnograficznym lub też na styku regionów: Wielkopolski, Kujaw i Pomorza, z wyraźnymi wpływami pałucko-krajniacko-kociewskimi). Odrębną grupę bydgoszczan, zwiększającą liczebność po 1920 r. stanowią Polacy „napływowi”, będący migrantami z Warmii, Mazur, Galicji i tzw. Kongresówki.

Oczywiście w prozie Tadeusza Nowakowskiego opowieść o pograniczach staje się narracją wielowymiarową, miejscami jak np. w środkowej części *Alei dobrych znajomych*, schowaną za na poły anegdotyczną, na poły erudycyjną, ale znacząco gorzko-ironiczną gawędą o życiu emigrantów, którym przyszło żyć na styku etnosów i kultur. Przy czym owa granica wcale nie jest linią oddzielającą Polaków od emigrantów. Badacze skoncentrowani na relacjach grupy migrantów z autochtoniczną wspólnotą, postrzegają ją jako społeczność inkluzyjną, często nie zauważając podziałów przeniesionych sprzed wojny. Charakterystyczne dla ludzi pogranicza jest ujawnianie świadomości „odmienności” sąsiadów w chwilach nagłych zmian, konfliktów. Czasem w języku narracji, w chwilach szczególnie emocjonalnych, dostrzeżemy typową dla fenomenu „graniczności” stereotypizację. Toteż warto zakreślić wymiar znaczeniowy terminu pogranicze oraz obszar badawczy w odniesieniu do tekstów umieszczonych w *Alei dobrych znajomych*. Przede wszystkim więc opisywana przez Nowakowskiego granica przebiega na styku etnicznym, odwołującym się trudnej, sięgającej zaborów historii. W obliczu przyłączenia czy też powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920 roku i potężnych ruchów migracyjnych, mieszkańcy byli zmuszeni do dokonania tzw. opcji, czyli deklaracji dotyczącej poczucia tożsamości narodowej - polskiej lub niemieckiej.

W *Alei dobrych znajomych*, zbiorze szkiców, który powstał w 1968 roku, a więc z perspektywy badacza XXI wieku zdecydowanie wcześniej, jak na prozę rozliczeniowo-wspomnieniową, gdyż autor żył jeszcze blisko 30 lat i stał się świadkiem wielu przemian politycznych, mamy do czynienia z ukazaniem miasta lat dziecińczych, młodości,

dorastania, czyli przedwojennej Bydgoszczy. Staje się ona dość nieoczekiwanie miastem pogranicznym w kilku wymiarach.

Pierwszym, oczywistym jest wymiar poczucia przynależności etnicznej (Polak, Niemiec). Determinują go: kształtowanie się granic po Wielkiej Wojnie, ustalenia traktatu wersalskiego, wybuch powstania wielkopolskiego, rozejm w Trewirze oraz walka o kształt państwa polskiego.

Drugi obszar (dość charakterystyczny dla terenów przygranicznych) dotyczy aspektu wyznaniowego (katolik, ewangelik), w dodatku połączonego z językiem. Znamiennymi przykładami są liturgia i spowiedź w bydgoskich kościołach znajdujących się w obrębie Rynku, wyraźnie respektujących ten porządek: w kościele pojezuickim pierwotnie p.w. św. Krzyża używano języka niemieckiego (władze diecezjalne w latach 20. XX w. stawiały opór wydzieleniu go jako kościoła parafialnego dla niemieckich katolików). Stąd też spowiedź czy chociażby rozmowa z przypadkowo spotkanym kościelnym odbywały się po niemiecku. Natomiast dzisiejsza Katedra św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy, tzw. Fara - była przeznaczona dla wiernych posługujących się językiem polskim.

Kolejnym, mniej oczywistym, wymiarem związanym z granicą jest, co już wcześniej sygnalizowałam, przynależność regionalna, wyrastająca z dawnego podziału ziem polskich między zaborców. Dla Pomorzaków – bydgoszczan, wyraźnie odróżniającymi się byli ci Polacy, którzy przybyli z terenów zaboru rosyjskiego i austriackiego, na co wskazują określenia mające charakter podkreślenia odmienności („kongresówka”, „Galicjok”, „przybysze z ciepłych krajów”). Nie zawsze są one negatywne. Autor *Obozu Wszystkich Świętych i Alei dobrych znajomych* był orędownikiem oceniania ludzi według innych kryteriów niż pochodzenie, a użycie tych określeń w utworach dobrze pokazuje zróżnicowanie regionalne mieszkańców i mentalność bydgoszczan „z dziada pradziada”. Co nie znaczy, że Nowakowski idealizuje siebie i ukochane miasto, potrafiąc lapidarnie stwierdzić: „i chociaż w nadbrdziańskim światku wychowany byłem od dziecka w duchu niechęci do <<Galicjoków>> i <<krakauerów>>”<sup>52</sup>. W ten sposób narrator szkiców pokazuje, że określenia: Galicjak, Kongresówka powszechnie mają dla wielu mieszkańców Bydgoszczy okresu dwudziestolecia międzywojennego nacechowane zabarwienie. Ba, ów podział potrafi być przeniesiony przez emigrantów poza granice Polski i ujawniać się w najmniej

---

<sup>52</sup>ADZ, s. 67.

oczekiwanych momentach, sytuacjach, spotkaniach np. w scenie rozmowy, która odbywa się po zakończeniu II wojny światowej w hamburskiej restauracji „Pod hipopotamem”, notabene początkowo toczącej się po niemiecku<sup>53</sup>.

W doświadczeniach rodziny Nowakowskich linie graniczne między państwami powstają i przesuwają się kilkakrotnie w ciągu kilkunastu lat. Jawnie deklarowane poczucie przynależności narodowej i działalność propolska wiązały się z koniecznością zmiany miejsca zamieszkania ojca Tadeusza Nowakowskiego – Stanisława, o czym pisałam w rozdziale II.

Pierwsze pięć szkiców: *O moim ojcu*, *O moim poloniscie*, *O moim zastępie*, *O znajomej z Podgórznej* i *O moim sierżancie*<sup>54</sup> odwołuje się zarówno w warstwie literalnej, jak i tej metaforycznej, mentalnej, symbolicznej do pogranicza w najbardziej dosłownym sensie, implikującym typowe kryteria etniczne zachodnich rubieży: Polacy i Niemcy. Tak więc zaangażowanie w sprawę kształtowania się granic Polski czyniło rodzinę Nowakowskich migrantami – wprawdzie w obrębie współcześnie rozumianego terytorium i kultury polskiej, jednak lokalnie doświadczyli bycia „ludnością napływową”. Echa tych doświadczeń odnajdujemy w innych utworach Tadeusza Nowakowskiego, jak chociażby w *Urzeczeniu*. Z kolei *Obóz Wszystkich Świętych* zawiera taki opis nadbrdziańskiego grodu, będącego w latach 20. XX wieku miastem migrantów) oraz taką charakterystykę bydgoszczan, które pozwalają na potraktowanie opisów Nowakowskiego jako przyczynku do rozważań nad fenomenem Bydgoszczy jako miasta pogranicznego.

Na tle wspomnianych wcześniej utworów Nowakowskiego, zawierających opisy Bydgoszczy i prezentujących elementy kategorii bydgoskości m.in. odwołującej się do doświadczenia sąsiedztwa „inności”, z którego może narodzić się idylliczne miasto, *Aleja dobrych znajomych* sytuuje się arcyciekawie. Dzieje się tak m.in. dlatego, że dzieło to stanowi zbiór szkiców wspomnieniowych pisanych w różnych momentach życia Tadeusza Nowakowskiego (począwszy od pierwszego, datowanego na rok 1947, a skończywszy na ostatnim z 1968 roku<sup>55</sup>), a co za tym idzie z różnych perspektyw i (w przeciwieństwie do *Urzeczenia*) podejmujących różne zagadnienia, na marginesie których bardzo często ujawnia się świadomość pograniczności. Interesująca dla odbiorcy

---

<sup>53</sup> Tamże, s. 49.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Jest to data ukazania się zarówno ostatniego felietonu *O Kazimierzu Wierzyńskim*, jak i szkicu zamykającego zbiór, a zatytułowanego *Zamiast epilogu: o kolebce i grobie*.

staje się ewolucja kategorii pogranicza i światopoglądu narratora, którego należy utożsamiać z autorem, jak również przeniesienie owej pograniczności z wymiaru miejskiego/bydgoskiego i wewnątrzpolskiego na grunt europejski. Mówiąc precyzyjniej, z Bydgoszczy jawiącej się jako miejsce styku różnych regionów (bo Kujaw, Pomorza i Wielkopolski), różnych kultur (z wysuwającymi się opozycjami pomiędzy niemiecką czy wręcz pruską, i polską, co mogło ewokować nie do końca oczywisty podział na wyznanie ewangelickie i rzymskokatolickie<sup>56</sup>) w miejsce trans-lokowane, swoistą „bydgoską” przestrzeń. Owa bydgoskość nie będzie ani tylko polska, ani tylko pruska czy niemiecka. Nie będzie wielkopolska, pomorska czy kujawska, gdyż stanowi nową jakość, przestrzeń dla niezwykłego konstruktów kulturowego, który wcale nie towarzyszy każdemu miastu. Bydgoszcz to także styk etnosów wpisujących się w obraz Polski jako miejsca pogranicznego między Zachodem a Wschodem, do opisu którego notabene Nowakowski używa metafory mostu nad przepaścią, ale jako „mostu obrotowego”<sup>57</sup>. Przy czym podkreśla, w szkicu *O przygodnych znajomkach* (noszącym podtytuł: *Jak to na kongresie ładnie*), że ta przemiana dokonała się nie tyle w jego myśleniu czy odczuwaniu, ile w postrzeganiu Polski przez innych:

Jeden z niemieckich wydawców przysłał mi niedawno do oceny rękopis Kanadyjczyka, profesora uniwersytetu, pod dramatycznym tytułem „Polska – most nad przepaścią”. A więc już nie „przedmurze”, tylko most obrotowy. W gwarze kolejarskiej: „drejszajba”. Jedną z tych prac, które przy pozorach obiektywizmu naukowego nasuwają czytelnikowi na myśl znane powiedzenie Maupassanta: „Cokolwiek się o kobiecie powie, jest z gruntu słuszne”. Albo – z gruntu fałszywe. Co kto woli. Cokolwiek się dzisiaj mówi i pisze o Polsce...<sup>58</sup>.

Dla Nowakowskiego dorastanie i funkcjonowanie w miejscu „pogranicznym” zdaje się być walorem nie do przecenienia. Młodemu bydgoszczaninowi daje nie tylko świetną znajomość języka i kultury niemieckiej (dzięki której uniknie kary śmierci, która w 1942 roku zostanie zamieniona na 30 lat więzienia), ale również głębokie przekonanie, że wszyscy ludzie dzielą się na dobrych i złych, a nie na Polaków czy Niemców, Pomorzaków i przybyszy z Kongresówki. W ten sposób wykazuje więc odwagę w dokonywaniu ocen poza kategoriami pochodzenia. Nowakowski będzie tę postawę prezentował nie tylko w przywołanych szkicach, ale w całej działalności (również

---

<sup>56</sup> Warto w tym miejscu podkreślić, że Tadeusz Nowakowski jest pochowany na bydgoskim Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim, we wspólnym grobie ze swoją matką.

<sup>57</sup> ADZ, s. 249 -250.

<sup>58</sup> Tamże, s. 250.



pozaliterackiej, przewodnicząc na przykład Stowarzyszeniu na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego w Monachium). Warto przypomnieć tylko, że zarówno okres dwudziestolecia międzywojennego, jak i czasy powojenne w kontekście dramatycznych wydarzeń września 1939 r. w bardzo szczególny sposób traktowały kwestie etniczne i wyznaniowe, szczególnie przy używaniu pojęć ofiary, kaci i zdrajcy. To Nowakowski w swojej twórczości (w *Szopie za jaśminami*, *Obozie Wszystkich Świętych*, nieco mniej w *Alei dobrych znajomych*), kreśli portret „innego Niemca” - „dobrego Niemca” skontrastowanego z nazistą tak, jak tylko może odróżnić się od niego Heinrich Heine. Pokazuje, że na terenach pogranicznych nic nie jest proste, szczególnie w sytuacjach, gdy łatwo rozniecić animozje etniczne, aby urosły do rangi prześladowań, wymagających „odpłaty”, zemsty, a przypadkowe wydarzenia, niefortunne zbiegi okoliczności, potraktować jako działania dywersyjne. Dziedzictwo dojrzewania w mieście – tyglu etnicznym i kulturowym, wiąże się ze zjawiskiem „wędrującej granicy”<sup>59</sup>. Wielu badaczy polskiej granicy zachodniej, mówiąc o asymilacji, rozciąga rozumienie poza limity etniczności, wskazując przy tym na uwarunkowania historyczne. Przesuwanie się granic w tym rejonie Europy samo w sobie oznaczało przemieszanie kulturowo-etniczne, na co udowadniają badacze różnych dziedzin, począwszy od historyków, poprzez etnografów, antropologów, kulturoznawców, aż do socjologów. Tworzyła się więc swoista strefa przejściowa, która mogła, choć wcale nie musiała, łagodzić kulturowo-historyczną linię graniczną. W kolejnych szkicach wielokrotnie Nowakowski daje wyraz takiemu przeświadczeniu, traktując ponadto swoją proveniencję bydgoską, jako doświadczenie tej granicy w szerszym kontekście: przejścia ze strefy łańcisko-germańskiej do łańcisko-zachodniosłowiańskiej. W tym znaczeniu pogranicze polsko-niemieckie było swoistą strefą buforową w perspektywie tradycyjnego układu Wschód – Zachód Europy. Szczególnie widać to w dygresjach umieszczanych w szkicach bezpośrednio dotyczących kultury, ale odwołujących się do czasów dużo późniejszych, jak np. *O Jewtuszence* (napisany w 1963r.) czy *O przygodnych znajomkach* (również 1963r.). W dodatku Tadeusz Nowakowski wyraźnie podkreśla tę odmienność w ocenie, jakiej dokonują krytycy „zachodni”, potrafiąc jednocześnie zidentyfikować narodowe „słabostki” i „zazdrości”. Pisząc o odbiorze twórczości (zupełnie zresztą dziś niepamiętanego) Jewtuszenki i jego podróży po ówczesnej RFN, wskazuje, że

---

<sup>59</sup> G. Labuda *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1997, s. 27n.

w sowieckim życiu kulturalnym twórczość Jewtuszenki, co do formy tradycyjna i nieodkrywcza, ze względu na poruszane tematy i ich oddźwięk polityczny, obiektywnie spełnia rolę pożyteczną. (...) należałoby wtrącić, że rozgłos, jaki otacza na Zachodzie Jewtuszenkę i innych sowieckich pisarzy uchodzących za zwiastunów przemian na lepsze, nie wywołuje większego entuzjazmu nad Wisłą. Myślę, że w grę wchodzi tutaj urażona duma narodowa. Odwilż, to my. Żadnego tam ex Oriente lux. Od czego nasz Październik made in Poland? „Handwerksneid” – jak mówią Niemcy. Jewtuszenko, podobnie jak Sołżenicyn, jest zjawiskiem politycznym a nie estetycznym. Powiedzmy sobie szczerze, że „Jeden dzień Iwana Denisowicza”, głośna nowela Sołżenicyna, tak się ma do „Innego świata” Gustawa Herlinga – Grudzińskiego jak wypracowanie ucznia szkoły podstawowej do studium wytrawnego polonisty<sup>60</sup>.

Oczywiście wiele elementów składa się na tego typu umiejętności, a przede wszystkim odwaga w głoszeniu takich ocen, jakie znajdujemy w poszczególnych szkicach z lat 50. i 60. XX wieku. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że wyrastanie w miejscu, które charakteryzował ów tygiel etniczny, kulturowy i społeczny, na styku Wschodu z Zachodem, pomiędzy centrum a peryferiami, daje umiejętność dostrzegania niewidocznej dla wielu krytyków wartości czy prawdy:

Jawni i utajeni neorapallowcy, których nie brak w tym kraju, dopatrzyli się w tej wizycie nadejścia nowej szczęśliwej ery. Witaj, Jewtuszenko swobody. Zbawienia za Tobą Słońce! Poczciwi chadecy z prowincji pisali, że przybywa Wallenrod, szczwany Ulisses, przywódca podziemia literackiego, istna bomba zegarowa pod murami Kremla. Co się dziwić poczciwcom i niepoczciwcom z bawarskiego partykularza, skoro nowojorski „Time” również stara się podbudować legendę Jewtuszenki – pneumatycznego świdra, który skruszy, co trzeba. Tyle gazeciarze<sup>61</sup>.

Z tej perspektywy rezygnuje w *Urzeczeniu*. Można powiedzieć, że w wielu miejscach odchodzi od terytorialnego, przestrzennego i politycznego rysowania granic na rzecz perspektywy czasowej oraz postrzegania abstrakcyjnego. W związku z tym *Urzeczenie* wydaje się zwartą opowieścią o Bydgoszczy z pogranicza jawy i snu, rzeczywistości i wyobrażenia – co stanie się przedmiotem osobnych badań. Warto również zaznaczyć, że utrwalając oraz konstruując obrazy Bydgoszczy i kreśląc czy wręcz wyznaczając bydgoskość jako osobną kategorię stanu rzeczy i relacji, Nowakowski porusza zagadnienie centrum i peryferii. Relacje między centrum a peryferiami (które wnikliwiej prześlędę w następnym rozdziale), poczucie peryferyjności, powiązane z byciem „na pograniczu”, przy granicy czy też po różnych stronach granicy, stanowią

---

<sup>60</sup> ADZ, s. 218 – 219.

<sup>61</sup> Tamże, s. 220.

doświadczenie generacyjne, szczególnie dla osób urodzonych na początku ubiegłego stulecia. Doświadczali oni najpierw powstawania organizmu państwowego, a później w wyniku II wojny światowej i układów geopolitycznych zmuszeni byli do przewartościowywania, albo chociażby konfrontacji własnej tożsamości narodowej czy też etnocentryzmu z procesem kształtowania i rozpadania się państw wszystko to wiążąc z emigracyjną rzeczywistością. I połowa XX wieku dla mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz rodzącej się II Rzeczypospolitej była więc czasem bezpośredniego doświadczenia zmiany granic państw i konieczności szukania innych źródeł tożsamości etnicznej niż przynależność państwowa. Z tej perspektywy widać, że szkice wspomnieniowe Tadeusza Nowakowskiego (pomijając kluczową kwestię emigracji) obfitują w takie partie i zabiegi literackie, które ukazują Bydgoszcz jako pogranicze mitograficzne. Warto przy tym zaznaczyć, że poza Bydgoszczą, w *Alei dobrych znajomych* pojawiają się opisy innych miast (Krakowa czy Warszawy): aczkolwiek ewidentnie funkcjonują one jako uwidocznienie zróżnicowania „małych ojczyzn” Polaków-emigrantów. Nowakowski kontrastuje obrazy Krakowa i Warszawy – przestrzeni sielankowo nieprawdopodobnych, podlegających z upływem kolejnych lat pobytu bohaterów na emigracji dalszej idealizacji i sakralizacji z obrazem Bydgoszczy - arkadyjskiej i świętej mimo konfliktów, sporów, tarć, które zawsze mają miejsce w przestrzeniach granicznych. Przykładem może być chociażby szkic o relacjach Zygmunta Nowakowskiego z Krakowem<sup>62</sup>, w którym narrator (tożsamy z autorem) o stosunku do rodzinnego miasta felietonisty, pisarza, dziennikarza, aktora i reżysera teatralnego oraz swego przyjaciela z RWE tak pisał:

O Krakowie, raju utraconym, mówił, pisał, myślał i śnił po nocy. O nim śmiał się i o nim płakał ukradkiem. O Krakowie, miłości pierwszej i ostatniej, szeptał jeszcze na łożu śmierci, do ostatniego tchu wierny „lajkonik na wygnaniu”<sup>63</sup>.

Na tle tych jednolitych miast, w oczach zakochanych mieszkańców, przebywających na zazwyczaj przymusowej emigracji, Bydgoszcz jawi się jako przestrzeń zdecydowanie bardziej nieheterogeniczna, będąca miejscem zderzeń czy sąsiedztwa kultur<sup>64</sup>. Tadeusz Nowakowski zarówno opisuje miejsca/przestrzenie, w

---

<sup>62</sup> Tamże, s. 63 – 76.

<sup>63</sup> Tamże, s. 75.

<sup>64</sup> S. Uliasz *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] *Pogranicze kultur*, pod red. Cz. Kłaka, Rzeszów 1997, s. 10.

których przebywał, jak i sam wpisuje się w model człowieka pogranicza (o ile można użyć takiego dość szerokiego semantycznie określenia) nie tylko ze względu na własną biografię, ale również ze względu na sposób patrzenia na świat. Do tej koncepcji pogranicza przystaje obraz Bydgoszczy zarysowany w pierwszych pięciu szkicach, a powielany (choć miejscami dostrzegamy to tylko w jedno-dwuzdaniowym komentarzu odautorskim) w kolejnych, datowanych się na lata sześćdziesiąte tekstach, np. „nie na nasze bydgoskie oko był ten kontrast między tematem rozmów a miejscem, w który je toczono”.

Socjologie szczegółowe, w tym te, nawiązujące do wiedzy oraz do procesu przemieszczania się różnie definiują termin pogranicze. Jednakże, podejmując próbę bardziej szczegółowego zakreslenia obszaru znaczeniowego możemy, jak proponuje Krzysztof Zajas przyjąć takie rozróżnienie: przestrzenne (jako miejsce, terytorium, małą ojczyznę, gdzie heterotopyczne warunki współistnienia wielu kultur prowadzą do powstania specyficznych form literackich), psychologiczne i egzystencjalne (jako zachwianie poczucia tożsamości przez obecność Innego, zadomowionego w tej samej przestrzeni, jako sposób bycia, egzystencji nomady, poszukującego rozmowy z Innymi) i mitograficzne<sup>65</sup>. Najprostsza definicja socjologiczna opisuje pogranicza jako zakłócenie zbiorowej identyfikacji (językowej, narodowej, plemiennej) przez zbiorowości sąsiednie, zakreślające granice swego egzystowania na tym samym terytorium<sup>66</sup>. Wreszcie pogranicze ujmowane mitograficznie to przestrzeń o szczególnym znaczeniu kulturowym, jak to się dzieje np., w przypadku pojęcia Kresów<sup>67</sup>. Można by więc powiedzieć, że Tadeusz Nowakowski tworzy bohaterów, którzy co najmniej na równi z tożsamością etniczną stawiają tożsamość regionalną – czując się bydgoszczanami/brombergerami. Warto przypomnieć, że autor *Alei dobrych znajomych* w 1990 r., po powrocie z emigracji (do Bydgoszczy oczywiście), był inicjatorem powstania i pierwszym prezesem Światowego Związku Bydgoszczan. Owa ujawniająca się na emigracji miłość do Bydgoszczy budziła dość sprzeczne uczucia, by przywołać tezę Tamary Karren: „Tadeusz Nowakowskiego albo się kocha, albo nienawidzi”<sup>68</sup>. Jak

---

<sup>65</sup> Szerzej w: K. Zajas, *Widnokresy literatury*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 5 – 10.

<sup>66</sup> Tamże, s. 8.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Zob. T. Karren, *W stronę Hrubieszowa*, „Tydzień Polski” 1980, nr 26, s. 7.

wskazywałam wcześniej, jedni (np. Maria Danielewicz- Zielińska<sup>69</sup>) doceniają jego obraz Bydgoszczy, inni (choćby Stefan Kisielewski<sup>70</sup>) deprecjonują ową bydgoskość.

Analizując wyłącznie dzieła fabularne<sup>71</sup> widzimy, że obraz miasta młodości jest powiązany z szeroko i różnorodnie rozumianym pojęciem granicy oraz pogranicza. Jako znany dziennikarz emigracyjny zajmował też stanowisko w związku z wydarzeniami politycznymi prowadził relacje np. sprawozdania z drugiego procesu oświęcimskiego we Frankfurcie nad Menem<sup>72</sup>. W tym kontekście jego obraz „miasta nad bluszczową rzeką” staje wielowymiarowym, a określenie „kleine Berlin” nabiera jeszcze większego ciężaru gatunkowego (i pozytywnego i pejoratywnego). Kreśląc (sięgający czasów zaboru pruskiego) obraz bydgoszczan, Nowakowski uchwycił początki przemian, które współcześnie, za Wolfgangiem Welschem, są wyznacznikiem pojęcia transkulturowości, czyli w perspektywie historycznej, oznacza to wyjścia „poza” w stosunku do wcześniejszych form monokulturowych<sup>73</sup>. W ujęciu synchronicznym wskazuje natomiast na sytuację, w której determinanty kultury są coraz bardziej przemieszane (*cross-cultural*), a zatem transwersalne, przy czym są one konsekwencją procesów migracyjnych, światowych systemów komunikacyjnych i prowadzą do hybrydyzacji<sup>74</sup>. Współcześnie widzimy, że transkulturowe tożsamości łączą w sobie zarówno elementy kosmopolityczne, jak i lokalne afiliacje (jak formułuje to Welsch), dlatego też warto by zastanowić się czy Bydgoszcz Nowakowskiego nie wpisuje się w kategorie miasta transgranicznego?

Pojęcie transgraniczności, wyrastając z koncepcji transkulturowości i transnarodowości, nawiązując do koncepcji Welscha oznacza zarazem wychodzenie „poza”, jak i pewną hybrydyzację, pluralizację kultury. Współcześnie, zdaniem Elżbiety Rybickiej, rozumienie Wolfganga Welscha jest już nieaktualne, a przy tym ufundowane na błędnym założeniu homogenizacji kultur<sup>75</sup>. Analizując wskazane trzy utwory Tadeusza Nowakowskiego, ukazujące Bydgoszcz w tym samym „momencie

---

<sup>69</sup> Por. M. Danielewicz-Zielińska Maria, *Szkice o...*, dz. cyt., s. 196n.

<sup>70</sup> Por. S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 79 – 80.

<sup>71</sup> Jako znany dziennikarz Radia Wolna Europa, „Olsztyński” prowadził cykliczne audycje o zróżnicowanym charakterze, począwszy od felietonów, poprzez słuchowiska, kabarety aż do komentarzy i relacji

<sup>72</sup> Szerzej w: L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia...*, dz. cyt. s. 470 – 481.

<sup>73</sup> W. Welsch, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury* [w:] *Filozoficzne konteksty rozumienia transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz.2, red. R. Kubicki, Poznań 1998, s. 203.

<sup>74</sup> Tamże., s. 204.

<sup>75</sup> E. Rybicka, *Transgraniczność w kulturze a tożsamości regionalne* [w:] *Region a tożsamość. Literatura. Miejsca. Translokacje*, Kraków 2016, s. 23 -36.

historycznym”, ale z różnych perspektyw czasowych (począwszy od pierwszych szkiców ze zbioru *Aleja dobrych znajomych* datowanych na rok 1947, poprzez wizję umieszczoną w wydanym w 1957 roku *Obozie Wszystkich Świętych*, aż do – wykorzystujących wprawdzie pierwsze pięć szkiców z *Alei dobrych znajomych*, ale w rzeczywistości stanowiące zwartą kompozycyjnie „opowieść o Bydgoszczy” *Urzeczenie*), należy stwierdzić, że koncepcja Rybickiej, łącząca transgraniczność z tożsamościami regionalnymi stanowi właściwe narzędzie badawcze. Współcześnie kontekstem dla transgraniczności jest integracja europejska, wymuszająca (choćby przez programy operacyjne i mechanizmy finansowania) harmonizację obszarów przygranicznych. Czytając teksty Nowakowskiego trudno oprzeć się przekonaniu, że w dwudziestoleciu międzywojennym taką funkcję pełniło tworzące się państwo polskie. Kształtowanie, integrowanie, ale i nakładanie swego rodzaju map transgranicznych sprawia, że regiony, narody i kultury, które „styka się”, zaczynają się przenikać, redefiniując wspólnotę, w tym przypadku – bydgoszczan.

Tym bardziej jest to dobra droga do badania składowych pojęcia bydgoskości, bowiem – co podkreśla Elżbieta Rybicka proponując zastąpienie „transkulturowości” kategorią transgraniczności – wyraźniej ukazuje ona hybrydyczność kultury oraz precyzyjniej określa granice jej istnienia. Ponadto pojęcie to akcentuje labilność, związaną z pęknięciami wokół granic, jak również ruch tychże i ich przemieszczanie. Transgraniczność rozumiana jako „zespół praktyk w regionach przygranicznych”<sup>76</sup> to również jeden ze sposobów doświadczania transnarodowości, kategorii o szerszym zasięgu. Tak rozumiana transgraniczność wchodzi w relacje z geopoetyką, a wpisana weń transgresja przestrzenna pozwala – zdaniem Rybickiej – trafnie uchwycić i opisać zachodzące dziś zjawiska. Dwie „transgraniczne siły” – administracyjna i społeczna – sprawiają, że kategoria pograniczy zdaje się nie wystarczyć do opisu zjawisk zachodzących na styku granic otwartej Europy. W prozie Nowakowskiego znajdujemy szereg elementów wykazujących, że bydgoskość obejmuje, a nawet bazuje właśnie na relacjach międzyludzkich i takim stosunku do przestrzeni, które są charakterystyczne dla terenów transgranicznych. Bydgoszcz jest przecież jednocześnie miastem wielkim, jak i prowincjonalnym, znajdującym się na Kresach, jak i w Centrum, bydgoszczanie są i zaściankowo mieszczańscy i nowocześni, otwarci na nowości, skłonni do zmiany, stojąc na straży „dawnego urzędnika”, konserwatywnych „porzundków” chcą prześcignąć

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 26.

Toruń, mieć swoich „wielkich artystów”, a nawet uniwersytet. Bydgoskość definiuje się poprzez typowy dla pogranicza konglomerat skomplikowanych stosunków pomiędzy zróżnicowanymi pod wieloma względami (narodowościowymi, regionalnymi, wyznaniowymi, społecznymi) mieszkańcami, których jednak łączy trudno definiowalna więź z miejscem-miastem, uwidaczniająca się w chwilach kryzysu. Oczywiście ów kryzys może być bardzo różnie definiowany i dla części bydgoszczan etnicznie definiujących się jako Niemcy zmiana przynależności państwowej (jak miało to miejsce w latach 20. XX w.) oznaczała konieczność wyjazdu do Rzeszy. Jednak w utworach Nowakowskiego bydgoskość została dookreślona przez kategorię sąsiedztwa – nawet w obliczu takich wydarzeń, jak *Bromberger Blutsonntag*.

## Rozdział V

### Bydgoskość jako konstrukt kulturowy

Bydgoszcz jest *urbe extraordinarium* – miastem niezwykłym. Pewnie wielu mieszkańców mówi tak o swoim mieście. Jednakże, gdy patrzymy na dzieje administracyjne, przynależność państwową, etniczny konglomerat czy wreszcie historię regionalną Bydgoszczy, dostrzegamy specyfikę wyrastającą z różnorodności i niejednoznaczności, wyrażającą się współcześnie między innymi w samej nazwie województwa: kujawsko-pomorskiego, którego obok Torunia jest stolicą. Pisze o tym m. in. Andrzej Dyszak w najnowszej pracy dotyczącej literacko-językowych obrazów miasta<sup>1</sup>. Bydgoszcz, mając różnorodną i skomplikowaną historię oraz będąc swego rodzaju „miastem pomiędzy” (czasami, granicami, narodami, regionami) musiała wykształcić u swoich mieszkańców poczucie więzi, przynależności do wspólnoty, która będzie inną - szerszą niż kategoria narodowości czy wyznania. Śledząc burzliwą historię Bydgoszczy i jej mieszkańców dostrzeżemy oczywiście całe tysiące tych, którzy definiowali swoją tożsamość przede wszystkim przez pryzmat tych dwóch aspektów. Jednocześnie, analizując ostatnie dwieście lat, trudno oprzeć się wrażeniu, że w historii, architekturze i literaturze znajdujemy utrwalone ślady obecności bydgoszczan, czyli tych, którzy będąc różnych wyznań, narodowości, posługując się odmiennym językiem, a nawet czytając różne książki, chodząc do innych resurs czy restauracji, tworzyli specyficzną wspólnotę miejską. Literatura zawierająca elementy, motywy „bydgoskie” ową specyfikę przestrzeni opisuje, utrwała i tym samym współtworzy. Coraz częściej w potocznym użyciu i w dyskursie naukowym pojawia się pojęcie „bydgoskości” mające bardzo szerokie konotacje semantyczne. Przykładem może być chociażby akcja promocyjna reedycji słynnego *Pamiętnika gapia* Zbigniewa Raszewskiego, organizowana w grudniu 2020 roku przez wydawcę Stowarzyszenie Koloroffon w partnerstwie z Miejskim Centrum Kultury i Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego. Podczas tej inicjatywy pojęcie bydgoskości było wielokrotnie przywoływane, zarówno w odniesieniu do tożsamości bydgoszczan, jak i do samej narracji, którą, zdaniem Krzysztofa Nowickiego (inicjatora reedycji) należy traktować

---

<sup>1</sup> Por. A. Dyszak, *Literacko-językowe obrazy...*



jako „opowieść, w której fakt jest tak samo ważny jak refleksja”<sup>2</sup>. Jedno z haseł promocyjnych brzmiało: *najlepszy prezent na Gwiazdkę dla bydgoszczanina*. Miasto staje się istotnym elementem kulturowym, nawet wyznacznikiem trendów czy strategii marketingowych

Z drugiej strony, kiedy zapytać współczesnych bydgoszczan o literaturę regionalną, pokazującą ich miasto, zapewne wymienią trzytomowy *Most Królowej Jadwigi* Jerzego Sulimy – Kamińskiego, zawierający jeden z niewielu literackich opisów historii grodu nad Brdą i losów jego mieszkańców w trzech ważnych okresach - *Gdy wybuchła nasza Polska* (tom I), *Okupacji hitlerowskiej* (tom II) i *Pomiędzy dniem wyzwolenia miasta a rokiem 1956* (tom III)<sup>3</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że powieść Jerzego Sulimy-Kamińskiego ukazała się po raz pierwszy w 1981 roku nakładem wydawnictwa „Pojezierze”, by „w poprawionej i nieco zmienionej wersji”<sup>4</sup> stać się już w 1984 roku pierwszym tomem trylogii pod tym samym tytułem (jej tom drugi ukazał się w roku 1986, a tom trzeci – w roku 1988; wszystkie przygotowane przez wydawnictwo „Pomorze”). Jak uzasadnił potrzebę jej powstania sam autor – finał wersji pierwotnej „nie zamyka problemu, lecz przeciwnie, zaledwie go otwiera”. Powieść z roku 1981, tak jak i późniejszy tom pierwszy, kończy się wybuchem drugiej wojny światowej; akcja tomu następnego obejmuje okres okupacji hitlerowskiej, a tom trzeci – lata powojenne do roku 1956. Autorzy eseju *Pożytki płynące z geopoetyki. O pewnej przygodzie twórczej Jerzego Sulimy-Kamińskiego na łamach tygodnika „Fakty”*<sup>5</sup> wskazali, że pierwszy z epizodów *Mostu Królowej Jadwigi* zamieszczony w bydgoskim tygodniku społeczno-kulturalnym „Fakty” w 1980 r. nosił tytuł *Defilada* i zawierał opis (uwiecznionego też przez Tadeusza Nowakowskiego) tytułowego wydarzenia, kończącego wielkie manewry w 1938 r. Drugi fragment, zatytułowany *Panny*, stanowi dość wyraźne wspomnienie towarzyskie, opis jednej z wielu wizyt, jakie znajomym czy rodzinie składało się niegdyś w niedzielne popołudnia<sup>6</sup>. Przedkodeksowe spotkanie z *Mostem Królowej Jadwigi*

---

<sup>2</sup>Bydgoszcz. Kultowy „Pamiętnik gapia” powraca na półki księgarń, <https://e-teatr.pl/bydgoszcz-kultowy-pamietnik-gapia-powraca-na-polki-ksiegarn-6994> [dostęp: 19.04.2022]

<sup>3</sup>Zob. Sulima-Kamiński J., *Most Królowej Jadwigi*, t. I-III, Bydgoszcz 2008.

<sup>4</sup>Szerzej w: A. S. Dyszak, *Ta sama historia opowiedziana nieco inaczej – o zmianach w tekstach kolejnych wydań Mostu Królowej Jadwigi* [w:] Jerzy Sulima-Kamiński. *Między geopoetyką, językiem i biografią twórczą*, red. M. Czachorowska, M. Guzek, Bydgoszcz 2022, s. 113. M. Czachorowska, M. Guzek, *Pożytki płynące z geopoetyki. O pewnej przygodzie twórczej Jerzego Sulimy-Kamińskiego na łamach tygodnika „Fakty” (w latach osiemdziesiątych)* [w:] Jerzy Sulima-Kamiński. *Między geopoetyką ...* s. 20 – 22; M.K. Jeleniewski, *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021.

<sup>5</sup>M. Czachorowska, M. Guzek, *Pożytki...* dz. cyt., s. 20.

<sup>6</sup>Tamże, s. 20.

zamknęła publikacja wyimka, któremu autor dał tytuł *U wezgłowia*<sup>7</sup>. Sulima-Kamiński sukcesywnie wykorzystywał także łamy „Faktów” do publikowania fragmentów sagi w kolejnych latach (w roku 1981 w warunkach stanu wojennego, ukazał się fragment drugiego tomu zatytułowany *Jak drwale*, a później kolejne części)<sup>8</sup>. Pojawianie się nowych edycji świadczy o cały czas trwającej recepcji *Mostu Królowej Jadwigi* – utworu zapisanego w świadomości bydgoszczan jako opowieść tożsamościowa.

Drugim, niejako „sztandarowym” tekstem jest wspomniany wcześniej *Pamiętnik gapia* Zbigniewa Raszewskiego, mający formę subiektywnego, miejscami fabularyzowanego (gdyż w niektórych hasłach autor snuje bardzo osobiste opowieści) leksykonu opisującego przedwojenną Bydgoszcz. Co ciekawe, praca Zbigniewa Raszewskiego została wydana w 1994 roku<sup>9</sup>, zaś pierwszy tom powieści Jerzego Sulimy - Kamińskiego w 1981 roku. Na tym tle brakuje nieco lokalnej wiedzy o utworach Tadeusza Nowakowskiego, świadomości jego związków z miastem i znajomości poszczególnych utworów (w tym juvenilijnych wierszy) opisujących miasto na Brdą i pokazujących różne aspekty bydgoskości. Patrząc przecież chronologicznie, na „bydgoskie utwory” Tadeusza Nowakowskiego, a przede wszystkim na *Obóz Wszystkich Świętych* i szkice zebrane w *Alei dobrych znajomych*, publikowane już od 1947 roku, właśnie autorowi tych tekstów należy nadać patetyczne nieco miano piewcy Bydgoszczy czy też pioniera bydgoskości. Znając skłonność do trafnych ripost, ale i miłość do „miasta nad bluszczową rzeką” trudno ocenić czy Nowakowski próbowałby żartem odjąć nieco patosu czy może przeciwnie, wzruszyłby się wzniosłością, ale i doniosłością nadanego miana pisarza tworzącego swego rodzaju imaginarium miejsca – ukochanej Bydgoszczy.

Należy zaznaczyć, że opisywanie owego fenomenu kulturowego zakłada istnienie logicznie powiązanej struktury, której elementy składowe wyznacza szeroko rozumiana bydgoskość, w tym przypadku powiązana oczywiście z miejscem-miastem. Użyte wcześniej narzędzia metodologiczne stosowane do badań literatury spacjiowej z zakresu geopoetyki, regionalizmu, a także biografistyki i *cultural studies* zobowiązują do przeanalizowania twórczości Tadeusza Nowakowskiego zarówno pod kątem kreacji obrazu Bydgoszczy, jak właśnie szeroko rozumianej kategorii bydgoskości. W przeciwieństwie do innych „pisarzy bydgoskich”, „bydgoska twórczość”

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 20 – 21.

<sup>9</sup> Należy nadmienić, że fragmenty *Pamiętnika gapia* opublikował na początku ostatniej dekady minionego stulecia kwartalnik „Karta”, patrz: Z. Raszewski, *Miasto B.*, „Karta. Niezależny miesięcznik historyczny” 1991, s. 59-88.

Nowakowskiego obejmuje praktycznie okres ponad półwiecza, podczas którego „Taddy” pozostaje w bardzo różnych relacjach ze swoim miastem i opisuje je z diametralnie odmiennych perspektyw.

O zagadnieniach, dotyczących literatury spacji pisalam szeroko w pierwszym rozdziale, warto jednak przypomnieć, że rozgraniczenie pojęć: miejsce i przestrzeń oraz ich konotacji (w tym szczególnie istotne odwołania do ujęć regionalistycznych i geopoetycznych) mają kluczowe znaczenie dla formułowania pojęcia bydgoskości. W twórczości Nowakowskiego, podobnie jak w przypadku dzieł innych pisarzy regionu/regionalnych<sup>10</sup>, pojęcie to będzie odnosić się do elementów uwzględniających paradygmat topograficzny (przy czym mam tu na myśli zarówno „miejsce”, jak i „przestrzeń”) oraz tych składników świata wyobrazonego, które wyrastają w tej samej mierze z języka, obyczajowości, zwyczajów, co z subiektywizmu autora. W myśleniu potocznym identyfikujemy desygnaty pojęć „miejsce” i „przestrzeń” zgodnie z intencją nadawcy komunikatu, ale w zakresie klasyfikacji literatura filozoficzna, geograficzna, psychologiczna, socjologiczna, urbanistyczna i architektoniczna dostarcza wielu różnych propozycji, począwszy od dychotomicznych podziałów (np. przestrzeń geograficzna – psychologiczna; przestrzeń subiektywna – obiektywna) do zdecydowanie bardziej złożonych, jak np. przestrzeń matematyczna, społeczna czy socjologiczna<sup>11</sup>. Biorąc pod uwagę definicyjne rozwiązania proponowane przez Yi-Fu Tuana w pracy *Przestrzeń i miejsce* oraz w *Ukrytym wymiarze* i *Bezglósnym języku* Edwarda T. Halla, a także wnioski wysnute po przeglądzie definicji dokonany przez Bohdana Jałowieckiego w *Spolecznym wytwarzaniu przestrzeni*, należy wyraźnie zaznaczyć, iż w rozumieniu kulturowym można wskazać takie elementy, obejmujące całość działalności człowieka. Jest ona usytuowana w świecie materialnym i niematerialnym oraz w świecie ludzi (reprezentujących różne grupy społeczne, np. rodzinę, mieszkańców miasta, członków wspólnoty regionalnej, narodowościowej, uczniów, dziennikarzy), i w świecie natury, a także zjawisk, rzeczy i myśli, które tworzą pewną abstrakcyjną ideę. Tadeusz Nowakowski w swojej twórczości niewątpliwie odchodzi od wyłącznie topograficznego wymiaru Bydgoszczy, tworząc konstrukt, wykraczający poza definicję miasta jako miejsca, a realizujący kategorię przestrzeni w połączeniu z językiem i posługującymi się

---

<sup>10</sup> Użyte epitety mają charakter wyłącznie dookreślający elementy konstrukcji świata przedstawionego utworów, których akcja sytuowana jest właśnie w „ich regionie” – mieście, miasteczkach, wsiach, etc.

<sup>11</sup> Por. P. Zwierzchowski, *Przestrzeń i miejsce jako kategorie wyjaśniające relacje: dziecko-rodzina-szkola*, [w:] *Pedagogiczna relacja rodzina – szkoła. Dylematy czasu przemian*, red. Andrzej W. Janke, Bydgoszcz 1995, oraz C. Rosiński, *Przestrzeń i uważność w polskiej prozie najnowszej*, Poznań 2019.

nim ludźmi, stanowiącymi wspólnotę. Przy czym walorem jest dystans czasowy, dzięki któremu czytelnik może obserwować przemiany w postrzeganiu Bydgoszczy. Najpierw jako miasta młodości w wolnej, ale dopiero kształtującej się Polsce dwudziestolecia międzywojennego (utwory juvenilijne). Następnie jako miasta dopiero co opuszczonego, wspominanego z perspektywy doświadczeń wojennych (niektóre opowiadania i szkice wydawane w różnych czasopismach, a częściowo zebrane w *Alei dobrych znajomych*). Kolejne przekształcenia obrazu „miasta minionego, utraconego” – z „tamtego świata” wspominanego przez stojącego przed koniecznością wyboru drogi życiowej dipisa znajdziemy w *Obozie Wszystkich Świętych*. W *Alei dobrych znajomych* natomiast wyraźnie ujawni się perspektywa doświadczeń emigranta wspominającego i zestawiającego Bydgoszcz z innymi miejscami na całym świecie. Wreszcie w *Urzeczeniu*, ofiarowanemu ukochanemu „magicznemu miastu” przez powracającego doń u schyłku życia bydgoszczanina-uchodźcę, tworzy nostalgiczny, nastrojowy obraz „centrum wszechrzeczy”. Nowakowski w opisie Bydgoszczy ewidentnie wykracza więc poza wymiar topograficzny, a zestawiając jego utwory z literaturą regionu i lokalną kulturą widzimy, że miasto staje się wielowymiarową przestrzenią, wyraźnie odróżniającą się od innych właśnie ową bydgoskością.

Chris Barker w rozważaniach zatytułowanych *Przestrzeń kulturowa i miasto jako miejsce* wskazuje, że niezależnie od tego, za jakim rozróżnieniem pojęciowym się opowiemy, należy przede wszystkim zastanowić się jakie procesy społeczne stoją za zjawiskiem budowania miejsca<sup>12</sup>. Oczywiście z punktu widzenia socjologii, a szczególnie trzech ojców tej dyscypliny: Emila Durkheima, Karola Marksa i Maxa Webera, urbanizacja jest jedną z głównych cech industrializacji, szczególnie tej kapitalistycznej z przełomu XIX i XX w. Warto przypomnieć, iż Emil Durkheim żywił nadzieję, że życie miejskie stanie się przestrzenią kreatywności, postępu i nowego porządku moralnego, a jednocześnie wyrażał obawę, iż może się ono przekształcić w obszar upadku moralnego i anonii.

Tadeusz Nowakowski pokazuje Bydgoszcz właśnie w momencie jej nowego kształtowania się, jak powiedziałby Foucault „urządzenia”, czyli w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to zachodziły przemiany szczegółowo opisane w poprzednich rozdziałach, a dotyczące bardziej tego, co rozumiemy przez „przestrzeń zasiedlaną przez nowych bydgoszczan”. Wyrasta ona na styku kultury (czy raczej kultur)

---

<sup>12</sup> Por. Ch. Barker, *Studia kulturowe – teoria i praktyka*, Kraków 2005, rozdz. *Przestrzeń kulturowa i miasto jako miejsce*.

nowych mieszkańców i dawnych mieszczan, ale z pamięcią o tych, którzy, od kilku pokoleń tworząc miasto, w znacznej liczbie opuścili je po „powrocie Bydgoszczy do macierzy”. W tym ekonomiczno-socjalnym kontekście, ujawniającym się raczej „między wierszami” w prozie Nowakowskiego i wyraźniej, choć miejscami bardziej nieporadnie w niektórych juvenilijnych lirykach, miasto pojawia się w różnych, często opozycyjnych odsłonach. Znajdziemy więc, jak wskazywałam w analizie młodzieńczych wierszy, zbliżoną do optyki Marksa wizję miasta jako symbolu postępu, przejawu znacznego zwiększenia produktywności<sup>13</sup> (przytaczam w tym miejscu wyłącznie jego pogląd dotyczący ogólnie prezentowanego problemu), jak również jako obszar biedy, nędzy i obojętności.

Badając obraz Bydgoszczy w twórczości Tadeusza Nowakowskiego, należy użyć narzędzi wykraczających poza (dość wąską w tej kulturowej perspektywie) analogię miasta jako miniatury państwa. W przedwojennych lirykach, a na pewno w powojennym, emigracyjnym *Obozie Wszystkich Świętych*, ujawnia się Weberowska koncepcja postrzegania życia miejskiego jako kolebki nowoczesnej demokracji przemysłowej, a jednocześnie „żelaznej klatki” organizacji biurowej<sup>14</sup>. Znajdziemy przy tym w dwóch z trzech liryków tworzących analizowany wcześniej tryptyk *Bydgoszcz*, Simmelowski, bardziej optymistyczny pogląd, że miasto stanowi źródło estetyki modernizmu i ucieczkę przed kontrolą tradycji<sup>15</sup>. Tak więc Bydgoszcz opisywaną w prozie można choć w części nazwać przestrzenią, w której spełniły się postulaty z młodzieńczego, wywrotowego apelu Nowakowskiego.

Zdaniem naukowców różnych dziedzin, a na pewno badaczy kultury, miasto można więc uważać jednocześnie za wytwór i symbol nowoczesności<sup>16</sup>. Wytwór ów można więc analizować w trzech płaszczyznach:

1. Samej przestrzeni i próbować odpowiedzieć na pytanie czy jej podział zawiera w sobie symboliczny sens czy też jej zagospodarowaniu nie towarzyszy jakieś głębsze znaczenie?;
2. Pod kątem przypatrywania się zabudowie, konkretnym budowlom, wypełniającym tę przestrzeń (w znaczeniu: zastanawiania się czy one same niosą konkretny komunikat);
3. Obserwacji ludzkich zachowań w mieście (czy mają symboliczny charakter)<sup>17</sup>.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 408.

<sup>14</sup> Szerzej o poglądach M. Webera, Tamże, s. 408 – 411.

<sup>15</sup> Tamże, s. 408.

<sup>16</sup> Szerzej w: E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zajdler -Janiszewska, Poznań 1997.

<sup>17</sup> Por L. Dyczewski, *Symbolika miasta w: tegoż, Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1995, s. 235 - 251.

W *Obozie Wszystkich Świętych* (szczególnie w scenach otwierających części retrospektywne), jak i w *Urzeczeniu* znajdziemy obraz Bydgoszczy wpisujący się w charakterystyczne dla symbolicznego mikroświata obrazowanie. Takimi przestrzeniami były chociażby *Miasto Święte Jeruzalem Nowe* z Objawienia św. Jana Ewangelisty, Rzym - w różnych momentach historycznych, z założycielską legendą o wykarmionym przez wilczycę Romulusie, legendą o spotkaniu Chrystusa ze św. Piotrem, opuszczającym miasto z powodu okrutnych prześladowań chrześcijan, które spowodował powrót do Rzymu (vide: funkcja frazy *Wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką*) czy wreszcie opis Miasta Słońca Tommaso Campanella. Oczywiście w kolejnych partiach Tadeusz Nowakowski pokazuje Bydgoszcz jako miasto nowoczesne, w znaczeniu przestrzeni, na kształtowanie której mają wpływ różne współczesne czynniki, aczkolwiek nie w takim wymiarze, jak zrobił to Władysław Reymont z Łodzią w *Ziemi obiecanej*.

Oczywiście na bydgoskość składa się literacki obraz miasta tworzony przede wszystkim przez opis ukonkretnionych miejsc (ulice, budynki, parki, dzielnice, warsztaty, bulwary nad Brdą). Jednakże został on przez Nowakowskiego (szczególnie w *Obozie Wszystkich Świętych*, *Alei dobrych znajomych* i *Urzeczeniu*) znacząco rozszerzony.

Można powiedzieć, że wiele miast dwudziestolecia międzywojennego wpisuje się w ten model, a jednak tylko nieliczne wykształciły ów lokalny konstrukt kulturowy, opisywany chociażby jako warszawskość (w kontekście utworów Bolesława Prusa, Stefana Wiecheckiego „Wiecha”, Leopolda Tyrmanda, Stanisława Grzesiuka, Marka Hłaski, Tadeusza Konwickiego, Marka Nowakowskiego, Mariana Hemara, Kapeli z Chmielnej i Staśka Wielanka<sup>18</sup>). Można mieszkać w Warszawie, a nie być „obywatelem Warszawy”, człowiekiem, którego związek z miastem wykracza poza adres zamieszkania, czyniąc go warszawiakiem. Już dziewiętnastowieczna Warszawa to wielokulturowe terytorium. Zarówno miejsce, jak i przestrzeń to kategorie, które w antropologii, etnologii, filozofii, pedagogice i socjologii wyznaczają schematy poznania i interpretowania otaczającego świata. Podobnie rzecz się ma z Bydgoszczą (spójrzmy chociażby na fenomen przywoływanego wcześniej Zbigniewa Raszewskiego). Świadczy o tym przypadek Tadeusza Nowakowskiego, którego losy wyraźnie pokazują, że można

---

<sup>18</sup> Oczywiście przywołani autorzy w żaden sposób nie stanowią reprezentatywnej grupy, lecz dają obraz różnorodności tekstów kultury współtworzących, kształtujących warszawskość właśnie jako konstrukt kulturowy.

mieszkać poza Bydgoszczą, a pozostać bydgoszczaninem, ba, nawet, co podkreśla już w samym tytule wywiadu przeprowadzonego przez Mariusza Guzka, „wychować synów na bydgoszczan”<sup>19</sup>. Podkreślmy: synów urodzonych daleko, a dodatkowo dorastających w rzeczywistości „zimnej wojny” – niewskazującej, że kiedykolwiek ową, mityczną Bydgoszcz zobaczą. Opisywany „obywatel miasta” (czy to mieszkaniec Warszawy<sup>20</sup> czy Bydgoszczy) przypisuje więc wyjątkową wartość takiemu miejscu, gdzie wyrazistość symboli kulturowych została przełożona na jego społeczną sytuację, postawę i zachowanie. Indywidualne wyobrażenie o miejscu zawiera w sobie pamięć kulturową, będącą pamiątką po doświadczeniach i poznaniu poprzednich pokoleń oraz ich pozostałością. Precyzując więc: myślenie o kulturze lokalnej musi się odwoływać do kategorii wartości, tradycji i dziedzictwa. Wartości są tym, co zakorzenione i trwałe, co można ujmować jako przekonania o charakterze egzystencjalno-normatywnym akceptowane w danym społeczeństwie. Tradycja natomiast w kontekście opisywanej bydgoskości to wszystko, co powstało w przeszłości i jest związane z daną społecznością, np.: schematy myślenia i postępowania, które stanowią ważny element konstruowania obrazu samej siebie. Zaś dziedzictwo kulturowe odnosi się do danej grupy i kultywuje relacje międzypokoleniowe, wzajemne oddziaływania.

Na bydgoskość będzie składać się właśnie owa wielokulturowość, różnorodność, odmienność mieszkańców, zachowujących przecież swoją odrębność, określone tradycje, chwilami nawet śmieszne zwyczaje, ale potrafiących również zjednoczyć się w sytuacji granicznej, co świetnie zostało pokazane w *Obozie Wszystkich Świętych*. Ta specyfika miasta ujawnia się na przykład w podziałach. Według relacji Nowakowskiego widać to w odniesieniu do przełomu XIX i XX wieku, początku ubiegłego stulecia (szczególnie w latach 1918 – 1920), a nawet sięga do lat 30. XX wieku, gdy owa linia silniej przebiegała pomiędzy bydgoszczanami-autochtonami a elementem napływowym niż między bydgoszczanami różnych narodowości (w Bydgoszczy w 1939 roku mieszkali Polacy, Niemcy, Żydzi, Rosjanie, Gruzini, Anglicy, włosi, Estończycy, Litwini i Francuzi<sup>21</sup>). W *Obozie Wszystkich Świętych* Tadeusz Nowakowski w warstwie retrospektywnej, prowadzonej achronologicznie, charakteryzuje więc mieszkańców, podkreślając ich

---

<sup>19</sup> M. Guzek, *Moich synów...*, s. 4.

<sup>20</sup> Por. K. Orzechowski, *Literacki portret Warszawy w II połowie XIX wieku na przykładzie opowiadań pt. "Obywatel warszawski i Solec. Przedmieście Warszawy"* : *Miasto jako wielokulturowa przestrzeń życia*, „Ars inter Culturas” 2016, nr 5, s. 265 – 284.

<sup>21</sup> *Bydgoszcz liczy już 141.305 mieszkańców. Ciekawe dane statystyczne o wielkim rozwoju Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 8, s. 10, podają za: P. Zwierzchowski, M. Guzek, *Sąsiedzi. Film o bydgoskim wrześnie 1939 roku*, Bydgoszcz 2019, s. 10

odmienność etniczną (przede wszystkim operując opozycją Polak - Niemiec), ale również regionalną - wyraźnie rozróżniając Pomorzaków od „przybyszów”. Postać Stefanka Grzegorzcyka została więc przez autora tak skonstruowana, aby bohater musiał zmierzyć się (przede wszystkim za sprawą romansu ojca i jego finansowo-społecznych skutków) z uwikłaniem w kwestie regionalne, etniczne, społeczne i polityczne. Małgorzata, matka Stefanka, źle czuła się wśród poznanych „porzundnych” gospodyń, nie zaprzyjaźniła się z żadną z nich. Kiedy „jeden z zecerów dał znać na Grunwaldzką, że posada Jana wisi na włosku – kierownik drukarni otrzymał <<zagrożenie wydalenia>>”<sup>22</sup> w Grzegorzcykowej budzi się siła do walki o rodzinę i byt finansowy, mimo świadomości „niegodnego zachowania męża”, który wdał się w romans z Dianą Voss i – jak sam w nielicznych chwilach przytomności – diagnozuje swoją sytuację – „w towarzystwie Hajnemanka schamiał do reszty!...”<sup>23</sup>. Małgorzacie starcza energii i samozaparcia na wymyślenie planu, aby w poszukiwaniu pomocy pójść do bydgoskich restauratorów, a dokładniej do Filipiaka, który jako prezes cechowego związku Restauratorów<sup>24</sup>, zasiadał w radzie nadzorczej drukarni. Narrator zobiektywizowany, tak opisuje znaczenie tej grupy mieszkańców: „do najpotężniejszych sił w mieście należał dumny klan gastronomiczny. Restauratorzy sprawowali rządy dusz i żołądków<sup>25</sup>. Grzegorzcykowa zabiera ze sobą Stefana, wyraźnie artykułując przyczyny swoich obaw: „– Chodź ze mną – Małgorzata chwyciła syna za rękę. – Boję się iść tam sama. Boję się tych ludzi. Zawsze się ich bałam. Ja jestem z Kongresówki”<sup>26</sup>.

Zastosowane powtórzenie podkreśla źródło poczucia odmienności. Stefan tego lęku wprawdzie nie odziedziczył, ale niestety „uwikłanie” etniczne i polityczne w połączeniu z (uzasadnioną przecież) traumą II wojny światowej, zdeterminuje jego powojenne wybory. Pochodzący z Bydgoszczy Stefan inaczej, chciałoby się rzec „przedwojennie”, postrzega przypadkowo spotkaną Ursulę. Oczywiście można, co zresztą podkreśla w pierwszych scenach narrator, postawić pytanie:

czy Grzegorzcyk ożeniłby się z Ursulą Heinemann, gdyby przed wojną nie znał jej matki, aktorki operetkowej Diany Voss, i gdyby nie pewne sprawy, ściśle rodzinne, jakie rozegrały się w domu przed iluś tam laty?<sup>27</sup>

---

<sup>22</sup> OWŚ, s. 95.

<sup>23</sup> Tamże, s. 96.

<sup>24</sup> Tamże, s. 98.

<sup>25</sup> Tamże, s. 95.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 8.



Jednak te czynniki powinny się raczej stać tematem rozważań z zakresu psychologii i psychoanalizy. Natomiast z perspektywy bydgoskości, „uwikłanej” w historię relacji polsko-niemieckich, pochodzenie żony nie oznacza wcale dla Grzegorzcyka „narodowości wrogiej”. Jednak dla współtowarzyszy z obozu dipisów jest ona Niemką, czyli „Szwabką, taką, za przeproszeniem, szkopską zdziurą!”<sup>28</sup>. Dla Polaków z tytułowego obozu Wszystkich Świętych:

małżeństwo podporucznika Grzegorzcyka, oswobodzonego przed dwoma laty jeńca, a ostatnio wykładowcy historii w szkółce obozowej pod Papenburgiem, było jedną z największych sensacji, jakie wydarzyły się w barakach od dni wyzwolenia. Było gromem z jasnego nieba. Nawet (...) najazdy patriotycznych rzeźmieszków „na bauera” nie wywołały takiego podniecenia umysłów wśród miejscowej społeczności polskiej, co skandaliczny, niepojęty postępek Grzegorzcyka!<sup>29</sup>

Konstrukcja zakończenia wyraźnie wskazuje, że to Stefan porzuca śpiącą Ursulę, wychodzi z jej mieszkanek i „instynktownie zwalnia kroku”<sup>30</sup>, idąc pod bramę papenburskiego obozu, aby „czekać przed bramą, aż się go zawezwie”<sup>31</sup>. Mało tego, postrzega żonę, nie znającą „przeszłości bydgoskiej”<sup>32</sup> jako osobę, nie wrogą ale obcą, z którą nigdy nie odnajdzie nici porozumienia, co podkreśla wprowadzenie narracji personalnej:

Przecież to obcy człowiek! – pomyślał z rozpaczą. – Cóż ona wie o Janie, o Małgorzacie, o naszym mieście, o Naczelniku, o sokołach, harcerzykach, o starych i młodych Kaczmarkach? Ja mam swoje sprawy i ona ma swoje sprawy. Nawet jej nie mogę opowiedzieć swoich wspomnień. Nigdy ich nie zrozumie i nie odczuje. Obcy człowiek...<sup>33</sup>.

Owa obcość jawi się więc jako przepaść nie do przebycia i rozciąga się na wszystkie obszary: rodziny i rodziców, miasta jawiącego się jako synonim domu, miejsca dorastania i kształtowania Stefana, tożsamości narodowej (opisanej przez przywołanie postaci Piłsudskiego, ale i walczących o polskość sokołów czy harcerzy), a nawet mieszkańców na poły idyllicznego miasta dzieciństwa i adolescencji. Katalizatorem staje

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 9.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8 – 9.

<sup>30</sup> Tamże, s. 394.

<sup>31</sup> Tamże, s. 395.

<sup>32</sup> Matka ukrywała jej istnienie – Ursula dzieciństwo spędził „gdzieś w Niemczech”.

<sup>33</sup> OWS, s. 392.

się podwójny dźwięk: „łoskot motorów na niebie i ryk syren na ziemi – (które) wystarczyły do podjęcia decyzji”<sup>34</sup>. Grzegorzycyk uświadamia sobie, że pozostanie z żoną jest niemożliwe, bo ona zawsze będzie „obcym człowiekiem”.

Bydgoskość oznacza więc rozumienie skomplikowanej struktury mieszkańców miasta, obejmującej różne elementy tożsamościowe takie, jak: identyfikacja narodowa, wyznanie, pochodzenie społecznie, ale i poglądy polityczne, dość złożone i zmieniające się w dobie radykalnych przemian, związanych nie tylko z zaborami, kształtowaniem granic nowego państwa czy kolejnymi powstaniami. Ponadto obejmuje również model życia, wyznaczanego przez przynależność do różnych organizacji, czy realizację określonych wzorców kulturowych w codziennym życiu, a nawet w sposobie spędzania wolnego czasu. Część z tych elementów wydawać się może nieistotna z punktu widzenia „przybysza”, ale dla bydgoszczanina jest równie wyraźna, co niuanse językowe w użyciu dialektyzmów pozornie zaczerpniętych z chociażby gwary poznańskiej. Bydgoskość będzie więc cechowała szczególnie „sąsiedzkość”. To kategoria charakterystyczna zarówno dla miast pogranicznych, jak i ośrodków wielokulturowych. Nie należy jej jednak utożsamiać z homogenizacją społeczną, lecz właśnie z umiejętnością pokojowego współistnienia odrębności. Oczywiście należy pamiętać o kontekście historycznym<sup>35</sup> wydawania utworów Nowakowskiego, w których nie umieścił znanych przecież ze źródeł historycznych opisów konfliktów na tle narodowościowym w dwudziestoleciu międzywojennym, a szczególnie po przyłączeniu Bydgoszczy do II RP. Wydawane na emigracji teksty nie ignorują, ale w sposób uprawomocniony przez *licentia poetica* nie

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 394.

<sup>35</sup> Tutaj istotne jest usytuowanie utworów literackich w rzeczywistości pozaliterackiej, którą charakteryzuje i pozycja Tadeusza Nowakowskiego w Niemczech (pamiętajmy, że był znanym dziennikarzem, pracującym w RWE, współpracującym z Bawarską Rozgłośnią Radiową, ale i współpracownikiem dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, komentatorem publikującym w „Die Zeit” oraz twórcą, należącym do „Grupy 47”. Z drugiej strony miał świadomość sytuacji pozostającej w PRL rodziny i tegoż konsekwencji (o czym pisałam w rozdziale II, przywołując również odnaleziony przez Wacława Lewandowskiego wiersz *List do brata*). Sam Jerzy Nowakowski tak pisze o nielicznych zagranicznych spotkaniach z bratem: „Ale rozmawialiśmy oczywiście nie tylko o Kazimierzu Wierzyńskim, Janie Nowaku czy Jarosławie Iwaszkiewicz, lecz sprawach nam bliższych. O wspomnieniach sprzed lat oraz o sytuacji w kraju i na świecie. Doskonale zawsze orientował się, co dzieje się między Wisłą a Odrą, miał szerokie grono przyjaciół krajowych, z którymi spotykał się podczas ich zagranicznych podróży, zaś dla Niemców był alfą i omegą wiedzy o Polsce i Polakach” [w:] J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata ...*, op. cit., s. 147. Syn Jerzego, również Tadeusz, tylko szkicowo w artykule wspomnieniowym (o czym pisałam w rozdziale II) opisuje relacje między stryjem a ojcem, które chyba były możliwe dzięki temu, że Jerzy zajmując się tematyką niemiecką i zmieniając po wojnie redakcję, a tym samym miejsca zamieszkania, miał kilka razy możliwość spotkania z bratem. Jednocześnie sam poznał stryja, mieszkając u niego podczas studiów czy spędzając z nim wakacje.

koncentrują się bynajmniej na opisach działalności Selbstschutzu czy przedwojennych antagonizmach polsko-niemieckich.

Identyfikacja narodowościowa stanowi istotny element konstrukcji głównego wątku *Obozu Wszystkich Świętych*, gdyż Stefan, Polak-bydgoszczanin, późniejszy dipis, podejmie decyzję o ślubie z Ursulą Heinemann - Niemką, córką kochanki ojca. W dodatku robi to po zakończeniu II wojny światowej, kiedy oczekując na wizę do amerykańskiego raju, chce opuścić tytułowy Obóz Wszystkich Świętych w Papeneburgu. W ten sposób Nowakowski przedstawia owego młodego nauczyciela historii, byłego jeńca „z gwiazdką na berecie zdobytą w powstaniu” jako dipisa uwikłanego nie tylko w egzystencjalne dylematy<sup>36</sup>, lecz w biopolityczne konflikty. Ważny jest tu zatem kontekst owego „bydgoskiego dzieciństwa i dojrzewania” w dwukulturowym polsko-niemieckim mieście, całkowicie niezrozumiały dla społeczności obozu. Grzegorzycyk staje się więc figurą rozdarcia, a co gorsza niezrozumienia na gruncie *communitas* w znaczeniu, które eksponuje Roberto Esposito jako właśnie tej części wspólnoty, która wyraża utratę, tego, co własne i stanowi zagrożenie dla indywidualnej tożsamości podmiotu<sup>37</sup>. Pamiętajmy, że – jak pisze sam autor na początku powieści:

ludzie koczujący na pobojuwisku, w kręgu nie zagojonych wspomnień i niewygasłych namiętności, nie znali, bo po latach okrucieństw znać nie mogli, uczuć tak luksusowych, jak wyrozumiałość i wielkoduszność. Stąd też Polak żeniący się z Niemką wówczas, w roku 1947, tuż po wojnie, kiedy ludzie w obozach dla wysiedleńców, kacetowców i innych niedobitków żyli nienawiścią i chęcią odwetu, uchodził za zdrajcę<sup>38</sup>.

W przedwojennej Bydgoszczy ta opozycja etniczna nie była źródłem nierozwiązywalnych konfliktów, aczkolwiek należy pamiętać, że historycy, szczególnie badający perspektywę niemieckich brombergerów, nie podzielają sielankowej wizji Tadeusza Nowakowskiego<sup>39</sup>. Autor *Urzeczenia* nie tworzy (jak chociażby wspomniany

---

<sup>36</sup> Raczej w znaczeniu Heideggerowskiego *Listu o humanizmie* opublikowanego w 1946 r.

<sup>37</sup> R. Esposito, *Pojęcia...*, dz. cyt., s. 83.

<sup>38</sup> Tamże, s. 20.

<sup>39</sup> Por. *Bydgoszcz 3 – 4 września...*, dz. cyt.; G. Schubert, „Bydgoska...”, dz. cyt., W. Trzeciakowski, „Krwawa...”, dz. cyt., K. M. Pospieszalski, *Dzień 3 września 1938 w Bydgoszczy w świetle niemieckich źródeł* [w:] *Polacy i Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995, s. 231 – 266; W. Jastrzębski, *Dywerysja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939*, Gdańsk 1988; K. M., Pospieszalski., *Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959; Serwański E., *Dywerysja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, W. Jastrzębski

Raszewski) leksykonu bydgoskiego, lecz pokazuje „swoje” miasto, które – jak się okazało i okazuje do dziś – pokrywa się z wizją wielu bydgoszczan, w tym również reprezentujących kolejne pokolenia, znających Bromberg i przedwojenną Bydgoszcz wyłącznie ze źródeł historycznych i przekazów rodzinnych. Stąd też nawet pojęcia wielonarodowości czy sąsiedzkości są dla nich raczej abstrakcyjnymi kategoriami niż narzędziami do opisu mieszkańców poszczególnych ulic lub osiedli (potocznie przez bydgoszczan nazywanych dzielnicami).

Obok poczucia „sąsiedzkości”, kolejny składnik bydgoskości stanowiła umiejętność rozgraniczenia narodowości od moralności. Wprawdzie Tadeusz Nowakowski łączy to z wykształceniem, wiedzą czy intelektualną lub artystyczną formacją, jednak unika generalizowania. W tle irracjonalnych zachowań wyrostków i czeladników, umieszcza scenę rozmowy Jana Grzegorzcyka z żoną Małgorzatą o poezji niemieckiej. Widzimy więc Jana pozbawionego ślepej nienawiści, wynikającej z zagrożenia śmiercią recytującego wiersz Heinricha Heinego. Nowakowski kreśli tę scenę koncentrując uwagę czytelnika na trzech elementach:

- ocenie zaboru pruskiego zawartej w rozważaniach na temat nowego symbolu III Rzeszy („ptaka, nie orła, ale kruka, wypatrującego padliny”, innego od tego – jak mówi Jan Grzegorzcyk – „kajzerowskiego, z koroną i berłem, którego kiedyś tak nienawidziliśmy”<sup>40</sup>),
- na wierszu romantycznego poety niemieckiego, ale wychowanego w żydowskiej tradycji,
- na rozmowie pomiędzy małżonkami reprezentującymi dwa odmienne punkty widzenia, światopoglądy, sposoby postrzegania „dobrego Niemca”.

Mimo życiowych, wojennych i powojennych doświadczeń, o których już wcześniej pisałam, „Taddy” pozostał wierny przekonaniu o konieczności wykluczenia kwestii narodowościowych czy religijnych jako determinantów w ocenie człowieka, co wyniósł właśnie z miasta dzieciństwa i młodości – Bydgoszczy. W świetle *Obozu Wszystkich Świętych* przedwojenna Bydgoszcz jawi się jako miasto niepozbawione sporów i konfliktów, jednak Nowakowski stawia Bromberg/Bydgoszcz za pewien wzór. Oczywiście ów wzór będzie ewoluował, aż do wizji z *Urzeczenia*. Pokazuje, że można

---

*Bydgoska krwawa niedziela 3-4 września 1939 roku*, Toruń 2022. Przywołane opinie pokazują, że bydgoski wrzesień pełnił w polityce historycznej bardzo różne role.

<sup>40</sup> OWS, s. 160.

było, mimo trudnej przeszłości utworzyć wspólnotę nie tyle bazującą na poczuciu tożsamości narodowej i religijnej, ile na miłości do „małej ojczyzny”. Miasto i dobro jego mieszkańców, niezależnie od ich deklarowanego pochodzenia, stanowią „mityczne centrum wszechrzeczy”. W jego imię konflikty sprowadza się do poziomu sporu, a ów spor można traktować jako pole wypracowania kompromisu, zadowolającego wszystkich mieszkańców idyllicznej Bydgoszczy, czyli „małej ojczyzny”. W przeciwnym razie konflikty, napędzane gwałtownymi emocjami, spiralą nienawiści i zemsty, szczególnie w czasach powszechnej militaryzacji mogą przerodzić się w akcje odwetowe, skutkujące setkami ofiar. Tę część traumatycznej historii Bydgoszczy, która została rzucona w wir działań wojennych również opisuje Nowakowski w *Obozie Wszystkich Świętych*, ale to już temat do osobnych rozważań.

W twórczości późniejszego obywatela świata odnajdziemy coś więcej niż obraz miejsca - miasta Bydgoszczy, gdyż w kolejnych utworach, powstających po wydaniu *Obozu Wszystkich Świętych*, coraz mocniej na ten topograficzny, bedekerowy obraz, nakładają się kolejne „klisze”, pryzmaty, tworząc coraz obszerniejsze znaczenie bydgoskości. Nowakowski nie jest oczywiście jedynym twórcą utrwalającym w swoich dziełach obraz Bydgoszczy i, szerzej, bydgoskości, aczkolwiek, badając jego utwory, wyraźnie widzimy, że ów intuicyjnie rozpoznawany fenomen, staje się budulcem jego światopoglądu. Tak więc w *Urzeczeniu* bydgoskość będzie raczej ujawniać się w nastrojowości czy wręcz magiczności. Oczywiście znajdziemy wszystkie elementy zakorzenienia topograficznego, wtrącenia czy kontrapunkty o charakterze antycypacyjnym lub retrospektywnym, przywołujące dramatyczne wydarzenia z czasów II wojny światowej. Dominantę opisu stanowi jednak magia miejsc, które wpisują się w kategorię lokacji wyobrażonych, przefiltrowanych przez modyfikowane upływem czasu i doświadczeniami, wspomnienia.

Richard Sennett w pracy *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu* analizując relację człowiek – miasto, we wprowadzeniu zatytułowanym *Ciało i miasto*, pisze, że współczesne miejscowości za sprawą techniki podporządkowanej ruchowi traktują przestrzeń jako środek mający usprawnić przemieszczanie. Tym samym we dzisiejszym mieście powinno się ograniczyć bodźce zakłócające przemierzanie ulicznego dystansu, a nie generować pobudzenie człowieka przez elementy przestrzeni<sup>41</sup>. Postuluje

---

<sup>41</sup> Szerzej w: R. Sennett, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk 1996, s. 11 – 20.

się więc utylitarną zmianę relacji człowiek – terytorium, dążącą do maksymalnego ograniczenia wpływu przestrzeni na ludzi w niej przebywających. Analizując utrwalone przez Nowakowskiego opisy ruchu w przedwojennej Bydgoszczy (oczywiście z uwzględnieniem przekształcenia dzisiejszych okolic ul. Focha i Grunwaldzkiej) czytelnik łatwo wskaże zmiany w miejscach przeznaczonych do wszelkiego rodzaju „obchodów” miejskich uroczystości (tych lokalnych, jak i tych państwowych). Ulica Gdańska czy Dworcowa, straciły na znaczeniu, zaś Stary Rynek coraz częściej ustępuje pola „głównego placu miejskiego” Wyspie Młyńskiej. Inaczej przebiegają nawet trasy procesji podczas Bożego Ciała, chociażby ze względu na reprezentacyjną funkcję Bazyliki pw. Św. Wincentego a Paulo. Bydgoszcz XXI wieku, nieznana zupełnie zmarłemu w 1996 roku Nowakowskiemu wytwarza „nowe miejsca kulturowe”, o szczególnym znaczeniu dla wspólnoty je zamieszkującej, a co z tym się wiąże nadaje im znaczenia symboliczne, mające konstytutywny charakter dla współczesnych bydgoszczan.

Dla budowania mikroświata istotna jest obecność poszczególnych jego komponentów w świadomości mieszkańców, toteż nie sposób oddzielić ciągu wydarzeń, jakie miały miejsce w latach 90. XX wieku związanych z obchodami 650-lecia miasta (w 1996 roku) z powrotem jego piewcy i decyzją o osiedleniu się na stałe w Bydgoszczy. Ciąg tych wydarzeń, na czele z ukazaniem się jednego z najistotniejszych dla kształtowania bydgoskości utworów Nowakowskiego, mianowicie *Urzeczenia*, sprawiają, że w świadomości współczesnych mieszkańców pojawia się poczucie związku z przestrzenią rozumianą szerzej niż miejsce. Bydgoszczanie zaczynają swe miasto „współodczuwać”. Obecne we współczesnych badaniach kulturowych, rozróżnienie przestrzeni i miejsca, Anthony Giddens (nie traktując tych terminów synonimicznie) charakteryzuje w kategoriach nieobecności-obecności, gdzie miejsce cechują spotkania „twarzą w twarz”, a przestrzeń związku z osobami nieobecnymi<sup>42</sup>. Stąd dom to miejsce, w którym regularnie spotykamy się z rodziną, podczas gdy listy lub e-maile ustanawiają kontakt w przestrzeni pomiędzy osobami, które się nie widzą. Przy czym, jak stwierdza Giddens w pracy *Stanowienie społeczeństwa*, zrozumienie sposobu, w jaki działanie ludzkie jest rozmieszczone w przestrzeni, ma fundamentalne znaczenie dla analizy życia społecznego i kulturowego<sup>43</sup>. Tak więc dla bydgoszczan niejako drugim, powojennym „otwarcie” relacji z miastem stają się wydarzenia lat 90. XX wieku, kiedy to kolejno autor *Obozu Wszystkich Świętych* otrzymuje 11 listopada 1990 roku od Rządu Polskiego

---

<sup>42</sup> Szerzej w: A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008.

<sup>43</sup> Por. A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Poznań 2003.

na Uchodźctwie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, we wrześniu 1991 r. tytuł Honorowego Obywatela Olsztyna, zaś w 1993 tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy i w tym samym roku Prezydent RP Lech Wałęsa nadaje mu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wymienione tytuły i odznaczenia pokazują tylko jeden wymiar owego niezwykle powrotu Tadeusza Nowakowskiego do ojczyzny, a przede wszystkim do ukochanego „miasta nad bluszczową rzeką”, w którym coraz więcej osób dostrzega jego miłość do Bydgoszczy. Ów pierwszy powrót związany był oczywiście z rzeczywistą reemigracją pisarza, co wiązało się z szeregiem różnych działań, poczynając od wywiadów i informacji prasowych, radiowych i telewizyjnych, poprzez publikację (po raz pierwszy nie w tzw. „drugim obiegu”) najważniejszych dzieł, w tym opracowanego i poprzedzonego wstępem profesora (ówcześnie doktora) Wacława Lewandowskiego *Obozu Wszystkich Świętych* (2003). Wśród najistotniejszych tekstów publicystycznych należy wymienić wywiady, jakie ukazywały się na początku lat 90. XX w., w „Expressie Bydgoskim” – wspomniany interwiew przeprowadzony przez Mariusza Guzka pod znamienym tytułem *Moich synów wychowałem na bydgoszczan*<sup>44</sup>, rozmowę Romana Laudańskiego *Polska - to najpiękniejsze przekleństwo świata?*<sup>45</sup>. Cennym pod tym względem źródłem informacji jest wielokrotnie cytowana przeze mnie monografia Eweliny Szadkowskiej *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego*, zawierająca usystematyzowaną bibliografię utworów „Taddy’ego” oraz najważniejszych o nim opracowań, jakie ukazały się do roku 2018. Jednak z punktu widzenia „bydgoskości”, najważniejsze są te inicjatywy, które miały zakres, a tym samym wpływ lokalny, gdyż to one pobudzały, a nawet reorganizowały sposób postrzegania i myślenia o mieście. Można więc powiedzieć, że bydgoskość w kontekście Tadeusza Nowakowskiego ma charakter procesualny, gdyż poprzez kolejne formy upamiętnia sylwetki, działalności i przypominania twórczości autor *Obozu Wszystkich Świętych* zaczyna odżywać w świadomości bydgoszczan. Reprezentanci młodszych generacji zaczynają go też traktować jak pisarza, który mówił o „ich mieście”.

Nie należy też zapominać o innych, ważnych z geoliterackiego punktu widzenia, prasowych publikacjach, jak zamieszczone w „Gazecie Olsztyńskiej” teksty Tomasza

---

<sup>44</sup> M. Guzek, *Moich synów ...*,

<sup>45</sup> R. Laudański, *Polska - to najpiękniejsze przekleństwo świata?*, „Express Bydgoski” 1992, nr 173 z 2 IX, s. 6.

Śrutkowskiego (*Z Tadeuszem Nowakowskim w drodze*<sup>46</sup>), Janusza Soroki (*„Tylko nadzieja. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim – Olsztyńskim*<sup>47</sup>) i Władysława Katarzyńskiego (*Tadeusz Nowakowski z Olsztyna i Monachium*<sup>48</sup>). Znamienny tytuł nosi również wywiad przeprowadzony przez Mariusza Guzka, a opublikowany w „Kujawach i Pomorzu”: *„Śni mi się miasto mojej młodości”*. *Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim, pisarzem, prezesem Światowego Związku Bydgoszczan*, w którym w ujawnia się „bydgoskość” Nowakowskiego w wymiarze lokalnym i globalnym, a jednocześnie bardzo osobistym. Wpływ na upowszechnianie wiedzy miały również teksty, które ukazały się w „Promocjach Kujawsko-Pomorskich” (wśród autorów znajdziemy: Henryka Dubownika i Beatę Grzędzicką). Na uwagę zasługują działania bydgoskich dziennikarzy, literatów, historyków, naukowców i miłośników miasta, którzy upowszechniali wiedzę w „Kalendarzu Bydgoskim”<sup>49</sup>, „Kronice Bydgoskiej”<sup>50</sup> i „Bydgoskim Informatorze Kulturanym”<sup>51</sup>, umieszczając kolejne artykuły dotyczące nie tylko działalności i twórczości literackiej, prasowej, radiowej Tadeusza Nowakowskiego, ale również jego ojca Stanisława.

Sylwetka autora *Obozu Wszystkich Świętych* zaczęła pojawiać się również w prasie ogólnopolskiej, począwszy od „Tygodnika Powszechnego”<sup>52</sup>, gdzie publikował sam Nowakowski (np. opowiadania *Gołąb smutku*<sup>53</sup> czy *Zaulek Bienka*<sup>54</sup>) i gdzie zamieszczano rozmowy z nim (wywiad przeprowadzony przez Tomasza Fiałkowskiego

---

<sup>46</sup> T. Śrutkowski, *Z Tadeuszem Nowakowskim w drodze*, „Gazeta Olsztyńska” 1990, nr 213 z 2 – 4 XI, s. 1, 5.

<sup>47</sup> J. Soroka, *„Tylko nadzieja”*. *Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim – Olsztyńskim*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 108 z 7 – 9 VI, s. 1, 6.

<sup>48</sup> W. Katarzyński, *Tadeusz Nowakowski z Olsztyna i Monachium*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 122 z 27 VI, s. 1, 3.

<sup>49</sup> Jak na przykład cykl tekstów Franciszka Mincera zatytułowanych kolejno: *Redaktor Stanisław Nowakowski* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1982, s. 135 – 139; *Redaktor Stanisław Nowakowski. Historyk Bydgoszczy i regionu*, „Kalendarz Bydgoski”, 1984, s. 142 – 146 czy Danuty Kamińskiej *Światowy Związek Bydgoszczan*, „Kalendarz Bydgoski” R. XXX: 1999, s. 75 – 82.

<sup>50</sup> Na przykład Henryka Dubownika *Prozaicy bydgosko-toruńscy po 1945 roku*, „Kronika Bydgoska” 1998, R. XIX, s. 307 – 311 czy Ewy Piechockiej *Tadeusz Nowakowski Honorowym Obywatelem Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1995, R. XXVIII, s. 112 – 113.

<sup>51</sup> Znajdziemy teksty: Małgorzaty Szulczyńskiej *Tadeusz Nowakowski*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1993, nr 1, s. 27 – 28; Zdzisława Mrozka *Tadeusz Nowakowski (1917 – 1996)*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1996, nr 2, s. 74 – 75 czy Wacława Lewandowskiego *Tadeusz Nowakowski. Życie i twórczość* [w:] *Tadeusz Nowakowski – Obóz Wszystkich Pamiętających*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, nr specjalny z XI 2007, s. 45 – 49.

<sup>52</sup> w którym notabene jeszcze w 1981 - w roku karnawału Solidarności - Bronisław Mamoń opublikował rozmowę zatytułowaną *„Nie uchylać się od świadczenia niezwykłym wydarzeniom”*. *Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 479, s. 1, 6. A wcześniej, w latach 50. XX wieku sylwetka Nowakowskiego była krótko opisywana przez Dobrochnę Ratajczakową czy Edmunda Rosińskiego. Pisze o tym E. Szadkowska, *Proza fabularna...*, dz. cyt., 330 – 334.

<sup>53</sup> T. Nowakowski, *Gołąb smutku*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 12, s. 12.

<sup>54</sup> T. Nowakowski, *Zaulek Bienka*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 29, s. 13.



„*Nie ma alternatywy dla nadziei*”<sup>55</sup>). Spośród tekstów w ogólnopolskich tytułach prasowych lat 90. XX wieku należy wymienić eseje, które ukazały się w „Rzeczpospolitej”, „Życiu Warszawy”, „Wprost” czy „Przeglądzie Literackim”<sup>56</sup>. Podstawą budowania bydgoskości są działania zmierzające do upowszechniania znajomości sylwetki i twórczości Nowakowskiego na gruncie lokalnym, dlatego też tak ważne są teksty, które często mając rys krytycznoliteracki stanowiły źródło rzetelnej o nim wiedzy. Warto w tym miejscu podkreślić, że kilka materiałów ukazało się w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, zataczając w ten sposób swego rodzaju koło, bo to właśnie w tej redakcji w najtrudniejszym okresie w latach 50. XX wieku znalazł zatrudnienie młodszy brat – Jerzy Nowakowski (o czym szerzej pisałam w rozdziale II).

Powrót Tadeusza Nowakowskiego zaowocował, polskim wydaniem (a właściwie wydaniem) jego najgłośniejszej powieści, o czym szczegółowo pisze Wacław Lewandowski w artykule „*Obóz Wszystkich Świętych*” jako zadanie edytorskie:

Kiedy więc na początku 1989 roku Oficyna Wydawnicza „Pokolenie” wypuściła na rynek krajowy – jeszcze w obiegu niezależnym – wydanie powieści, będące przedrukiem pierwodruku paryskiego z 1957 roku, okraszała je listem od autora, który dziękował „nieznanym mu osobom”, wydającym tę powieść w „drugim obiegu”, za to, że przypominają czytelnikowi o jego istnieniu, nie krył też satysfakcji, że powieść „wraca na ojczyznę łono. Nie był to jednak powrót triumfalny. Ograniczony zasięg dystrybucyjny publikacji tego rodzaju, zaniechanie nowoczesnego opracowania edytorskiego (nie można było z przyczyn technicznych wyeliminować nawet oczywistych błędów i omyłek drukarskich pierwodruku paryskiej „Libelli”), brak komentarzy i objaśnień, sprawiły, że pierwsza krajowa edycja *Obozu Wszystkich Świętych* przeszła bez większego echa. Bez mała zaginęła w olbrzymiej stercie tytułów „odzyskanych”, oferowanych wtedy przez podziemne oficyny. W tej sytuacji jak najbardziej słuszną i chwalebłą była inicjatywa „Czytelnika”, by w roku następnym (1990), w odmienionej politycznej rzeczywistości, wznowić powieść już w „oficjalnym” obiegu<sup>57</sup>.

Opisaną wyżej historię wydania *Obozu Wszystkich Świętych* można potraktować jako symboliczny proces formowania lokalnej kultury, poprzez upowszechnienie wiedzy o autorze, jego dziełach i znaczeniu. Tym bardziej, że pierwsze wydanie krajowe pozbawione było jakiegokolwiek wstępu czy komentarza. To się zmieniło w edycji

---

<sup>55</sup> „*Nie ma alternatywy dla nadziei*”. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Tomasz Fiałkowski, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 29, s. 4.

<sup>56</sup> Szczegółową bibliografię można znaleźć w opracowaniu E. Szadkowskiej, *Proza ...*, s. 314 – 353.

<sup>57</sup> W. Lewandowski, *Obóz Wszystkich Świętych jako zadanie edytorskie*, [w:] Tadeusz Nowakowski. *Bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. M. Czachorowska, M. Guzek, Bydgoszcz 2019, s. 21.

krytycznej z 2003 roku, którą przygotował prof. Lewandowski. Przede wszystkim ważna stała się treść wprowadzenia, które zdaniem toruńskiego naukowca powinno przynieść:

w miarę pełną biografię pisarza i charakterystykę całości jego literackiego dorobku, zwłaszcza że publikacja w dużej mierze miała być adresowana do studentów i młodzieży szkolnej oraz tzw. przeciętnego odbiorcy, który nie jest znawcą literatury emigracyjnej. Wstęp musiał też informować o historycznych kontekstach powieści. Sporym wyzwaniem było natomiast wyznaczenie zakresu objaśnień, podawanych w przypisach do tekstu [ponadto] trzeba objaśniać wszystkie, liczne w powieści aluzje i nawiązania do literatury niemieckiej, a także wszystkie zwroty i wyrażenia obcojęzyczne, także angielskie, szczególnie że autor używał powiedzeń spotykanych w angielszczyźnie wczesnych lat powojennych, we współczesnym języku angielskim już nieobecnych<sup>58</sup>.

Nie mniej istotny był postulat wprowadzenia ewentualnych czytelników pozbawionych bydgoskiego doświadczenia w świat lokalnych wyobrażeń i dlatego Waław Lewandowski postanowił wyjaśnić kim były osoby występujące w powieści, gdzie znajdowały się charakterystyczne dla Bydgoszczy obiekty publiczne, czym był w miejscowej mitologii wrzesień 1939 i jakimi właściwościami oznaczała się gwara bydgoska<sup>59</sup>.

Nieco inaczej wyglądał proces upowszechniania wśród bydgoszczan *Urzeczenia*, co wynika z genezy tego utworu, o czym pisze m. in. Stefan Pastuszewski w nocie o autorze zatytułowanej *Swojski i europejski*<sup>60</sup>. Był on konsekwencją przyznania 27 września 1993 roku przez Radę Miasta Bydgoszczy tytułu „Honorowego Obywatela Bydgoszczy”. Warto przypomnieć za Stefanem Pastuszewskim, że lata dziewięćdziesiąte to dla 73-letniego, chorującego od wczesnej młodości na cukrzycę, cierpiącego po pobytach w obozach niemieckich Nowakowskiego, czas wzmożonych działań tak dla Polski, jak i dla Bydgoszczy. Po odzyskaniu w 1989 r. przez Polskę suwerenności był współzałożycielem Stowarzyszenia na rzecz Porozumienia Polsko-Niemieckiego, w którym sprawował funkcję przewodniczącego, a w 1991 jako delegat Rządu RP w Londynie na obszar Niemiec uczestniczył w delegacji do Polski, przekazującej insygnia prezydenckie, zaś 6 czerwca 1992 r. został prezesem Związku Organizacji Polskich w Bawarii i Niemczech Południowych. W tym samym roku współorganizował I Światowy Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej, podczas którego powstał Światowy Związek

---

<sup>58</sup> Tamże, s. 23.

<sup>59</sup> Tamże, s. 24. Ponadto szeroko piszą o tym: M. Świącica, *Kilka uwag o gwarze ...*; A. Dyszak, *Literacko-językowe...*; A. S. Dyszak, *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie mieszkańców ....*

<sup>60</sup> S. Pastuszewski, *Nota o autorze: Swojski i europejski* [w:] U, s. 81.

Bydgoszczan, którego został prezesem<sup>61</sup>. 23 stycznia 1993 r. Polskie Forum w Niemczech (skupiające aż 22 organizacje i stowarzyszenia), którego zadaniem jest reprezentowanie interesów Polonii niemieckiej, wybrało go na swego prezydenta<sup>62</sup>. Tak więc geneza *Urzeczenia* wiąże się z powrotem do ojczyzny, przyznaniem pisarzowi honorowego obywatelstwa ukochanego miasta w 1993 roku, co (jak mówił Nowakowski w wywiadach i rozmowach kulturalowych) obliguje go „marnotrawnego syna”<sup>63</sup> do odpowiedniego zachowania: „Nie chcąc zjawić się na ojczystym progu z pustymi rękami – za poradą Przyjaciół – wydobywam z podróżnego kufra kilka tekstów o Bydgoszczy, drukowanych głównie w Londynie”<sup>64</sup>.

Owe wyciągnięte, jak sam powiada z szuflady teksty traktujące o Bydgoszczy, napisane w różnych okresach emigracyjnej twórczości, składają się na spójny, poświęcony drogiemu pisarzowi miejscu obraz „z pogranicza jawy i stęsknionej wyobraźni”<sup>65</sup>, opis mitycznej przestrzeni dzieciństwa i wczesnej młodości. Wszak już sam tytuł, co podkreśla Marcin Kowalczyk, wskazuje na fascynację, oczarowanie, olśnienie – uczucia, które odsyłają emigranta do ukochanego grodu nad „bluszczową rzeką”, zaś elementem, nadającym spójności utworowi jest jednolita kreacja miasta<sup>66</sup>. Obraz Bydgoszczy (którego szczegółową analizę umieściłam w rozdziale III) stał się źródłem paradygmatu postrzegania miejsca. Kowalczyk pisze, że Nowakowski w *Urzeczeniu* świadomie pozwala sobie na nieustanne balansowanie między dojrzałą refleksją a naiwnym zachwytem. Bydgoska Arkadia jest bowiem atrakcyjna nie tylko jako miejsce dzieciństwa, z którym kojarzą się określone wspomnienia. Nawet po latach stanowi wzorzec, szczególną manifestację prywatnego „raju utraconego”.

Przestrzeń *Urzeczenia* usytuowana jest w czasie mitycznym, który dla narratora zawsze uobecnia się tu i teraz. Służy też jako punkt wyjścia do wartościowania emigracyjnej rzeczywistości<sup>67</sup>. Dla współczesnych czytelników może być pryzmatem, przez który będzie patrzył na Bydgoszcz. Obserwując różnorodne grupy bydgoszczan, które w ostatniej dekadzie zrzeszają się w mniej lub bardziej formalnych organizacjach, widzimy iż spoiwem staje się właśnie stosunek do przestrzeni. W ten sposób powstaje

---

<sup>61</sup> Tamże, s. 85.

<sup>62</sup> Tamże

<sup>63</sup> Jak, wykorzystując topos afektowanej skromności, sam siebie nazywa w tymże wstępie.

<sup>64</sup> U, s. 3.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> M. Kowalczyk, *Miasto z pogranicza...*, s. 22.

<sup>67</sup> Tamże, s. 25.

figura łącząca znawcę topografii z mieszkańcem zakochanym, wspominającym (lub zderzającym) dawny wygląd z obecną zabudową, a także ze współcześnie doświadczającym i często krytycznie oceniającym przemiany bydgoszczaninem. Ów bydgoszczanin coraz częściej znajduje ślady Tadeusza Nowakowskiego w żywej tkance miasta, właśnie dzięki różnym formom upamiętnienia, ale też upowszechniania wiedzy o twórcy *Urzeczenia* czy *Obozu Wszystkich Świętych*. Znajduje również obok opisu Bydgoszczy/Brombergu sprzed stu lat, materialne ślady miejskiej tkanki, a przede wszystkim portrety bydgoszczan – ludzi zwykłych i niezwykłych. Choć czasem trudno dokonać jednoczesnej klasyfikacji bohaterów, na przykład na ile Jan Grzegorzycy ze swoim patriotyzmem, miłością do miasta, a wreszcie rozdarciem pomiędzy żoną a kochanką jest „zwykły” – typowy, charakterystyczny czy modelowy.

W latach 90. XX wieku, jak pisze Mariusz Guzek, Tadeusz Nowakowski stał się bohaterem przekazów medialnych, głównie osadzonych w rodzajowej konwencji filmu dokumentalnego<sup>68</sup>. Najważniejszym jednak segmentem sytuującym Nowakowskiego w świecie widowisk okołoliterackich jest on sam jako autor adaptowanych dzieł teatralnych: inscenizacji krakowskiej – Mikołaja Grabowskiego (1991) – i bydgoskiej – Andrzeja Marii Marczewskiego (1994). Spektakl krakowski, przygotowany został przez krótko po ukazaniu się w „Czytelniku” legalnego wydania powieści w 1990 roku. Premiera odbyła się 15 marca 1991 roku w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, pozostającym ówczesnie pod dyrekcją Jerzego Golińskiego. Tadeusz Nowakowski gościł akurat w Polsce, towarzysząc ostatniemu prezydentowi RP na uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu w ceremonii przekazania insygniów władzy Lechowi Wałęsie i ciekawie podsumował zapowiedź teatralnej adaptacji:

Byłem zaskoczony propozycją wystawienia *Obozu*. Nie przyszło mi do głowy, że tekst nadaje się na scenę. Ale kiedyś sam J. I. Kraszewski rozpaczał, że *Chatę za wsią* zaadaptowano na scenę, a później mówił, że wersja sceniczna była lepsza od powieści<sup>69</sup>.

W recenzjach tego spektaklu znajdziemy informację, że autorzy położyli nacisk na wątek dipisowski, rezygnując z całego, symultanicznie prowadzonego wątku bydgoskiego, co zauważyli recenzenci:

---

<sup>68</sup> M. Guzek, *Filmowe i teatralne zmagania...*, s. 126.

<sup>69</sup> Za: Tamże.

Akcja [powieści] toczy się w obozie dipisów w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, w polskim kociołku, w świecie zamkniętym, beznadziejnym i degenerującym się aż po obłęd. W retrospekcjach wraca życie przedwojennej Bydgoszczy, mało różowe, nie pozbawione powszednich tragedii, o ileż jednak normalniejsze. Adaptatorzy Mikołaja Grabowski i Iwona Bielska zrezygnowali z przedwojennego wątku, ograniczyli swe widowisko do rzeczywistości obozowej<sup>70</sup>.

Zdaniem Mariusza Guzka inscenizatorów Bydgoszcz interesowała tyle o ile – na pewno mniej niż Nowakowskiego – lwią część akcji osadzona została w obozie dla dipisów w Papenburgu, co było niezrozumiałe nawet dla krytyków piszących z warszawskiej perspektywy<sup>71</sup>. Sam Tadeusz Nowakowski w późniejszej korespondencji z dyrektorem bydgoskiego teatru tak napisał o inscenizacji krakowskiej:

Recenzje miałem z tego przedstawienia i dobre i krytyczne. Słusznie zauważył ktoś, że zabrakło wątku bydgoskiego a powieść jest przecież o Bydgoszczy; w każdym razie Bydgoszcz jest tym bohaterem widzianym przez mgiełkę nostalgii ale jednocześnie z jakimś promieniem światła w jakim znaleźli się ludzie bezdomni, ludzie bez ojczyzny, ludzie uwikłani w niezabliźnione jeszcze, zadrutowane obozowo- - więzienne przeżycia, i tego zabrakło w spektakl krakowski. [...] Może w Krakowie nie rozumieją tak dobrze bydgoskich spraw. Im więcej będzie Bydgoszczy w książce o Bydgoszczy i sztuce o Bydgoszczy tym może lepiej nie tylko dla Bydgoszczy, ale i dla naszego polskiego narodowego teatru<sup>72</sup>.

Teatr Polski w Bydgoszczy pod dyrekcją Andrzeja Marii Marczewskiego potrafił skupić na sobie uwagę miejskiej publiczności, zaś dyrektor i reżyser w jednej osobie doceniał (w przeciwieństwie do Grabowskiego i Bielskiej) znaczenie przestrzeni symbolicznej – dlatego na dzień premiery *Obozu Wszystkich Świętych* wybrał 20 stycznia 1994 roku. Była to nie tylko data rocznicowa, odwołująca się do administracyjnego przejścia przez Polskę grodu nad Brdą – przed siedemdziesięciu cztery lata (co podkreśla Mariusz Guzek), ale i bieżąca – wręczenia Tadeuszowi Nowakowskiemu godności Honorowego Obywatela Bydgoszczy przez Radę Miejską<sup>73</sup>. Jeszcze przed premierą Marczewski, reżyser i dyrektor teatru bydgoskiego, pisał na łamach „Kwartalnika Artystycznego” o *Obozie Wszystkich Świętych*, że to:

---

<sup>70</sup> J. Sieradzki, *Doplata do powrotu*, „Polityka” 1991, nr 15, s. 8.

<sup>71</sup> M. Guzek, *Filmowe i teatralne zmagania...*, s. 135.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże, s. 136.

wielki fabularny fresk malowany z myślą o kamerze filmowej. A może tylko z myślą o czytelniku, który książkę pochłonie jednym tchem lub etapami. Mnóstwo szczegółów, drobnych scen, zapamiętanych nastrojów<sup>74</sup>.

Należy zauważyć, że Andrzej Marczewski stanął trudnym zadaniem, gdyż jak sam napisał:

Bydgoszcz przedwojenna (...) Mnóstwo szczegółów, drobnych scen, zapamiętanych nastrojów. Jest wśród nich historia sprzedanej „gwiazdki” operetkowej, koguta-ojca, nieefektywnej, zahukanej matki, i tragedia męczeńskiej, wojennej śmierci ojca. Historia Polaków w szponach polskiej historii. Tej wzniosłej i tej małej. Zapis obyczajów i patologii. Sceny obyczajowe i budowane na krawędzi dramatu antycznego. I mamy scenę, przestrzeń, w której rozegra się akcja spektaklu, rozpiętego między spokojnymi latami przedwojennymi, tragicznymi wojennymi i napiętymi powojennymi. Mamy też widzów, z których większość powieści nie czytała, bo coraz mniej ludzi ma dzisiaj czas na czytanie książek, Bydgoszczy przedwojennej nie pamięta, bo te roczniki marginalnie korzystają z teatru i jeżeli już większość z tych osób wybierze się do teatru, to oczekuje dzisiaj zupełnie innych wrażeń<sup>75</sup>.

Relacja Nowakowskiego z Bydgoszczą w latach 90. XX wieku, jak słusznie zauważali współcześni autorowi, ma formę swego rodzaju sprzężenia zwrotnego, w którym „Bydgoszcz wynosiła Nowakowskiego, a Nowakowski Bydgoszcz”<sup>76</sup>. Marczewski dostrzegał również zróżnicowanie odbiorców - miał świadomość, że „bydgoska sztuka” będzie wystawiana w jedynym teatrze w mieście, do którego w dodatku przyjdą i tacy, którzy pamiętają przedwojenną Bydgoszcz i tacy, których wyobraźnia została ukształtowana na podstawie przekazów rodzinnych. Ewa Słońska w zamieszczonej w „Kwartalniku Artystycznym” z 1994 roku recenzji przywołuje rozmowę z Nowakowskim, w której padły znamienne słowa:

„Pamiętam, więc jestem” — mówi Nowakowski wskrzeszając na kartach powieści przedwojenną Bydgoszcz, miasto, w którym spędził dzieciństwo i młodość. Trudno się dziwić, że po latach wędrówek po świecie kraj lat dziecińczych jawi mu się jak o utracona Arkadia. Wątek bydgoski wydaje mu się szczególnie ważny — sam określa *Obóz* jako książkę o Bydgoszczy, a nie o Papenburgu (gdzie w obozie dla uchodźców główny bohater, Stefan Grzegorzczak, przeżywa swój czas teraźniejszy - rok 1947): „To właśnie Bydgoszcz jest tym bohaterem widzianym przez mgiełkę nostalgii, a jednocześnie jakimś promieniem światła w tunelu, w jakim znaleźli się ludzie bezdomni, bez ojczyzny”. A jednak wątek bydgoski nie grzeszy bynajmniej arkadyjską sielankowością — bohater uwikłany w dramat rodzinny przeżywa tu swe trudne dojrzewanie. Przywołane przez witraż pamięci przeżycia wczesnej młodości

---

<sup>74</sup> A. M. Marczewski, *Osiem i pół minuty monologu wewnętrznego reżysera*, „Kwartalnik Artystyczny” 1993, nr 0, s. 93

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Tamże, s. 94.

sąsiadują z wątkiem dipisowsko - papenburskim, dając obraz polskiej duszy, rozdartej przez powojenną rzeczywistość emigracyjną<sup>77</sup>.

Udało się więc Marczewskiemu osiągnąć to, czego zabrakło w krakowskiej adaptacji, a co było dla autora równie istotne jak opowieść o emigrantach - pokazać Bydgoszcz. Przy czym nie jest to topograficzna opowieść o miejscu urodzenia, lecz obraz małej ojczyzny, jak mówi sam Nowakowski „bohatera widzianego przez mgiełkę nostalgii”. Przywołana metafora światełka w tunelu, skonstrastowana z bezdomnością i pozbawieniem emigrantów ojczyzny, podkreśla znaczenie terytorium oraz eksponuje świadomość kreacji obrazu, który z opisu ukonkretnionej przestrzeni, staje się właśnie „miejsmem wyobrażonym”. Bydgoszcz Nowakowskiego staje się lokacją z „pogranicza jawy i snu” - postrzeganą przez różne pryzmaty, wydobywającą wielorakie pozatopograficzne elementy, wpisujące się w definicję konstruktów kulturowego. Wystawiony na scenie Teatru Polskiego *Obóz Wszystkich Świętych* zaistniał w świadomości mieszkańców miasta, stając w ten sposób jednocześnie narracją o Bydgoszczy i źródłem bydgoskości. W dodatku nie była to (ani w prozie Nowakowskiego, ani w adaptacji Marczewskiego) uproszczona, jak pisze Słońska, arkadyjska sielankowatość, lecz żywy, pełny napięć obraz przedwojennego miasta, w którym dojrzewa główny bohater Stefan Grzegorzczak:

Marczewski wskrzesza wielkie egzekucje na Starym Rynku, ukazuje tragiczną postać prezydenta Barciszewskiego i innych mieszkańców skazanych na śmierć, w tym harcerzy i dzieci. Te sceny – tak trudne w realizacji – jeśli chce się odejść od utrwalonego zwłaszcza w filmach o tematyce wojennej stereotypu – udało się Marczewskiemu zrealizować z dynamiką i piętnem autentyzmu<sup>78</sup>.

Reżyser miał świadomość zarówno ogromu zadania, jego znaczenia dla lokalnej społeczności, jak i wymiaru formacyjnego o czym tak napisał:

Bydgoszcz przedwojenna, dom rodziców, publiczny romans ojca z Dianą Voss. Mnóstwo szczegółów, drobnych scen, zapamiętanych nastrojów (...) Jak zbudować spektakl w umownej przestrzeni (bo z taką mamy do czynienia w teatrze), zachowując bogactwo refleksji bohatera-narratora, nie wprowadzając funkcji narratora, która jest obca dramaturgii i scenicznej narracji? Jak wywołać przed oczami widzów ciąg zdarzeń, uruchamiany w powieści przez nagłe skojarzenie bohatera, chwilową emocję, wspomnienie sprawy ukrytej na dnie duszy? Jak osiągnąć emocję przeżywaną przez zetknięcie z

---

<sup>77</sup> E. Słońska, *Krajobraz po bitwie*, „Kwartalnik Artystyczny” 1994, nr 1, s. 149.

<sup>78</sup> Tamże.

błyskotliwym opisem, niemożliwym do upostaciowienia scenicznego? Ile można stracić, żeby nie zgubić ducha powieści, jej bogactwa, niezwykłości, dla której podejmuje się trud przetłumaczenia rzeczy z jednego gatunku na drugi<sup>79</sup>?

Bydgoskość to nie tylko wspomnienie miejsca sielankowego dzieciństwa, lecz całe spektrum zjawisk, które zauważał i opisywał autor *Obozu Wszystkich Świętych*. Udało się (na zasadzie, jak wskazuje sam Marczewski intersemiotyczności) przenieść na teatralną scenę i wpisać w świadomość widzów. Warto podkreślić, że Nowakowski jest jedynym autorem „bydgoskim”, który rekonstruuje obraz swego miasta z tak diametralnie odmiennych perspektyw: młodzieńca na przemian krytycznie i euforycznie opisującego miejsce dzieciństwa i dorastania, dotkniętego traumą II wojny światowej dipisa, zestawiającego zapamiętane sprzed wojny obrazy rodzinnego miasta i jego mieszkańców z powojenną rzeczywistością Polaka zmuszonego do podjęcia decyzję o powrocie lub emigracji. Kolejna opozycja ujawnia się w antynomii dwóch oglądów: emigranta, patrzącego „wstecz” na miasto, które zaczyna mu się jawić jako utracona arkadia i reemigranta, powracającego u schyłku życia do Bydgoszczy – „centrum wszechrzeczy”. Zestawienie tych perspektyw stanowi doskonały materiał do wskazania elementów składających się na kategorię bydgoskości, choć na pewno nie jest to zbiór zamknięty. Tym bardziej, że od kilku lat obserwujemy swego rodzaju „drugi powrót” Tadeusza Nowakowskiego, czyli ciąg działań podjętych przez różne instytucje i pojedyncze osoby, mających na celu przypomnienie i upamiętnienie jego dokonań (zarówno twórczych, jak i pozaliterackich) czy nowe odczytanie jego utworów.

Swoisty „drugi powrót” zaczyna się pod koniec drugiej dekady XXI wieku, kiedy to w związku ze zbliżającą się setną rocznicą urodzin nasiliły się różne formy promowania jej przez instytucje miejskie. Jednym z pierwszych działań było uwzględnienie Nowakowskiego przy poszukiwaniu patrona szkoły IX Liceum Ogólnokształcącemu. Propozycja ta, początkowo budząca wątpliwości (ze względu na słabą znajomość – poza polonistami – sylwetki i twórczości), zdobywała coraz liczniejsze grono zwolenników. Jedną z pierwszych inicjatyw było zorganizowanie przez Forum Obywatele Kultury, Miejskie Centrum Kultury, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Sokrates International School, IX LO w Bydgoszczy, Radę Osiedla Szwederowo, „Łażnię Miejską” Centrum Zdrowia Araszkievicz i władze Bydgoszczy w październiku 2017 na Szwederowie „Czytania Nowakowskiego”. Dla uczestniczących w nim uczniów był to

---

<sup>79</sup> A. M. Marczewski, *Osiem i pół...*, s. 94.



element edukacji regionalnej, ale i zachęta do refleksji nad tożsamością, pochodzeniem i miejscem, w którym żyją. Warto podkreślić, że program, realizując zróżnicowane formy upamiętnienia, obejmował wszystkie aspekty działalności Tadeusza Nowakowskiego, uwzględniając również postrzeganie jego radiowego odbioru w czasach PRL-u w Bydgoszczy. Poświęcony temu był swoisty dyptyk złożony z części: „Słuchanie Nowakowskiego” (emitowano fragmenty archiwalnych audycji z Radia Wolna Europa) i „Zagłuszanie Nowakowskiego” (o historii zniszczenia zagłuszarki RWE<sup>80</sup> 18 listopada 1956r., znajdującej na Wzgórzu Dąbrowskiego). Dla uczniów (szczególnie zaangażowanych w obchody rocznicy urodzin pisarza i dziennikarza) oraz dla zgromadzonych bydgoszczan krótki wykład, prezentujący sylwetkę Tadeusza Nowakowskiego wygłosił Marcin Kowalczyk, zaś dopełnieniem była promocja wydanej przez Miejskie Centrum Kultury książki *Po drodze z Tadeuszem Nowakowskim. Spacerownik* autorstwa Emilii Walczak. Fragmenty prozy Nowakowskiego czytali: Mieczysław Franaszek, aktor Teatru Polskiego w Bydgoszczy oraz uczniowie z IX Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy – Natalia Moskowicz, Polina Zabolotna i Sarah Ładanaj ze Szkoły „Sokrates”.

19 stycznia 2018r. odbyła się uroczystość nadania imienia Tadeusza Nowakowskiego IX Liceum Ogólnokształcącemu z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy oraz przekazania szkole sztandaru. W uroczystości wzięli udział m.in. osobiście młodszy syn patrona Marek Rafael Nowakowski i starszy syn Krzysztof Nowakowski, zamieszkały w Wielkiej Brytanii, dzięki transmisji on-line. Po odczytaniu uchwały Rady Miasta przez wiceprezydent Iwonę Waszkiewicz nadającej IX LO imię wybitnego pisarza emigracyjnego, honorowego obywatela Bydgoszczy, dziennikarza Radia Wolna Europa, reportera i przyjaciela papieża Jana Pawła II dyrektor Beata Kwasigroch symbolicznie odebrała od Rady Rodziców i przekazała społeczności szkolnej sztandar. W drugiej części uroczystości Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty – Marek Gralik jako patron honorowy wręczył nagrody w dwóch konkursach wojewódzkich: I Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim Prozy Tadeusza Nowakowskiego „Urzeczenie” oraz I Wojewódzkim Konkursie Literackim imienia

---

<sup>80</sup> W manifestacji 18 listopada 1956 roku wzięły udział blisko trzy tysiące ludzi. Przyczyną protestu była sytuacja ekonomiczna i polityczna w kraju. Zagłuszarka fal radiowych na Wzgórzu Dąbrowskiego była dla nich symbolem zniewolenia i komunistycznej cenzury. Uczestnicy wydarzeń spalili urządzenie. Już następnego dnia rozpoczęły się aresztowania odpowiedzialnych za zniszczenie zagłuszarki. 12 osób usłyszało wyroki – od kary w zawieszeniu do sześciu lat pozbawienia wolności. Szerzej w: M. Rzepa, *Propaganda radiowa na Pomorzu i Kujawach. Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy w systemie indoktrynacji społeczeństwa w latach 1945–1956*, Bydgoszcz – Gdańsk 2016.

Tadeusza Nowakowskiego „Urzeczenia bydgoskie”, który został przeprowadzony w czterech kategoriach językowych: język polski, angielski, niemiecki i francuski (warto wspomnieć, że patron IX LO – Tadeusz Nowakowski właśnie tymi językami władał swobodnie jako dziennikarz, pisarz i reporter papieża).

Konkursy te są organizowanymi cyklicznie wydarzeniami (w roku 2023 odbyła się ich szósta edycja), przy czym zdarza się urozmaicenie formuły, na przykład w 2022 roku starszy syn Tadeusza Nowakowskiego, Krzysztof, wspólnie ze swoją matką (pierwszą żoną pisarza) Teresą z Kiersnowskich, ustanowił kategorię grupową, w której młodzież mogła w różnych formach (pisemnej, filmowej, radiowej/podcastowej) przedstawić wyniki swoich rozważań lub badań. Tradycją stał się również ustanowiony Dzień Patrona, obchodzony 8 listopada, który w 2020 roku zamieniony został na Tydzień Patrona Szkoły połączony z obchodami rocznicy odzyskania niepodległości (przypadającymi na dzień 11 listopada). Charakter obchodów co roku jest nieco inny, choć zawsze (poza latami covidowego zamknięcia i przejścia na zdalne nauczanie) obejmuje uroczysty apel połączony z rozdaniem nagród w konkursach<sup>81</sup>. Warto podkreślić, że w jury konkursowym przewodniczącymi są pracownicy naukowcy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, a jeśli pozwalają okoliczności, synowie Tadeusza Nowakowskiego: Krzysztof Nowakowski i Marek Rafael Nowakowski. Patronat honorowy sprawują Prezydent Miasta Bydgoszczy i Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty, zaś patronat medialny objęła lokalna redakcja „Gazety Wyborczej” (która w kilku edycjach ustanawiała własne nagrody). Poza konkursami i różnego rodzaju warsztatami (od spotkań z dziennikarzami, poprzez karty pracy do tekstów Nowakowskiego, kreatywne pisanie, tworzenie kolaży, plakatów, aż do – w czasach funkcjonowania gimnazjów – tworzenia toreb z podobizną Tadeusza Nowakowskiego. Torby powstawały zgodnie z zaprojektowanym przez ucznia liceum Oskara Smagę szablonem, a przedsięwzięcie finansowała Rada Rodziców IX LO. Ciekawym projektem, który narodził się w ramach Tygodnia Patrona jest gra miejska „Spacer z Tadeuszem Nowakowskim”. Uczniowie klas drugich, a po zmianie programu z maturą międzynarodową, klas trzecich tworzą i przeprowadzają grę terenową, wykorzystującą za zgodą autorki Eweliny Walczak jej *Spacerownik*. Gra koncentruje się przede wszystkim na powiązaniu topografii z biografią Tadeusza Nowakowskiego. Pierwsza edycja projektu w roku 2019 obejmowała przygotowanie i przeprowadzenie przez

---

<sup>81</sup> Szczegółowa relacja znajduje się na stronie IX LO <https://ixlo.edu.bydgoszcz.pl/tadeusz-nowakowski-m1,1160.html> [dostęp: 10.02. 2023].

uczniów ze starszych roczników pod kierunkiem nauczycieli gry terenowej dla dwóch klas pierwszych. Celem było oryginalne pokazania sylwetki i wybranych fragmentów dzieł Tadeusza Nowakowskiego. W związku z powodzeniem przedsięwzięcia<sup>82</sup> szkolną tradycją stało się włączanie gry miejskiej do obchodów święta patrona. Należy zauważyć, że w kolejnych latach edycje były przygotowywane przez nowe roczniki uczniów klas III, więc mimo stałych elementów, każdy projekt jest nieco inaczej realizowany. Szczególnie dotyczy to zakończenia i podsumowania gry, odbywającego się co roku w różnych instytucjach lub historycznych miejscach (np. w najstarszej bydgoskiej Piekarni Bigońskich przed jej zamknięciem w 2020 roku, w Teatrze Polskim, w Młynach Rothera). W zależności od kreatywności młodzieży i znajomości utworów Tadeusza Nowakowskiego grze towarzyszy konkurs fotograficzny na fotorelację z jej przebiegu<sup>83</sup> lub konkurs na najlepiej wykonane zadania na karcie pracy do „bydgoskich tekstów” Nowakowskiego<sup>84</sup>. Opiekę nad projektem sprawuje nauczycielka geografii w IX LO Anna Lauda-Michalska<sup>85</sup>. Ostatnią nowością w zakresie wprowadzania nowych form propagowania wiedzy o Tadeuszu Nowakowskim jest projekt stworzenia gry miejskiej z wykorzystaniem kodów QR, a odwołującej się do fragmentów tekstów *Urzeczenia* i *Obozu Wszystkich Świętych*. Bazą będzie aplikacja Metaverse, w ramach której geograf, pasjonat geokeszingu<sup>86</sup> Arkadiusz Szulc, stworzył już podobną wersję gry o Marianie Rejewskim. Zaletą projektu jest współpraca nauczycieli różnych przedmiotów (języka polskiego, historii, geografii oraz języków obcych: angielskiego i niemieckiego) oraz uczniów, gdyż w miarę możliwości nauczyciele mają pełnić (jedynie) rolę konsultantów.

Warto podkreślić, że szkoła organizuje dwa konkursy o zasięgu wojewódzkim: Wojewódzki Konkurs Literacki im. Tadeusza Nowakowskiego, w którym co roku nauczyciele, pracownicy naukowcy, dziennikarze lokalnych mediów, a nawet starszy syn Patrona, Krzysztof Nowakowski ustalają tematy. Konkurs jest skierowany do uczniów w dwóch kategoriach: szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych, zaś pracę można

---

<sup>82</sup> Z wyłączeniem okresu pandemii COVID-19.

<sup>83</sup> W ubiegłym roku nagrodami były książki z reportażami, w bieżącym warsztaty prowadzone przez znanego bydgoskiego fotografa Dariusza Gackowskiego, w poprzednich edycjach zdarzały się nagrody w postaci publikacji w „Gazecie Wyborczej”.

<sup>84</sup> Szerzej w: E. Żukowska-Ciecierska, *Dwie lekcje Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Lekcja polskiego. Praktyki edukacyjne wobec niepokojów XXI wieku, T. 2. Praktyki edukacyjne* / red. Anita Gis, Krzysztof Koc, Maria Kwiatkowska-Ratajczak, Mirosław Wobalis, Poznań 2021.

<sup>85</sup> Por. E. Żukowska-Ciecierska, *Dwie lekcje Tadeusza...*, dz. cyt., s.220.

<sup>86</sup> Szerzej o geokeszingu np. w I. Połucha, *Turystyka jako gra: innowacje w aktywizacji turystycznej*, „Ekonomiczne problemy turystyki” nr 1 (29), 2015; I. Połucha, *Turystyka nowej generacji – innowacyjne odkrywanie lokalnego dziedzictwa*, w: *Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. S. Czachorowski, M. Antolak, Ż. Kostyk, Olsztyn 2014, s. 139–150.

napisać w jednym z czterech języków: polskim, angielskim, niemieckim lub francuskim. Zwycięskie prace laureatów są publikowane w lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej”<sup>87</sup>, dzięki czemu sylwetka autora *Urzeczenia* jest praktycznie co roku przypominana bydgoszczanom. Ponadto IX LO organizuje Wojewódzki Konkurs Recytatorski Prozy Tadeusza Nowakowskiego, który (mimo wysokich wymagań) cieszy się wielkim uznaniem wśród uczniów szkół podstawowych. Oba konkursy są objęte honorowym patronatem Prezydenta Miasta Bydgoszczy oraz Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty<sup>88</sup>.

Warto nadmienić, że miejscowe (a szczególnie osiedlowe) stowarzyszenia i organizacje, związane z działalnością prospołeczną angażują młodzież IX Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Nowakowskiego z Oddziałami Dwujęzycznymi, prosząc o przeprowadzanie gry terenowej. Ta forma upamiętniania, przybierająca czasem kształt miejskiego spaceru dla seniorów, staje się kolejnym nośnikiem pamięci, budującym wśród mieszkańców poczucie związku z przestrzenią miasta opisywanego przez Nowakowskiego, świadomość lokalnej tożsamości i bydgoskości.

Ważnym elementem są konferencje naukowe, a wśród nich ta, która będąc poświęconą Tadeuszowi Nowakowskiemu w ramach obchodów stulecia urodzin, przypomniła różne aspekty jego działalności, na co wskazuje tytuł: „Tadeusz Nowakowski – bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant – w stulecie urodzin”<sup>89</sup>. Odbytej 23 stycznia 2018 roku konferencji towarzyszyła wystawa dzieł Nowakowskiego zorganizowana w przestrzeni „Łaźni Miejskiej”, znajdującej się przy skwerze noszącym imię pisarza i dziennikarza. Nieco wcześniej, 22 listopada 2017 roku w Urzędzie Marszałkowskim otwarto posterową wystawę, której autorami byli Michał Tabaczyński z Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy i autorka wspomnianego już *Spacerownika* – Emilia Walczak<sup>90</sup>.

Istotnym składnikiem stały się również projekty filmowe i telewizyjne, a wśród nich kolejny odcinek cyklicznego programu „Archiwum B.” noszący tytuł „Bydgoski

---

<sup>87</sup> <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,35596,28046488,czym-jest-dla-nas-wolnosc-praca-laureatow-konkursu-literackiego.html> [dostęp: 2.02.2023]  
<https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,35596,27906988,konkurs-literacki-kornelia-ciecierska-z-pasja-pisze-o-murowancu.html> [dostęp: 2.02.2023].

<sup>88</sup> Warto dodać, że oba Konkursy znajdują się w wykazie punktowanych w procesie rekrutacji do szkół ponadpodstawowych zawodów wiedzy i artystycznych Kujawsko-Pomorskiego Kuratorium Oświaty.

<sup>89</sup> Organizatorami były Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa oraz Instytut Politologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

<sup>90</sup> <https://kujawsko-pomorskie.pl/31686-tadeusz-nowakowski-wystawa-w-100-rocznice-urodzin> [dostęp: 2.02.2023].

Odyseusz”<sup>91</sup>. Ta zrealizowana przez Adama Gajewskiego, miejscami stylizowana na czasy przedwojenne, opowieść o losach Nowakowskiego zawiera wypowiedzi osób, które znały pisarza, pamiętają okoliczności jego powrotu do Bydgoszczy, nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta i poświadczają niezwykłą miłość do miejsca „nad bluszczową rzeką”. Drugim projektem filmowym, zbierającym wypowiedzi dziennikarzy i naukowców, a zrealizowanym przez uczniów IX LO pod kierunkiem nauczycielki Beaty Wróblewskiej jest dokument „A mieliśmy go tak blisko”<sup>92</sup>. Trzecim działaniem, będącym telewizyjną formą upamiętnienia stał się jeden z odcinków programu „Lekcja historii” produkowanego przez bydgoski oddział TVP 3. Został on wyemitowany 15 listopada 2019 roku, a wzięli w nim udział: autorka wspomnianej już monografii zatytułowanej *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego* – Ewelina Szatkowska, Piotr Rybarczyk z bydgoskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej oraz autorka niniejszej rozprawy Ewa Żukowska-Ciecierska jako organizatorka Wojewódzkich Konkursów Literackich i Recytatorskich<sup>93</sup>.

Postać Tadeusza Nowakowskiego, jego działalność i twórczość stanowi przedmiot zainteresowania literaturoznawców, kulturoznawców oraz nauczycieli różnych przedmiotów, zaangażowanych w edukację regionalną. Wszystkie wskazane przedsięwzięcia, upowszechniające wiedzę o Tadeuszu Nowakowskim i jego działalności publicystycznej oraz literackiej współtworzą specyficzny związek, pakt z małą ojczyzną - przestrzenią miejską, który można określić pojęciem bydgoskości. Teksty Nowakowskiego, formy upamiętniania jego związków z Bydgoszczą i kreacji „miasta nad bluszczową rzeką” jako mitycznej przestrzeni „między jawą a snem” stają rezerwuarem tożsamości, tworząc niezwykły mikroświat.

---

<sup>91</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=IKwtgBbCMLs> [dostęp: 2.02.2023].

<sup>92</sup> Kopia znajduje się w Bibliotece IX LO im. T. Nowakowskiego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy.

<sup>93</sup> <https://bydgoszcz.tvp.pl/45354704/lekcja-historii-15112019> [dostęp: 15.12.2022].

## Zakończenie

Tadeusz Nowakowski należy do grona tych pisarzy i dziennikarzy emigracyjnych, którym dane było pod koniec życia zobaczyć „kraj lat dziecińczych”, opisywany w utworach powstających w oddaleniu, za „żelazną kurtyną”. Jednocześnie w jego wierszach, publicystyce, utworach fabularnych, audycjach radiowych można zaobserwować proces ewolucji obrazu ukochanego miasta, a co za tym idzie, związku z Bydgoszczą – z jej topografią i kulturą. Przywołane w niniejszej pracy utwory Nowakowskiego dają również materiał do analizy przemian w postrzeganiu miasta. Obok dzieciństwa w domu rodzinnym, znaczące są też dojrzewanie i pokoleniowy bunt, pierwsze próby literackie i działalność w lokalnych szkolnych, międzyszkolnych i pozaszkolnych redakcjach, trauma II wojny światowej. Decyzja o pozostaniu na emigracji i całe spektrum konsekwencji, utrudniły kontakt z pozostałą w Bydgoszczy i w Polsce rodziną. Wreszcie na kształtowanie obrazu „grodu nad bluszczową rzeką” wpłynęła tęsknota emigranta – popularnego dziennikarza Radia Wolna Europa, który nie może powrócić do miasta swojej młodości, przemiany polityczne, najpierw łagodzące obostrzenia dla „reportera Papieża” (który jednak wyraźnie określił swoje stanowisko, że nie będzie przyjeżdżał do ojczyzny jako turysta), a dopiero po roku 1989 umożliwiające faktyczny powrót z emigracji. Z tego okresu pochodzi już tylko jeden „bydgoski” tekst – *Urzeczenie*, będący zarazem swoistym zwieńczeniem tęsknot bydgoszczanina-emigranta.

Fenomenem bydgoskości jest specyficznym konstruktem kulturowym, który został zaakceptowany i jest rozwijany przez mieszkańców grodu nad Brdą. Analiza rozwijającego się od przełomu wieku XIX i XX regionalizmu oraz narzędzia z zakresu geopoetyki, wyraźnie wykazały, iż nie każda przestrzeń jest traktowana przez zamieszkującą ją społeczność jako mała ojczyzna, stanowiąca istotny element tożsamości. W kontekście dziejów Bydgoszczy właśnie kwestia tożsamości jest arcytrudna. Warto podkreślić więc nagromadzenie komplikacji wynikających z szeroko rozumianej „niemieckości” (charakterystycznej dla tzw. Ziemi Zachodnich czy tzw. Odzyskanych po II wojnie światowej), na którą nakłada się zagadnienie emigracji. Tadeusz Nowakowski, będąc synem Stanisława, zmuszonego do opuszczenia Olsztyna po przegranej lipcowym plebiscycie granicznym w 1920 roku, a publikujący przed II wojną światową pierwsze utwory, był już „uwikłany” (choć pewnie mimo wszystko nieświadomie) w owe skomplikowane zagadnienia tożsamościowe. W jego tekstach

juwenilijnych dostrzegamy miłość do „miasta nad bluszczową rzeką” połączoną z typowym dla młodzieńczego okresu buntem, wyrażonym w krytycznych opiniach o miejskich działaniach czy postawach bydgoszczan. Opisy „śluz śpiących nocą – w południa – nad ranem” to raczej konstruktywna krytyka stagnacji niż niechęć czy wręcz obojętność wobec miasta postrzeganego jako mała ojczyzna. „Słodkawy sentymentalizm” czy „tchnienie pruskim Minotaurem” z perspektywy współczesnego odbiorcy świadczą o specyfice miejsca, a przy tym niewątpliwie identyfikują elementy składowe bydgoskości, podobnie jak funkcjonujące w języku zapożyczenia z języka niemieckiego. W dziełach Nowakowskiego są one raczej elementem lokalnej gwary niż germanizmami.

Kwestie niemieckie będą zresztą stałym elementem utworów emigranta, który od 1953 roku, zostawszy pracownikiem rozgłośni Radia Wolna Europa, zamieszkał w Monachium. Poziom komplikacji, w ujęciu globalnym świadczą o stosunkach polsko-niemieckich w XIX i XX wieku, najlepiej pokazuje biografia Nowakowskiego, która w zestawieniu z losem jego ojca, w dwójnasób eksponuje dramat jednostkowego życia wpisane czy raczej „wrzucone” w wir historii i polityki. Natomiast utwory Nowakowskiego, z najsłynniejszym *Obozem Wszystkich Świętych* na czele, ujawniają czytelnikom dodatkowe aspekty bydgoskości, która nie jest pojęciem definicyjnie zamkniętym, lecz raczej zjawiskiem migotliwym i procesualnym. Przestrzeń miasta staje się punktem wyjścia i jednocześnie punktem docelowym. Najistotniejsze elementy bydgoszczanin poznaje podczas kulturowej podróży, jaką odbywa, stając się *flâneurem* - spacerowiczem wędrującym tak po miejscach rzeczywistych jak i wyobrażonych. Należy podkreślić, że Nowakowski wcale nie idealizuje „centrum wszechrzeczy”, lecz – nawet z emigracyjnego oddalenia – krytycznie opisuje brombergerów i bydgoszczan, nie dążąc co prawda do eskalacji napięć, ale nie unikając też kontrowersyjnej prawdy. W *Obozie Wszystkich Świętych*, pisanym przecież w dużej mierze w Niemczech, stosując swego rodzaju *coincidentium oppositorum* to łączy, to rozdziela Polskę i Bydgoszcz. Pobyt na obczyźnie, o którym mówił: *Pół życia spędziłem (...) w pożyczonym i nieprawdziwym świecie*<sup>1</sup> (...) *w pozapolskim mateczniku, w świecie nieproszonych gości*<sup>2</sup>, pozwolił mu - o czym mówi w jednym z wywiadów - *na konfrontację polskości, którą ma się w sobie - z obcym otoczeniem*<sup>3</sup>. Stąd też Polska i Bydgoszcz nie są pojęciami tożsamymi, choć

---

<sup>1</sup> ADZ, s. 368.

<sup>2</sup> T. Nowakowski, *Adrenalina, czyli popas w obcym rewirze*, „Kultura” [Paryż] 1986, nr 10, s. 41.

<sup>3</sup> W. Kot, *Wymiana zębów. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim*, „Wprost” 1991, nr 15 (438), s. 54.

niewątpliwie przenikającymi się, zachodzącymi na siebie, miejscami pokrywającymi się. Ewelina Szadkowska, dokonała swoistego zestawienia<sup>4</sup>: Polska jest dla emigrantów z prozy Nowakowskiego „ziemią oddaloną, ale nie utraconą”<sup>5</sup> „rajem utraconym”<sup>6</sup> „świętą ziemią naszą”<sup>7</sup> „Polszczą napowietrzną”<sup>8</sup>, witaminą „P”<sup>9</sup>, „ziemią obiecaną”<sup>10</sup> i „Jeruzalem złocistym”<sup>11</sup>. Patos tych określeń, wynikający z licznych, częściowo zauważonych przez badaczy (np. Zbigniewa Andresa<sup>12</sup>), odniesień literackich i uwikłań kulturowych, komponuje się z biblijnym stylem natchnionej przepowiedni jednego z bohaterów utworu o znaczącym tytule *Emigrantitis*, a dotyczącym przyszłego powrotu wygnańców do wolnej już ojczyzny:

Wrócimy! - wołał Owczarek [...] - z czterdziestu krajów świata zacznie się masowy, radosny, szczęściem zadyszany powrót do kraju. Ruszy rzesza nieprzebrana. Chorzy wstaną z łoża cierpienia. Odszczepieńcy wrócą do gromady. A ślepy przewidzą. Z głębi obcych i przybranych krajów biec będzie bez tchu wielotysięczna sztafeta, by jak najprędzej dopaść miast portowych. A kiedy staniemy na granicy [...], padniemy na kolana, by ucałować ziemię ponad wszystko umiłowaną. [...] Ojczyzno nasza, Jeruzalem złociste, nie opuszczaj nas! Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska pacierz co płacze i piorun co błyska!<sup>13</sup>

Inaczej jest z powojennymi opisami Bydgoszczy, których nie zaopatruje Nowakowski w żadną odmianę ironii czy sarkazmu, co najwyżej w naiwność, używając stylizacji na dziecięcego narratora, który w swoim zachwycie lub we wspomnieniach dorosłego emigranta (gdy potraktować narratora w *O mojej znajomej z Podgórzej*<sup>14</sup> – i analogicznym rozdziale *Obozu Wszystkich Świętych* przywołującym ten fragment jako podmiot sylleptyczny) nawet w wadach i napięciach widzi wartość. Przy czym trudno oprzeć się wrażaniu, iż poza traumą II wojny światowej i owymi „innymi Niemcami”, nawet czasy pruskie nie funkcjonują w świadomości narracyjnej jako bardzo dramatyczne. Nowakowski co prawda zarysowuje pewne napięcia wynikające z

---

<sup>4</sup> Za: E. Szadkowska, *Przeciw emigracji? Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis”, 2009, nr 12, s. 160.

<sup>5</sup> T. Nowakowski, *Powiew*, „Wiadomości” [Londyn] 1949, nr 14 (157), s. 1

<sup>6</sup> BDW, s. 58.

<sup>7</sup> T. Nowakowski, *Emigrantitis* [w:] NR, s. 399.

<sup>8</sup> Tamże, s. 397.

<sup>9</sup> Tamże, s. 427.

<sup>10</sup> Tamże. S. 397.

<sup>11</sup> Tamże. S. 412.

<sup>12</sup> Zob. zwłaszcza artykuł Z. Andresa, *Emigracja jako dramat niespełnienia. Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Ruch Literacki” 2005, R. XLVI, z. 2 (269), s. 183-192.

<sup>13</sup> T. Nowakowski, *Emigrantitis*, dz. cyt., s. 412.

<sup>14</sup> Zarówno umieszczonej w ADZ, jak i w U.



narodowości, ale służy to eksponowaniu wspólnoty Bractwa Kurkowego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, chórów (męskiego i żeńskiego) z Domu Polskiego<sup>15</sup>. Pojawiająca się wieża Bismarcka stanowi swego rodzaju tło, tak, jak wizyta Kronprinzessin Cecilie, którą wspomina Jan w rozmowie z wiceprezesem Bractwa Kurkowego (notabene byłym feldfeblem spod Verdun) fryzjerem Szymczakiem (o czym szczegółowo pisałam w rozdziale II). Kluczowa jest natomiast autoidentyfikacja Jana, którą można potraktować jako credo Nowakowskiego, a nawet Nowakowskich: *Ich bin ein Pole aus Bromberg*<sup>16</sup>. Wraz z upływem czasu i przemian „wiernej pamięci” oraz doświadczeń emigracyjnych kolejność tej deklaracji tożsamościowej ulegnie zrównaniu, a niekiedy nawet zmianie, gdyż narratora *Urzeczenia* postrzegamy jako bydgoszczanina z Polski.

Bydgoszczanie mają swoje wady, szczególnie widoczne w juvenilnych manifestach lirycznych (patrz rozdział II), wśród których znajdziemy typowy dla prowincji marazm, przywiązanie do konserwatywnego modelu życia, powiązanego z pruskim porządkiem. Jednocześnie częściej tematem jest Bydgoszcz niż Polska (choć oczywiście Nowakowski, będąc dzieckiem swojej epoki, tworzy szereg wierszy okolicznościowych, często nawiązujących do patriotycznych rocznic lub wizy ważnych w II Rzeczypospolitej osób<sup>17</sup>). W pierwszych utworach, powstających po II wojnie światowej, do których zaliczam opowiadania i szkice publikowane na łamach prasy, przede wszystkim „Wiadomości” (fragmenty *Szopy za jaśminami*<sup>18</sup>, *Buldog*<sup>19</sup>, *Bo ten walczyk*<sup>20</sup>, *Cztery mile od Chocenia*<sup>21</sup>, *Diariusz włocławski*<sup>22</sup>, *Za granicą Września*<sup>23</sup>, *Dwa dni*<sup>24</sup>, *Księgi szczepu dipisów: Epizod II, w którym delegacja jedzie do majora*<sup>25</sup>, *Z*

---

<sup>15</sup> Narrator w *Obozie Wszystkich Świętych* zauważa „tych starych zgorzkniałców ze Związku Powstańców i Wojaków zawsze coś mrużących pod nosem”<sup>15</sup>, ale Bractwo Kurkowe czy sokoli bardziej skupieni są na „porzunkdku”. Późnym latem na capstrzyku noszą transparenty wraz z kolejarzami: „Hitler, weź ta ręka prek”, wierząc w wiszące na parkanach plakaty marszałka z wytryskającymi z buławy eskadrami samolotów czy wyjeżdżającymi z fałd płaszcza kolumnami czołgów, ze zdziwieniem obserwują pierwszy nalot. Bydgoszczanie – co Nowakowski opisuje jako jeden z pierwszych twórców – są zaskoczeni później tym, że we wrześniu 1939 roku przyszedł „INNY Niemiec”. Zupełnie nieznanymi i – będący właśnie produktem biowładzy nacjonalistycznej. Ta kategoria inności we współczesnych badaniach – również historycznych – staje się coraz częściej przedmiotem analiz.

<sup>16</sup> OWS, s. 86.

<sup>17</sup> Warto w miejscu wspomnieć, że rodzina Nowakowskich była jedną z nielicznych bydgoskich entuzjastów, żarliwie witających Marszałka Piłsudskiego w mieście.

<sup>18</sup> „Wiadomości” 1946, nr 25.

<sup>19</sup> „Wiadomości” 1947, nr 39.

<sup>20</sup> „Wiadomości” 1947, nr 14/15.

<sup>21</sup> „Wiadomości” 1948, nr 16.

<sup>22</sup> „Wiadomości” 1948, nr 23.

<sup>23</sup> „Wiadomości” 1948, nr 51/52.

<sup>24</sup> „Wiadomości” 1949, nr 9.

<sup>25</sup> „Wiadomości” 1949, nr 26.

*pamiętnika wrocławskiego nauczyciela*<sup>26</sup>), rzadziej w „Kulturze”<sup>27</sup> (*Weronika i Polifem*<sup>28</sup>, *P.R.C.*<sup>29</sup>), znajdziemy odwołania do przestrzeni regionalnej: miast (Bydgoszczy i Wrocławka), miejscowości czy miejsc lokalnych. Polska natomiast pojawia się jako kategoria abstrakcyjna – szeroka i uogólniona. Oczywiście te przestrzenie pozostają ze sobą w ścisłym związku: zachodzą na siebie, uzupełniają się czy wręcz są komplementarnymi elementami składającymi się na pojęcie, a z biegiem czasu na wyobrażenie Ojczyzny. Jednocześnie w sposobie ich opisu widać różnice: Wrocławek chyba najbardziej pozostaje „miejscem akcji”, zaś Polska stanowi rezerwuuar „polskości”, będącej synonimem patriotyzmu, ale też zróżnicowanych postaw emigrantów wobec kraju i wobec „obczyzny” (krytycznie sportretowanych w wątku dipisowskim *Obozu Wszystkich Świętych* i w niektórych szkicach *Alei dobrych znajomych*) oraz zespołu wartości (kształtowanych również w dwudziestoleciu międzywojennym w postaci np. świąt państwowych czy obchodów rocznicowych, a opisanych w wątku retrospektywnym *Obozu Wszystkich Świętych*, w pierwszych szkicach *Alei dobrych znajomych* i w *Urzeczeniu*). Na tym tle wyróżnia się właśnie Bydgoszcz, najbliższa pojęciu domu, a zarazem stanowiąca źródło bydgoskości rozumianej jako mikroświat i centrum wszechrzeczy - niezwykle miejsce na ziemi. Nowakowski nie poprzestaje więc na opisie tkanki miejskiej, lecz pokazuje, jak to miejsce staje źródłem konstruktów kulturowego, na który składa się historia, polityka, regionalizm, zróżnicowanie etniczne i wyznaniowe mieszkańców oraz intymistyka. Wydaje się, że „Teddy” pokazuje „swoją Bydgoszcz”, ale ów subiektywizm, miejscami połączony z sentymentalnymi szczegółami daje pełny obraz bydgoskości, do którego chętnie sięgają czytelnicy i współcześni mieszkańcy. Intersujące stają się przedmioty we wnętrzach mieszkań<sup>30</sup>, nazwy ulic i dzielnic<sup>31</sup>, budynki, które nie będąc miejscem akcji stanowią symbol przemijalności czasu, wartości,

---

<sup>26</sup> „Wiadomości” 1950, nr 30.

<sup>27</sup> Co jest zrozumiałe biorąc pod uwagę pobyt Nowakowskiego w podlondyńskim „Finczlejowie” i znajomość brytyjskiej Polonii.

<sup>28</sup> „Kultura” 1948, nr 8.

<sup>29</sup> „Kultura” 1949, nr 15.

<sup>30</sup> Na przykład opis mieszkania Diany Voss w *Obozie Wszystkich Świętych*: *Uderzyła go pomarańczowa tapeta w złote papużki, firanki w fioletowe kleksy, poduszki w skrzeczących kolorach. Radio z ebonitową tubą. Z lśniącego ryja sączyła się ledwo dosłyszalna muzyka. Rakieta tenisowa na etażerze. Pianino w rogu. Kilimek z Huculszczyzny. Opleciona butelka chianti. Fotosy, fotosy, fotosy [w:] OWŚ, s. 71.*

<sup>31</sup> Robotnicze Szwederowo, stare miasto, gdzie Jan uczył gżuba historii Bydgoszczy, każąc dotykać średniowiecznych cegieł, willa na Sielance, w której mieszka Diana Voss, kamienna ławka na Mostowej czy most w centrum miasta, będące świadkiem pierwszego spotkania Stefana z ojcem, po wizycie u jego kochanki czy sama Biblioteka Miejska, w której Stefan się ukrywał, nieistniejący już kościół pw. Św. Ignacego Loyoli tzw. Kościół Jezuitów, w którym chciał brać ślub zakochany w Reni młody syn redaktora w *Urzeczeniu*.

problemów (jak np. Strzelnica przy ul. Toruńskiej, Kasyno Polskie czy lokalne restauracje i kawiarnie<sup>32</sup>) epizodyczne postacie, pokazujące lokalny koloryt, nawet jeśli wpisują się w figury prowincjonalności. Proza fabularna Nowakowskiego staje się przewodnikiem - swoistym instruktażem przeżywania przestrzeni miasta, łączącym wyrastającą z literatury spacialnej bedekerowską narrację z narracją „z pogranicza jawy i stęsknionej wyobraźni, etiudy wiernej pamięci”<sup>33</sup>.

Tadeusz Nowakowski utrwala topografię miasta, które przecież musi się zmieniać, realizując różne funkcje i odpowiadając na wyzwania kolejnych dekad czy stuleci. Przykładem jest budowa tzw. węzła grunwaldzkiego z rondem położnym na zasypanej śluzie III, a więc modyfikacja okolic przywoływanej tak często w *Obozie Wszystkich Świętych* ulicy Grunwaldzkiej, do której „prowadzą wszystkie drogi”. Czytelnik, udając się na spacer z utworami pisarza w rękę, odnajduje „tamtą” Bydgoszcz, budynki, ulice, patrzy na nie z różnych perspektyw: historycznej analizy zachowanej tkanki miasta (układu ulic, parków, poszczególnych budynków), *flâneura* – spacerowicza, włóczęgi odkrywającego miejskie zaułki czy wreszcie współczesnego bydgoszczanina poznającego swoją „małą ojczyznę”. Nowakowski pokazuje też codzienne życie w Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego, zaspokaja w ten sposób ciekawość i snuje ponad czasem nić porozumienia pomiędzy mieszkańcami Bydgoszczy, ale i niezwiązanymi z nią czytelnikami. Każdy przecież ma swój „park dzieciństwa” i swoją ulicę Grunwaldzką, do której może nie prowadzą wszystkie drogi (jak u bohaterów utworów Nowakowskiego), ale wiedzie ta droga najważniejsza – kształtująca tożsamość. W kontekście współczesnych badań regionalistycznych proza pisarza realizuje „trans-akcyjność”, będącą absolutnie poza „modą na literaturę miejsca”, a pozostającą w połączeniu z historią, architekturą, urbaniami i narracją, która prezentuje różne perspektywy poznawcze (dziecka, dojrzewającego gimnazjalisty, młodzieńca, emigranta podejmującego decyzję, gdzie dalej żyć, wreszcie emigranta z zakazem powrotu do ojczyzny i wracającego do niej pod koniec życia, schorowanego już pisarza, dziennikarza, współtwórcę Światowego Związku Bydgoszczan). Tak więc elementy topografii Bydgoszczy w twórczości Tadeusza Nowakowskiego stanowią część

---

<sup>32</sup> „Biergarten” czy nieistniejący już obecnie, a stojący dawniej przy ul. Zygmunta Augusta Dom Czeladzi czy wymieniane w OWŚ „Orzeł”, „Monopol” i „Rio”, do których mały Stefanek był wysyłany przez matkę, aby ściągnąć do domu pijanego ojca, oraz restauracja Filipiaka

<sup>33</sup> U, s. 3.

większego konstruktu – kategorii bydgoskości. Dlatego też sztandarowe zdanie o prowadzących na Grunwaldzką drogach, powtarzane przez narratora *Obozu Wszystkich Świętych*, staje się nie tyle zaproszeniem do analiz topograficznych, ile do badań kulturowych, skłaniających do rozważań nad rolą miejsca/miasta w kształtowaniu tożsamości człowieka-bydgoszczanina.

## **BIBLIOGRAFIA:**

### **Bibliografia podmiotowa:**

Nowakowski Tadeusz, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968 [zbiór szkiców wspomnieniowych].

Nowakowski Tadeusz, *Byle do wiosny*, Londyn 1975.

Nowakowski Tadeusz, *Obóz Wszystkich Świętych*, wstęp, oprac. i przypisy W. Lewandowski, Warszawa 2003 (pierwsze wydanie: Paryż 1957; pierwsze wydanie polskie poza cenzurą: Warszawa 1989, fragm.: *Dwa dni*, „Wiadomości” 1949, nr 9, s. 1; *Księgi szczepu dipisów: Epizod II, w którym delegacja jedzie do majora*, „Wiadomości” 1949, nr 26, s. 2; fragm. rozdz. IX „Kamena 1958, nr 13, s. 4 – 5; fragm. rozdziału IX „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 21, s. 7; fragm.. rozdziału XII „Trybuna Literacka” 1957, nr 8, s. 4).

Nowakowski Tadeusz, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993.

T. Nowakowski, *Odnowiona fasada teatru...*, „Dziennik Bydgoski”, nr 210, 1938

Nowakowski Tadeusz, *Za kurtyną snu... wiersze zebrane prawie wszystkie*, zebrał Jerzy Nowakowski, Warszawa 2002.

### **Bibliografia przedmiotowa:**

Agamben Giorgio, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008.

*Agresja – Konflikt – Społeczeństwo*, red. H. Pietrzak, Tyczyn 2000.

Andruchowycz Jurij, Stasiuk Andrzej, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2007.

Appadurai Arjun, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.

W. Szczukin, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturowe o klasycznej literaturze rosyjskiej*, Kraków 2006  
Assmann Aleida, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej* [w:] *Pamięć kulturowa i zbiorowa*, red. M. Sayrusz-Wolska, tłum. M. Sayrusz-Wolska, Kraków 2009.

Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

- Archemczyk Stanisław, *Olsztyn Stanisława i Tadeusza Nowakowskich* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996. Olsztynianin z urodzenia*, pod red. J. Kiełbika, Olsztyn 2018.
- Arendt Hannah, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010
- Arendt Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, Warszawa 2014.
- Arthur Jason, *Violet America: Regionalcosmopolitanism in U.S. Fictionsince the Great Depression*, Iove City 2013,
- Badania biografii – źródła, metody, konteksty*, red. E. Krzewska, R. Skrzyniarz, W. Zgłobicka-Gierut, Kraków 2014.
- Baudelaire Charles, *Malarz życia nowoczesnego*, przeł. J. Guze, wprowadzenie Cz. Miłosz, Gdańsk 1998
- Bauman Zygmunt, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2006.
- Bauman Zygmunt, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Kraków 2007.
- Bednarek Stanisław, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław – Ciechanów 1996.
- Białyszewski Henryk, *Teorie, problemy, sprzeczności i konflikty społeczne*, Warszawa 1983.
- Biografia a tożsamość narodowa*, red. Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Alicja Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996.
- Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek i J. Sławiński, Wrocław 1975.
- Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017.
- Bokszański Zbigniew, *Tożsamość — interakcja — grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Łódź 1989.
- Bokszański Zbigniew, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
- Brown Kate, *Kresy. Biografia krainy, której nie ma*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2013.
- Bydgoszcz. 3 – 4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. naukowa T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.
- Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. XVI, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998.
- Bydgoszcz: miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009.
- Bydgoszcz na radiowej antenie*, red. Z. Urbanek, Bydgoszcz 1975.

- Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak – Gębala, Kraków 2015.
- Chłosta Jan, *Stanisław Nowakowski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, ojciec Tadeusza* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996: Olsztynianin z urodzenia*, praca zbiorowa pod red. L. Kiełbika, Olsztyn 2018.
- Chojnowski Zbigniew, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)* [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak i E. Rybicka, Kraków 2012
- Chrzanowski Tadeusz, *Kresy czyli obszary tęsknot*, Kraków 2013.
- Chudziński Edward, *Regionalizm. Idea – ludzie – instytucje*, Warszawa 2013.
- M. Czachorowska, M. Guzek, *Pożytki płynące z geopoetyki. O pewnej przygodzie twórczej Jerzego Sulimy-Kamińskiego na łamach tygodnika „Fakty” (w latach osiemdziesiątych)* [w:] *Jerzy Sulima -Kamiński. Między geopoetyką, językiem i biografią twórczą*, red. M Czachorowska, M. Guzek, Bydgoszcz 2022.
- Connerton Paul, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przekład i wstęp M. Napiórkowski, Warszawa 2012
- Czermińska Małgorzata, *Autobiograficzny trójkąt*, Kraków 2000.
- Czermińska Małgorzata, *Autobiografia i powieść czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987.
- Czubiński Antoni, Grot Zdzisław, Miśkiewicz Benon, *Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919. Zarys dziejów*, Warszawa - Poznań 1978.
- Damrosz Jerzy, *Region i regionalizm. Studium interdyscyplinarne*, Warszawa 1987.
- Danielewicz-Zielińska Maria, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Deleuze Gilles, Guattari Felix, *Co to jest filozofia?*, Gdańsk 2000.
- Dyszak Andrzej, *Literacko-językowe obrazy Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2023.
- A. S. Dyszak, *Codzienny język mieszkańców Bydgoszczy zapisany w tekstach literackich*, „Etnolingwistyka” nr 31, Lublin 2019
- Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, Warszawa - Poznań 1988,
- Esposito Roberto, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, tłum. K. Burzyk, M. Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Warna, Kraków 2015.
- Formanowicz Janina, *Historia teatru miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920 – 1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1978.

- Gawlikowski Lechosław, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015.
- Genova Lisa, *Zrozumieć pamięć. Jak pamiętamy i dlaczego zapominamy*, Poznań 2021
- Giddens Anthony, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008.
- Giddens Anthony, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2006.
- Głowiński Michał, *Powieść a dziennik intymny*, w: tegoż, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973.
- Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, red. Jerzy Madejski, Sławomir Iwasiów, Szczecin – Kraków 2019.
- Georomantyzm. Literatura – miejsce – środowisko*, red. E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawada, Białystok 2015.
- Gosk Hanna, *Opowieści skolonizowanego/kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010.
- Gorzelał Grzegorz, *Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, red. Grzegorz Gorzelał, Bohdan Jałowiecki, Warszawa 1993.
- Grot Zbigniew, Czubiński Antoni, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2006.
- Grzędzicka Beata, *Stanisław Nowakowski w okresie plebiscytowym na Warmii, Mazurach i Powiślu*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 21, Bydgoszcz 2000.
- Grysińska-Jarmuła Katarzyna, *Polsko-niemieckie relacje w Bydgoszczy w tzw. okresie pruskim; Bydgoszcz: miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009.
- Guzek Mariusz, *Filmowa Bydgoszcz 1896–1939*, Toruń 2004.
- Guźlak Gerard, *Wspomnienie konferencji naukowej „Tadeusz Nowakowski w służbie dialogu narodów i kultur”* [w:] *Tadeusz Nowakowski – bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2019.
- Hankała Andrzej, *Aktywność umysłu w procesach wydobywania informacji pamięciowych*, Warszawa 2009
- Hankała Andrzej, *Sytuacyjna gotowość pamięci*, Warszawa 2021.
- Hannerz Ulf, *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, Kraków 2006.
- Historia Bydgoszczy, t. I–II*, red. Marian Biskup, Bydgoszcz 1993.
- Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, wybór, redakcja i wstęp D. Czaja, Wołowiec 2013.



- Iwasiów Inga, *Literatura a przewodniki. Trans-akcje*, [w:] *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, red. Jerzy Madejski, Sławomira Iwasiowa, Szczecin – Kraków 2019.
- Jagodzińska Maria, *Psychologia pamięci. Badania, teorie, zastosowania*, Warszawa 2020.
- Jałowicki Bohdan, Szczepański Marek, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006.
- Jankowiak Mieczysław, *Dialog narodów w twórczości Tadeusza Nowakowskiego. Interpretacja „Obozu Wszystkich Świętych” i „Syna zadżumionych”* [w:] *Przez dwa stulecia. In memoriam Artur Hutnikiewicz*, red. J. Kryszak, H. Ratuszna, Toruń 2006.
- Jasińska Maria, *Zagadnienia biografii literackiej*, Warszawa 1970.
- Jastrzębski Włodzimierz, *Bydgoska krwawa niedziela 3-4 września 1939 roku*, Toruń 2022.
- Jastrzębski Włodzimierz, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939*, Gdańsk 1988.
- Jeleniewski Marek K., *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021.
- Jerzy Sulima-Kamiński. *Między geopoetyką, językiem i biografią twórczą*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2022.
- Kabaciński Ryszard, Kotowski Wojciech, Wojciak Jerzy, *Bydgoszcz – zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980.
- Kaczmarek Jacek, *Geobiografie – historie życia a studia nad migracjami*, „Acta Universitatis Lodzianis” 2004, t. 5.
- Kaczmarek Jacek, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź 2005.
- Kaleda Algis, *Dzieje literatury litewskiej 1918–2000. T. II*, Warszawa 2003.
- Kazimierz Kummer. *Literatura i „dziennikarska febra”*. *Studia o literaturze bydgoskiej*, t. I, red. D. Niedziałkowska, M. Kurkiewicz, Bydgoszcz 2018.
- Kempny Marian, *Lokalność dziś – co można i co warto badać?* [w:] *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2004.
- Kisielewski Stefan, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990.
- Kłoskowska Antonina, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2012.
- Kłoskowska Antonina, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981.
- Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim*, pod red. Michała Białkowskiego, Adama Koseckiego, Wojciecha Polaka, Toruń 2013.

- Kowalczyk Marcin, *Miasto z pogranicza jawy i stęsknionej wyobraźni – kilka słów o „Urzeczeniu” T. Nowakowskiego*, [w:] *Krajobraz społeczno-kulturowy województwa kujawsko-pomorskiego na tle regionów Polski*, pod red. W. Mocha i Z. Sawaniewskiej – Moch, Bydgoszcz 2011.
- Kowalczyk Marcin, *Miedzy śmiechem i strachem - obraz Niemca w Szopie za jaśminami Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Tadeusz Nowakowski – bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2019.
- Kowerko-Urbańczyk Marta, *(Wilno jako projekt nienostalgiczny. Litewska proza wobec wielokulturowości i palimpsestowości Wilna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 2013.
- Krasuski Jerzy, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.
- Kronenberg Anna, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2015.
- Krzysztofek Kazimierz, Szczepański Marek S., *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002.
- Kubiak Hieronim, *Region i regionalizm. Próba analizy typologicznej*, „Przegląd Polonijny”, rok XX, z.1 (71)/1994.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012
- Kurczewska Joanna, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy* [w:] *Socjologia regionu i społeczności lokalnych*, pod. red. Marek S. Szczepański, Anna Śliz, Robert Geisler, Opole 2011.
- Kutta Janusz, *Stanisław Nowakowski*, w: S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995.
- Kutta Janusz, *Struktura narodowościowa* [w:] *Historia Bydgoszczy 1920 – 1939*, t. II, cz. 1, Bydgoszcz 1999.
- Kutta Janusz, *Wydarzenia bydgoskie z 3 – 4 września 1939 roku w świetle historiografii i publicystyki polskiej* [w:] *Bydgoszcz. 3 – 4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. naukowa T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.
- Labuda Gerard, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1997.
- Lemke Thomas, *Biopolityka*, przeł. T. Dominiak, Warszawa 2010.
- Lewandowski Edmund, *Syndromy etniczne społeczeństw*, Łódź 1996.

- Lewandowski Waław, *Warianty tekstu „Obozu Wszystkich Świętych” Tadeusza Nowakowskiego*, [w:] *Problemy tekstologii i edytorstwa dzieł literackich*, t. II, *Rozmaitości warsztatowe*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2010.
- Lewandowski Waław, *Tadeusz Nowakowski* [biogram], „Portal Polonica”, [www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pamieci/tadeusz-nowakowski](http://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pamieci/tadeusz-nowakowski). [dostęp: 12.01. 2019].
- Lewandowski Waław, *Wstęp*, [w:] Tadeusz Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, wstęp, oprac. i przypisy Waław Lewandowski, Warszawa 2003.
- Łaptos Józef, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944 – 1947*, Kraków 2018.
- Machcewicz Paweł, „*Monachijska menażeria*”, *walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.
- Macnaghten Phil, Urry John, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2005.
- Madejski Jerzy, *Do(tykanie) osoby. Współczesna biografistyka literacka*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2006.
- M. Markocka, *Regionalizm – wielość znaczeń i definicji*, „Zeszyt Naukowy UKSW” nr 2 / 2014.
- Maruszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Matelski Dariusz, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.
- Matusik Przemysław, *Historia Poznania*, t. II, Poznań 2021.
- Maruszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Merski Janusz, Piotrowski Jan Paweł, *Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce*, Warszawa 2010.
- Mikołajczak Małgorzata, *Ramiona Anajtosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021.
- Miłosz Czesław, *Rodzinną Europą*, Paryż 1980.
- Mincer Franciszek, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772 – 1806) w: Historia Bydgoszczy, t. I, do roku 1920*, Warszawa – Poznań 1991.
- Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998.

- Morcinek Gustaw, *Regionalizm Śląski* [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, wstęp M. Mikołajczak, Kraków 2016.
- Mrozek Zdzisław, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919 – 1939. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1984.
- Myczkowski Zbigniew, *Krajobraz wyrazem tożsamości w wybranych obszarach chronionych w Polsce*, Kraków 2003.
- Nacher Anna, *Geomedia – między mediami a lokalizacją* [w:] *Kulturowe kody technologii cyfrowych*, red. P. Celiński, Lublin 2011.
- Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012.
- Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX – XX wiek)*, pod red. D. Zawadzkiej, K. Sawickiej-Mierzyńskiej i M. Radeckiej, Kraków 2020.
- Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*, red. Zbigniew Rykiel, Rzeszów 2008.
- Nowakowski Jerzy, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996.
- Nowakowski Stanisław, *Przedmowa do: Wincenty Sławiński (Wusław), Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1935.
- Nowicki Krzysztof, *Wstęp*, [w:] Jerzy Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996.
- Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, pod red. Joanny Kurczewskiej, Warszawa 2006.
- „Obóz Wszystkich Świętych” w adaptacji Andrzeja Marii Marczewskiego; premiera w Teatrze Polskim w Bydgoszczy 20 stycznia 1994 r.; program teatralny.
- Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, praca zbiorowa pod red. R. Nycz, R. Sendyka, IBL Warszawa 2013.
- Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2004.
- Odyniec Wacław, *Z dziejów turystyki polskiej od XVI wieku do roku 1939*, Gdańsk 1993.
- Olejniczak Józef, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz - Stempowski - Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992.
- Opowieści bydgoskiego przemysłu*, praca zbiorowa pod red. M. Tabaczyńskiego, Seria: *Czytanki miejskie: zeszyt 8*, Bydgoszcz 2018.
- Oracki Tadeusz, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983.

- Oracki Tadeusz, *Rozmówiłbym kamień... : z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976.
- H. Paetzold, *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań 1999.
- Pastuszewski Stefan, *Bydgoski listopad 1956*, Bydgoszcz 1996.
- Pastuszewski Stefan, *Krótką historia literatury w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2020.
- Pietrzak Henryk, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć i konfliktów*, Rzeszów 1992.
- Piotrowski Piotr, *Drang nach Westen*, w: *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*, Kraków 2007.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zajdler -Janiszewska, Poznań 1997.
- Pogranicza etniczne w Europie*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok 2001.
- Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość – Teraźniejszość - Przyszłość*, red. E. Włodarczyk, Szczecin 2001.
- Polacy i Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995.
- Polak Andrzej, Paździorek Przemysław, *Wojna, konflikt, kryzys*, Warszawa 2011.
- Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. Ryszard Nycz, Kraków 2011.
- Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz 2003.
- Poniedziałek Jacek, *Postmigracyjnetworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011.
- Porębski Mieczysław , *O wielości przestrzeni* [w:] *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII kongresowi slawistów* pod redakcją M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław - Warszawa – Kraków 1978.
- Pospieszalski Karol Marian, *Dzień 3 września 1938 w Bydgoszczy w świetle niemieckich źródeł* [w:] *Polacy i Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995.
- Pospieszalski Karol Marian, *Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959.

- Program regionalizmu polskiego*, „Ziemia” 1926 nr 13 – 14 [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, wstęp M. Mikołajczak, Kraków 2016.
- Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań 1999.
- Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII kongresowi slawistów pod redakcją Michała Głowińskiego i Aleksandry Okopień-Sławińskiej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1978.
- Raszewski Zbigniew, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930 – 1945*, Bydgoszcz 1994.
- Przestrzeń w nauce współczesnej*, red. Stefan Symotiuk, Grzegorz Nowak, t. 1, Lublin 1998.
- Przestrzeń w nauce współczesnej*, red. Stefan Symotiuk, Grzegorz Nowak, t. 2, Lublin 1999.
- Przestrzeń w nauce współczesnej*, red. Stefan Symotiuk, Grzegorz Nowak, t. 3, Lublin 2000.
- Regionalizm polski (przeszłość i terażniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15 – 17 września 1989r.*, Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990
- Regionalizm polski u progu XXI wieku*, red. Stefan Bednarek, Stanisław Słowik, Jan Wojtaś, Wrocław 1994.
- Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, wstęp M. Mikołajczak, Kraków 2016.
- Region a tożsamość. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016.
- Rewers Ewa, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005.
- Rosiński Cezary, *Przestrzeń i uważność w polskiej prozie najnowszej*, Poznań 2019.
- Rutkiewicz Paweł K., *Słowo i świat. Globalizacja w literaturze i literaturoznawstwie*, Łódź 2018.
- Rybarczyk Piotr, *Bydgoskie lata Tadeusza Nowakowskiego*, [w:] *Tadeusz Nowakowski. Bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2019.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicka Elżbieta, *Transgraniczność w kulturze a tożsamości regionalne* [w:] *Region a tożsamość. Literatura. Miejsca. Translokacje*, Kraków 2016.

- Rypel Agnieszka, *Bydgoskie podania i legendy Wincentego Sławińskiego – między tradycją a propagandą*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan: historia i współczesność*. 4, red. Małgorzata Świącicka. Bydgoszcz 2009.
- Serwański E., *Dywerysja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981.
- Schubert Günter, „Bydgoska krwawa niedziela”. *Śmierć legendy*, tłum. I. Jakubowicz, Bydgoszcz 2003.
- Sławiński Janusz, *Przestrzeń w literaturze* [w:] *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII kongresowi slawistów* pod redakcją M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław - Warszawa – Kraków 1978.
- Słownik etymologiczny*, A. Brückner ze wstępem Z. Klemensiewicza, Warszawa 1957.
- Słownik łacińsko-polski*, według H. Mengego i H. Kopii, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986.
- Skorowski Henryk, *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1998/99.
- Sowa Paweł, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1969.
- Sulima-Kamiński Jerzy, *Most Królowej Jadwigi*, t. I-III, Bydgoszcz 2008.
- Szadkowska Ewelina, *Proza fabularna Tadeusza Nowakowskiego*, Toruń 2012.
- Szczukin Wasilij, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturologiczne o klasycznej literaturze rosyjskiej*, Kraków 2006.
- Szalewska Katarzyna, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie, Słowo/obraz/terytoria*, Gdańsk 2017.
- Szułczyńska Małgorzata, *Nota redakcyjna*, [w:] Tadeusz Nowakowski, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993.
- Szydłowska Joanna, *Edukacja zabawa i mity, czyli bedeker jako narzędzia praktykowania miejsca (na przykładzie doświadczeń olsztyńskich)* [w:] *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, pod red. J. Madejskiego i S. Iwasiowa, Universitas, Szczecin – Kraków 2019.
- Śrutkowski Tadeusz, *Tadeusz Nowakowski „Olsztyński”: „Gdybym się jeszcze raz urodzić mógł, to tylko w Olsztynie”* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996. Olsztynianin z urodzenia*, praca zbiorowa pod red. Jerzego Kielbika, Olsztyn 2018.
- Świącicka Małgorzata, *Kilka uwag o gwarze najstarszych bydgoszczan*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i w społeczeństwo* 2, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz 2005.

- Święcicka Małgorzata, *Polszczyzna bydgoszczan. Stan badań, metodologia, perspektywy badawcze*, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, red. H. Sędziak, Białystok 2004
- Tadeusz Nowakowski – *bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2019.
- Tadeusz Nowakowski 1917 – 1996. *Olsztynianin z urodzenia*, praca zbiorowa pod red. Jerzego Kiełbika, Olsztyn 2018.
- Robert T. Tally, *Spatiality*, Routledge, seria: *The New Critical Idiom*, 2012.
- Tatarowski Konrad W., *Literatura i pisarze w Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005.
- Tatarowski Konrad W., *Niezależna literatura i dziennikarstwo przed 1989 rokiem. Idee – ludzie – spory*, Łódź 2016.
- The American Heritage Dictionary of the English Language*, Houghton Mifflin Company, Boston – Palo Alto 1979.
- Technika, alchemia i sztuka. O fotografii Jerzego Riegla*, rozmowę przeprowadziła, materiał zebrała i opracowała Hanna Strychalska. Seria: *Czytanki miejskie: zeszyt 8*, Bydgoszcz 2015.
- Tönnies Ferdinand, *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa 2008.
- Trzeciakowski Lech, *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, Poznań 1973.
- Trzeciakowski Wiesław, *Śmierć w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012.
- Walczak Emilia, *Po drodze z Tadeuszem Nowakowskim. Spacerownik*, Seria: *Czytanki miejskie: zeszyt 6*, Bydgoszcz 2017.
- Wallerstein Immanuel, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007.
- Welsch Wolfgang, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury* [w:] *Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz.2, red. R. Kubicki, Poznań 1998.
- Westphal Bertrand, *Geocriticism: real and fictional spaces*, translated by. R. T. Tally Jr, New York 2013.
- White Kenneth, *Geopoetyki*, tłum. Kazimierz Brakoniecki, Olsztyn 2014.
- Wilkoszewska Krystyna, *Nowe inspiracje w estetyce filozoficznej drugiej połowy XX wieku*, [w:] *Estetyki filozoficzne XX wieku*, pod red. Krystyny Wilkoszewskiej, Kraków 2000.
- Włodarski Ziemowit, *Psychologia uczenia się. Tom I*, Warszawa 1998.



*Wrzesień 1939. Filmowe teksty i konteksty*, red. naukowa Barbara Giza, Tadeusz Lubelski, Warszawa 2020.

Zajas Krzysztof, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.

Zeidler-Janiszewska Anna, *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznej transformacji doświadczenia miejskiej przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań 1999.

Ziątek Zygmunt, *Wiek dokumentu: inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

Zimand Roman, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław – Warszawa - Kraków 1990.

Zwierzchowski Piotr, Guzek Mariusz, *Sąsiedzi. Film o bydgoskim wrześniu*, Bydgoszcz 2019.

Żeromski Stefan, *Snobizm i postęp* [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, wstęp M. Mikołajczak, Kraków 2016.

Żukowska-Ciecierska Ewa, *Obrazy Bydgoszczy w „Urzeczeniu” Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Tadeusz Nowakowski – bydgoszczanin, dziennikarz, emigrant*, red. Magdalena Czachorowska, Mariusz Guzek, Bydgoszcz 2019.

Żółkiewski Stefan, *Kultura literacka 1918-1932*, Wrocław – Warszawa - Kraków - Gdańsk 1973.

Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, wstęp Krzysztof Wojciechowski, Warszawa 1987.

### **Teksty rozproszone (opracowania, artykuły, wywiady, recenzje):**

Achremczyk Stanisław, *Olsztyn Stanisława i Tadeusza Nowakowskich* [w:] *Tadeusz Nowakowski 1917–1996. Olsztynianin z urodzenia*, red. J. Kiełbik J. Olsztyn 2018.

Andres Zbigniew, *Emigracja jako dramat niespełnienia. Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Ruch Literacki” 2005, z. 2.

„*A to wezmę kogoś z Wolnej Europy*”. *Z Tadeuszem Nowakowskim [...] rozmawia B. Kaźmierczak*, „Zorza” 1990, nr 51.

*Atrament i sumienie. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawiał Józef Herold*, „Gazeta Regionalna” 20 I 1994.

Bachelard Gaston, *Poetyka przestrzeni : szuflada, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z.1.

<http://bibliotekadziejstwa.pl/portfolio/karta-pocztowa-schildau-bober-adresowana-do-saarau-1933/> [dostęp: 13 lutego 2021].

[www.bismarcktuerm.de/ebene4/polen/bromberg\\_pl.html](http://www.bismarcktuerm.de/ebene4/polen/bromberg_pl.html) [dostęp: 13.02.2021].

Błażejowski Tadeusz, *Między stereotypem a różnicowaniem. Wizerunek Niemca w literaturze polskiej (1945–1989)* [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina we współczesnej literaturze polskiej. Rekonesans*, red. T. Błażejowski, H. Kneip, Łódź 2006.

Brakoniecki Kazimierz, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8.

Brakowski Konrad, *Wczoraj, dziś i jutro Żegluga Bydgoskiej* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1973.

Bydgoszcz. Kultowy „Pamiętnik gapia” powraca na półki księgarń, <https://e-teatr.pl/bydgoszcz-kultowy-pamietnik-gapia-powraca-na-polki-ksiegarn-6994> [dostęp: 20.02.2022].

Chinciński Tomasz, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, część 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.)* [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” nr 1 (9)/2006, Warszawa 2006.

Chojnowski Zbigniew, *Punkty wyjścia, punkty dojścia* [w:] „Zmartwychwstały kraj mowy”. *Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002.

Chylewska Aleksandra, *Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych*, „Kronika Bydgoska”, 2005, t. XXVI.

Czerwińska Małgorzata, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

Czyżowski A., *Tadeusz Nowakowski*, „Tydzień Polski” [Londyn], 23 III 1996.

Dainotto Roberto M., „*All the Regions Do Smilingly Revolt*”: *The Literature of Place and Regions*, „Chicago Journals” 1996, No. 3.

Dubownik Henryk, *Bydgoszcz w twórczości Tadeusza Nowakowskiego*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie” 2003, nr 3–4.

Dubownik Henryk, *Prozaicy bydgosko-toruńscy po 1945 roku*, „Kronika Bydgoska” 1998, R. XIX.

Dyszak Andrzej S., *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Gwary dawniej i dziś. Z zagadnień metodologii i opisu leksykograficznego*, pod red. S. Cygana, Kielce 2002.

Dyszak Andrzej S., *Germanizmy w mowie mieszkańców Bydgoszczy* [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz 2003.

Dyszak Andrzej S., *Gwara miejska czy tylko stylizacja na język mówiony mieszkańców Bydgoszczy* w „*Moście Królowej Jadwigi*” Jerzego Sulimy-Kamińskiego [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, pod red. H. Sędziak, Białystok 2004.

Dyszak Andrzej S., *Ta sama historia opowiedziana nieco inaczej – o zmianach w tekstach kolejnych wydań Mostu Królowej Jadwigi* [w:] *Jerzy Sulima-Kamiński. Między geopoetyką, językiem i biografią twórczą*, red. M Czachorowska, M. Guzek, Bydgoszcz 2022.

*Dziś premiera w Teatrze Słowackiego. Powrót Tadeusza Nowakowskiego*, „Czas Krakowski” 1991, nr 53.

Fiut Aleksander, *Polskie piekielko*, „Teksty Drugie” 1991, nr 1/2.

Foucault Michael, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.

Gęsina Tomasz, *Co było przed geopoetyką? Kategoria przestrzeni w literaturoznawstwie polskim – rekonesans*, „Postscriptum polonistyczne” 2016, t. 1 (17).

Gordon Wojciech, *Bydgoscy skauci*, w: *Opowieści bydgoskie. Okres zaboru pruskiego*, wybrała i opracowała W. Drygałowa, Poznań 1970.

Gosk H., *Opowieść o przegranej wojnie i wygranym pokoju* [w:] tejsze, *Zamiast końca historii. Rozumienie oraz prezentacja procesu historycznego w polskiej prozie XX i XXI wieku podejmującej tematy współczesne*, Warszawa 2005.

Górski Konrad, *Jak Mickiewicz nazwał swą domową ojczyznę ?* [w:] *Mickiewicz, artyzm, język*, Warszawa 1977.

Grabowski Michał, *O szkole ukraińskiej poezji* w: tegoż, *Literatura i krytyka*, t.3, Wilno 1840.

Guzek Mariusz, „*Moich synów wychowałem na bydgoszczan*”, „Express Bydgoski” 1990, nr 149.

Hadaczek Bolesław, *O geopoetyce kresowej*, „Roczniki Humanistyczne” 1997, z. 1.

Helsztyński Stanisław, *Współczesna „Pieśń o ziemi naszej”*. *Rzecz o polskiej poezji regionalnej*, „Wici Wielkopolskie” 1932, nr 9.

Hierowski Zdzisław, *Początki regionalizmu literackiego* [w:] tegoż, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922 – 1939*, Katowice 1969.

- Jeleniewski Marek K., „*Dziennik Bydgoski*” w przededniu wojny 1939 r., „Kronika Bydgoska” T. 26 (2004), Bydgoszcz 2005.
- Jeleniewski Marek K., *Dzienniki bydgoskie XX-lecia międzywojennego i ich wpływ na poglądy polityczne i wybory mieszkańców*, [w:] *Polityka i media*, Poznań 2008.
- Jeleniewski Marek K., *Prasa bydgoska w dwudziestolecie międzywojennym: podstawy prawne: powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska” [T.] 21 (1999), Bydgoszcz 1999.
- Kamińska Danuta, *Światowy Związek Bydgoszczan*, „Kalendarz Bydgoski” R. XXX: 1999.
- Katarzyński W., *Tadeusz Nowakowski z Olsztyna i Monachium*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 122 z 27 VI.
- Karren T., *W stronę Hrubieszowa*, „Tydzień Polski” 1980, nr 26.
- Kłosińska Katarzyna, *Relacje Genderowe w literaturze śląskiej*, „Opcje” 2006 nr 1.
- Konieczna E., „*Obóz wszystkich świętych*”, „Echo Krakowa” 1991, nr 60.
- Kot Wiesław, Wymiana zębów. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim, „Wprost” 1991, nr 15.
- Kozikowski Edward, *Do czytelnika*, „Czartak” 1925.
- Krajobraz mojej młodości. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Mariusz Guzek*, „Promocje Pomorskie” 1994, nr 3.
- Kubiak Hieronim, *Region i regionalizm. Próba analizy typologicznej*, „Przegląd Polonijny”, rok XX, z.1 (71)/1994.
- Kulesza Dariusz, *Między Borowskim i Zofią Kossak. „Szopa za jaśminami” Tadeusza Nowakowskiego*, „Ruch Literacki” 2005, z. 3.
- Kuminek Henryk, *Świetną postawę i uzbrojenie armii polskiej pokazała wielka defilada bydgoska*, „DB” nr 214, 17 IX 1937.
- Kutta Janusz, „*My*” i „*oni*” na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego, „Zapiski Historyczne” 1991, t. LVI, z. 2–3.
- Kutta Janusz, *Ludność napływowa w Bydgoszczy w latach 1920 – 1939* [w:] „Kronika Bydgoska. Zeszyt wydany z okazji 640 rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy”, nr X, Bydgoszcz 1990.
- Kowalczyk Ryszard, *Proces ewolucji regionalizmu w Polsce od oporu do ofensywy*, <http://cejsh.icm.edu.pl/18089-17890.pdf> [dostęp: 8.08. 2020].
- Laudański Roman, Rodak Paweł, „*Emigracja jest dobrą przygodą*”. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 11.

- Lewandowski Waław, *Jak pisać o braciach w kraju? – na marginesie „Listu do brata” Tadeusza Nowakowskiego*, „Archiwum emigracji” 1999, z. 2.
- Lewandowski Waław, *Tadeusz Nowakowski. Życie i twórczość* [w:] *Tadeusz Nowakowski – Obóz Wszystkich Pamięających*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, nr specjalny z XI 2007.
- Lipski Jan J., *Uczeń klasyków i jego kompleksy*, „Twórczość” 1958, nr 2.
- Lis Andrzej, *Nowakowski w Bydgoszczy*, „Teatr” 1994, nr 3.
- Lis Andrzej, *Teatr. Jeszcze jedna biografia*, „Trybuna” 1994.
- Łebkowska Anna, *Narracja biograficzna w fikcji*, „Teksty Drugie” 2003.
- Mamoń Bronisław, *Powrócił, aby umrzeć*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 12.
- Markocka Magdalena, *Regionalizm – wielość znaczeń i definicji*, „Zeszyt Naukowy UKSW” nr 2 / 2014.
- Marczewski Andrzej M., *Osiem i pół minuty monologu wewnętrznego reżysera*, „Kwartalnik Artystyczny” 1993, nr 0.
- Marszałek Magdalena, *Rosyjska Północ jako punkt widzenia*, „Rocznik Komparatystyczny” 2001, nr 2
- Martenka Henryk, *Obóz wszystkich polskich świętych*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1994, nr 20.
- M.E.S., *Podanie gminne o założeniu miasta Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, nr 107-114, 1908.
- Miłosz Czesław, *Noty o wygnaniu* [w:] tegoż, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990.
- Mincer Franciszek, *Redaktor Stanisław Nowakowski* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1982.
- Mincer Franciszek, *Redaktor Stanisław Nowakowski. Historyk Bydgoszczy i regionu*, „Kalendarz Bydgoski”, 1984,
- Morawiec Arkadiusz, *„Smutnej wesołości świat”. O „Szopie za jaśminami” Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Proza polska na obczyźnie. Problemy, dyskursy, uzupełnienia*, t. 1, red. Z. Andres, J. Pasterski, A. Wal, Rzeszów 2007.
- Mrozek Zdzisław, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919 – 1939. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1984.
- Mrozek Zdzisław *Tadeusz Nowakowski (1917 – 1996)*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1996, nr 2.
- „*Nie ma alternatywy dla nadziei*”. *Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Tomasz Fiałkowski*, „Tygodnik Powszechny” 1990.

- Nik J. [Nowakowski J.], „Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy”, cz. 1: „Kre-u-chu!” – okrzyk dzieciństwa na Wzgórzu Dąbrowskiego”, „Dziennik Wieczorny”, nr 140, 20–22 VII 1990.
- Nik J. [Nowakowski J.], „Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy”, cz. 2: „Okolice Grunwaldzkiej”, „Dziennik Wieczorny”, nr 145, 27–29 VII 1990.
- Nik J. [Nowakowski J.], „Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy”, cz. 3: „On się głupio staluje!”, „Dziennik Wieczorny”, nr 150, 3–5 VIII 1990.
- Nik J. [Nowakowski J.], „Z Tadeuszem Nowakowskim spacerujemy po Bydgoszczy”, cz. 4: „Wspomnienia z Zaświatów”, „Dziennik Wieczorny”, nr 155, 10–12 VIII 1990.
- Nowakowski Stanisław, *Przedmowa* do: W. Sławiński (Wuśław), *Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1935 Nowakowski Stanisław, *Warmia też należała do Polski!*, „Gazeta Olsztyńska”, 1918, nr 123 z 17 X.
- Nowakowski Tadeusz, *Buldog*, „Wiadomości” [Londyn] 1947, nr 39, s. 2.
- Nowakowski, *Chłopiec w mundurku jako działacz społeczny na wsi (garść wskazań przedwakacyjnych)*, „Ogniwa”, czerwiec 1935, nr 10,
- Nowakowski Tadeusz, *Czesio*, „Na Antenie” 1963, nr 7
- Nowakowski Tadeusz, *Extra Cracoviam non est vita*, „Wiadomości” 1963, nr 49.
- Nowakowski Tadeusz, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DB” nr 204, 5 IX 1937.
- Nowakowski Tadeusz, *Mały Felieton Niedzielnny*, „DB” nr 216, 19 IX 1937
- Nowakowski Tadeusz, *Na skrzydłach nadziei*, Londyn 1984.
- Nowakowski Tadeusz, *Odnowiona fasada teatru...*, „Dziennik Bydgoski”, nr 210, 1938.
- Nowakowski Tadeusz, *Piękna nasza Polska cała*, Londyn 1948.
- Nowakowski Tadeusz, *Tragedia na wyspie Burgas. Nowela*, „Ogniwa”, maj – czerwiec 1936, nr 8 – 9,
- Nowakowski Tadeusz Stanisław, *100-lecie urodzin Tadeusza Nowakowskiego. Historia rodzinna*, „Nowa Gazeta Polska” 2017, nr 19 (403).
- Nowicki Krzysztof, *Wstęp*, [w:] J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996
- Nowikiewicz Elżbieta, *Niemcy i Polacy w świetle literatury „Marchii Wschodniej”. Rozważania na temat istnienia niemieckiej tożsamości w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność 3*, pod red. M. Świąćicka Bydgoszcz 2005.
- Okoński Krzysztof, *RFN-owska karta w twórczości bydgoszczanina – Tadeusza Nowakowskiego*, „Kronika Bydgoska”, t. XIX: 1998 r., Bydgoszcz 1998.

- Oleradzka Jadwiga, *Teatr Polski w Bydgoszczy 1920-1990* [w:] „Kronika Bydgosk”a XI (1989), Bydgoszcz 1991
- Orłoś Kazimierz, *Nie ma alternatywy dla nadziei*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 5.
- Orski Mieczysław, *Zło wśród nas samych [rec. T. Nowakowski, Obóz Wszystkich Świętych]*, „Przegląd Powszechny” 1991.
- Piechocka Ewa, *Tadeusz Nowakowski Honorowym Obywatelem Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1995, R. XXVIII
- Pietrzak Z., *O początkach wielkiej kariery literackiej (Tadeusz Nowakowski w Bydgoszczy)*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1990, nr 12.
- Połucha Iwona, *Turystyka jako gra: innowacje w aktywizacji turystycznej*, „Ekonomiczne problemy turystyki” nr 1 (29), 2015;
- Połucha Iwona, *Turystyka nowej generacji – innowacyjne odkrywanie lokalnego dziedzictwa*, [w:] *Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. S. Czachorowski, M. Antolak, Ż. Kostyk, Wydawnictwo UW-M, Olsztyn 2014.
- Przyboś Julian, *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1930, nr 1.
- Romaniuk Marek, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920r.* [w:] „Kronika Bydgoska. Zeszyt wydany z okazji 640 rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy”, nr X, Bydgoszcz 1990.
- Romaniuk Marek, *Wieża Bismarcka w Bydgoszczy* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu. Zeszyt 6*, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2001.
- Roskal Zenon E., *Koncepcje przestrzeni w nauce i filozofii przyrody*, „Roczniki Filozoficzne” tom LVI, nr 1 2008.
- Rozmowa Konrada W. Tatarowskiego z Tadeuszem Nowakowskim nadana w audycji „Polscy twórcy na emigracji”*, 24 sierpnia 1990 r., „Tygiel Kultury” 1996, nr 4.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” nr 2/2011.
- Rybicka Elżbieta, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Sadowski A., *Harmonia i konflikty na pograniczach*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok 2001.
- Schibelhuth H., *Siły żywotne prowincji*, „Wici Wielkopolskie” 1932, nr 9
- Sieradzki J., *Dopłata do powrotu*, „Polityka” 1991, nr 15.

- Skwarczyńska Stefania, *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach języka polskiego*, „Prace Polonistyczne” 1937,
- Słońska E., *Krajobraz po bitwie*, „Kwartalnik Artystyczny” 1994, nr 1.
- Stabro Stanisław, *Małe ojczyzny Emila Zegadłowicza: w 110 rocznicę urodzin pisarza. Pamięci Adama Zegadłowicza*, „Wadoviana: przegląd historyczno-kulturalny” nr 4, 2000.
- Staśkiewicz Mariola H., *Obraz Arkadii w powieści „Obóz Wszystkich Świętych” Tadeusza Nowakowskiego*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy. Studia Filologiczne” 1998, z. 44.
- Szadkowska Ewelina, *Przeciw dziennikarskiej „pańszczyźnie”. Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, nr 13.
- Szadkowska Ewelina, *Przeciw emigracji? Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „ACTA Universitatis Lodziensis”, Folia Litteraria Polonica 12, 2009.
- A. Szcząchor, *Tradycje Żeglugi Bydgoskiej – Lloyd Bydgoski 1891-1945* [w:] „Kronika Bydgoska XXV (2003)”, Bydgoszcz 2004.
- Szułczyńska Małgorzata, *Nota redakcyjna* [w:] T. Nowakowski, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993.
- Szułczyńska Małgorzata, *Tadeusz Nowakowski*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1993, nr 1.
- Święcicka Małgorzata, *Polszczyzna bydgoszczan. Stan badań, metodologia, perspektywy badawcze*, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, red. H. Sędziak, Białystok 2004.
- Taczanowski Stanisław, *Ostatni wywiad*, „Wiadomości Kulturalne” 1996, nr 12.
- The American Heritage Dictionary of the English Language*, Houghton Mifflin Company, Boston – Palo Alto 1979, s.1095 oraz Appendix.
- Venclova Tomas, *Wilno jako obiekt nostalgii*. „Kulturos barai“ 2009, nr 9 lub <http://www.eurozine.com/articles/2009-10-06-venclova-pl.html>, [dostęp: 08.04.2013].
- Tyszyński Aleksander, *Amerykanka w Polsce* [w:] tegoż, *Pisma krytyczne, t. 1: Pisma do roku 1866*, Kraków – Petersburg 1904, s. 3 – 60 (rozdz. *O szkołach poezji polskiej*)
- Vincenz Stanisław, *Mała Itaka-dialog nocny. Gdzieś w Europie* [w:] tegoż: *Po stronie dialogu t. I*, Warszawa 1983.
- Uliasz Stanisław, *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] *Pogranicze kultur*, pod red. Cz. Kłaka, Rzeszów 1997.
- White K., *Zarys geopoetyki*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2/2011.



*Wspaniała defilada wojsk przed naczelnym wodzem Bydgoszcz z entuzjazmem witała powracających z manewrów żołnierzy*, „Kurjer Polski” nr 255, 16 IX 1937.

Wojciechowski Mieczysław, *Powrót Pomorza do Polski*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, r. 80, z. 2, Toruń 1980.

Zajas Krzysztof, *Widnokresy literatury*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012.

Zwierzchowski Piotr, *Przestrzeń i miejsce jako kategorie wyjaśniające relacje: dziecko-rodzina-szkoła*, [w:] *Pedagogiczna relacja rodzina – szkoła. Dylematy czasu przemian*, red. Andrzej W. Janke, Bydgoszcz 1995, oraz C. Rosiński, *Przestrzeń i uważność w polskiej prozie najnowszej*, Poznań 2019.

Żółciński T. J., *Polski Odys z Papenburga* [rec. T. Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*], „Metafora” 1991, nr 6/8.

Żukowska-Ciecierska Ewa, *Dwie lekcje Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Lekcja polskiego. Praktyki edukacyjne wobec niepokojów XXI wieku, T. 2. Praktyki edukacyjne*, red. Anita Gis, Krzysztof Koc, Maria Kwiatkowska-Ratajczak, Mirosław Wobalis, Poznań 2021.

Żukowska-Ciecierska Ewa, *Na styku etnosów, regionów i kultur - o bydgoskich pograniczach w „Alei dobrych znajomych” Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *Na Pograniczach. Historia i dziedzictwo kulturowe*, red. Robert Lipelt, Sanok 2021.

Żukowska-Ciecierska Ewa, *Zawieszeni między pokojem a wojną - o dipisach w Obozie Wszystkich Świętych Tadeusza Nowakowskiego* [w:] *(Nie)pokój w tekstach kultury XIX-XXI wieku*, red. Barbara Zwolińska, Krystian Maciej Tomala, Gdańsk, 2021.